

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXV (1980)

Nr 3

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1980

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Waclaw Korta,
Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski,
Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50—139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523—12436—132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY AND LIFE

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1980.
Nakład: 830 egz. Objętość: ark. wyd. 11,10, ark. druk. 8,13, ark.
A₁-11. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do skła-
dania 28 VI 1980. Podpisano do druku 27 X 1980. Druk ukończono
w listopadzie 1980. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 2318/80.

B-8. Cena zł 35.—

WACŁAW DŁUGOBORSKI

**PROTOINDUSTRIALNE STRUKTURY
I ANTAGONIZMY SPOŁECZNE:
TKACZE ŚLĄSCY 1790—1850¹**

1.

„Protoindustrializacja” jest pojęciem stosunkowo młodym, zaproponowanym przed kilku laty przez F. F. Mendelsa², natomiast od dawna już historycy wyróżniali odrębny wczesnokapitalistyczno-manufakturowy bądź przedindustrialny etap rozwoju przemysłu, tzn. poprzedzający tzw. przewrót techniczny i „take-off”. Przedmiotem dyskusji nie jest więc w tej chwili samo wyodrębnienie tego etapu i odpowiadającej mu dominacji produkcji manufakturowej, ale postulat uznania go za odrębny etap rozwoju ekonomiczno-społecznego, z jakim po raz pierwszy bodajże wystąpił R. H. Tilly³. Przyjęcie owego paradygmatu protoindustrializacji” zakładałoby wyróżnienie odpowiadających mu społecznych struktur, zachowań i antagonizmów, a w dziedzinie ekonomicznej — określonych modeli funkcjonowania gospodarki, typów przedsiębiorstwa (tu specyfika etapu „protoindustrialnego” nigdy w zasadzie nie budziła wątpliwości⁴) czy mentalności ekonomicznych. Na tę ostatnią sprawę zwróciłem uwagę na innym miejscu, starając się wykazać, że tak żywo dyskutowane — i przez współczesnych, i przez potomnych — koncepcje ekonomiczne J. C. L. Simonde do Sismondiego

¹ Rozszerzony i przerobiony tekst referatu wygłoszonego na konferencji poświęconej protoindustrializacji w Europie, w grudniu 1977 r. w Wilmington/Delaware (USA).

² F. F. Mendels, *Proto-industrialization: The First Phase of the Industrialization Process* (The Journal of Economic History, 32 (1972), s. 241 nn.).

³ R. H. Tilly, *Das Wachstumparadigma und die europäische Industrialisierungsgeschichte* (Geschichte und Gesellschaft, 3 (1977) t. I, s. 108).

⁴ Por. H. Freudenberg, *Three Mercantilistic Proto-Factories* (Business History Review, s. 167 nn.).

odpowiadają właśnie protoindustrialnej fazie rozwoju społeczno-gospodarczego⁵.

Wreszcie podkreślić należy, że faza ta charakteryzowała się specyficznymi prawidłowościami rozwoju demograficznego, a przede wszystkim specyficznymi prawidłowościami lokalizacji sił wytwórczych i działalności gospodarczej człowieka. Ukształtowały się określone regiony produkcji protoindustrialnej, w których też występowały wszystkie pozostałe cechy tej fazy; regiony te mogły oddziaływać na swoje bliższe i dalsze otoczenie, ale całe strefy naszego kontynentu, czy nawet części niektórych „protoindustrializujących” się krajów, mogły pozostać na marginesie tego procesu. Nie przesadzając sporu, czy i w jakim stopniu „paradygmat protoindustrializacji” powinien i może objąć wszystkie płaszczyzny procesu dziejowego okresu pomiędzy przedindustrialnym społeczeństwem wiejskim a ukształtowanym przez industrializację społeczeństwem kapitalistycznym, tzn. pomiędzy formacją feudalną jej „klasycznego” okresu a w pełni rozwiniętą formacją kapitalistyczną, zwrócić należałoby, moim zdaniem, uwagę na terytorialny zasięg protoindustrializacji, na możliwości zastosowania tego pojęcia, sformułowanego na podstawie analizy zachodnioeuropejskiego modelu rozwoju także i do badań dziejów gospodarczych innej części naszego kontynentu, w tym przede wszystkim Europy wschodniej, środkowo-wschodniej i południowo-wschodniej, co słusznie postulowała I. Pietrzak-Pawłowska, dostrzegając także i tutaj narastanie „elementów protoindustrialnych” i „układu protoindustrialnego”⁶.

Ponieważ jedną z cech modelu zachodnioeuropejskiego była, jak wiadomo, dominacja, a następnie stopniowa likwidacja gospodarki czynszowej i feudalnego „Grundherrschaft”, a modelu środkowo-wschodnioeuropejskiego — gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej i feudalnego „Gutsherrschaft”, wyjaśnić należałoby, czy protoindustrializacja typu zachodnioeuropejskiego mogła w ogóle ukształtować się w warunkach wschodnioeuropejskich, czy więc była zjawiskiem uniwersalnym (w każdym razie w kontekście europejskim), czy też specyficznym elementem rozwoju jednej tylko części naszego kontynentu; czy, skoro produkcja rolna na rynek w krajach „na wschód od Łaby” rozwijała się aż do pierwszej połowy XIX w. w feudalnych ramach folwarku i pańszczyźny bądź innych form pracy przymusowej, także i produkcja przemysłowa na rynek nie opierała się na feudalnych formach zatrudnienia i feudalnej kalkulacji, jakby o tym świadczyły przykłady nie tylko związa-

⁵ W. Długoborski, *Człowiek w procesie industrializacji* (Pamiętnik XII. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich..., cz. I, Katowice 1979, s. 18—22).

⁶ I. Pietrzak-Pawłowska, *Przezwrot techniczny i typy industrializacji w Europie środkowo-wschodniej XIX wieku* (Gospodarka przemysłowa i początki cywilizacji technicznej w rolnictwie w krajach Europy. Studia i materiały, Wrocław 1977, s. 33 nn.).

nych z wielką własnością ziemską — prywatną bądź państwową, manufaktur w Polsce, Rosji i krajach habsburskich, lecz także rozwoju chałupniczego przemysłu tkackiego na tych obszarach⁷. Jednakże, jak starano się ostatnio wykazać, feudalna organizacja produkcji przemysłowej na rynek należała, także i tutaj, do wyjątków. „Wydaje się, że w Europie wschodniej regułą było, lub też coraz bardziej stawało się w toku proindustrializacji, że pan feudalny poprzez renty pieniężne, koncesje i inne środki pośrednie wyciskał określony trybut z przemysłowej pracy swoich poddanych na rynek, podczas gdy sama produkcja i jej zbyt pozostawiała współdziałaniu bezpośrednich producentów i kupców albo przedsiębiorców-nakładców”⁸. Z sytuacją taką mieliśmy do czynienia przede wszystkim w przemyśle tekstylnym (w hutnictwie np., gdzie, podobnie jak w rolnictwie, pan feudalny z reguły był właścicielem zakładu produkcyjnego, protoindustrializacja dokonywała się poprzez ewolucję społeczno-ekonomiczną przedsiębiorstwa⁹), m.in. na Śląsku, który należy do jednego z najlepiej zbadanych ośrodków tkactwa protoindustrialnego, aczkolwiek nawet i nowsze opracowania z tej dziedziny nie posługują się tym pojęciem¹⁰.

Nie oznacza to bynajmniej, aby można było się bez niego obejść. O ile jeszcze ekonomikę śląskiego tkactwa XVIII i I poł. XIX w. można analizować opierając się na tradycyjnym zasobie pojęć, o tyle przy badaniu jej społecznych aspektów nie wydaje się on wystarczający. Charakteryzując przed kilkunasty laty jedno z pierwszych wystąpień tkaczy — rozruchy 1793 r. — stwierdziłem, „że stosowanie sztywnej typologii społecznej nie byłoby tu właściwe, przede wszystkim ze względu na przejściowy charakter rozpatrywanego okresu, ząębienie się elementów gospodarki feudalnej, drobnotowarowej, kapitalistycznej ... w tkactwie lnianym przewijają się wszystkie trzy formy z dominacją ostatniej z nich. Tkacz widzi rosnącą zależność zarówno od dostawcy surowca, jak i skupywaczy gotowego produktu. Próbuje rozluźnić oczka przynajmniej jednej sieci, próbuje utrzymać resztki samodzielności drob-

⁷ W odniesieniu do stosunków śląskich tezę tę najjaskrawiej reprezentował H. Aubin, *Die Anfänge der grossen schlesischen Leinenweberei und-handlung* (Vierteljahresschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte), 35 (1942), s. 169 nn.).

⁸ J. Schlumbohm, *Produktionsverhältnisse — Produktivkräfte. Krisen in der Protoindustrialisierung* (Industrialisierung vor der Industrialisierung. Gewerbliche Warenproduktion auf dem Land in der Formationsperiode des Kapitalismus, Göttingen 1977, s. 200—201).

⁹ W. Długoborski, *Górnictwo i hutnictwo do 1918 roku* (Uprzemysłowanie ziem polskich w XIX i XX wieku. Studia i materiały, pod red. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Wrocław 1970, s. 125 nn.).

¹⁰ Por. np. H. Kisch, *The Textile Industries in Silesia and the Rhineland: A Comparative Study in Industrialization*. (Journal of Economic History, 19 (1959), s. 541 nn.) czy odpowiednie rozdziały *Historii Śląska*, Instytut Historii PAN, t. II, 1764—1806, pod red. W. Długoborskiego, Wrocław 1966, zwłaszcza s. 166 nn.

nego producenta”¹¹. Późniejsze badania, m.in. i moje, których wyniki tu przedstawiam, w pełni potwierdziły tę analizę, ale także nieadekwatność pojęć, jakimi się posługiwałem.

Rozwój przemysłu tekstylnego na Śląsku w II poł. XVIII w. stanowił z całym swoim bogactwem form, ich „zazębianiem się”, „przejściowością”, typowy przykład protoindustrializacji, jeśli za jej podstawową cechę, w każdym razie w nadającym ton temu procesowi włókiennictwie, uznamy z jednej strony dominację kapitału handlowego i różnorodność, niestabilność, luźny, nie usankcjonowany na ogół normami prawnymi charakter dróg podporządkowywania mu bezpośredniego producenta, z drugiej zaś — związek tego producenta z ziemią i z charakterystycznymi dla społeczności wiejskiej strukturami prawno-administracyjnymi, przy równoczesnym samodzielnym prowadzeniu, czasem i organizowaniu, odpowiadającym jego możliwościom etapów produkcji, do którego wciągał także i swoją rodzinę. Ten ostatni moment, którego wagę przekonywającą wykazał H. Medick¹², nie został jeszcze w dostatecznym stopniu uwzględniony w dotychczasowych badaniach nad rozwojem przemysłu tekstylnego na Śląsku, choć dostrzegła go już współczesna publicystyka Śląska, podkreślając m.in., że wciągane od wczesnego dzieciństwa do pomocy ojcu dzieci tkaczy nie były w stanie uczęszczać regularnie do szkoły i zdobyć elementarnego wykształcenia, a ich matki, również zaangażowane w procesie produkcji, nie miały czasu zająć się ich wychowaniem¹³.

Status społeczny tkaczy lnianych w swych decyzjach i w swej mentalności wciąż jeszcze samodzielnych, w ukształtowanych w XVII i XVIII w. stosunkach ekonomicznych, zależnych jednak od kapitału handlowego, był typowym statusem protoindustrialnym, pozbawionym określonego miejsca w ówczesnej hierarchii stanowej. Utrzymywali oni samodzielność kosztem wzmożonego wysiłku produkcyjnego, kosztem rezygnacji z wykształcenia dzieci i kosztem rezygnacji z własnych, choćby najbardziej prymitywnych zainteresowań kulturalnych, a wraz z tym za cenę izolacji od innych warstw społecznych. Były to przeciwieństwa typowe dla — jeśli wolno użyć tego terminu — „społeczeństwa proindustrialnego”. Przeciwieństwa te znajdowały odzwierciedlenie także w kierunkach i formach walki tkaczy o poprawę swego położenia, w ich „akcjach protestu” (wahałbym się użyć tu nieco nadużywanego zwrotu „walka klasowa”), słowem w antagonizmach społecznych odzwierciedlających antagonizmy powstałe w toku protoindustrializacji.

¹¹ W. Długoborski, *Powstanie tkaczy 1793 r. (próba nowego spojrzenia)* (Sobótka, R. 17 (1962), s. 30).

¹² H. Medick, *Die proto-industrielle Familienwirtschaft* (Industrialisierung vor der Industrialisierung..., s. 90 nn.).

¹³ Por. np. „Schlesische Provinzial-Blätter”, 86 (1827), s. 226 nn.; 123 (1846), s. 393 i 487.

Oczywiście ani status społeczny, ani mentalność, ani tym bardziej kierunki i formy protestu tkaczy nie pozostawały niezmiennie, niemniej jednak trudno również i do stosunków śląskich nie odnieść charakterystyki „moralnego i intelektualnego poziomu” chałupników, angielskich czy zachodnioniemieckich, danej z początkiem lat czterdziestych XIX w. przez F. Engelsa: „Izolowani od miast, do których nigdy nie zaglądali, gdyż przedzę i tkaniny oddawali podróżnym agentom za wypłatę należności za pracę ... stali oni na moralnym i intelektualnym poziomie wieśniaków, z którymi i tak byli jeszcze bezpośrednio związani przez swoje małe dzierżawy ... Dzieci przebywały przy nich w domu przez cały dzień i wychowywały się w posłuszeństwie i bogoboju ... rzadko kiedy umieli czytać, chodzili regularnie do kościoła, nie politykowali, nie konspirowali, słuchali z wpojonym nabożeństwem Biblii, i dzięki swej bezpretensjonalnej pokorze, żyli w zupełnej zgodzie z wyższymi klasami społecznymi”¹⁴. Na Śląsku samodzielni formalnie tkacze nie byli wprawdzie izolowani od miast, czy raczej miasteczek, lecz owe miasteczka tkackie — siedziby wielkich kupców-skupcywaczy bądź ich pośredników oraz handlarzy przedzą — miały struktury typowo feudalne, tzn. z wyraźną dominacją warstw drobnomieszczańskich (Bolków, Kamienna Góra, Mirsk i inne), i w żadnym razie nie mogły uchodzić za ośrodki życia intelektualnego czy politycznego.

Ani więc status społeczny najliczniejszej w przemyśle śląskim grupy bezpośrednich producentów, ani ich postawy, systemy wartości czy typy świadomości nie usprawiedliwiają zaliczania tej grupy do proletariatu czy „protoproletariatu”, czy tym bardziej określania jej jako „podstawowego oddziału klasy robotniczej” Śląska, i to już w okresie „do końca lat osiemdziesiątych XVIII wieku”, jak to z uporem powtarza się w najnowszych opracowaniach problemu¹⁵. Z dziwną niefrasobliwością operuje się pojęciem „klasa robotnicza”, nawet traktowanym jedynie jako statystyczna suma osób utrzymujących się z pracy najemnej, niezależnie od innych elementów jej społecznej rangi.

Wskazywano już w literaturze, i to na podstawie badań nad poszczególnymi konkretnymi środowiskami robotniczymi, nieprzydatność tego rodzaju podejścia, zwłaszcza w wypadku analizy nie tylko i nie tyle materialnych warunków życia owych bezpośrednich producentów, ale ich postaw oraz kierunków i form protestu, podkreślając słusznie, że w tym ostatnim wypadku kryterium przynależności do danej grupy społecznej winien być przede wszystkim stosunek do innych grup, antagonistycznych lub nieantagonistycznych, a pojęcie „klasy” —

¹⁴ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1961, s. 277 nn.

¹⁵ F. Hawranek, S. Michalkiewicz, *Klasa robotnicza Śląska i jej historyczna rola w okresie kapitalizmu* (Pamiętnik XII. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich..., cz. II, Katowice 1979, s. 252).

jeżeli stanowić ma empirycznie użyteczne narzędzie badawcze — będzie swego rodzaju relacją wspólną zarówno dla wszystkich (bądź też zdecydowanej większości) jednostek tworzących dany rodzaj zbiorowości, a także dla tejże zbiorowości jako określonej, organicznej całości¹⁶. Dotyczy to zwłaszcza tzw. okresów przejściowych, gdy w konkretnych warunkach jednego kraju czy nawet, jak na Śląsku od schyłku XVIII do połowy XIX w., w jednej prowincji występują równoległe, a przy tym powiązane wzajemnie różne typy struktur społecznych. W dotychczasowych ujęciach teoretycznych tego problemu mówiło się o zazębaniu się struktur charakterystycznych dla społeczeństwa feudalnego i struktur charakterystycznych dla kształtującego się dopiero społeczeństwa kapitalistycznego¹⁷. Czy jednak w rejonach silnie rozwiniętego przemysłu chałupniczego do tych dwóch struktur nie należałoby dodać jeszcze i trzeciej, protoindustrialnej, lub też przyjąć, że jest ona tu strukturą dominującą, a owo „zazębanie się” stanowi jedną z jej charakterystycznych cech?

Chodzi tu zresztą nie tylko o takie czy inne konstrukcje teoretyczne, ale o konkretne wymogi, jakie spełniać musi taka struktura społeczna, która odpowiadałaby potrzebom protoindustrializacji. Mam tu na myśli przede wszystkim określony status społeczny bezpośredniego producenta oraz strukturę zapewniającą ukształtowanie, a następnie utrwalenie tego statusu. Czy ów „podwójny wyzysk” (feudalny i kapitalistyczny), jakiemu poddani byli chałupnicy w krajach Europy środkowo-wschodniej, różnego rodzaju „wieży feudalne” czy feudalne relikty, które utrudniać miały ich mobilność, a przede wszystkim ich związek z ziemią — także traktowany jako pozostałość poprzedniej epoki — nie stanowiły zarazem jednego z warunków rozwoju produkcji protoindustrialnej, zapewniającego przedsiębiorcy dysponowanie takim typem „siły roboczej”, jaki odpowiadał potrzebom ówczesnej ekonomiki? Czy wreszcie także i grupy ludności nie związane bezpośrednio z tą produkcją, ale żyjące w „rejonach protoindustrializacji”, nie odczuwały skutków jej rozwoju?¹⁸ Na pytania takie będę starał się szukać odpowiedzi, analizując stosunki śląskie, główną uwagę zwracając na typy antagonizmów społecznych (owe „relacje” warstwy do warstwy, klasy do klasy) i formy ich odzwierciedlenia, upatrując na tej płaszczyźnie cech charakterystycznych dla protoindustrialnych struktur ekonomicznych i socjalnych.

¹⁶ Por. np. E. Thompson, *The Making of the English Working Class*, London 1963, s. 6 nn.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Por. w tej sprawie: F. Mendels, *Agriculture and Peasant Industry in Eighteenth-century Flanders* (European Peasants and their Markets. Essays in Agrarian Economic History. Wyd. W. N. Parker i E. L. Jones, Princeton 1975, s. 179 nn.).

2.

Posługujemy się terminem „tkacze śląscy”, mówimy o ich postawach i wystąpieniach, co sugerowałoby jednolitość i zwartość tej grupy zawodowej, w rzeczywistości jednak przez cały okres 1790—1850 występowały w ramach tej grupy różne formy zatrudnienia i różne stopnie zależności od przedsiębiorcy. Tym różnym formom i stopniom odpowiadały odmienne kierunki protestu, obojętność wobec haseł leżących poza sferą własnych interesów materialnych, a nawet przejawy antagonizmów pomiędzy poszczególnymi odłhami „grupy tkackiej”.

Na przełomie XVIII i XIX w. tego rodzaju różnice dzieliły tkaczy i prządków zatrudnionych w przemyśle lnianym z jednej oraz tkaczy i prządków przemysłu bawełnianego z drugiej strony, a z kolei w ramach każdej z tych grup występowały różnice statusu społecznego i położenia materialnego, czasami także i antagonizmy między tkaczami i prządkami. W celu ich zrozumienia przypomnę główne cechy ekonomiki obu gałęzi śląskiego przemysłu tekstylnego.

Tkactwo lniane o kilkuwiekowych tradycjach produkcji towarowej, w tym również eksportowej, rozwijało się w warunkach najpierw faktycznej, a w XVIII w. na ogół już tylko pozornej samodzielności tkaczy-chałupników, wzrostu liczby tzw. tkaczy przemysłowych, dla których włókiennictwo stanowiło główne lub jedyne źródło utrzymania, oraz ich rosnącej zależności z jednej strony od dostawców przędzy, z drugiej zaś od skupywaczy płótna. System nakładczy w tej gałęzi produkcji nie rozwinał się w ogóle. Tego rodzaju układ stosunków był korzystny dla tkaczy w warunkach dobrej koniunktury, niekorzystny — gdy koniunktura się pogarszała. Nie mając innych poza tkactwem źródeł utrzymania, na spadek cen skupu reagować musieli zwiększaniem produkcji. Było to tym bardziej niekorzystne, że liczba tkaczy „przemysłowych” wciąż rosła (z 12 tys. w 1770 r. do 16,5 tys. w 1803 r.), podobnie jak liczba tkających wraz z nimi członków rodzin. Za wzrostem cen przędzy nie nadążał wzrost cen płótna, co stanowiło rezultat nie tyle braku tego półfabrykatu, ubocznie przędła bowiem prawie cała ludność wiejska, ile raczej spekulacji i oszustw uprawianych przez handlarzy przędzą. Ceny płótna wzrosły w II poł. XVIII w. o 80%, ceny przędzy o 200%¹⁹.

Przemysł bawełniany powstał na Śląsku dopiero w XVIII w. Od początku rozwijał się w ramach systemu nakładczego, a przedsiębiorcami byli wielcy kupcy — importerzy bawełny ze słynnym Fr. A. Sadebeckiem na czele. Tu również przeważali tkacze „przemysłowi”, ich liczba rosła (zaczyna się proces przechodzenia tkaczy lnu do produkcji bawełny), ale wciąż jeszcze było ich kilkakrotnie mniej niż w przemyśle lnianym.

¹⁹ Wszystkie dane statystyczne w tej części artykułu, o ile nie są cytowane inne źródła, według: *Historia Śląska*, t. II, cz. 1, s. 166 nn., 220 nn., 334 nn.

nym (4,2 tys. w r. 1805). Ponieważ zapotrzebowanie na tzw. perkale nieustannie rosło (wynikało to z dominacji rynku wewnętrznego i tzw. rynków wschodnich, podczas gdy w zbycie płótna lnianego główną rolę odgrywały narażone na różnego rodzaju perturbacje polityczne i handlowe rynki zachodnioeuropejskie i kolonialne), tkacze mogli niejednokrotnie dyktować warunki nakładcom. O prządków bawełny (gotową przędzę angielską zaczęto w większych ilościach sprowadzać dopiero po r. 1815) przedsiębiorcy toczyli ostrą walkę, jak np. we wrocławskim „domu ubogich” (faktycznie — pracy przymusowej). Obok kupców koncesjonowanych, przekazujących bawełnę do przędzenia za pośrednictwem magistratu, z pracy jego pensjonariuszy korzystali drobni, pokątni przedsiębiorcy, przekupujący w tym celu nadzorców²⁰. Wykorzystywano też pracę żołnierzy i ich rodzin, a Sadebeck posyłał bawełnę do przędzenia aż do pruskiego garnizonu w Warszawie. Sytuacja tkaczy bawełny kształtowała się pomyślnie do r. 1804, kiedy to wojny napoleońskie spowodowały gwałtowny spadek eksportu perkali do Rosji²¹. Tkacze ci nie potrzebowali walczyć o poprawę swojej sytuacji materialnej i obojętnie odnosili się do wystąpień tkaczy lnianych.

Wśród tych ostatnich z kolei nie było jedności między tkaczami „przemysłowymi”, a tymi, którzy posiadając względnie samowystarczalne gospodarstwa rolne, tkactwem zajmowali się tylko ubocznie (stanowili u schyłku XVIII w. co najmniej 60% ogółu tkaczy lnu). Tkacze-rolnicy byli w stanie zapłacić wyższe ceny przędzy, godzili się też na narzucane przez skupywaczy obniżki cen płótna — jego produkcja bowiem uzupełniała tylko ich dochody z rolnictwa. Najbogatsi z nich, dysponujący gospodarstwami wielkochłopskimi (Grossbauern), zakupywali po kilka warsztatów i zatrudniali na nich czeladników tkackich, na ogół za nędznym wynagrodzeniem, czasem tylko za samo utrzymanie, dzięki czemu mogli bez uszczerbku dla swojej stopy życiowej oferować skupywaczom płótno po odpowiednio niskiej cenie. Stąd w trakcie rozruchów 1793 r. dochodziło do bójek między obydwoma grupami tkaczy, tkacze-rolnicy bronili bowiem sprzedawców przędzy czy w ogóle „porządku”. Obojętnymi wobec zadań tkaczy „przemysłowych” okazali się prządkowie, również z racji ubocznego charakteru swojej pracy chałupniczej.

Sprzedawca przędzy, skupywacz płótna czy przedsiębiorca-nakładca traktowany był przez wszystkich niemal tkaczy- czy prządków-rolników jako swego rodzaju dobroczyńca. Obojętnie bowiem jakie warunki dyktował, zapewniał tej kategorii chałupników dodatkowe dochody.

²⁰ Kupiec Möllendorf do magistratu m. Wrocławia 11 VII, 1787; Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej WAP Wr.), Magistrat Wrocław, 6.III/1 3713, k. 142—144;

²¹ H. Roemer, *Die Baumwollspinnerei in Schlesien bis zum preussischen Zollgesetz von 1818*, Wrocław 1914, s. 59 nn.

W przeciwieństwie do bezrolnego tkacza przemysłowego, tkaczowi-rolnikowi w okresie złej koniunktury i nadmiernej podaży płótna, a więc i spadku cen, dalsza produkcja chałupnicza bądź też sprzedaż wyprodukowanego towaru przestawała się opłacać. Mógł wtedy, oczekując wzrostu cen, magazynować gotowy produkt, mógł wstrzymać tkanie i nie kupować półfabrykatu do chwili obniżki cen przędzy (wahały się niekiedy w ciągu 2-3 tygodni o 25%). Przy tym wielu chłopów na Pogórze Sudeckim samych uprawiało i sprzedawało len, niektórzy handlowali przędzą. Stąd stosunki chłopów-tkaczy z kupcami nie przybierały charakteru antagonistycznego, a ich protesty kierowały się przeciwko feudałom, feudalnej zależności i feudalnym ciężarom. Żywo zareagowali oni na hasła rewolucji francuskiej. Większość zamożniejszych chłopów (brak dokładniejszych szacunków liczbowych) umiała już czytać. Czytywali więc i komentowali profrancuskie ulotki, odpisy listów przysyłanych z Paryża, prasę prowincjonalną z wiadomościami o wydarzeniach we Francji. Ich hasła i postulaty nabierały dzięki temu charakteru bardziej ogólnego, „politycznego”, wykraczającego poza bezpośrednie postulaty materialne²².

Inaczej było wśród tkaczy „przemysłowych”, prawie wyłącznie alfabetów. Pracę chałupniczą zaczynali już jako dzieci, stąd nie mieli możliwości uczęszczać do szkoły, do której zresztą trudno im było niekiedy dotrzeć. W ciągu XVIII w. baza naturalna tkactwa przesuwała się w głąb gór, wraz z cofającym się obszarem leśnym. Powstały tam nowe osady, a raczej tylko przysiółki, zbyt ubogie, aby mogły powstać przy nich szkoły. Z kolei rozwijające się żywiłowo wielkie, kilkutyśieczne skupiska tkackie, jak Bielawa czy Pieszyce w powiecie dzierzoniowskim, większe od niejednego miasteczka, nie miały praw miejskich, a przez to i sieci szkół, odpowiadającej liczbie mieszkańców. Tkacze „przemysłowi” pracowali od świtu do zmierzchu, bez względu na porę roku, zwłaszcza że — jak wspominaliśmy — spadek cen skupu zmuszał ich do maksymalnego zwiększania produkcji, do „głodowej” podaży płótna. Rzadziej niż chłopci czy tkacze-rolnicy uczęszczali do kościoła i karczmy, gorzej się ubierali, zaczynali też degenerować się fizycznie wskutek wyjątkowo niezdrowej pracy, podejmowanej już w wieku 10—11 lat.

W tych warunkach nie dziwią współczesne opinie, umiejscawiające tkaczy na najniższych szczeblach hierarchii społecznej. Teolog ewangelicki J. P. Susmilch określał ich jako „ludzi z najgorszego pospólstwa” (Leute vom geringsten Pöbel), „pozbawionych właściwego wychowania i cnoty, pozbawionych poczucia honoru, skłonnych do łajdactwa i przez to podatnych na szelkie pokusy. Stąd uchodzić mogą za rozczyn społeczeństwa mieszczańskiego, który z łatwością zakwasić może całe ciasto, a w każ-

²² *Historia Śląska...*, t. II, cz. 1, s. 328 nn.

dym razie jego najgorszą część”²³. Urzędnicy pruscy wskazywali na „łatwowierność i lekkomyślność”, ale także „złośliwość” tkaczy, a minister dla Śląska hr. Hoym stwierdzał, że „tkacz pozostanie zawsze najuboższą klasą w państwie, żyje z dnia na dzień i nie ma nic albo prawie nic do stracenia”²⁴.

Wobec braku podstawowego wykształcenia, izolacji od pozostałych warstw ludności, a nawet żywności wobec nich antagonistów, ciężkiej, całodziennej pracy, przytłoczenia całej rodziny koniecznością zabezpieczenia minimum egzystencji („życie z dnia na dzień”) trudno było oczekiwać od tkaczy tego stopnia aktywności „politycznej”, jaki u schyłku XVIII w. osiągnęło dolnośląskie chłopstwo czy mieszczaństwo.

3.

Zwroty w rodzaju „rozczyń społeczeństwa mieszczańskiego” czy „najuboższa klasa w państwie” akcentowały nie tylko ciężkie warunki materialne czy analfabetyzm tkaczy, ale również brak określonego miejsca w stanowej wciąż jeszcze strukturze prawno-społecznej Prus. Z feudalnymi właścicielami ziemskimi łączył tkaczy stosunek czysto pieniężny — obowiązek uiszczania opłat wynikających z zasady poddaństwa. Samego poddaństwa nie traktowano jednak w rejonach tkackich jako normy ustalającej przynależność stanową jednostki. Ze skupywaczami płótna czy dostawcami przędzy łączyły tkaczy kontakty wyłącznie doraźne, czasem tylko jednorazowe. Z kolei w systemie nakładczym więź tkacza z przedsiębiorcą, choć bardziej ścisła i trwała, nie miała w sobie nic „paternalistycznego”. A tylko „paternalizm”, określający m.in. stosunek właściciela ziemskiego do czeladzi dworskiej, mistrza cechowego do jego czeladników i terminatorów, właścicieli kopalń do górników itp., umożliwiał zakwalifikowanie wszystkich tych „podopiecznych” (większość tkaczy „przemysłowych” na Śląsku traktowana była przez feudałów jako „Schutzuntertanen”) do określonego stanu.

Dotykamy w ten sposób jednej ze sprzeczności „społeczeństwa protoindustrialnego”. Charakterystyczny dla tego etapu typ przemysłu manufakturowego, bazującego na pracy chałupników wiejskich, był przez merkantylistyczne państwo popierany, wyzwolony spod kurateli cechów, usankcjonowany prawnie. Powszechne Pruskie Prawo Ziemskie z 1794 r. zdefiniowało „fabryki” (tj. manufaktury) jako „zakłady, w których na wielką skalę dokonuje się obróbki i uszlachetniania określonych produk-

²³ Cyt. według: H. Krüger, *Zur Geschichte der Manufakturen und der Manufakturarbeit in Preussen*, Berlin 1958, s. 399.

²⁴ Minister dla Śląska hr. Hoym 8 IV 1793; Zentrales Staatsarchiv der DDR Merseburg (dalej ZStAM) Rep. 96 Nr 249 A.

tów naturalnych”²⁵. Podstawą definicji była więc funkcja ekonomiczna „fabryki”. Kodeks nie wspominał o robotnikach tego typu zakładów, choć pozycję prawną i społeczno-ekonomiczną wszystkich pozostałych „stanów” określał dość precyzyjnie. Czyżby więc tkacze-chałupnicy, a wraz z nimi niecechowi robotnicy manufaktur i niezaprzysiężeni górnicy, znajdowali się poza nawiasem prawa, podobnie jak włóczędzy, robotnicy dniówkowi i inni „ludzie luźni”?

Tkacze płótna byli dla merkantylistycznej monarchii pruskiej grupą zbyt ważną, aby monarchia ta nie interesowała się ich położeniem prawnym i materialnym. Obrabiali surowiec miejscowy (len), a ich produkcja przeznaczona była na rynki zewnętrzne. Stąd rejony tkackie cieszyły się przywilejem wolności od werbunku (Enrollierungsfreiheit). Przy tym przywilej ten dotyczył nie członków określonej grupy zawodowej, jak to miało miejsce w wypadku górników, ale wszystkich mieszkańców tych rejonów. Władze orientowały się bowiem w więzach łączących tkactwo, a jeszcze silniej przędzalnictwo z wsią i rolnictwem²⁶.

R. Koselleck scharakteryzował prawnospołeczną pozycję tkaczy i innych robotników protoindustrialnych w „starej” monarchii pruskiej trudnym do przetłumaczenia zwrotem „Staatsunmittelbarkeit”²⁷. Państwo brało odpowiedzialność za losy tej kategorii mieszkańców. Poprzez politykę popierania przemysłów eksportowych bądź „antyimportowych” przyczyniało się do zwiększenia liczby zatrudnionych w nich osób. Na Śląsku mimo mnożących się u schyłku XVIII w. ostrzeżeń o trwałym kryzysie tkactwa lnianego nie czyniło jednak nic, aby zahamować wzrost liczby tkaczy. Już współcześni krytykowali z tego właśnie punktu widzenia merkantylistyczną politykę protoindustrializacyjną, wskutek której społeczeństwo „otrzymało masę żyjących z dnia na dzień, wyrobników, wymagających wszelkiego rodzaju wsparcia [jałmużny, instytucje filantropijne itp. — W. D.] ze strony swych współobywateli, którym jednak nie przynoszą oni żadnego pożytku”²⁸. Władze bowiem traktowały trudności przemysłu tekstylnego jako „koniunkturalne”, nie chciały pogodzić się z faktem, że płóciennictwo śląskie przestało odgrywać na

²⁵ Allgemeines Preussisches Landrecht, § 407, II, 8.

²⁶ Minister Hoym do ministra Hertzberga 12 II 1787: „In Schlesien giebt es dreierlei Arten von Leinwand-Fabricanten: 1. Weber die Jahr auf Jahr ein Leinwand machen und nichts anderes vornehmen, 2. Acker-Besitzer, die im Sommer den Acker-Bau, im Winter die Weberey treiben, 3. Weibs-Leute besonders im Glogauschen Fürstentum, die wenn es andere ländliche Arbeit erlaubt sich hinter ihre Weber-Stuhle setzen, folglich zu unbestimmter Zeit Leinwand würcken”. ZStAM, Nachlass Hoym Nr 1, k. 47.

²⁷ R. Koselleck, *Preussen zwischen Reform und Revolution. Allgemeine Landrecht, Verwaltung und soziale Bewegung von 1791 bis 1848*, Stuttgart 1967, s. 129.

²⁸ L. Krug, *Betrachtungen über den National-Reichtum des preussischen Staats und über den Wohlstand seiner Bewohner*, t. II, Berlin 1805, s. 708.

rynkach europejskich i zamorskich dotychczasową rolę. Opieka nad tkaczami ograniczała się do samego zainteresowania ich losem, bez prób zasadniczego przekształcenia ekonomiki tej gałęzi produkcji, jak np. proponowanego przez niektórych publicystów zastąpienia skupu — nakładem, lub scentralizowania w rękach państwa magazynowania i sprzedaży przędzy²⁹.

4.

Tkacze natomiast liczyli na pomoc władz. Ich protesty ograniczały się, jeszcze w latach siedemdziesiątych XVIII w., do ustnych skarg składanych urzędnikom królewskim. Dotyczyły one handlu przędzą, nielegalnego wywozu do Czech i wzrostu liczby zbędnych pośredników, powodujących wzrost cen, sprzedaż motków z ukrytymi wadami itp. Przeprowadzone dochodzenia potwierdziły zarzuty tkaczy³⁰. Władze nie były jednak w stanie zreorganizować w zasadniczy sposób zaopatrzenia w przędzę, ograniczając się do doraźnych akcji kontrolnych. Już jednak samo podjęcie tych akcji utwierdzało tkaczy w słuszności ich postulatów, pogłębiało też antagonizm w stosunku do wszystkich, którzy mieli jakikolwiek związek z produkcją czy sprzedażą przędzy, nie wyłączając chłopów uprawiających len i prądków-chałupników.

Tłumaczy to kierunek wystąpień tkaczy w trudnej sytuacji gospodarczej i politycznej z przełomu marca i kwietnia 1793 r. W ciągu jednego miesiąca skupywacze obniżyli stawki płacone za sztukę płótna z 9 do 6—7 talarów, ceny żywności wzrosły nagle o kilkanaście procent, ceny przędzy aż o 30%³¹. Tkacze jednak demonstrowali wyłącznie przeciwko handlarzom przędzy, rozbijając ich stragany, wymuszając obniżenie cen lub niszcząc, w wypadku sprzeciwu, zapasy. Rozruchy objęły 6 miasteczek podgórskich. Zwracają uwagę następujące cechy tego „protestu”:

a) Brak jakichkolwiek elementów organizacji. Demonstracje powtarzały się wskutek tego, że tkacze wędrowali z jarmarku na jarmark w poszukiwaniu taniej przędzy, później także i żywności, „zmawiali się” doraźnie, jednorazowo, celem wymuszenia niższych cen.

²⁹ C. E. Schück, *Weber-Unruhen in Schlesien in und nach dem Jahre 1793 und die Massregeln zu ihrer Beseitigung* (Zeitschrift des Vereins für die Geschichte und Altertum Schlesiens, t. 10, z. 1, 1870, s. 14 nn.).

³⁰ Protocoll Reichenbach 9.7.1774 oraz Kamera Wrocławska do magistratu w Dzierżonowie; WAP Wr., Magistrat Reichenbach Nr 199, s. 41—44, Nr 203k, s. 133 nn.

³¹ Długoborski, *Powstanie tkaczy 1793 roku...*, s. 12 nn., na tym artykule oparte jest też (o ile nie są cytowane inne źródła) dalsze omówienie przebiegu powstania.

b) W rozruchach uczestniczyli też tkacze z drugiej strony granicy, z Czech, którzy przybyli na Śląsk w poszukiwaniu przędzy. Nie doszło jak w poprzednich latach do bójek między obu grupami, ale do współdziałania.

c) Pod koniec zajęć tkacze demonstrowali także przeciwko piekarzom i rzeźnikom oraz mistrzom cechowym, w tym ostatnim wypadku za ich gotowość pomocy w tłumieniu rozruchów. Zaostrzył się antagonizm między tkaczami a chłopami, którzy po rozruchach musieli kwaterować ściągnięte na Podgórze wojsko i winą za te ciężary obarczali tkaczy.

d) Tkacze nie wysuwali żadnych haseł antyfeudalnych czy innych bardziej ogólnych, „politycznych”. Pośrednictwo władz oraz feudalnych właścicieli ziemskich, którzy starali się nakłonić sprzedawców przędzy do obniżenia cen, przyjęli z wdzięcznością. Także i po zakończeniu rozruchów tkacze skarżyli się wyłącznie na handlarzy przędzą i handlarzy żywnością, na skupywaczy oraz na niektóre kategorie chłopów. Przejawów naśladowania Rewolucji Francuskiej można się doszukać wyłącznie w metodach działania tkaczy, co zresztą było cechą charakterystyczną także i innych wystąpień społecznych tego okresu w Europie środkowej i wschodniej. Stąd też „oświeceni” sympatycy rewolucji w sąsiedniej Saksonii potępiali „straszne i bezcelowe rozruchy ... nieoświeconego ludu”, które przynoszą tylko „zemstę, rabunek i oszołomienie”³².

e) „Protest” tkaczy dotyczył wyłącznie doraźnych trudności materialnych i ich najłatwiej dostrzegalnych źródeł. Świadczy o tym m.in. przykład sąsiednich Łużyc, gdzie w podobnej sytuacji, zaostrzonej jeszcze wiadomościami o wydarzeniach na Śląsku, rząd saski zdołał zapobiec rozruchom, skłaniając sprzedawców przędzy do zaprzestania spekulacji, a skupywaczy płótna do podniesienia stawek³³.

Rząd pruski próbował wkroczyć na podobną drogę, powołując specjalną instytucję (Kolegium Komercyjne w Jeleniej Górze) do analizowania sytuacji przemysłu tekstylnego i szukania środków zapobiegających napięciom społecznym w rejonach tkackich³⁴. Nie czynił tego jednak dostatecznie konsekwentnie. Stąd nadal mnożyły się „akcje protestu” tkaczy, które jednak nie przybierały tak groźnego i masowego charakteru, jak wiosną 1793 r. W kilka miesięcy później w Kamiennej Górze, w r. 1794 w Jeleniej Górze i w Kowarach, a w 1804 r. w Dzierżoniowie tkacze domagali się na jarmarkach obniżenia cen żywności, co skłoniło m.in. Hoyma do bezpłatnego wydania najuboższym tkaczom zboża z magazynów państwowych. Przeciwno wysokim cenom

³² G. F. Rebmann, *Wanderungen und Kreuzzüge durch einen Teil Deutschlands...* (G. F. Rebmann, Hans Kiekindiewelt Reisen... und andere Schriften, Berlin 1958, s. 335—336).

³³ P. Stulz, A. Opitz, *Volksbewegung in Kursachsen zur Zeit der Französischen Revolution*, Berlin 1956, s. 211 i 219.

³⁴ Minister Hoym do króla 28 IV 1801, ZStAM, Rep. 89, Nr 4, U vol. 1.

przędzy tkacze demonstrowali ponownie w r. 1806 w Krzeszowie koło Kamiennej Góry, grożąc zniszczeniem zasiewów lnu.

Jednakże głównym przedmiotem protestów stają się na przełomie stuleci skupywacze, o czym świadczą rozruchy w Kamiennej Górze w 1797 r. oraz list „Stowarzyszenia tkaczy” kolportowany w r. 1801 w Wałbrzychu. Jak wynikało z relacji władz (tekst oryginalny się nie zachował), była to pierwsza ulotka napisana rzeczywiście przez tkaczy³⁵. Ta forma protestu rozpowszechniła się jednak dopiero w trzydziestych i czterdziestych latach XIX w.

5.

Stanowe przedziały i feudalno-absolutystyczne ograniczenia uległy po wojnach napoleońskich i reformach pruskich lat 1807—1811 znacznemu rozluźnieniu. Wzrosła mobilność społeczna i terytorialna. Wzrosło tempo rozwoju przemysłu, który z protoindustrializacji wkracza w okres industrializacji. Proces ten nie objął w równym stopniu wszystkich rejonów i wszystkich gałęzi produkcji. W niekorzystnej sytuacji znajdował się m.in. przemysł tekstylny, narażony na rosnącą konkurencję angielską³⁶. Niemniej jednak zapoczątkowane w II poł. XVIII w. przechodzenie kapitałów i siły roboczej z przemysłu lnianego do bawełnianego, najsilniej odczuwającego tę konkurencję, trwał nadal. Liczba tkaczy „przemysłowych” w śląskim przemyśle lnianym spadła z 16,5 tys. w r. 1803 do 10,5 tys. w 1849 r., podczas gdy w bawełnianym wzrosła z 4 tys. do 15 tys. Uwzględniając łącznie chałupników (mistrzów i czeladników) oraz robotników manufaktur scentralizowanych przemysł lniany zatrudniał w r. 1849 około 21 tys. osób, bawełniany — 48,2 tys. Proporcje te ulegną pewnej zmianie na korzyść przemysłu lnianego w wypadku włączenia tkaczy i prządków rolników trudniących się chałupnictwem jedynie ubocznie. Jednak wraz z pogarszaniem się koniunktury i strukturalnym kryzysem tkactwa lnianego poświęcali oni pracy chałupniczej coraz mniej czasu. Stąd w przemyśle lnianym warsztaty „uboczne”, które w r. 1840 stanowiły około połowy wszystkich warsztatów³⁷, dawały zaledwie 1/12 całej produkcji.

³⁵ Monatsbericht April 1801, ZStAM, Rep. 89, nr 150 C.

³⁶ Dwudzieste i trzydzieste lata XIX w. to okres, kiedy Europa stanowiła główny rynek zbytu angielskich wyrobów bawełnianych (65,5% całego eksportu w r. 1820, już tylko 34,3% w 1850; spadła również — mimo wzrostu cen — wartość tego eksportu: z 10,8 mln £ w roku 1820 do 9,7 mln £ w 1850), w samej Europie zaś głównym odbiorcą były kraje niemieckie; por. D. A. Farnie, *The English Cotton Industry and the World Market 1815—1896*, Oxford 1979, s. 88 nn.

³⁷ Wszystkie dane statystyczne w tej części artykułu (o ile nie są cytowane inne źródła) według: *Historia Śląska*, t. II, cz. 2: 1807—1850, pod red. S. Michalikiewicza, Wrocław 1970, s. 229 nn., 261 nn. H. Blumberg, *Ein Beitrag zur*

Typowy dla protoindustrializacji związek z rolnictwem czy z wsią uległ rozluźnieniu. Tkacze (w tym okresie głównie bawełny) nie tylko utrzymują się wyłącznie z pracy przemysłowej, nie mając zresztą możliwości uzyskania działki, ale też coraz bardziej koncentrują się we wspomnianych już osadach tkackich, z których Bielawa osiąga z początkiem lat czterdziestych 11,3 tys. mieszkańców, Pieszyce — 15,6 tys., a Peilau (nazwy polskiej brak — obecnie część Dzierżoniowa) — blisko 5 tys. Osady te z prawn-administracyjnego punktu widzenia były nadal gminami wiejskimi, ale udział chłopów-rolników nie przekraczał w żadnej z nich 30% ogółu ludności, wśród której dominowali zdecydowanie tkacze i prządkowie „przemysłowi”, coraz liczniejsza (brak dokładnych danych statystycznych) była tu również grupa robotników manufaktur scentralizowanych i pierwszych zakładów zmechanizowanych³⁸. Równocześnie zniesienie poddaństwa osobistego i przymusu cechowego zrównuje ze społeczno-prawnego punktu widzenia tkaczy wiejskich i miejskich, tym bardziej że coraz mniej jest wśród nich samodzielnych mistrzów. Rosnące znaczenie przemysłu bawełnianego, który, jak wspomnieliśmy, rozwijał się w oparciu o nakład, powodowało, że chałupników zaliczano już nie do „społeczności wiejskiej”, ale do grupy robotników przemysłowych, która według nadprezydenta von Vincke składała się teraz z „wszystkich robotników najemnych zakładów prowadzonych w sposób fabryczny [fabrikmässig], bez różnicy czy zatrudnieni są oni w budynkach przedsiębiorców [Fabrikherren], czy też wykonują robotę od sztuki [Stückarbeit] we własnym domu”³⁹.

Jeżeli na Śląsku robotnicy „fabryczni” w pełnym znaczeniu tego określenia (tzn. robotnicy zakładów zmechanizowanych, charakterystycznych dla procesu industrializacji) wciąż jeszcze pozostawali w mniejszości, to jednak wśród ogółu zatrudnionych w przemyśle tekstylnym dominować zaczynają liczebnie robotnicy manufaktur scentralizowanych oraz chałupnicy nie posiadający już (bądź nie dzierżawiący) ani działki rolnej, ani nawet osobnego domu. Kształtuje się więc struktura wykraczająca poza ramy „społeczeństwa protoindustrialnego”, którego typowym przedstawicielem był chałupnik w ten czy inny sposób związany z ziemią. W ciągu I poł. XIX w. odpadały stopniowo ekonomiczne i społeczno-prawne ograniczenia mobilności, robotnik protoindustrialny mógł przeistoczyć się w proletariusza ery industrializacji, ze wszystkimi jego „klasycznymi” cechami. Jeśli w rejonach tkackich Dolnego Śląska

Geschichte der deutschen Leinenindustrie von 1834 bis 1870 (Studien zur Geschichte der industriellen Revolution in Deutschland, Berlin 1960, s. 124 nn.); H. Blumberg, *Die deutsche Textilindustrie in der industriellen Revolution*, Berlin 1965, s. 53 nn.

³⁸ J. G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken... in Schlesien*, Wrocław 1845, hasła poszczególnych miejscowości.

³⁹ Cyt. według: Koselleck, *Preussen...*, s. 610.

proces ten postępował niezwykle powoli, to przyczyny tkwiły zarówno w specyficznych cechach ekonomiki tych rejonów, jak i w „protoindustrialnej” mentalności samych chałupników.

W tej ostatniej dziedzinie, w miarę pogarszania się sytuacji śląskiego przemysłu tekstylnego, zanikały różnice między tkaczami czy przadkami lnu i bawełny. Już pierwsze po wojnach napoleońskich gwałtowne załamanie koniunktury obie te kategorie pracujących odczuły w równie silnym stopniu. Wiosną 1817 r., gdy na rynki Prus i całej kontynentalnej Europy zaczęły docierać tanie tkaniny angielskie, a na Pogórzu Sudeckim skupywacze zaczęli ograniczać skup, nakładcy zaś liczbę zatrudnionych, doszło do jedyne go w dziejach śląskiego przemysłu tekstylnego solidarnego protestu tkaczy lnianych i tkaczy bawełnianych, i to z terenu kilku powiatów. Wybrali oni kilkusetosobową, wspólną delegację (mechanizmu jej powołania źródła nie podają), która udała się do Dzierżoniowa, gdzie zmusiła prezydenta rejencji⁴⁰ do zapoznania się z postulatami tkaczy i przekazania tych postulatów do Berlina. Rząd obiecał zatrudnić pozbawionych pracy chałupników przy budowie dróg. Zbyt słabi fizycznie i nie wdrożeni do takiej pracy tkacze odrzucili tę propozycję, podobnie jak projekt skupienia ich w jednym z kompleksów poklasztornych. Rząd zamierzał skoszarowanych tkaczy zaopatrzyć w bawełnę bądź len, a następnie odbierać za zapłatą wyprodukowane przez nich sztuki płótna czy perkalu. Występowałyby więc w roli nakładcy⁴¹.

Kryzys tkactwa lnianego przybrał charakter strukturalny. Płótno śląskie wypierane już nie tylko przez płótno irlandzkie czy flandryjskie, lecz także przez angielskie wyroby bawełniane, traciło kolejno wszystkie niemal tradycyjne rynki zbytu. Skutki tej sytuacji spadły niemal wyłącznie na barki tkaczy. Kupcy ograniczali skup, a kapitały przetrzucali do innych gałęzi produkcji. Tkacze przestawiali się na obróbkę bawełny, póki i w tej gałęzi włókiennictwa nie wystąpiły objawy kryzysu. Kilkaset tkaczy z rodzinami wyemigrowało, głównie do Królestwa Polskiego. Było to jednak zbyt mało, aby zapobiec nędzy pozostałych. Stąd władze, a także publicyści, reprezentujący różne idee polityczne czy społeczno-ekonomiczne, wysuwali szereg projektów rozwiązania „sprawy tkackiej”, jak np.

a) przesunięcia tkaczy do rolnictwa bądź jako robotników rolnych (odczuwano ich brak na Górnym Śląsku), bądź jako osadników w niektórych parcelowanych wówczas majątkach ziemiańskich⁴²;

b) zatrudnienia tkaczy w innych gałęziach przemysłu, rząd skłonny

⁴⁰ Raport jednego z nadgranicznych urzędników austriackich z 28 IV 1817; *Štatni Archiv Brno*, B. 13-138-3269/17.

⁴¹ Tamże, raport z 25 VI 1817.

⁴² Por. *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku. Wybór źródeł*, t. 1: 1815—1847, wyd. W. Długoborski i K. Popiołek, Wrocław 1957.

był udzielić pożyczek przedsiębiorcom na zakładanie manufaktur, w których tkacze mogliby znaleźć stałe zatrudnienie;

c) zahamowania mechanizacji przemysłu, powrotu do protekcjonizmu celnego oraz ponownego oparcia włókiennictwa wyłącznie na technice rękodzielniczej i pracy chałupniczej;

d) przywrócenia przymusu cechowego, co z jednej strony pozwoliłoby ograniczyć liczbę tkaczy samodzielnych, a także liczbę i rozbudowę manufaktur i fabryk, z drugiej zaś ułatwiłoby tkaczom przetrwanie kolejnych załamań koniunktury i podniosłoby ich prestiż społeczny.

Prestiż ten był nadal bardzo niski, a nędza tkaczy stawała się przedmiotem nie tylko współczucia, ale i drwin. „Mój syn jest członkiem cechu — chwalił się jeden z młynarzy w Bielawie — i jeśli kiedyś popadnie w nędzę, będzie mógł znaleźć oparcie w swoim cechu i jego kasie; wy natomiast, wychudli tkacze, musicie zczecznać z głodu, bo gdzie macie swój cech?”⁴³ Analfabetyzm, ubóstwo, izolacja społeczna, wyniszczenie fizyczne, przechodzenie jednostek najbardziej aktywnych do innych zawodów, przy równoczesnym kurczowym trzymaniu się pozorów samodzielności i nadziei na przywrócenie ograniczeń cechowych, nie stwarzały warunków do podjęcia akcji protestu. Tkacze liczyli na pomoc rządu, na filantropię, dominowały nastroje bierności i rezygnacji. Inna była postawa tkaczy bawełny. Władze określały ich jako „wichrzycieli”, narzekały na „niesubordynację tkackiej młodzieży”⁴⁴.

Wprawdzie po r. 1817 koniunktura w przemyśle bawełnianym uległa poprawie, jednakże jej ciągłe wahania boleśnie odbijały się na rozmiarach zatrudnienia i wysokości zarobku. Położenie materialne tkaczy bawełnianych było i tak lepsze niż lnianych, mieli dość sił i energii, aby walczyć o jego poprawę. Tkacze bawełny byli robotnikami najemnymi. Najliczniejszą grupę stanowili wśród nich „protoindustrialni” chałupnicy, rósł jednak udział (do blisko 50% w r. 1849) robotników manufaktur scentralizowanych i fabryk. Obok wielkich właścicieli ziemskich, którzy nadal egzekwowali, także i od tkaczy, różne opłaty feudalne (związane głównie z władzą sądową i administracyjną), jasno określonym obiektem protestu robotników przemysłu bawełnianego byli przedsiębiorcy-nakładcy bądź fabrykanci, ci zwłaszcza, którzy w najbardziej bezwzględny sposób obniżali stawki chałupników. Natomiast „samodzielnym” wciąż jeszcze tkaczom lnu trudno było uświadomić sobie, kto winien jest ich nędzy: miejscowi skupywacze? kupcy z odległych, zamorskich rynków? forsujący mechanizację przemysłu fabrykanci, czy może państwo?

Tkacze lniani żyli rozproszeni w 5—6 powiatach „tkackich”, podczas gdy połowa ogółu zatrudnionych w przemyśle bawełnianym skupiona

⁴³ WAP Wr., Rep. 207 (Landratsamt Reichenbach) Acc. 26/28 nr 36, s. 14.

⁴⁴ Tamże, nr 30, s. 47.

była w powiecie dzierzoniowskim, i to głównie w 6 wspomnianych już „wsiach przemysłowych”. Gęstość zaludnienia w tym powiecie należała do najwyższych w Europie: 8,5 tys. mieszkańców na milę² w r. 1840, podczas gdy przeciętna dla całego Śląska Dolnego wynosiła 4,5 tys., dla Nadrenii — 6,7 tys., a w Saksonii, uchodzącej wówczas za najgęściej zaludniony kraj naszego kontynentu, obracała się w granicach 8 tys.⁴⁵ Wskutek wspomnianych już fluktuacji liczba tkaczy lnianych kurczyła się, bawełnianych rosła, do zawodu tego napływało dużo ludzi młodych, nieobarczonych rodzinami, w przeciwieństwie do tkaczy lnianych, dla których wczesny ożenek i spółdzenie, a następnie dysponowanie pracą potomstwa stanowiły jeden z czynników zwiększania produkcji.

Obu kategoriom tkaczy ciążyły wspomniane już relikty feudalne. Jednakże tkacze lniani nie włączali się do walki o ich złagodzenie czy usunięcie, podczas gdy bawełniani byli jedną z grup najbardziej aktywnych w tej akcji protestu, obejmującej całą uboższą ludność Pogórza Sudeckiego. Próbowali też przeciwstawiać się wcielaniu do wojska (wraz z wprowadzeniem w Prusach powszechnej służby wojskowej pozbawiono tkaczy wolności od werbunku), co z kolei, wskutek ich złego stanu fizycznego, w ogóle nie groziło tkaczom lnianym. Trudno jednak byłoby w protestach tkaczy bawełnianych doszukiwać się jakichkolwiek głębszych akcentów „antymilitarnych”, „antyabsolutystycznych” czy w ogóle politycznych. Hasła tego typu, jeśli docierały do środowisk tackich (próby w tym kierunku były podejmowane, jakby o tym świadczyły ulotki znalezione w 1831 r. w powiecie dzierzoniowskim), nie trafiały na podatny grunt. Nie sprzyjały ich popularności ani bierność tkaczy lnianych, ani skoncentrowanie protestu tkaczy bawełnianych wokół spraw materialnych.

6.

Narastające w I poł. XIX w. akcje protestu tkaczy bawełnianych miały bardziej masowy i permanentny charakter, aniżeli sporadyczne raczej wystąpienia tkaczy lnianych z okresu ich największej aktywności, tj. z przełomu XVIII i XIX w. Przybierały też bardziej różnorodne formy.

Wyrazem protestu było już akcentowanie własnej godności i dumy zawodowej jako reakcji na wspomniane przejawy lekceważenia ze strony bogatych chłopów i mieszczan. Zdarzały się wypadki pobicia osób wyszydzających tkaczy (w tym nawet dzierzoniowskiego burmistrza w 1826 r.), demolowania ich mieszkań lub urządzania tzw. kociej mu-

⁴⁵ F. Schmidt, *Betrachtungen über das Innungswesen und die Gewerbefreiheit...*, Zittau und Leipzig 1834, s. 116; por. też S. B. Kan, *Dwa wosstania silezskich tkaczy 1793—1844*, Moskwa 1948, s. 206.

zyki. Do zajęć dochodziło w okresach, kiedy tkaczom powodziło się lepiej, kiedy nie głodowali, mogli pozwolić sobie na spotkania w karczmach. Były one miejscem wymiany poglądów na temat własnej sytuacji, szukania dróg jej naprawy, z czasem także przygotowania akcji protestu. Tak właśnie zaczęły się rozruchy 1831 i 1844 r. W karczmach powstawały i śpiewane były ówczesne „protest-songi”. Początkowo tylko wyszydzały „fabrykantów”, którzy „zarabiają tyle pieniędzy”, że „każdy buduje sobie pałac”⁴⁶. Z czasem pieśni te nie tylko przeciwstawiają ich bogactwo nędzy tkaczy, ale artykułują nienawiść do przedsiębiorców, jak w słynnym *Krwawym sądzie* (*Blutgericht*) z 1844 r. Pieśń ta, jeśli nawet nie była tworem samych tkaczy (choć niektóre strofki mogłyby na to wskazywać), to jednak była przez nich śpiewana masowo i w różnych okolicznościach, odegrała też istotną rolę w wybuchu powstania 1844 r.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych protesty tkaczy kierowały się głównie przeciwko wielkim właścicielom ziemskim. Mnożyły się odmowy płacenia danin, narastała walka o korzystanie z „pańskich” lasów, do których cała ludność wiejska miała dawniej prawa, utracone następnie wskutek pruskich reform agrarnych. Właściciel ziemski traktował pobieranie drewna na opał jako kradzież, tkacze — jako należny im przywilej i niezbędny środek przetrwania zimy. Dochodziło do starć zbrojnych gromad tkaczy z gajowymi i leśnikami czy żandarmami, a także do zorganizowanych „wypraw” tkaczy na pańskie lasy. Gdy gajowi jednego z ziemian i żandarmi próbowali w Bielawie rewidować domy tkaczy w poszukiwaniu skradzionego drewna, spotkali się z solidarnym oporem wszystkich mieszkańców i rewizji musieli zaniechać.

Solidarnie z chłopami występowali tkacze przeciwko tzw. prawu gónu, pozwalającemu właścicielom ziemskim polować na gruntach chłopów czy użytkujących karłowate działki tkaczy-chałupników. W trakcie tych polowań niszczone często zasiewy lub zbiory. Chłopi natomiast nie mieli w ogóle prawa strzelać do zwierzyny, nawet jeżeli tratowała ich pola. W zamieszkach, jakie na tym tle wybuchały w okolicach Bielawy w latach 1827—1828, tkacze byli grupą najbardziej aktywną.

Gdy w okresach złej koniunktury tkacze zaczęli brać drewno na opał z lasów nie tylko ziemian, ale i bogatych chłopów, ci ostatni zaczęli składać skargi na tkaczy oraz organizowali wspólnie z władzami straże nocne. W r. 1830 przekształciły się one w uzbrojone „związki bezpieczeństwa” (*Sicherheitsvereine*), do których należeli również urzędnicy i bogatsi mieszczanie. Celem związków stały się nie tylko „ochrona własności”, ale również zapobieżenie „tumultom” i „zamieszkom”. Organizacje te, znieprawione przez tkaczy, zaostriżyły antagonizmy pomiędzy poszczególnymi warstwami ludności wiejskiej. Odtąd miały

⁴⁶ Cyt. według: A. Hannig, *Chronik von Langenbielau nebst den wichtigsten Begebenheiten aus seiner Umgebung*, Langenbielau 1888, s. 41.

miejsce co najwyżej wspólne wystąpienia tkaczy i chałupników-rolników czy robotników rolnych. Granice między tymi grupami nie były zresztą sztywne. Chałupnicy-rolnicy trudnili się zwykle ubocznie tkactwem, a tkacze bezrolni w okresach zastoju w przemyśle najmowali się do pracy u ziemian lub bogatszych chłopów, co jednak było możliwe jedynie sezonowo, głównie w czasie zniw.

7.

W latach 1830—1831 w uprzemysłowionych ośrodkach Prus dochodziło do wystąpień drobnych rzemieślników i robotników. Historycy doszukiwali się w nich wpływów rewolucji we Francji i w Belgii. Przede wszystkim jednak na nasilenie tych akcji protestu wpłynęły skutki „kryzysu handlowego”, jaki od 1826 r. odczuwać zaczęły te wszystkie gałęzie produkcji, które związane były z rynkami zewnętrznymi⁴⁷.

Należał do nich przemysł bawełniany na Śląsku (obok rynku wewnętrznego główną rolę odgrywały rynki Królestwa Polskiego i Rosji oraz niektórych państw niemieckich). Bezrobocie tkaczy-chałupników, które dotychczas miało charakter sezonowy, krótkotrwałe, stało się permanentne. Równocześnie nakładcy zaczynają obniżać stawki tkaczy, i to z miesiąca na miesiąc, jak np. wiosną 1831 r., kiedy to w ciągu kilku tygodni spadły one o 16⁰/_o. Protest tkaczy kierował się teraz przeciwko tej właśnie grupie przedsiębiorców i przybierał następujące formy:

a) W latach 1816—1817, a następnie 1826—1827 mnożą się, wraz z pogarszaniem koniunktury „sprzeniewierzenia” powierzonych chałupnikom do obróbki surowców i półfabrykatów, zjawisko typowe dla systemu nakładczego. Stanowiło ono reakcję na niskie stawki i rosnące wymogi nakładców, którzy żądali wykonania z tej samej ilości przędzy coraz większej ilości tkaniny, próbując drogą obniżenia kosztów, wraz z tym i ceny (co oczywiście następowało kosztem jakości), zwiększyć konkurencyjność swoich wyrobów.

b) W 1830 r. tkacze zaczynają w coraz bardziej natarczywy sposób nagabywać księgowych i agentów, rzadziej samych „fabrykantów”, o przyczyny obniżania stawek. Przedtem obniżki te przyjmowali na ogół bez sprzeciwu, zadowolając się stwierdzeniem, że winny jest spadek cen na rynkach zewnętrznych. W 1831 r. obniżki stawek zaczynają wywoływać „szczególne niezadowolenie i podniecenie”.

c) Tkacze zaczynają odbywać „podejrżane” spotkania, dyskutują nad najlepszymi środkami walki przeciwko obniżaniu stawek i zwiększa-

⁴⁷ Omówienie wystąpień tkackich tego okresu według: W. Długoborskiego. *Wystąpienia tkaczy w Dzierżoniowskim w latach 1830—1831* (Kwartalnik Historyczny, R. 63 (1956), s. 19 nn.).

niu wymogów (por. pkt a). Jednakże przy tej formie protestu wciąż jeszcze liczą na pomoc i dobrą wolę władz, przekonani, że w sporze z „fabrykantami” staną one po ich stronie; rozróżniają między fabrykantami „dobrymi” i „złymi”, wysuwając skargi wyłącznie przeciwko tym ostatnim. Byli nimi zwykle ci nakładcy, którzy pierwsi obniżyli stawki, pozostali tłumaczyli się wówczas koniecznością dostosowania się do konkurentów.

d) Pod koniec kwietnia 1831 r. tkacze jednej ze wsi koło Bielawy podejmują próbę wymuszenia podwyżki stawek, organizują pochód do Bielawy, gdzie zamierzali urządzić demonstrację przed domem jednego ze „złych” przedsiębiorców. Liczyli, że po drodze będą się do nich przyłączać tłumy tkaczy. Akcja nie powiodła się z powodu interwencji żandarma, który poradził tkaczom rozejść się do domów, a następnie złożyć skargę do władz. Jednakże już sama próba zorganizowania pochodu stanowiła nową formę protestu, która okazała się skuteczna. Zagrożony nakładca zgodził się podnieść stawki, w czym naśladowali go pozostali. Władze nie ukarały tkaczy, przeciwnie — zachęcały przedsiębiorców do spełnienia ich postulatów.

e) Skuteczność akcji protestu zależna była od stopnia solidarności tkaczy. Przedsiębiorcom udawało się obniżać stawki, m. in. z powodu konkurencji między tkaczami. W okresie złej koniunktury i ograniczania produkcji godzili się oni na każde warunki nakładcy, byle tylko uzyskać pracę. Stąd inicjatorzy zająć 1831 r. domagali się od wszystkich tkaczy nie tylko udziału w pochodzie, lecz także zaprzestania tkania, a więc swego rodzaju strajku. Opornych zmuszano do niego siłą, rozrzucając przedzę, którą tkacze ci otrzymali od nakładców.

8.

Powstanie 1844 r. było już w literaturze historycznej wielokrotnie opisywane i analizowane⁴⁸. Na tle wcześniejszych wystąpień tkaczy wyróżnia się liczbą uczestników (w r. 1831 na Bielawę pomaszerowało zaledwie kilkudziesięciu tkaczy, w r. 1844 — 3 tys.) oraz stopniem ich determinacji (w r. 1831 rozeszli się na wezwanie pojedynczego żandarma, w r. 1844 nie zlekli się dwóch kompanii piechoty). Natomiast z punktu widzenia metod działania stanowiło jedynie rozwinięcie znanych już tkaczom form protestu. W opracowaniach poświęconych wydarzeniom 1844 r. przeceniano stopień świadomości tkaczy. Jeśli wystąpili nie przeciwko jednemu, ale przeciwko większości fabrykantów, to nie dlatego, że zrozumieli istotę przeciwieństwa między „burżuazją

⁴⁸ Najdokładniejszy opis wraz z analizą przyczyn dał S. B. Kan, *Dwa wosstania...*, s. 295.

i proletariatem” albo przestali dzielić fabrykantów na „dobrych” i „złych”, ale raczej dlatego, że większość fabrykantów stała się „zła”.

Wskutek strukturalnego kryzysu rękodzielniczego tkactwa bawełny ich stosunek do chałupników był coraz bardziej bezwzględny. Mimo to tych przedsiębiorców, którzy w 1844 r. przyjęli demonstrujących tkaczy nie z wyniosłością i groźbami, ale poczęstunkiem i datkami pieniężnymi, demonstranci oszczędzili (z wyjątkiem szczególnie znienawidzonego i wydrwiwanego nędzę tkaczy Dieriga), nie niszcząc ich pałaców czy magazynów. Nie widać też jakichkolwiek przejawów solidarności między poszczególnymi grupami robotników. W powstaniu uczestniczyli prawie wyłącznie chałupnicy; robotnicy manufaktur scentralizowanych odnieśli się do ich postulatów obojętnie, robotnicy przedzalni i tkalni mechanicznych wręcz wrogo, zasilając szeregi zorganizowanej przez przedsiębiorców straży ochronnej. Demonstranci bowiem domagali się nie tylko podwyższenia płac, ale i zniszczenia maszyn.

Jak wspomniano, protesty tkaczy wzmogły się z początkiem lat trzydziestych, następnie jednak, z okresu 1835—1843, brak w aktach władz pruskich jakichkolwiek wzmianek na ten temat. Mnożą się natomiast obawy, czy uda się „utrzymać w ryzach tysiące głodujących ludzi, ścieśnionych w tej okolicy” (tzn. w powiecie dzierzoniowskim), a jeden z publicystów ostrzegał, że „taka masa skrajnie wynędzniałych i wygłodniałych ludzi nigdy nie może pozostać spokojną”⁴⁹. Coraz częstsze były bowiem sygnały o pogarszaniu się położenia tkaczy, już nie tylko lnu, ale i bawełny. Kurczyły się możliwości emigracji do Królestwa Polskiego, gdzie przemysł włókienniczy również przeżywał załamanie. Wobec pogarszającej się konsystencji fizycznej tkaczy nie miały szans realizacji projekty ich zatrudnienia w dolnośląskim górnictwie węgla kamiennego, w którym wskutek wyczerpywania się łatwiej dostępnych złóż praca stawała się coraz cięższa, z tych samych względów coraz trudniej przychodziło tkaczom znaleźć sezonowe zatrudnienie w rolnictwie⁵⁰.

Śląski przemysł bawełniany utrzymał w zasadzie swoją zdolność konkurencyjną, w każdym razie na rynku wewnętrznym, jednakże wobec słabych postępów mechanizacji (na całym obszarze Niemieckiego Związku Celnego czynnych było w 1846 r. 116 tys. warsztatów tkackich ręcznych i tylko 2600 zmechanizowanych) musiał okupywać ją ciągłym obniżaniem płac. Możliwość obniżania tą drogą kosztów produkcji

⁴⁹ WAP Wr., Rep. 207, Acc. 26/28, Nr 32, k. 22; C. A. Weinhold, *Von der überwiegenden Reproduktion des Menschencapitals gegen das Betriebscapital und die Arbeit*, Leipzig 1828, s. 14—15.

⁵⁰ Por. w tych sprawach: G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815—1870*, t. I, Łódź 1964, s. 166 nn.; J. Sydor, *Wiosna Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska*, Wrocław 1969, s. 34—35; S. Michalkiewicz, *Les conditions de travail dans l'industrie miniere de la Basse-Silesie dans le premiere moitie du XIX s.* (Revue du Nord, nr 188 (1966) s. 56—57).

hamowała postępy nowej technologii. Działy tu zresztą i inne przyczyny, jak rosnący import gotowej przędzy bawełnianej z Anglii, który nie sprzyjał mechanizacji w podstawowym dziale przemysłu bawełnianego — w przędzalnictwie, powolne tylko postępy rodzimego, niemieckiego przemysłu budowy maszyn, szczupłość kapitałów mieszczańskich, zwłaszcza we wschodnich prowincjach państwa pruskiego, gdzie wciąż jeszcze dominującą siłą ekonomiczną byli wielcy właściciele ziemscy, czy wreszcie brak odpowiednich umiejętności technicznych i organizacyjnych niezbędnych do założenia i prowadzenia fabryki oraz specyficzne cechy osobowe dolnośląskich skupywaczy lub nakładców wywodzących się z szeregów wielkiego kupiectwa, z charakterystycznymi dla tej grupy konserwatywnym nastawieniem i metodami działania. Innymi słowy: kapitalistom o mentalności ukształtowanej w warunkach protoindustrializacji przyszło działać w początkowym okresie industrializacji, która, jak wiadomo, wymagała od przedsiębiorcy przemysłowego szeregu nowych umiejętności i bardziej dalekowzrocznego, bardziej wszechstronnego rozumienia otaczającego go świata. W śląskim przemyśle tekstylnym tylko nieliczni, jak np. Gustaw Kramsta ze Świebodzic, zdołali dostosować się do nowych wymogów; większość przedsiębiorców na postępujący kryzys strukturalny tkactwa lnianego, a następnie i bawełnianego reagowała w przedstawiony wyżej tradycyjny sposób, tym bardziej że aż do połowy stulecia kryzys ten nie groził całkowitym załamaniem produkcji.

Groził natomiast narastaniem napięć społecznych i akcji protestu. W przeciwieństwie do tkaczy lnianych, tkaczom bawełnianym zagrażało przede wszystkim nie bezrobocie, ale nieustanne kurczenie się zarobków. W Bielawie na z górą 1700 czynnych w 1840 r. warsztatów tkackich i blisko dwa razy tyle tkaczy, tylko około 100 pozostawało bez pracy stale, a kilkuset (liczba wahała się w zależności od pory roku) sezonowo. Fakt ten nie budził niepokoju władz, za groźniejsze uważały one inne zjawisko: niemożność osiągnięcia minimum egzystencji nawet przez tkaczy zatrudnionych nieprzerwanie przez cały rok⁵¹. Według szacunków współczesnych minimum to w wypadku rodziny kilkuosobowej, nie użytkującej gospodarstwa rolnego, wynosiło 96 talarów rocznie. Tylko nieliczni tkacze zarabiali po 50 srebrnych groszy tygodniowo — sumę, która mogła ewentualnie minimum to zapewnić. Zarobki większości obracały się w granicach 40 sgr., lub nawet poniżej tej kwoty⁵². Niezależnie od wiarygodności i ścisłości tych szacunków na ciężką sytuację tkaczy wskazywał wzrost liczby ubogich (tz. Hausarmen), która w szeregu gmin tkackich w latach 1818—1844 wynosiła 30—40%

⁵¹ WAP Wr., Rep. 207, Acc 26/28, Nr 32, k. 192 nn.

⁵² E. Pelz [Treumund Welp], *Über den Einfluss der Fabriken und Manufakturen in Schlesien*, t. II, Leipzig 1843—1844, s. 40—41; W. Rusiński, *Tkactwo lniane na Śląsku do roku 1850*, Poznań 1949, s. 68.

ogółu ludności⁵³. W przeciwieństwie do innych ośrodków przemysłowych Prus (zwłaszcza dużych miast), gdzie główną przyczyną „pauperyzmu” było bezrobocie⁵⁴, w rejonie Dzierżoniowa, Bielawy i Pieszyc były nią niskie zarobki. Tkacze nie byli jednak w stanie porzucić wyuczonego zawodu i miejsca zamieszkania. Przedsiębiorcy wykorzystywali tę sytuację.

Do r. 1844 nastroje niezadowolenia i protestu rozładowywano za pomocą różnego rodzaju akcji filantropijnych. Do utworzonych w latach 1843—1844 Komitetów Pomocy Tkaczom napływały ofiary z całych Niemiec, przeznaczone nie na zapomogi, ale na podjęcie nakładu na dogodnych dla tkaczy warunkach. Tkacze liczyli też na pomoc państwa. Jednakże w przeciwieństwie do dobrze zorientowanych w ich położeniu władz lokalnych, władze prowincjonalne i centralne nie doceniały wagi sytuacji. Do działalności Komitetów Pomocy odnosiły się niechętnie, a prasę obwiniały o wyolbrzymianie nędzy tkaczy⁵⁵. Dopiero klęski nieurodzaju 1842 i 1843 r., ostra zima 1843/44 i gwałtowny wzrost cen żywności, którym towarzyszyło dalsze obniżanie stawek (przez niektórych fabrykantów z 23 do 15 groszy za tydzień) skłoniły tkaczy do nowych protestów. Nie wykraczały one początkowo poza zebrania w karczmach, układanie i podpisywanie petycji do władz czy śpiewanie „pieśni protestu”.

Bezpośrednie przyczyny wybuchu powstania, którego przebiegu, dobrze znanego z literatury, nie omawiam tu bliżej, tkwiły w mentalności i specyficznej, wspomnianej wyżej, ewolucji postawy tkaczy. Niektórzy z fabrykantów na „protest-songi” odpowiadali wyzwiskami, groźbami, naigrywaniem się z nędzy tkaczy, co boleśnie raniło ich poczucie godności, podobnie jak bezwzględność władz, które w kwietniu i w początkach czerwca aresztowały robotników podejrzanych o „podburzanie do rozruchów”. Interwencja wojska w trakcie samego powstania, której ofiarą padło 11 podległych, aresztowanie z górą 100 tkaczy oskarżonych o udział w powstaniu, a następnie surowe wyroki na kilkunastu „przywódców” tkaczy (od 3 do 9 lat twierdzy)⁵⁶ podtrzymywały nastroje niezadowolenia.

9.

Mimo to ani władze, ani przedsiębiorcy nie podjęli środków umożliwiających poprawę sytuacji tkaczy i rozładowanie niezadowolenia. Przeciwnie, „głodowe roki” poprzedzające rewolucję 1848 r. doprowadziły

⁵³ WAP Jelenia Góra, Gemeindeakten—Voigtsdorf Nr 43, Sodrig Nr 31, Jannowitz Nr 47.

⁵⁴ Por. opinie w tej sprawie urzędników pruskich: J. R. Gillis, *The Prussian Bureaucracy in Crisis 1840—1860*, Stanford 1971, s. 9—10.

⁵⁵ A. Zimmermann, *Blüthe und Verfall des Leinengewerbes in Schlesien, Oldenburg und Leipzig* 1892, s. 342—344.

⁵⁶ WAP Wr., Rep. 207, Acc 26/28, Nr 66, k. 2 nn. i 29 nn.

do nowych akcji protestu⁵⁷. Rozwijały się one w następujących formach:

a) Pojawiały się ulotki, teraz już pisane niewątpliwie przez samych tkaczy, zapowiadające zawarcie sprzysiężenia i podjęcie nowego ataku na fabrykantów. Kolportowano je głównie wśród samych tkaczy, ale też podrzucano urzędnikom pruskim i przedstawicielom klas posiadających z nadzieją na stworzenie atmosfery niepewności i napięcia.

b) Podobny cel miały zapewne coraz częstsze i bardziej tłumne spotkania w karczmach, na których układano plany „sprzysiężeń” a zapewne i redagowano ulotki. Wieści o tych spotkaniach docierały do władz, które jednak zdawały sobie sprawę, że snute tam plany walki, to raczej pobożne życzenia tkaczy niż groźba realnych wystąpień.

c) Z ulotek widać, w jaki sposób tkacze wyobrażali sobie swoje działania. Sprzysiężenie miało liczyć 300 ludzi, a walka toczyć się będzie „na śmierć i życie”, „ciemną nocą ... z granatami i flintami ... nie zabraknie wówczas prochu”.

d) Mimo akcentowania konieczności zdobycia odpowiedniego uzbrojenia, ze wszystkich ulotek przebija przekonanie, że wojsko stanie po stronie tkaczy. W tym celu jednak walka winna być „sprawiedliwa”, tzn. „poza krwawymi psami fabrykantami” nie powinni być atakowani ludzie niewinni. W ulotkach z 1846 r. jako wrogów tkaczy wymienia się obok fabrykantów, młynarzy i sołtysów, także sędziów i przedstawicieli władz, ale tylko lokalnych. Nie wspomina się natomiast o królu czy o wielkich właścicielach ziemskich.

e) Żadna z ulotek nie wymienia też ewentualnych sojuszników tkaczy. Podkreślają one natomiast ich solidarność: do sprzysiężenia, które liczy 300 bądź 500 osób, „przystąpią tysiące”. Ci tkacze, którzy tego nie uczynią, zostaną zabici.

f) Uderza brak haseł ogólniejszych, skierowanych przeciwko przedsiębiorcom jako klasie społecznej oraz brak haseł antyfeudalnych. W dwóch ulotkach mowa jest wyłącznie o kilku wymienionych imiennie fabrykantach. Plany działania tkaczy nie wykraczają przy tym poza postulat „zrobienia porządku” na miejscu, w rodzinnej miejscowości (większość ulotek znaleziono w Bielawie) lub co najwyżej w powiecie.

Realizacja tych planów nie była w ówczesnych warunkach możliwa, chyba zresztą i sami tkacze nie traktowali ich serio. Ulotki, jak wspominałem, podrzucano celowo fabrykantom i niektórym właścicielom ziemskim w celu ich zastraszenia. Zamierzenie to w pewnym stopniu osiągnięto, pogłębiając obawy klas posiadających i władz przed powtórzeniem się wydarzeń z czerwca 1844 r. Tak np. w czasie rozruchów „głodowych” w Nowej Rudzie w maju 1847 r. rozeszły się pogłoski o marszu 600

⁵⁷ Raporty władz i inne materiały w tej sprawie: jw., Nr 65, k. 33 nn. i Nr 66, k. 25 nn.

tkaczy z Bielawy, choć równocześnie panowało przekonanie, że zaatakują oni nie wszystkich, ale tylko niektórych fabrykantów⁵⁸. Jednakże ani ulotki, ani pogłoski o groźbie wystąpień tkaczy, jakich wiele znajdziemy w aktach władz lokalnych, nie skłoniły przedsiębiorców do zmiany stanowiska. Ich reakcją na zapowiedzi nowych akcji protestu było rozbudowanie „straży bezpieczeństwa” i żądanie wzmocnienia garnizonów wojskowych. Realne przejawy protestu tkaczy ograniczały się do udziału we wspomnianych rozruchach głodowych. Wywołał je raptowny wzrost cen artykułów spożywczych, które wiosną 1847 r. były czterokrotnie wyższe niż wiosną 1846 r. Rozruchy nie miały charakteru zorganizowanego, a tkacze uczestniczyli w nich u boku robotników dniówkowych i rolnych, czeladników i zubożałych mistrzów cechowych. Ich przebieg przypomina zajścia z 1793 r. Tak więc pod Kłodzkiem tłum spłądrował magazyn zboża, a na targach w Dzierżoniowie, Nowej Rudzie, Szumowie i Mirsku zmuszano handlarzy żywności do obniżenia cen, niszcząc w wypadku oporu przywiezione przez nich produkty, plądrowano też furmanki chłopskie i młyny⁵⁹. Ze źródeł nie wynika, jakie kategorie tkaczy uczestniczyły w tych zajściach.

Zarówno zamierzenia (ulotki, „zmowy”), jak i czynne wystąpienia tkaczy z okresu po powstaniu 1844 r. nie wskazują, aby w formach, celach i kierunkach ich protestu zaszyły zasadnicze zmiany, co wydaje się potwierdzić nasze uwagi o zatrzymaniu się rozwoju świadomości tkaczy na szczeblu „protoindustrialnym”.

10.

Zmian tych nie przyniosły również rewolucyjne lata 1848 i 1849. „Na północ wolność wędruje”, pisał czartystowski poeta Ernest Jones w przededniu rewolucji lutowej w Paryżu, po czym przytaczając przykłady Węgrów i galicyjskich chłopów („blunt grows Szela's knife”), wyrażał nadzieje, że także i „the famished of Silesia are thinking of their life”⁶⁰. Żywił on podobne złudzenia, jak wielu współczesnych mu demokratów, wiarę, że „lud” powstanie i walkę o poprawę swego położenia materialnego połączy z walką o swobody polityczne, o „wolność”.

Postawa śląskich tkaczy wiosną 1848 r. nie spełniła tych oczekiwań. W powiecie dzierżoniowskim na posła do berlińskiego Zgromadzenia Narodowego wybrano kandydata ultraprawicowego, a politycznym agitatorom różnych kierunków odpowiadano: „Dajcie nam pracę i zarobek,

⁵⁸ J. Wittig, *Chronik der Stadt Neurode*, Neurode 1937, s. 359—360.

⁵⁹ Sydor, *op. cit.*, s. 58—59.

⁶⁰ Cyt. według: B. G. Ivanyi, *The Working Classes of Britain and Eastern European Revolutions* (The Slavonic Review, 26 (1948) s. 118).

a chętnie zapomnimy o wolności”⁶¹. W Jeleniej Górze mistrzowie tkaczy w imię walki przeciwko wolności przemysłowej i pod hasłami antysemitycznymi poprowadzili tłum chałupników na domy i magazyny dwóch żydowskich przedsiębiorców, które doszczętnie złupiono i spalono. „Ruch ten nie miał charakteru politycznego lub społecznego — pisał zrozpaczony demokratyczny publicysta — był przejawem zwykłego chamstwa”⁶².

Nadzieje, jakie u progu Wiosny Ludów wiązano z aktywnością śląskich tkaczy, opierały się na wciąż jeszcze żywych wspomnieniach wystąpień 1844 r. W interpretacjach, które nadawali im współcześni, wstrząsnęły one całą postępową opinią niemiecką, żeby wymienić tylko Ferdynanda Freiligratha, Henryka Heinego, Karola Marksa czy Arnoldda Ruge. Między dwoma ostatnimi doszło na tle oceny powstania do znanej kontrowersji, a następnie ostatecznego rozejścia. Racja była chyba po obu stronach.

Nie mylił się Marks, gdy w obliczu tragedii w Bielawie i Pieszcach widział zadanie „człowieka myślącego i miłującego prawdę” nie w „roli belfra w stosunku do tego wydarzenia, lecz w badaniu specyficznego charakteru powstania”, do czego niezbędne są „pewna doza przenikliwości naukowej” i, postulat typowy dla młodego Marksa, „nieco humanitaryzmu”⁶³. Nie mylił się też Marks w podkreślaniu znaczenia powstania w narastaniu nastrojów rewolucyjnych i polaryzacji postaw społeczno-politycznych w Niemczech. Mylił się natomiast w ocenie świadomości samych tkaczy, którym przypisywał „uświadomienie sobie istoty proletariatu”, a porównując ich postawę z postawami robotników silniej uprzemysłowionych krajów stwierdzał, że „ani jedno francuskie czy angielskie powstanie robotnicze nie posiadało tak teoretycznego i świadomego charakteru, jak powstanie tkaczy śląskich”⁶⁴. Na podstawie obiektywnej roli, jaką wystąpienie tkaczy odegrało w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej czy ideologicznej, wnioskował o subiektywnych motywach ich działania, stawiając między obydwoma płaszczyznami znak równości.

Ruge traktował powstanie jako wydarzenie lokalne, jako rezultat przysłowiowej „nędzy tkaczy” (Weberelend), o której głośno było wprawdzie w Niemczech, która jednak stanowiła jedynie splot specyficznych, śląskich warunków ekonomicznych i społecznych. Odmawiał jakiegokolwiek podłoża bardziej ogólnego powstaniu, którego uczestnicy „nie się-

⁶¹ Sydor, *op. cit.*, s. 143—144 i 162—163.

⁶² „Schlesische Chronik”, 1848, nr 24, s. 108; też K. Frei, *Karl Friedrich Wilhelm Wander*, Quirl 1903, s. 42 nn.

⁶³ K. Marks, *Krytyczne uwagi do artykułu Prusaka „Król Prus a reforma społeczna”* (K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1960, s. 490).

⁶⁴ Tamże, s. 489.

gają ... wzrokiem poza swe ognisko domowe, poza swoją fabrykę, poza swój okręg”⁶⁵. I pod tym względem — wynika to m.in. z naszych analiz — miał chyba rację. Mylił się natomiast negując rolę powstania jako czynnika z jednej strony oddziaływającego na politykę społeczną rządu pruskiego, z drugiej zaś aktywizującego żywioly radykalne, rewolucyjne nie tylko w Prusach, ale i w całych Niemczech.

Dyskusja ta odżyła pół wieku później, z okazji premiery *Tkaczy* Gerharda Hauptmanna. Nie wchodząc bliżej w treść dramatu, opartego, jak wiadomo, na znanych autorowi z tradycji rodzinnych wersjach powstania 1844 r., przypomnieć wystarczy zarzuty współczesnych, że bohaterowie Hauptmanna „mówią, działają nie jak ludzie z przedednia rewolucji 1848 r. [„Achtundvierziger”], ale jak współcześni proletariusze, którzy czytali Małksa i Engelsa”. Bardziej wnikliwi i zorientowani w przebiegu wydarzeń w Bielawie i Pieszycach krytycy potrafili lepiej ocenić i intencje autora, i istotę protestu tkaczy, „głupców, którzy w ogóle nie rozumieli, co to jest porządek społeczny, wiedzieli tylko, że nie mają w domu chleba, że fabrykant dokonuje nie usprawiedliwionych potrąceń z zarobków, a jego urzędnicy szydzą z nich i traktują w grubiański sposób. To właśnie popycha ich do gwałtownych wystąpień, a nie proletariacka świadomość klasowa”. Do dyskusji włączył się — jakże trafnie! — Teodor Fontane: rewolucyjna jest sama rzeczywistość, na której Hauptmann oparł swoją sztukę; „nie pisał jej jednak wyrachowany polityk, ale prawdziwy poeta, który dostrzegł tu elementarny obraz ucisku i reakcji na ucisk”⁶⁶.

Również i we wcześniejszych znanych literaturze historycznej wystąpieniach tkaczy śląskich doszukiwano się podłoża politycznego. Wpływał na to fakt, że miały miejsce w przełomowych dla Europy latach 1793 i 1831. Była to jednak zbieżność przypadkowa. Ówczesne wydarzenia we Francji czy w innych krajach Europy wpływały na postawę tkaczy jedynie pośrednio, zakłócały normalny tok handlu, utrudniając zbyt śląskich płócien czy perkali, pogarszając w ten sposób warunki egzystencji ich bezpośrednich producentów. Trafnie stwierdzał współczesny obserwator, że w rejonach tkackich Śląska, „wśród osobników z klas niższych przedmiot ten [sprawy polityczne — *W. D.*] wzbudza tylko nikłe zainteresowanie; o wiele więcej zajmują się bliższymi dla nich zagadnieniami, które wywierają bezpośredni wpływ na lepsze

⁶⁵ Por. G. Mende, *Karl Marx. Entwicklung vom Revolutionären Demokraten zum Kommunisten*, Berlin 1960, s. 101 nn.; W. Schmidt, *Wilhelm Wolff. Sein Weg zum Kommunisten 1809—1846*, Berlin 1963, s. 232 nn.

⁶⁶ Por. kolejno: P. Marx, *Der schlesische Weberaufstand in Dichtung und Wirklichkeit* (Das Magazin für Literatur, 13 II 1892); T. Fontane, *Die Weber* (Das litterarische Echo, 1 (1898/99) Nr 2), cyt. według H. Schwab-Felisch, *Gerhart Hauptmann Die Weber—Dichtung und Wirklichkeit*, Frankfurt/Main—Berlin—Wien 1963, s. 181—184 i 221.

lub gorsze warunki ich egzystencji, a mianowicie kosztami zaspokajania najniezbędniejszych potrzeb”⁶⁷.

Przeceniano też stopień zorganizowania tkaczy. Władze lokalne i przedsiębiorcy doszukiwali się w ich wystąpieniach śladów działalności „agitatorów”, „przywódców”, „organizacji”. Był to wygodny sposób pozbywania się współodpowiedzialności za ciężkie położenie tkaczy. W rzeczywistości — jak staraliśmy się wykazać — elementy zorganizowania pojawiały się dopiero w trakcie samych zajęć bądź też, jak „sprzysiężenia” czy „zmowy” z lat 1844—1847, istniały tylko w wyobraźni samych tkaczy. Natomiast pochodzące z tego okresu ulotki można w pewnym stopniu uznać za wyraz świadomości zbiorowej. Nie dotyczy to jednak ulotek wcześniejszych, które albo były dziełem pojedynczych tkaczy, albo, najczęściej, osób spoza środowiska tkackiego⁶⁸.

O jedności i wysokim stopniu zorganizowania tkaczy lyońskich zdecydowały takie czynniki, jak „kontynuacja wspólnoty terytorialnej, koncentracja grupy zawodowej, względny nadmiar robotników i wysoki poziom ich wykształcenia”⁶⁹. Sytuacja tkaczy śląskich — pozostających poza organizacją gminną, w której obowiązywał cenzus majątkowy, rozrzuconych w wypadku tkaczy i prządków lnu w kilkudziesięciu osadach i wsiach na terenie kilku powiatów, żyjących od schyłku XVIII w. (przemysł lniany) bądź od okresu wojen napoleońskich (przemysł bawełniany) w pogarszających się nieustannie warunkach materialnych, coraz bardziej zależnych od skupywaczy lub nakładców, a przy tym w zdecydowanej większości analfabetów — była zaprzeczeniem tych czynników, które zdecydowały o charakterze i przebiegu „powstań” w Lyonie.

Rozruchy z lat 1793, 1831 i 1844 nie były w dziejach śląskiego tkactwa zjawiskami odosobnionymi. Stanowiły szczególnie jaskrawe przejawy antagonizmu i protestu, które narastały przez cały protoindustrialny etap rozwoju tej gałęzi produkcji. Historycy nie dostrzegali tej ciągłości. Nie byli zresztą w stanie dotrzeć do odpowiednich materiałów źródłowych. Zafascynowani współczesnymi relacjami o „nędzy tkaczy” doszukiwali się bezpośredniego związku między trudnymi warunkami życia tkaczy i prządków a najbardziej jaskrawymi przejawami ich walki z kupcami, nakładcami i „fabrykantami”. Podejście takie występuje również i w najpełniejszej dotychczas monografii problemu, cytowanej tu wielokrotnie pracy historyka radzieckiego S. B. Kana. Nie analizowano postaw i mentalności tkaczy, stopnia ich zainteresowań politycznych

⁶⁷ List jednego z nadgranicznych urzędników austriackich z 15 XII 1800, Štatni Archiv Brno. B. 13-1458-255/19.

⁶⁸ Por. W. Długoborski, *Wystąpienia tkaczy...*, s. 20.

⁶⁹ R. J. Bezucha, *The „Preindustrial” Worker Movement: the Canuts of Lyon* (Modern European Social History, wyd. J. Bezucha, Lexington 1972, s. 107 nn.).

czy nawet tak podstawowej sprawy, jak rozwój (a raczej stagnacja) poziomu wykształcenia tkaczy. Na takim tle dopiero można i należy badać ewolucję kierunków i form „robotniczego protestu”.

11.

W jakim związku sprawy powyższe pozostawały z ekonomiką śląskiego tkactwa? Aż do początków II poł. XIX w. przemysł bawełniany (a w jeszcze silniejszym stopniu lniany) tkwił, jak widziliśmy, na szczeblu protoindustrialnym — dominowała praca rękodzielnicza (chałupnicza lub w manufakturze scentralizowanej) i nakład. Jedynie w przędzalnictwie powstało w latach czterdziestych kilka większych, nowoczesnych, zmechanizowanych zakładów, które jednak nie zmieniały w zasadniczy sposób oblicza społecznego tej gałęzi produkcji. Nie tylko chałupnicy, lecz także robotnicy niektórych manufaktur bawełnianych, a nawet przędzalni mechanicznych nadal związani byli ze środowiskiem wiejskim. Stąd też ich akcje protestu aż do końca rozpatrywanego okresu odbywały się w formach typowych dla końcowej fazy protoindustrializacji, podczas gdy formy protestu tkaczy lnianych odpowiadały jej fazom wcześniejszym.

Związek ze środowiskiem wiejskim przejawiał się przede wszystkim w fakcie zamieszkiwania w gminach wiejskich, utrzymywania różnego rodzaju kontaktów z chłopami i robotnikami rolnymi (często o charakterze antagonistycznym), utrzymania się więzi sąsiedzkiej, więzi wyznaniowo-parafialnej, a przede wszystkim reliktywów wiejskiej mentalności. Posiadanie lub użytkowanie działki i łączenie tkactwa z pracą na roli staje się zjawiskiem coraz rzadszym. Jak widziliśmy, w Bielawie i Pieszcach już około 1840 r. większość chałupników nie miała nawet własnych domów czy chat. Równocześnie zanikają tradycje rzemieślniczo-cechowe. W latach dwudziestych rozróżnienie między mistrzami i czeladnikami miało tu pewne znaczenie, w kilkanaście lat później bezpośrednia zależność od nakładcy zrównuje wszystkich chałupników do rzędu „tkaczy najemnych” (Lohnweber), co znalazło m.in. wyraz w przytoczonym tu stanowisku władz pruskich. W tkactwie lnianym natomiast, gdzie pozory samodzielności bezpośrednich producentów utrzymały się szczególnie długo, tradycje rzemieślniczo-cechowe odgrywały aż do II poł. XIX w. pewną rolę, zwłaszcza w mentalności tkaczy⁷⁰.

Analiza protoindustrialnego rozwoju obu głównych gałęzi śląskiego przemysłu tekstylnego wydaje się wskazywać, że poszczególnym fazom

⁷⁰ Do podobnych wniosków na przykładzie stosunków nadreńskich dochodzi W. Köllmann, *Sozialgeschichte der Stadt Barmen im 19. Jahrhundert*, Tübingen 1960, s. 124—125.

protoindustrializacji odpowiadały określone typy zatrudnienia oraz określone kierunki i formy protestu zatrudnionych. Dla całego omawianego okresu stwierdzić można, że na Śląsku ukształtował się typ „robotnika protoindustrialnego”, zajmującego określone miejsce w strukturze klasowej (ale nie stanowej) „społeczeństwa protoindustrialnego” i charakteryzującego się określoną mentalnością. Dalsze badania i próby syntetyzujących ujęć porównawczych, do których jakże słusznie nawołuje I. Pietrzak-Pawłowska, winny wyjaśnić, w jakim stopniu przedstawione tu modele społecznych struktur i społecznych zachowań odnieść można do procesów protoindustrializacyjnych w innych krajach Europy środkowo-wschodniej.

VORINDUSTRIELLE STRUKTUREN UND GESELLSCHAFTLICHE ANTAGONISMEN: DIE SCHLESISCHEN WEBER 1790—1850

Die Konzeption der Protoindustrialisierung als einer bestimmten Entwicklungsstufe nicht nur der Industrie, sondern auch gesellschaftlicher Strukturen wurde aufgrund der Analyse westeuropäischer Verhältnisse ausgearbeitet. Man wies auf die Möglichkeit hin, diese Konzeption auch in den Forschungen über die wirtschaftliche und gesellschaftliche Entwicklung des Mitteleöstlichen Europas anzuwenden. Im Beitrag wird der Versuch unternommen, die gesellschaftlichen Verhältnisse im niederschlesischen Weberhandwerk in der zweiten Hälfte des 18. Jh. und der ersten Hälfte der 19. Jh. als eine typische protoindustrielle Struktur darzustellen, zugleich auch die Umwandlung dieser Verhältnisse und der auf deren Basis gestalteten Mentalität, Haltungen und Formen des Protests der Weber zu zeigen. Von diesem Standpunkt aus werden die bekannten und in der Geschichtsschreibung beschriebenen Erhebungen der Weber aus den Jahren 1793, 1831 und 1844 sowie weitere, weniger stürmische, bisher unbekannte, hier auf Grund von Archivalien geschilderte Empörungen analysiert.

In der 2. Hälfte des 18. Jh. und zu Beginn des 19. Jh. bildete die Leinenspinnerei und -weberei den vorherrschenden Zweig der Textilindustrie in Niederschlesien, die dominierende Produktionsform war der Aufkauf bei Selbständigkeit und formaler Unabhängigkeit der unmittelbaren Produzenten. Differenziert war jedoch der Grad ihrer Abhängigkeit von den Kaufleuten, der Ausstattung mit Boden und somit auch die materielle Lage. Daher waren auch die Ziele und Formen der „Protestaktionen“ der einzelnen Produzentengruppen unterschiedlich, manchmal gegensätzlich.

Nach den napoleonischen Kriegen beginnt die Baumwollweberei zu dominieren (die Baumwollspinnerei entwickelte sich nicht parallel wegen der Konkurrenz fertigen englischen Garns), mit dem Verlag als charakteristischer Produktionsform. Die Leinenweberei verliert ihre ökonomische Existenzberechtigung, die Weber gehen in die Baumwollindustrie über, oder sie emigrieren, andernfalls leben sie am Rande des Elends. Die Baumwollweber waren zwar auch Häusler, jedoch keine selbständigen mehr, sondern unmittelbar von den Unternehmern abhängig. Sie waren deshalb in ihren Aktionen solidarischer und entschlossener als Leinenweber. Man sollte jedoch den Grad ihres gesellschaftlichen Bewusstseins nicht überschätzen, wie dies die bisherige Gegenstandsliteratur tat. Analphabetismus und mangelndes politisches Interesse (sowie andere Faktoren) verursach-

ten, dass ihre Protestaktionen keine breiteren, über die lokalen Postulate hinausreichenden Ziele verfolgten. Davon zeugen insbesondere die Flugblätter und „Drohbriefe“ der Baumwollweber aus den Jahren 1845—1847, also bereits aus der Zeit nach dem berühmten „Aufstand“ von 1844.

Den einzelnen Phasen der Protoindustrialisierung entsprachen bestimmte Formen der Beschäftigung sowie bestimmte Richtungen und Formen des „Protestes“ der Beschäftigten. Für den gesamten hier behandelten Zeitraum lässt sich feststellen, dass sich in Niederschlesien der Typus eines „protoindustriellen Arbeiters“ herausbildete, der einen bestimmten Platz in der Klassenstruktur (nicht aber der ständischen) der damaligen Gesellschaft einnahm und sich durch eine bestimmte Mentalität auszeichnete.

ZUZANNA BORCZ, CZESŁAW ZAJĄC

FUNKCJE POZAROLNICZE NA WSI DOLNOŚLĄSKIEJ W OKRESIE 1740—1840 (NA PRZYKŁADZIE BYŁEGO POWIATU OLEŚNICKIEGO)

Ludność wsi zajmowała się nie tylko rolnictwem. Pewien jej odsetek żył z pracy nie związanej bezpośrednio z uprawą ziemi czy też chowem zwierząt, ale z handlu, rzemiosła, a także z powstającego przemysłu.

W niektórych wsiach udział funkcji pozarolniczych był dość znaczny, co nie pozostawało bez śladu w zagospodarowaniu przestrzennym osiedla. Do istniejących już wcześniej kościołów i gospód dochodziły browary, gorzelnie, młyny, warsztaty rzemieślnicze, cukrownie, a jako zjawisko wtórne zabudowa mieszkaniowa dla ich pracowników.

Dotychczasowe badania w małym stopniu zajmują się tym zagadnieniem. Szereg prac obejmuje swym zakresem funkcję rolniczą wsi, stan gospodarki rolnej w danym okresie, tak w aspekcie ekonomicznym, jak i historycznym¹. Pewne elementy zabudowań wiejskich opisywane są pod kątem ich wartości architektonicznej i zabytkowej przez historyków architektury, przy czym dotyczy to szczególnie budownictwa sakralnego i rezydencjonalnego². Kształty osiedli wiejskich, ich rozplanowanie, charakter zabudowy stanowią przedmiot prac ruralistyki, która największą wagę kładzie jednak na okres powstania osiedli, wprowadzając ich typologię³.

Niniejsze opracowanie ma na celu ukazanie miejsca funkcji pozarolniczych na wsi dolnośląskiej oraz odbicie tego zjawiska w planowaniu

¹ L. Wiatrowski, *Przemiany gospodarki folwarcznej i chłopskiej na Śląsku w okresie reform agrarnych w XIX w.*, Wrocław 1974; J. Janczak, *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX w.* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1964); S. Michalkiewicz, *Kwestia chłopska w opinii publicznej Śląska i pierwsze próby reform na przełomie XVIII i XIX w.* (Studia i materiały z dziejów Śląska, 1963).

² J. Pilch, *Zabytki architektury Dolnego Śląska*, Wrocław 1978.

³ M. Chilczuk, *O funkcjach ośrodków wiejskich sieci osadniczych. Ze studiów nad typologią jednostek osadniczych w Polsce* (Miasto, 1960, nr 7); K. L. Toeplitz, *Główne zagadnienia w dziedzinie studiów nad rozwojem sieci osadniczych w Polsce* (Biuletyn KPZK PAN, 1961, z. 2/4).

przestrzennym wsi i w kształtowaniu się hierarchii sieci osadniczej.

Dla przeprowadzenia szczegółowych badań przyjęto wycinek sieci osadniczej z okolic Oleśnicy, obejmujący ponad 100 osiedli wiejskich, z lat 1740—1840.

Punktem wyjścia do niniejszych rozważań były materiały kartograficzne dotyczące okolic Oleśnicy w XVIII i XIX w. Większość z nich jednak nie zawiera informacji o osiedlach wiejskich, wyjątek stanowi atlas wydany przez sukcesorów Homannusa w 1738 r.⁴ Mapa ukazuje poza rozmieszczeniem osiedli, lasów, siecią dróg i rzek wiele innych informacji dotyczących zagospodarowania przestrzennego, jak usytuowanie kościołów, wiatraków, młynów, cegielni, gospód, stacji pocztowych. Na mapie przedstawiony jest również kształt wsi, z uwzględnieniem rodzaju zabudowy zwartej lub rozproszonej.

Kilka map pocztowych podaje usytuowanie poszczególnych wsi z informacją dotyczącą przechodzących przez nie dróg oraz rodzajów poczty zatrzymującej się lub przejeżdżającej. Do tych map można zaliczyć: mapę pocztową z 1746 r.⁵, *Post-Charte* z II poł. XVIII w.⁶, *General Karte...* z 1802 r.⁷ i mapę Królestwa Polskiego z połowy XIX w.⁸

Spośród źródeł historycznych, szczególnie przy badaniach zagadnień demograficznych, wykorzystano pewne informacje z opisów geograficzno-statystycznych F. A. Zimmermanna⁹. W dużej mierze wykorzystano dane zebrane w słowniku geograficznym J. G. Kniego¹⁰. Autor charakteryzując poszczególne osiedla wiejskie podaje, oprócz liczby mieszkańców, domów oraz danych dotyczących własności ziemskich, informacje o funkcjach pozarolniczych, a więc występujących w nich kościołach, szkołach, sklepach, gospodach, wiatrakach, młynach, gorzelniach itp. Znajdują się tu również wiadomości o liczbie osób trudniących się handlem lub rzemiosłem.

⁴ Homannus, *Atlas Silaesiae*, Norimberga 1750, wydany przez sukcesorów Homannusa, mapa Księstwa Oleśnickiego.

⁵ Mapa pocztowa z 1746 r. w zbiorach Muzeum Poczty i Telekomunikacji podaje nazwy ważniejszych wsi, jak Stępin, Krzeczyn, Świerzyna, Brzezia Łąka, Domaszczyn, Borowa.

⁶ *Post-Charte von Posen*, wyd. Wrocław, ok. II poł. XVIII w., w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu (sygn. 3947-1952), pokazuje połączenia pocztowe pomiędzy Oleśnicą, Sycowem, Dobroszycami itp.

⁷ *General Karte von den soemtllichen Königlichen Preussischen Staaten welche zugleich als Postkarte durch die Länder der Preussischen Monarchie und durch ganz Deutschland dient*, Berlin 1802. Na mapie zaznaczone wsie Zbytowa, Wabienice, Gręboszyce.

⁸ *Karta pocztowa Królestwa Polskiego oraz części krajów pogranicznych do miast...*, Warszawa 1858.

⁹ F. A. Zimmermann, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, Brzeg 1783—1796.

¹⁰ J. G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der königl. Preuss. Provinz Schlesien*, Wrocław 1845.

Informacje o wsiach, przez które przechodziły trakty pocztowe, zawarte są w spisie *Register der Dörfer...* z 1786 r.¹¹ Dane dotyczące pewnych gałęzi produkcji rolniczej znajdują się w kalendarzach z XIX w.¹², a o szkolnictwie wiejskim przełomu XVIII i XIX w. w pruskich regulaminach z 1765 r. z nowelą z 1801 r., w których znajdują się ustalenia dotyczące oddzielnych szkół dla każdego wyznania¹³.

Przyjęty do badań teren o powierzchni 600 km², zamknięty jest prostokątem o bokach 20 i 30 km. Obejmuje on swoimi granicami pewien wycinek sieci osadniczej, w której rozróżniamy ośrodki wyższego i niższego rzędu. Dominuje tu miasto Oleśnica, które spełnia rolę ośrodka regionalnego, częściowo granica wchodzi w obszar oddziaływania Bierutowa, już w XVIII w. dość silnie uprzemysłowionego. W pobliżu Oleśnicy, jeszcze w strefie jej wpływów, leży miasteczko Dobroszyce o charakterze rolniczo-przemysłowym¹⁴. Wokół tych miast rozciąga się dość gęsta sieć 110 osiedli wiejskich. Gęstość ich występowania wynosi około 18/100 km², gęstość zaś zaludnienia na wsi w połowie XIX w. 56,2/km².

Podana liczba wsi odzwierciedla stan obecny, trzeba jednak zauważyć, że na przestrzeni lat ulegała ona zmianom¹⁵. Na niektórych terenach w połowie XVIII w. było więcej zagród, wsi, folwarków czy też innych skupisk. Z biegiem czasu łączyły się one w większe jednostki administracyjne, tworząc charakterystyczne wsie z koloniami. Bywały też sytuacje odwrotne, szczególnie na terenach wówczas zalesionych lub bagiennych, gdzie wsie były rozmieszczone dość rzadko; tam później powstawały czasem nowe folwarki, skupiska zagród przy leśnych owczarniach lub młynach.

I tak dwie dość duże wsie: Ligota Polska i Poniatowice, leżące przy szlaku Wrocław—Syców, z biegiem lat połączyły się w jeden organizm. Podobne zjawisko łączenia się mniejszych osiedli zauważyć można na przykładzie wsi Spalice, do której należą drobne skupiska zagród nad rzeką Oleśnicą, które w XVIII w. miały jeszcze swoje nazwy, świadczące niekiedy o przeznaczeniu poszczególnych zabudowań, jak określenie: Apothekerei, Winckelmühle. Do Spalic należą obecnie również dawne Gänseberg, Sandhof, Hirseberg, Neu Sorge. Mała obecnie wieś Krzeczyn tworzy całość z Blizborzem i Grodziskiem, które stanowiły dawniej wydzielone folwarki.

¹¹ *Register der Dörfer der Sachsen, Reduction der Grossen Postkarte von XVI Blättern*, 1786.

¹² S. Janicki, *Kalendarz domowy i gospodarczy na rok przestępny 1840*, Warszawa. Podaje dane o uprawie buraka cukrowego i wyrobie cukru na Śląsku.

¹³ W. Urban, *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1962.

¹⁴ *Atlas Historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII w.*, pod red. J. Janczaka i T. Ładogórskiego, t. I, cz. I i II.

¹⁵ Różnice uwidoczniają się przy porównaniu map Homannusa z mapą Flegin-ga z I poł. XX w. *Handkarte von Schlesien: Kreis Oels*.

Przykładem wyłaniania się osiedla o nowej, własnej nazwie jest wieś Wszeradów, leżąca na południe od Krzeczyna, która powstała przy istniejącym w XVIII w. gospodarstwie hodowlanym (Schweizerei).

Na załączonych mapach ujęto stan wsi z połowy XIX w., stosując obecne nazwy. Rozpatrując wielkości poszczególnych wsi widać ich dość znaczne zróżnicowanie, od małych osad, jak np. Kliszów z 21 mieszkańcami, po duże wsie, jak Boguszyce (875 mieszkańców), Mała Ligota (957 mieszkańców) czy też Poniatowice, w których liczba mieszkańców dochodziła do tysiąca (998)¹⁶. Przyjęty podział wsi pod względem liczby mieszkańców przedstawia tabela 1.

Tab. 1. Podział wsi pod względem liczby mieszkańców

Grupy wsi wg liczby mieszkańców	Liczba wsi	Odsetek wsi	Liczba mieszkańców	Odsetek ludności
Do 100	21	21,5	169*	0,6
Od 100 do 300	42	36,0	7 917	23,6
Od 300 do 600	34	31,5	14 808	44,2
Ponad 600	14	11,0	10 604	31,6
² Razem	112	100,0	33498	100,0

* W tej liczbie nie ujęto ludności 19 małych wsi, których liczba mieszkańców ze względu na powiązania przestrzenne większymi jednostkami osiedleńczymi została włączona do odpowiednich pozycji tej kolumny.

Analizując liczbę zagród oraz domów mieszkalnych w poszczególnych wsiach można przyjąć, że na 1 dom przypadało około 7,88 osób. Liczba zagród była niższa niż domów. Stanowiła ona przeciętnie 60% liczby domów. Należy stąd wnioskować, że w niektórych wsiach były po dwa domy mieszkalne, co często miało miejsce w wypadku, gdy właściciel zatrudniał robotników rolnych. Zagrody takie zachowały się do dzisiejszych czasów. Na omawianym terenie rozmieszczenie wsi jest dość równomierne, z wyjątkiem terenów zalesionych i bagiennych, w górnym biegu rzeki Oleśnicy i na środkowym odcinku Widawy.

W okolicy Oleśnicy przechodziły od stuleci szlaki handlowe z zachodu na wschód i z południa na północ. Tzw. szlak solny omijał Oleśnicę i przechodząc przez Bierutów (Ligniza), Solniki, Grodzisk, Kiełczów, Psie Pole łączył kopalnie soli z okolic Krakowa z Wrocławiem. Tędy przechodził również tzw. szlak bursztynowy z południa na północ przez Wrocław, Twardogórę i Kalisz; szlak ten mimo wielu lat germanizacji zachował na tym terenie nazwę drogi polskiej.

Wydaje się, że przebieg szlaków nie zaważył na rozmieszczeniu wsi. Pewnych prawidłowości można dopatrzeć się w usytuowaniu wsi wzdłuż rzeczki Oleśnicy i domniemanego odcinka szlaku północ—południe. Są tam usytuowane stare trzynasto- i czternastowieczne wsie, jak Śliwice,

¹⁶ Dane dotyczące ludności podano na podstawie słownika geograficznego J. G. Kniego.

Pietrzykowice, Brzezia Łąka, Kątno, Oleśniczka, Mydlice, Bielawa, Raków, Borowa, Stępin, Jenkowice, tworząc jakby pasmo osiedli.

Zapoznając się z układem sieci osadniczej nawet na tak małym terenie, musi się dostrzec jej trwałość, jak też trwałość samych układów poszczególnych osiedli¹⁷. Zmianom natomiast podlegają wzajemne zależności pomiędzy osiedlami. Większość z nich to osiedla tzw. podstawowe i dopiero spośród nich wylaniają się ośrodki o znaczeniu ponadpodstawowym. Mówimy wtedy już o hierarchii sieci osadniczej, która polega na istnieniu pewnych zależności jednych osiedli od drugich, na dominowaniu jednych nad drugimi. W hierarchii sieci spotykamy ośrodki I, II, III, a czasem i IV stopnia¹⁸.

Ośrodki I stopnia to podstawowe ogniwa sieci; są nimi zwykle wsie, wokół których skupiają się pojedyncze zagrody. Wyżej w hierarchii są wsie koncentrujące pewne usługi dla otoczenia, zwykle osady większe, lepiej wyposażone. Następne ośrodki III i IV stopnia to miasteczka i miasta, w zależności od wielu czynników zajmujące różne miejsca w hierarchii. Zależności w układach pomiędzy miastami są dość znane, natomiast w układach wiejskich jest to nadal sprawa otwarta.

Prowadząc badania nad tym zagadnieniem można wysunąć tezę, że na rangę osiedla wiejskiego w hierarchii sieci osadniczej wpływają jego funkcje pozarolnicze, szczególnie te, które mają charakter usługowy zarówno dla ludności, jak i dla rolnictwa.

W celu przeanalizowania zagadnienia przyjęto podział funkcji pozarolniczych na następujące grupy: 1. funkcja kulturalno-społeczna, 2. handlowa, 3. przemysłowa, 4. rzemieślnicza.

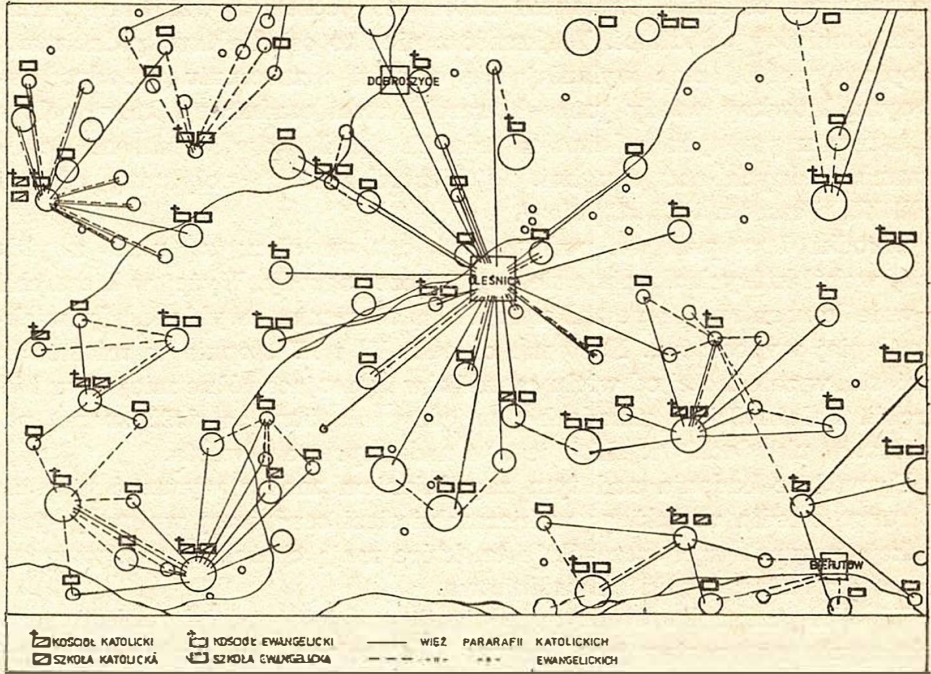
Rozmieszczenie elementów danej funkcji przedstawiono na oddzielnych mapach, przy czym przemysł na trzech, z wydzieleniem przemysłu wydobywczego. Na każdej mapie oznaczono wielkość wsi pod względem liczby mieszkańców oraz usytuowania poszczególnych osiedli, dla orientacji wyrysowano również główne ciekii wodne. Na mapach analitycznych (od 1 do 5) nie podawano nazw miejscowości, jedynie oznaczenia poszczególnych elementów danej funkcji. Wyróżniono przy tym te elementy, które zachowały się z okresu poprzedzającego badania, tj. sprzed 1740 r., oraz takie, które w 1840 r. już nie istniały¹⁹. Nazwy miejscowości podano na mapie zbiorczej (nr 6).

¹⁷ Zwraca uwagę fakt, że bardzo wiele wsi na omawianym terenie ma dawny układ owalnicy, który przetrwał do dzisiaj, np. wsie Ligota Wielka, Smolna, Solniki Wielkie, Gorzesław, Bystre, Bielawa, Piecowice, Kiełczów, Stępin, Jenkowice.

¹⁸ Zob. literaturę podaną w przyp. 3 oraz Z. Pogodziński, *Planowanie przestrzenne terenów wiejskich*, Warszawa 1960.

¹⁹ Rozmieszczenie kościołów, gospód, młynów, wiatraków i cegielni do 1740 r. podano wg mapy Homannusa, po 1840 r. zaś na podstawie przekazów historycznych.

Funkcja kulturalno-społeczna (mapa nr 1) jest reprezentowana przez kościoły i szkolnictwo. Ze względu na zróżnicowanie wyznań mieszkańców tak kościoły, jak i szkoły były dwóch rodzajów: ewangelickie i katolickie.

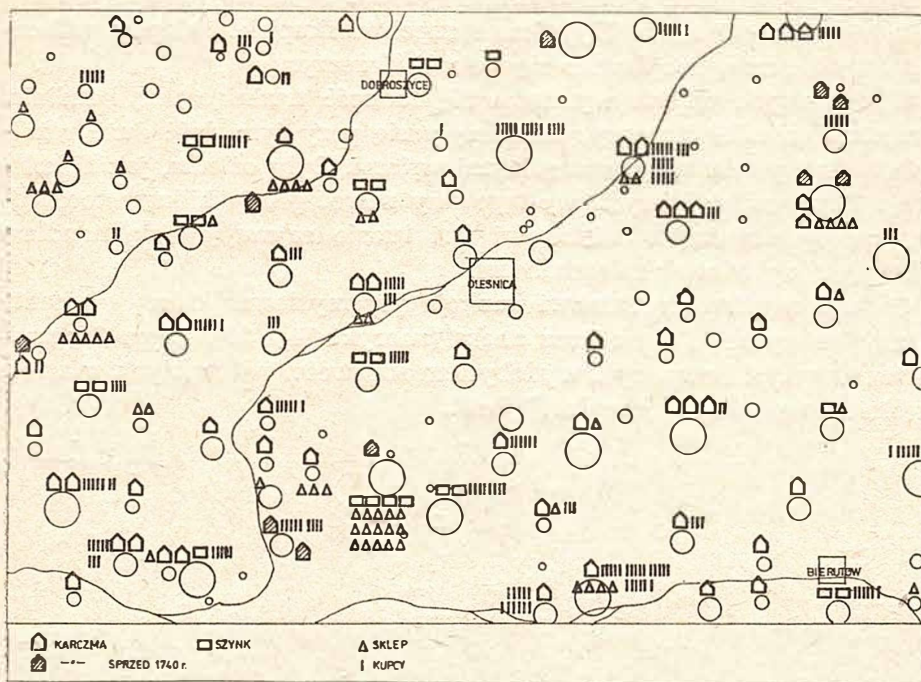


1. Elementy funkcji kulturalno-społecznej

Wiele kościołów na omawianym terenie pochodzi sprzed XVIII w. Kościoły spełniały swoje funkcje w zależności od miejsca zajmowanego w swojej organizacji kościelnej, były więc kościoły parafialne, macierzyste i filialne. Szkoły związane były przeważnie z instytucją kościoła i lokowane w tych wsiach, gdzie był kościół. Było jednak wiele wsi, w których w 1840 r. można stwierdzić istnienie szkół, chociaż brak w takich wsiach kościołów. Niektóre szkoły założone były w II poł. XVIII w. Szkoła katolicka w Zawidowicach istniała np. od 1770 r. Przeważnie we wsi był kościół tylko jednego wyznania, chociaż zdarzały się wsie, jak Łosina lub Ligota Wielka, gdzie istniały dwa kościoły. Na przebadanym terenie w połowie XIX w. znajdowały się 23 kościoły ewangelickie i 8 katolickich oraz 49 szkół ewangelickich i 4 katolickie, tzn. prawie $\frac{1}{3}$ część wsi posiadała kościoły, a połowa wsi wyposażona była w szkoły. Rozmieszczenie kościołów i szkół w sieci osadniczej było dość równomierne, przy czym występowały one przeważnie w większych wsiach.

Występowanie funkcji handlowych ukazuje mapa nr 2. Jej wykładnikiem jest występowanie karczemu, szynków, sklepów spożywczych, kramów, a także informacji o liczbie ludzi trudniących się handlem,

z zamieszkujących daną wieś. Karczmy występowały już dużo wcześniej, sytuowane były przy ważniejszych traktach, przeważnie nie w centrum wsi, ale na jej obrzeżu, z czego można wnioskować, że służyły głów-



2. Elementy funkcji handlowej

nie podróżnym. Charakterystyczne zgrupowanie 4 karczem występuje obok wsi Poniatowice i Ligota Polska, gdzie krzyżowały się trakty handlowe północ—południe i wschód—zachód. Okres 1740—1840 przynosi silny rozwój handlu, liczba karczem i szynków rośnie bardzo szybko. Prawie w każdej wsi pojawia się karczma lub szynk, a są i takie osiedla, jak Solniki Wielkie, Cieśle, Ostrowina, Poniatowice, w których z początkiem XIX w. są po trzy karczmy. Wsi z dwoma karczmami było 8, z jedną zaś — 38. Tak więc prawie połowa ówczesnych wsi posiadała co najmniej jedną karczmę.

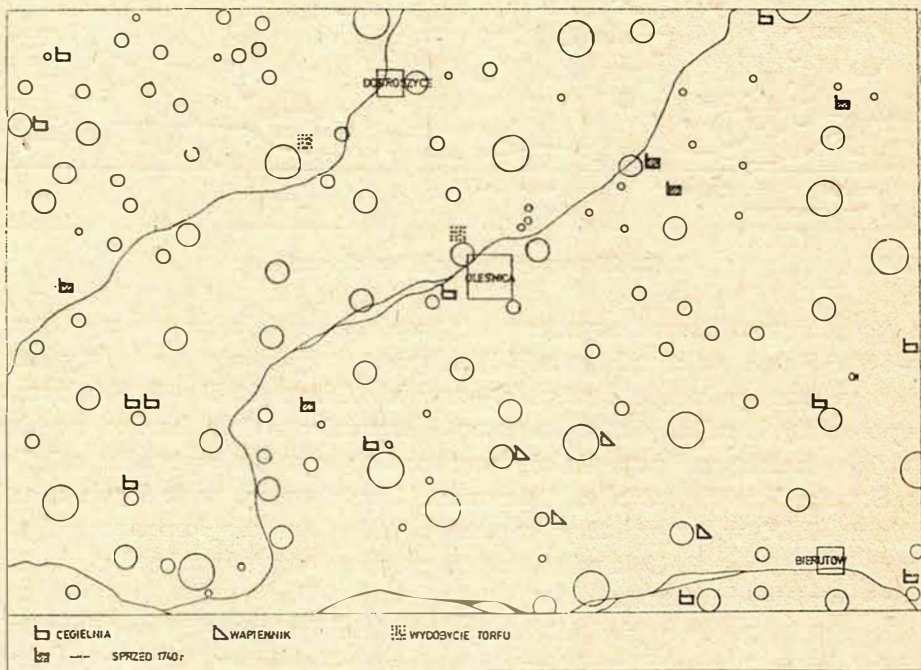
Szynki tworzyły jakby ich uzupełnienie. Występowały po dwa lub pojedynczo w 8 wsiach, w których brakowało karczem. Wyjątek stanowi Krzeczyn, gdzie były usytuowane aż 4 szynki, mimo istnienia starej przydrożnej karczmy, ale dość odległej od centrum wsi. Mapa (nr 2) ukazuje rozmieszczenie karczem i szynków oddzielnie, w aneksie są one ujęte w jednej rubryce (11) pod nazwą gospody. Łącznie aż 53% osad dysponowało karczmą lub szynkiem.

Osobny element handlu stanowiły sklepy spożywcze i kramy, notowane dość często we wsiach na przełomie XVIII i XIX w. Około 1/4

omawianych wsi było wyposażonych w jeden lub kilka sklepów bądź kramów. Na mapie ujęto je jednym oznaczeniem, w aneksie zaś są zróżnicowane w rubrykach 12 i 13. Do wsi o lepszym wyposażeniu w sklepy należały: Dobrzeń, Poniatowice, Zbytowa, Szczodre, w których ich liczba sięgała od 3 do 5. Wyjątkowe zupełnie skupisko sklepów w liczbie 15 i 2 kramów znajdowało się we wsi Krzeczyn.

W niektórych wsiach wymienia się ludność trudniącą się handlem. Dominował handel drzewny. Zaznaczyły się przy tym dość duże różnice ilościowe pomiędzy poszczególnymi wsiami. Były osiedla, jak Sokołowice i Zbytowa, w których występowały nawet grupy kilkunastoosobowe, gdy tymczasem w większości wsi ludzie zajmujący się handlem stanowią nikły odsetek mieszkańców.

Osobne zagadnienie stanowi funkcja przemysłowa, której elementy ukazują mapy nr 3, 4 i 5 oraz aneks (rubryki 14 i 20). Mapa 3 przedstawia przemysł związany z wydobyciem surowców naturalnych, a zatem cegielnie, wapienniki, „kopalnie” torfu.



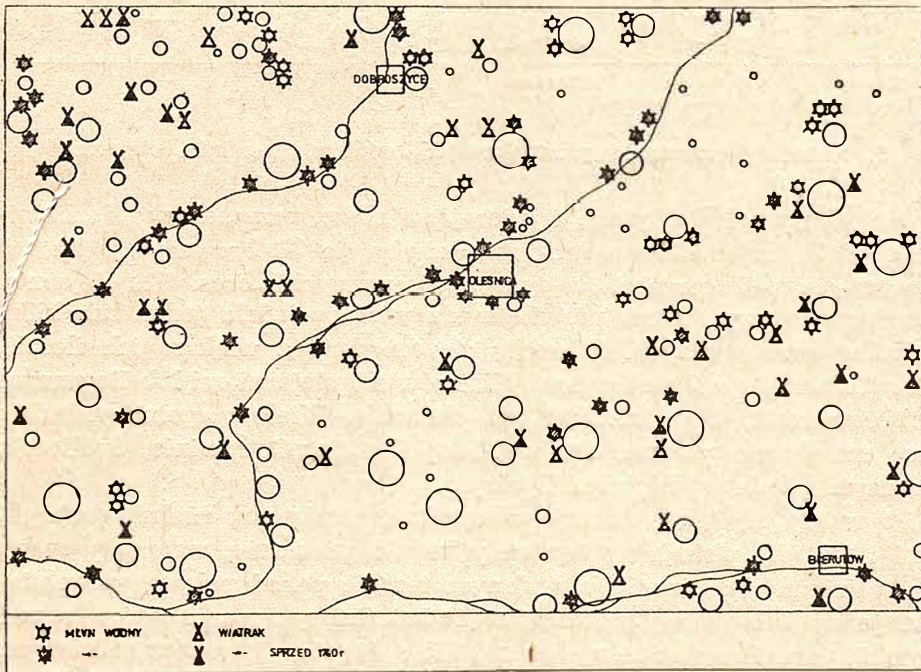
3. Elementy przemysłu wydobywczego

Spośród istniejących w 1840 r. 16 cegielni — 5 pochodzi sprzed 1740 r. Wydajność cegielni była dość różna, do małych należały w Gorzelsławiu i Piotrowicach (ponad 20 tys. sztuk cegieł rocznie), dużą zaś wydajnością charakteryzowała się cegielnia w Spalicach (880 tys. sztuk cegieł).

Piece do wypalania wapna skupiały się wokół złóż wapieni. W Zawidowicach istniał jeden tego rodzaju zakład o wydajności rocznej 2000 ton, w Nowej Ligocie dwa, z których jeden miał wydajność 1000 ton, drugi określono jako piec polny. W Zimnicy był piec o wydajności 400 ton. W Smolnej w 1840 r. rozpoczęto budowę pieca w celu wykorzystania istniejących w pobliżu złóż. Kamienie wapienne zalegały pole koło Nowej Ligoty i były wydobywane ze złoża, płytko (5—8 stóp) ułożonego pod powierzchnią ziemi.

Wydobycie torfu odbywało się w pobliżu wsi Rataje oraz wsi Dobrzeń.

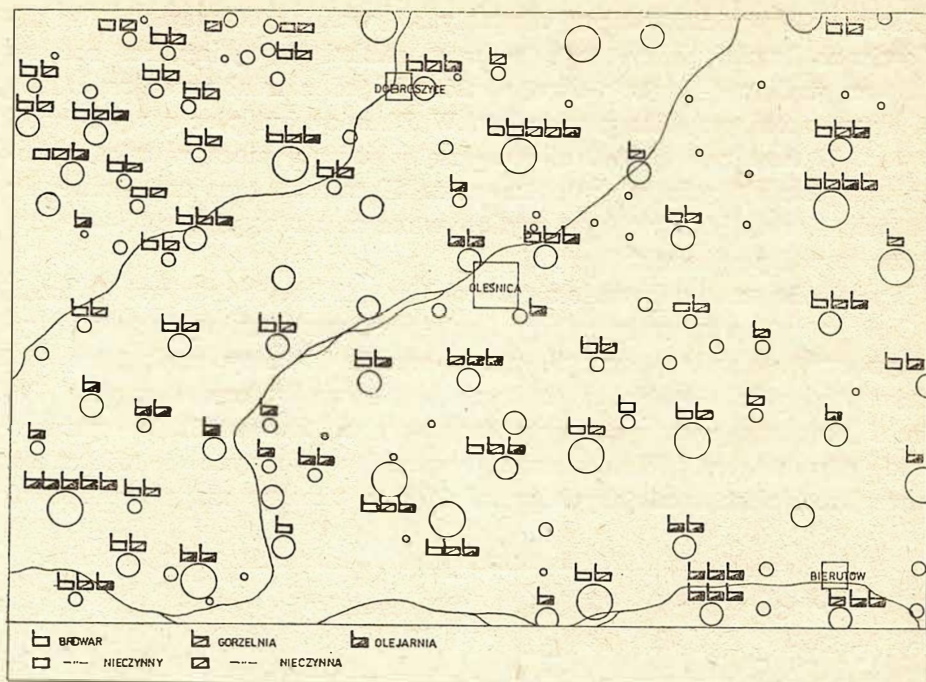
Osobny dział stanowiły młyny i wiatraki, urządzenia oparte na wykorzystaniu naturalnej energii. Teren wokół Oleśnicy miał gęstą sieć cieków wodnych, stawów, na których od dawna budowano młyny. Podobnie i wiatraki wznoszone były w miejscach stosownych do wykorzystania siły wiatru. Rozmieszczenie młynów wodnych i wiatraków z uwzględnieniem istniejących przed 1740 r. ukazuje mapa nr 4. Obok



4. Elementy przemysłu przetwórczego: młyny i wiatraki

młynów zbożowych występowały również młyny o innym przeznaczeniu i posiadające inne urządzenia.

Na mapie nr 5 przedstawiono elementy przemysłu związanego z przetwórstwem produktów rolnych, jak browary, gorzelnie, olejarnie. W początkach XIX w. takich zakładów powstawało dużo, w miarę upływu

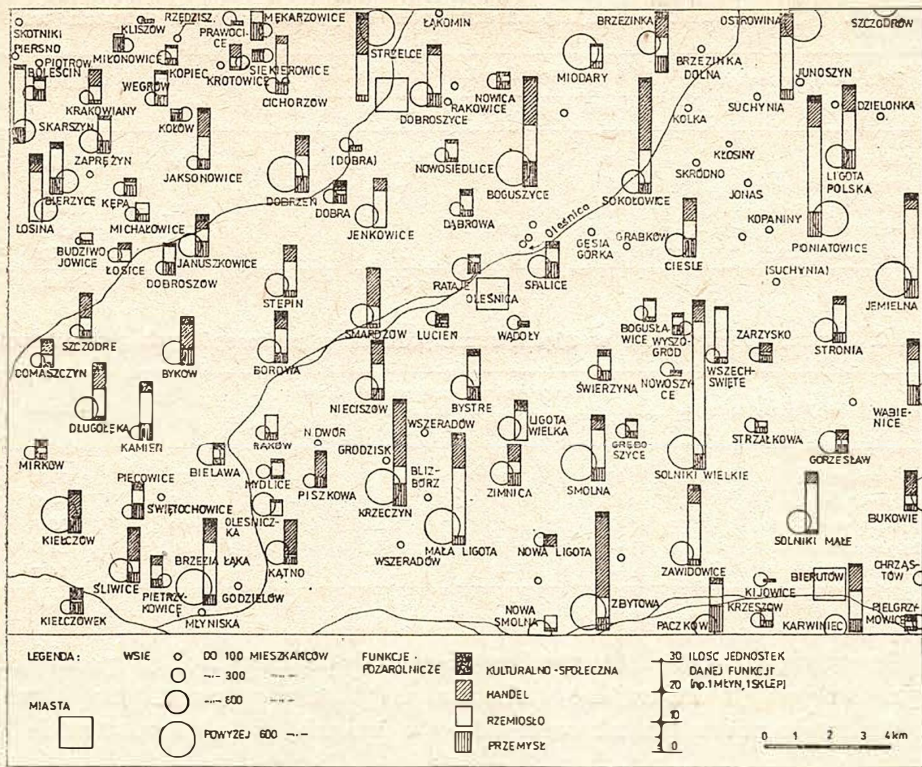


5. Elementy przemysłu przetwórczego: browary, gorzelnie, olejarnie

lat niektóre powiększały się, wypierając słabsze, przeznaczone do likwidacji. W badanych 110 wsiach znajdowały się 43 browary (w tym 5 nieczynnych), 47 gorzelnii (w tym 5 nieczynnych) oraz 52 olejarnie. Z nielicznymi wyjątkami prawie każda wieś posiadała jeden lub kilka zakładów przetwórczych. Zdarzały się też wsie z większą ich ilością, jak np. Paczków z 6 olejarniami, Kiełczów z 5 olejarniami lub Boguszyce z 2 browarami, 2 gorzelniami i 1 olejarnią. Wiele gorzelnii posiadało nowe urządzenia parowe, np. w Małej Ligocie, Ostrowinie, Spalicach, Krzeczynie, Polskiej Ligocie i Bystrym.

Pojawiały się także funkcje rzemieślnicze, ujęte w aneksie (rubryki 5, 21 i 22). We wsiach występowały kuźnie, piekarnie, warsztaty szewskie, płóciennicze i inne. Na badanym terenie ponad połowa wsi posiadała jeden lub więcej warsztatów rzemieślniczych, a niektóre nawet około 20, np. Brzezia Łąka, Łosina, Mała Ligota, Ostrowina, Skarszyn. W Poniatowicach liczba warsztatów sięgała nawet 30, w Solnikach Wielkich przekraczała zaś 40.

W celu podsumowania wyników badań uwzględniono każdą wieś. Jako jednostkę przyjęto jeden element określający daną funkcję, np. sklep, browar, warsztat itp. Obraz graficzny tych wyników pokazuje mapa nr 6. Przy każdej wsi, oznaczonej odpowiednio do jej wielkości, wrysowano prostokąt o dowolnie przyjętej podstawie, ale ściśle określonej wysokości. Do lepszego zorientowania się, jakie funkcje domi-



6. Zbiorcza mapa funkcji pozarolniczych

nują we wsi, przyjęto różne oznaczenia dla poszczególnych funkcji. W ten sposób otrzymano obraz, na którym widać, że np. we wsiach: Solniki Wielkie, Poniatowice, Zbytowa, Sokołowice, Mała Ligota, Boguszyce, Krzeczyn, Brzezia Łąka i kilku innych, funkcja pozarolnicza odgrywała dużą rolę. W dziedzinie handlu dominowały wsie: Krzeczyn, Sokołowice, Strzelce, Boguszyce, przy czym funkcja handlowa występowała przeważnie równolegle z funkcją kulturalno-społeczną. Do wyjątków należą np. wsie Kątno i Smardzów, gdzie rozwinęła się funkcja handlowa, mimo braku podstawowych elementów funkcji kulturalno-społecznej. We wsiach tych na wielkość funkcji handlowej ma wpływ liczba osób trudniących się handlem drzewnym (w Kątnie 9 osób, w Smardzowie 8), a nie sklepów czy gospód. Stąd też nie można uważać tych wsi za ośrodki handlu.

Występowanie funkcji pozarolniczych we wsiach ze zróżnicowaniem wielkości osiedli pokazuje tabela 2.

Porównanie wielkości wszystkich funkcji pozarolniczych sumarycznie z uwzględnieniem ich liczebności ukazuje tabela 3. Za jednostkę określającą wielkość funkcji przyjęto, podobnie jak na mapie 6, jeden element danej funkcji.

Tab. 2. Występowanie funkcji pozarolniczych w poszczególnych grupach wsi

Ilość rodzajów funkcji pozarolniczej	Grupy wsi wg liczby mieszkańców				Ogółem wsi	Odsetek
	do 100	100-300	300-600	ponad 600		
Bez funkcji	19	1	—	—	20	17,8
Z 1 rodzajem funkcji	2	2	—	—	4	3,5
Z 2 rodzajami funkcji	1	10	1	—	12	10,7
Z 3 rodzajami funkcji	—	20	12	1	33	29,5
Z 4 rodzajami funkcji	—	9	22	12	43	38,5
Razem	22	42	35	13	112	100,0

Tab. 3. Funkcje pozarolnicze w ujęciu sumarycznym w poszczególnych grupach wsi

Wielkość funkcji pozarolniczych	Grupy wsi wg liczby mieszkańców				Ogółem wsi	Odsetek
	do 100	100-300	300-600	ponad 600		
Nie występuje	19	1	—	—	20	17,8
Do 2 punktów	2	3	—	—	5	4,5
2-10 punktów	1	31	8	—	40	35,7
10-20 punktów	—	7	19	5	31	27,6
Ponad 20 punktów	—	—	7	9	16	14,4
Razem	22	42	34	14	112	100,0

Ze względu na zakres pełnionych zadań podział funkcji pozarolniczych na grupy: kulturalno-społeczną, handlową, przemysłową i rzemieślniczą z podaniem ich wielkości we wsiach, przedstawia tabela 4.

Tab. 4. Zróżnicowanie funkcji pozarolniczych pod względem zakresu ich zadań

Wielkości funkcji pozarolniczych	Funkcja kulturalno-społeczna		Funkcja handlowa		Funkcja przemysłowa		Funkcja rzemieślnicza	
	liczba wsi	odsetek	liczba wsi	odsetek	liczba wsi	odsetek	liczba wsi	odsetek
Nie występuje	47	42,0	41	36,7	28	25,0	32	28,6
Do 2 punktów	64	57,1	40	35,7	33	29,5	13	11,6
2-10 punktów	1	0,9	24	21,4	51	45,5	45	40,2
Ponad 10 punktów	—	—	7	6,2	—	—	22	19,6
Razem	112	100,0	112	100,0	112	100,0	112	100,0

Analizując poszczególne wsie można zauważyć, że niektóre z nich dominowały nad otoczeniem, szczególnie w zakresie handlu i rzemiosła. Oznaczałoby to, że mieszkańcy okolicznych miejscowości korzystali z oferowanych tam usług handlowych, rzemieślniczych czy też kulturalno-społecznych, a także w zakresie obsługi rolnictwa, tj. skupu produktów rolnych ewentualnie przetworzenia ich dla potrzeb rolnika. W ten sposób dochodzimy do jednostki ponadpodstawowej w sieci osadniczej²⁰, będzie to zatem wieś, która potrafi spełnić rolę usługową dla ludności i zapewnić obsługę rolnictwa pewnego terenu.

²⁰ W. Christaller, *Die zentralen Orte in Süddeutschland*, Jena 1933; S. Golachowski, *Rola teorii Christallera w planowaniu hitlerowskim na Śląsku* (Studia nad miastami i wsiami śląskimi, Opole 1969).

nowych jednostek administracyjnych²¹. We wsiach, które niegdyś miały rangę ośrodków II stopnia, pozostały jeszcze stare domy mieszkalne ze sklepami, dawne zajazdy, zabudowania młynów, fabryczek. W Zbytowej w centrum wsi wyodrębnia się stary kompleks budynków: plebanii, kościoła i szkoły, ustawionych w kształcie litery U. Pod obecnym numerem 12 znajduje się budynek prawdopodobnie dawnej gospody. Budynki nr 7 i 9, a także kilka innych, mają układ charakterystyczny dla domów, w których mieściło się mieszkanie oraz sklepy. Były to często domy z dwoma lub trzema niezależnymi wejściami, z czego tylko jedno prowadziło na podwórze gospodarcze i było właściwym wejściem do mieszkania. W Brzeziej Łące pośrodku wsi, w starej, wydzielonej dwoma drogami części, zachował się kościół, budynek plebanii, a także m. in. budynek prawdopodobnie dawnej gospody. Ten stary dom, niski, ze stromym dachem, wejściem ustawionym na osi i rzędem małych okien jest typowym przykładem ówczesnego budownictwa użyteczności publicznej w małych osiedlach. Jako przykład zachowanej osiemnastowiecznej karczmy posłużyć może budynek przy wjeździe do Ligoty Polskiej z Wrocławia. Mimo późniejszej dobudowy nie stracił swojej pierwotnej formy. W jego wnętrzu można jeszcze odtworzyć układ pomieszczeń, kuchni, głównej izby, wielkiego strychu i dość przestronnych schodów. W wielu wsiach można odnaleźć dawne budynki o przeznaczeniu właśnie dla funkcji pozarolniczych. Oprócz wymienionych gospód, sklepów, kościołów są to stare cegielnie, gorzelnie, browary, młyny. Ciekawy przykład budynku młyna można napotkać koło folwarku w Cieślach. Położony pomiędzy dwoma stawami tworzył zgrabną, niedużą bryłę, ozdobioną ceglany arkadami.

Często samo usytuowanie budynków i dróg wewnątrz wsi świadczy o istniejącej dawniej, rozwiniętej funkcji pozarolniczej, np. targu czy też placu, na którym mieściły się kramy lub prowadzony był handel. Taka sytuacja zachodzi we wsi Krzeczyn. Dzisiaj na miejscu dawnego centrum wsi lub placu targowego jest uprawne pole, zabudowa wiejska pozostała zaś tylko na obrzeżu. Obok zabudowań od północnej strony wsi można odtworzyć przebieg traktu handlowego z Bierutowa w kierunku Wrocławia.

Analizując mapę nr 7 należy zwrócić uwagę na to, że podane odległości pomiędzy ośrodkami II stopnia mierzone są w linii prostej, a nie wzdłuż istniejących ówczasnie dróg. Stąd mogą wynikać pewne pozorne wydłużenia niektórych odległości lub też skrócenia. Np. odległość między Łosiną i Szczodrem wynosi 4 km, a więc stosunkowo mało, w rzeczywistości nie było drogi łączącej te miejscowości, a nawet przeciwnie — dzieliły je rzeka i prawdopodobnie tereny bagienne. Tak więc odległość praktyczna była dużo większa, droga bowiem wiodła do roz-

²¹ Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 r., oprac. Z. Kwaśny i J. Mosch, Wrocław 1975.

widlenia koło Dobroszowa i wynosiła około 7 km. Podobnie i inne odległości powinny być skorygowane przez analizę rzeczywistych dróg i warunków lokalnych, co byłoby możliwe przy zastosowaniu większej skali mapy.

Podane na mapie odległości pozwalają wyznaczyć obszary oddziaływania poszczególnych ośrodków. Nie będą to idealne koła ze względu na warunki lokalne, ale formy zbliżone do koła o promieniu równym połowie odległości pomiędzy poszczególnymi ośrodkami. Granicę wpływów będą często tworzyć tereny bagienne, trudno dostępne. Np. wieś Łosice będzie ciążyć ku Łosinie, a nie ku Szczodremu, chociaż odległości w linii prostej są prawie równe. W rzeczywistości jednak odległość mierzona wzdłuż drogi do Łosiny jest mniejsza, zatem dojazd wygodniejszy, szybszy niż do Szczodrego. Oczywiście na wielkość terenu oddziaływania ma także wpływ ranga danego ośrodka. Większe ośrodki, lepiej wyposażone będą mieć strefę wpływu nieco większą.

Mapa ukazuje powiązania pomiędzy wytypowanymi ośrodkami, pomijając kierunki na zewnątrz badanego terenu, ze względu na to, że wymagałoby to opracowania następnego około 15-kilometrowego pasa wokół obranego terenu. Nie podano również odległości między Brzezią Łąką a Zbytową, gdyż teren ten nie był zamieszkały, zajmowały go lasy i bagna.

Na badanym terenie będą jeszcze miały znaczenie strefy wpływów ośrodków III stopnia, w tym wypadku miasteczek: Oleśnicy, Bierutowa, Psiego Pola, Dobroszyc, a wreszcie ośrodka IV stopnia, tj. Wrocławia. Obszar oddziaływania zmienia się także na przestrzeni lat, zależy m. in. od łatwości dostępu, na co mają wpływ: komunikacja, drogi, środki przewozu. Pewne znaczenie odgrywają wartości historyczne, kultowe niektórych ośrodków, np. kościoły o dawnej tradycji miejsc odpustowych, miejscowości, w których odbywały się jarmarki itp.

Spośród badanych 112 osad wiejskich jako ośrodki II stopnia można wytypować 9, tj. około 8% ogółu. Wsie te pod względem liczby mieszkańców należą do większych, 6 z nich przekracza 600 mieszkańców i tylko jedna ma poniżej 300. Jako kryterium oceny ich jako ośrodków wyższego stopnia przyjęto funkcję pozarolniczą, przede wszystkim kulturalno-społeczną i handlową, następnie przemysłową i rzemieślniczą. Większość z wymienionych wsi jest osadami trzynasto- i czternastowiecznymi, co pozwala przypuszczać, że istniała pewna tradycja tych ośrodków, związana zapewne z istnieniem kościołów. Do najstarszych wsi z wytypowanych ośrodków należą: Łosina (1201), Brzezia Łąka (1262), Solniki Wielkie (1266) i Sokołowice (1288).

Duże zmiany zaznaczają się w II poł. XIX w. w okresie gwałtownego rozwoju przemysłu, komunikacji, łączności. Do rolnictwa zaczynają docierać nowe metody, maszyny. Niektóre wsie zmieniają swoją strukturę, ulegając wpływom powstających aglomeracji miejskich.

Badania wybranego wycinka sieci osadniczej stanowią próbę ukazania mechanizmu powstawania hierarchii sieci w okresie przekształcania się gospodarki feudalnej w kapitalistyczną.

Nasuwają się pewne zagadnienia, których rozwiązanie możliwe jest przy poszerzeniu badań na inne obszary Dolnego Śląska.

Interesujące wydaje się porównanie terenów nizinnych z podgóorskimi, okręgów rolniczych z przemysłowymi oraz terenów o różnym sposobie władania ziemią, pod kątem występowania funkcji pozarolniczych i kształtowania się hierarchii sieci osadniczej.

AUSSERLANDWIRTSCHAFTLICHE FUNKTIONEN AUF DEM NIEDERSCHLESISCHEN DORFE IM ZEITRAUM 1740—1840

Der Beitrag befasst sich mit der Frage der ausserlandwirtschaftlichen Funktionen auf dem niederschlesischen Dorfe und deren Einfluss auf die räumliche Gestalt des Dorfes sowie seinen Platz in der Hierarchie des Siedlungsnetzes. Die Untersuchung umfasste 100 Dörfer der Umgebung von Oleśnica im Zeitraum von 1740 bis 1840. Die ausserlandwirtschaftlichen Funktionen wurden in folgende Gruppen geteilt: kulturell-gesellschaftliche, auf den Handel, die Industrie und das Handwerk bezogene. Das Auftreten jeder Art der Funktionen wurde auf gesonderten Karten dargestellt, aus welchen dann eine Sammelkarte hergestellt wurde. Auf Grund der Quantität und Wichtigkeit der Elemente der ausserlandwirtschaftlichen Funktion bestimmte man manche Dörfer als Zentren höheren Grades im Verhältnis zu den übrigen. Die Entfernungen zwischen diesen schwanken in den Grenzen von 5 bis 10 km, was der umliegenden Bevölkerung leichten Zugang ermöglichte. Bis in die heutigen Zeiten sind in diesen Dörfern Gebäude und Raumanordnungen erhaltengeblieben, die von der dienstleistenden Funktion gegenüber den eignen Bewohnern als auch der umliegenden Dörfer zeugen.

Anhand der Forschungsergebnisse wurde die These aufgestellt, dass den Rang einer dörflichen Siedlung in der Hierarchie des Siedlungsnetzes ihre ausserlandwirtschaftlichen Funktionen beeinflussen, insbesondere jene, die gegenüber der Bevölkerung wie auch der Landwirtschaft Dienstleistungscharakter besitzen.

ANEKS

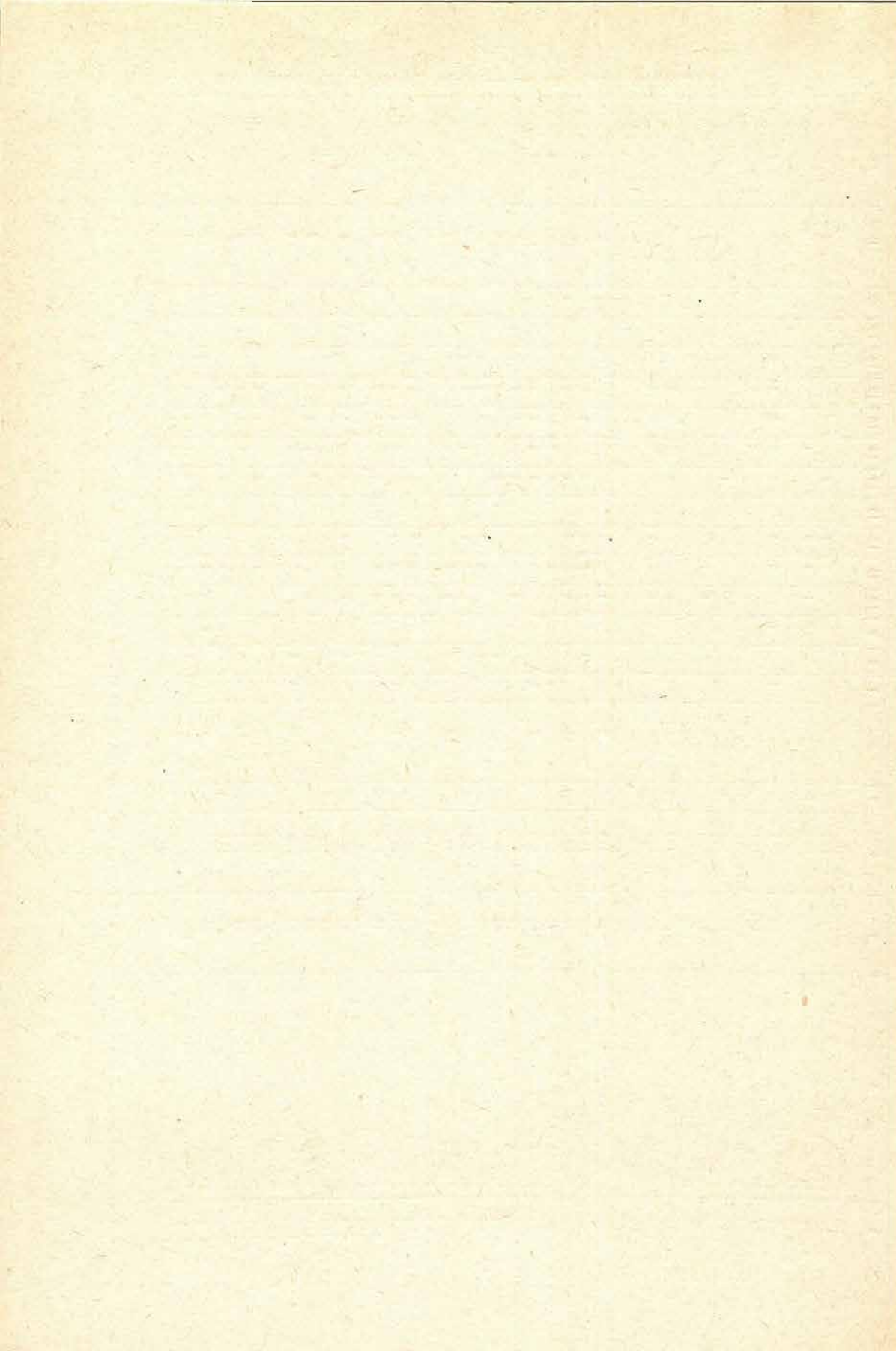
Dane demograficzne i funkcje pozarolnicze badanych wsi (stan z 1840 r.)

Lp.	Nazwa wsi	Liczba		Osoby zajmujące się		Funkcje pozarolnicze																
		domów	mieszkańców	rzemiosłem	handlem	kult.-społ.				handel			przemysł						rzemi osło			
						kościół katolicki	kościół ewangelicki	szkoła katolicka	szkoła ewangelicka	gospoda	sklep spożywczy	kram	młyn	wiatrak	browar	gorzelnia	olejarnia	ceglarnia	inne	warsztaty	warsztat płócienniczy	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	
1	Bielawa	42	304						1	1											3	
2	Bierzyce	34	309						1	1		1	1	1	1	1	1				10	
3	Blizbórz	(do Krzeczyna)																				
4	Bogusławice	24	213						1					1							5	
5	Boguszyce	120	875	2	14		1							2	1	2	2	1			10	
6	Boleścin	34	269						1					1		1	1				3	
7	Borowa	70	470		3		1		1					1		1	1				8	
8	Brzezia Łąka	92	792		5		1	1		1				1				2			9	8
9	Brzezinka		556		6			1	1					2						3		
10	Brzezinka Dolna	(do Brzezinki)																				
11	Budziwojowice	14	88															1				3
12	Bukowie	80	705		6		1		1					1				1			3	
13	Byków	70	573		6		1		1	2				1	2	1	1	2			10	4
14	Bystre	62	424						1	1				1							8	
15	Cichorzów	30	279	1	2				1	1				3					1		10	
16	Cieście	50	436		3		1			3				3		1	1		1		6	
17	Chrzastów	12	113																			
18	Dąbrowa	47	270						1	1				1				1			5	
19	Długoleka	69	559				1	1		2								1			9	
20	Dobra	59	429				1		1	1				1		1						
21	Dobroszów	37	285						1	1				1		1	1				5	
22	Dobroszyce	89	699				1			2				1		1	1	1			12	
23	Dobrzeń	85	728						1	1	4	1		1		1	1	1			6	1
24	Domaszczyn	40	274		2			1		1	2					1	1	1			7	
25	Dzielonka	(do Polskiej Ligoty)																				
26	Gęsia Górka	(do Spalic)																				
27	Godzielów	(do Brzeziej Łąki)																				
28	Goźdź	51	432						1					1				1	1	1		

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
29	Grabów	(do Cieśli)																			
30	Gręboszyce	14	113						1	1			1								3
31	Jaksonowice	38	274		6		1		1	2				1	1	1					7
32	Januskowice	49	480	1			1		1	1											4
33	Jemielna	70	514		3		1		1				3	1	1	1					14
34	Jenkowice	63	512						1	2	2										8
35	Jonas	(do Poniatowic)																			
36	Junoszyn	(do Ligoty Polskiej)																			
37	Kamień	45	299						1		1					2	2				
38	Kątno		361	1	9					2			1		1						
39	Kępa	26	198	1								1	1	1	1						
40	Kielczów	92	664		7		1			2											5
41	Kielczówek	16	174	1					1	1			1		1	1	1				
42	Kijowice	23	115	2						1											
43	Kliszów	4	21												1						
44	Kolka	(do Miłonowic)																			
45	Kolów	17	117	1										1	1	1					
46	Kopiec	12	113						1						1	1					3
47	Krakowiany	27	173		5									1							5
48	Krotowice	25	220		3									1					1		3
49	Krzeczyn	90	627						1	4	15	2	3	1	1	1	1				6
50	Ligota Polska	59	525		5				1				3		1	1	1				13
51	Ligota Wielka	34	336				1		1	1											9
52	Lucień	26	204	1			1		1									1			
53	Łąkomini	(do Strzelc)																			
54	Łosice	19	155		2																4
55	Łosina	52	343				1	1	1			3									16
56	Mała Ligota	150	957		8		1		1	2					1	1	1				17
57	Mękarzowice	24	187										1		1	1				2	4
58	Miłonowice	34	234											2	1	1					
59	Miodary	62	600						1				2								5
60	Mirków	21	160						1	1				1			1				
61	Młyniska	(do Brzeziej Łąki)																			
62	Mydlice	24	125							1							1				4
63	Nieciszów	61	499						1	2			1		1		1				8
64	Nowa Ligota	26	170						1	1											
65	Nowa Smolna	75	388			11											1				4
66	Nowica	15	123	2						1				1		1					
67	Nowosiedlice	22	168		1									1							5
68	Nowoszyce	14	132							1								5			
69	Oleśniczka	54	337					1				1									4
70	Ostrowina	63	503		6				1	3					1	1		1	1		12
71	Piecowice	34	234						1	1					1	1	1				5
72	Pielgrzymowice	21	206						1		1							1			

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
73	Piersno	(do Skarszyna)																			
74	Pietrzykowice	21	146							2	1		1							5	
75	Piszkowa	31	200						1	1	3			1				2			
76	Piotrowice	6	60															1			
77	Poniatowice	98	998			1		1		4	4		2	2	1	1	2		1	23	5
78	Prawocice	16	101													1					
79	Rakowice	(do Dobroszyc)																			
80	Raków	31	253	1									1				1			6	
81	Rataje	57	396						1	1							2			3	
82	Rzędziszowice	(do Miłonowic?)																			
83	Siekierowice	20	173	2	1				1				1		1	1					
84	Skarszyn	44	394						1		1		2		1	1		1		11	8
85	Skotniki	(do Skarszyna)																			
86	Skródno	(do Cieśli)																			
87	Smardzów	52	413		8				1	2	2								1	5	
88	Smolna	107	805				01		1	1	1		1		1	1				6	7
89	Sokołowice	75	557		18				1	2	2		1			1			1	11	
90	Solniki Małe	45	336				1		1	1				1						5	10
91	Solniki Wielkie	89	640		2	1		1		3			1	2	1	1				13	30
92	Spalice	65	488					1	1				1		1	1	1	1		5	
93	Stępin	65	510				1		1	1			2							10	
94	Stronia	62	457				1			1	1				1	1	1			9	
95	Strzałkowa	20	168	2					1	1	1				1		1	1			
96	Strzelce	102	773		10		1		1	1				1				1		12	1
97	Suchynia	(do Ligoty Polskiej?)																			
98	Szczodre	50	365						1	2	5		1		1	1					4
99	Śliwice	57	373		8				1	2				1	1	1				4	
100	Świerzyna	11	125	2					1	1			1		1	1				3	
101	Świętochowice	(do Piecovic)																			
102	Wabienice	57	432				1		1		4		1	2	1	1		1		8	
103	Wądoły	14	107	1														1			
104	Węgrów	23	241						1					1	1	1				7	
105	Wszehświęte	27	281				1						1	1						15	
106	Wszeradów	(do Bystrego)																			
107	Wyszogród	22	188							1			1		1	1				3	
108	Zaprężyn	34	303											1	1	1	1			4	
109	Zarzysko	11	132	1						1			1			1					
110	Zawidowice	63	397			3		1	1	1								2		10	
111	Zbytowa	131	838			21		1	1	1	3	1	1	1	1	1	1			6	
112	Zimnica	28	205	6	1					1				1	1	1				4	
	Razem	4280	33498	30	205	7	24	7	50	82	52	9	59	37	43	48	51	9	12	466	183

Uwaga: Jeśli przy wsi brak danych liczbowych, to oznacza, że wliczona jest ona do wpisanej obok wsi.



STANISŁAW ZAHRADNIK

DOROBEK HISTORYKÓW POLSKICH NA ZAOLZIU PO ROKU 1945

Wyniki usiłowań historyków polskich na Zaolziu rodzą się ponieważ w odmiennych warunkach, aniżeli inne przejawy żywotności społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji. Praca historyka wymaga bowiem odpowiednich kwalifikacji, odpowiedniego warsztatu pracy i sprzyjających warunków społeczno-politycznych. Właśnie w kontekście tych czynników należy widzieć pracę osób usiłujących stworzyć coś nowego w dziedzinie historii swej grupy narodowej.

Niniejsza próba podsumowania dotychczasowego dorobku historyków polskich na Zaolziu po II wojnie światowej jest pierwszą tego rodzaju z' wszystkimi wypływającymi z tego faktu konsekwencjami. Możliwe, że z braku centralnej ewidencji wydanych druków polskich na Zaolziu niniejszy wykaz może okazać się niepełny.

Zanim przystąpimy do omawiania właściwego tematu, przedstawimy skrótowo warunki, w jakich żyje polska grupa narodowa w Czechosłowacji po II wojnie światowej.

* *
*

Spółeczność polska jest zgrupowana praktycznie w dwu powiatach: frydecko-misteckim i karwińskim. Zamieszkuje Śląsk Cieszyński z dziada pradziada, nie jest elementem napływowym, a w obrębie państwa czechosłowackiego znalazła się na skutek układów politycznych po I wojnie światowej. Po okupacji hitlerowskiej i zakończeniu II wojny światowej granice powróciły do stanu sprzed 1938 r.

W pierwszych latach po wyzwoleniu położenie ludności polskiej w Czechosłowacji było niewyjaśnione, niepewne. Istotną rolę odgrywały tu takie momenty, jak rok 1938 (aneksja Śląska Cieszyńskiego przez Polskę), sprawa tzw. niemieckich list narodowych (volkslisty) i szowinistyczne nastawienie wpływowej czechosłowackiej partii narodowych socjalistów względem ludności polskiej. Jedyną partią broniącą interesów narodowych ludności polskiej w Czechosłowacji w tym okresie była Komunistyczna Partia Czechosłowacji. Znów otwarto podwoje

polskich szkół podstawowych i średnich, zezwolono na działalność kilku polskim klubom sportowym, natomiast wszystkim innym organizacjom i stowarzyszeniom polskim z okresu międzywojennego nie umożliwiono wznowienia działalności. Podstawowe znaczenie dla dalszych losów polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji miał protokół dodatkowy do umowy czechosłowacko-polskiej z 1947 r., na którego podstawie władze czechosłowackie zezwoliły na utworzenie dwu organizacji: Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (PZKO) i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (SMP).

Po lutym 1948 r., kiedy władzę polityczną w kraju przejęła KPCz, życie polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji kształtowało się w duchu jej polityki narodowościowej. Polityka ta wychodziła z następujących założeń: a) po wyzwoleniu Czechosłowacja stała się państwem narodowym Czechów i Słowaków; b) KPCz kieruje się w swej polityce internacjonalizmem proletariackim, a kwestia narodowościowa jest podporządkowana kwestii klasowej; c) w wyniku olbrzymiego rozmachu przemysłu i górnictwa doszło na Śląsku Cieszyńskim do zasadniczych zmian demograficznych. Społeczność polska nie jest uznana za wspólnotę narodową i nie posiada też (oprócz szkolnictwa i PZKO) własnych organizacji. Dlatego też samodzielne życie narodowe ludności polskiej w Czechosłowacji jest po II wojnie światowej niewspółmiernie uboższe od życia narodowego z okresu pierwszej republiki.

Polacy posiadają własne szkolnictwo podstawowe i częściowo średnie oraz jedyną organizację, Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, zrzeszający obecnie (1979) przeszło 24 tys. członków, tj. niemalże połowę wszystkich (włącznie z dziećmi) Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Organizacja młodzieżowa SMP oraz polskie organizacje sportowe zostały zlikwidowane w 1952 r., w ramach reorganizacji i ujednoczenia ruchu młodzieżowego i sportowego w państwie. W Czeskim Cieszynie istnieje polski teatr zawodowy, ponadto prasa w języku polskim. Współżycie z ludnością czeską układa się dobrze, chociaż nie brakowało z obu stron pewnych nieporozumień.

Liczba Polaków w Czechosłowacji po wyzwoleniu z roku na rok maleje. Podczas kiedy w latach trzydziestych żyło na Zaolziu przeszło 100 tys. Polaków, w 1961 r. niespełna 60 tys., a w 1970 r. już tylko 56 396 (w całej Czechosłowacji 66 777) obywateli narodowości polskiej¹. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w szkolnictwie polskim; liczba dzieci w podstawowych szkołach polskich obniżyła się z 8561 w r. szk. 1960/61 do 4215 w r. szk. 1978/79². Analiza przyczyn takiego stanu rzeczy nie jest przedmiotem naszych rozważań, zasługuje jednak na samodzielną rozprawę.

¹ OO ČSÚ ve Frýdku — Místku. Sčítání lidu, domů a bytů 1970; OO ČSÚ v Karviné. Sčítání lidu, domů a bytů 1970.

² Materiały wydziału szkolnego Okręgowej Rady Narodowej Ostrawa.

* *
*
*
*

W okresie powojennym w społeczeństwie polskim nie przykładano z różnych względów do historii i pielęgnowania postępowych tradycji regionu i swego narodu takiej wagi, na jaką by sobie zasługiwały.

Przedstawiając dorobek z zakresu historii na Zaolziu po II wojnie światowej, bierzemy pod uwagę tylko prace o charakterze historycznym, dotyczące Śląska Cieszyńskiego — Zaolzia, ściślej ludności polskiej, żyjącej na tym terenie. Z powodów merytorycznych ograniczamy się tylko do autorów i instytucji wywodzących się z owej ludności. Przedmiotem naszych rozważań nie będą prace historyczne o Śląsku Cieszyńskim autorów czechosłowackich oraz z Polski. Przy tym nie będzie grał roli język, w jakim praca była napisana bądź wydana.

Brak własnej polskiej placówki naukowej i idąca z tym w parze niedostateczna kadra sił fachowych rzutują na cały dorobek powojenny historyków. Specyfika rozwoju mniejszości narodowej w ustroju socjalistycznym wymaga naukowych opracowań celem wytyczenia modelu narodowościowego na podłożu naukowym. Rolę tę może spełniać z powodzeniem własna placówka naukowa, w której historia zajmowałaby czołowe miejsce. O placówkę taką zabiega społeczeństwo polskie już od II poł. lat sześćdziesiątych. Istniejąca w latach 1965—1971 i wznowiona od 1977 r. Sekcja Historyczna przy Zarządzie Głównym PZKO nie była i nie jest motorem oraz koordynatorem poczynań historyków i nie może wykazać się poważniejszymi osiągnięciami.

Badania z zakresu historii w znacznym stopniu utrudnia i hamuje dotkliwy brak źródeł. Szczególnie okres okupacji hitlerowskiej poczynił na Śląsku Cieszyńskim olbrzymie spustoszenia i niepowetowane szkody. Niejednokrotnie zniszczone zostały doszczętnie materiały archiwalne dotyczące bujnego życia organizacyjnego Polaków w Czechosłowacji, a zachowane szczątki są rozproszone, w większości w rękach prywatnych, brak ich ewidencji centralnej. Do materiałów dotyczących życia Polaków w czasach powojennych nie przykładano należytej wagi. Nie dochowały się one w komplecie (np. archiwum ZG PZKO). Niektóre z nich nie są udostępnione (w archiwach państwowych).

Nie lepiej przedstawia się sprawa z materiałami archiwalnymi charakteru urzędowego. I tutaj zmiany polityczne w latach 1918—1920, 1938—1939 oraz okupacja hitlerowska pozostawiły niezatarte ślady. Interesujące nas materiały powojenne, znajdujące się w archiwach państwowych lub zakładowych, nie są jeszcze uporządkowane i udostępnione badaczom. Dlatego i w tym wypadku historyk musi sięgnąć do zbiorów prywatnych, będących niejednokrotnie głównym źródłem informacji. W tej sytuacji należałoby w większym stopniu zainteresować społeczeństwo pisaniem pamiętników, wykorzystać wspomnienia żyją-

cych jeszcze działaczy i osób mogących coś istotnego wnieść do sprawy.

Bardzo ważnym czynnikiem, inspirującym lub hamującym, są możliwości publikowania wyników osiągnięć historyków. Na skutek skromniejszych form życia narodowego ludności polskiej w stosunku do okresu przedwojennego, również i możliwości zdobycia miejsca w środkach masowego przekazu są mniejsze. Jednocześnie prace dobre, odpowiadające wymogom dnia, mogą (choć nie zawsze) znaleźć drogę do wydawcy miejscowego lub zagranicznego (w Polsce). W tym więc wypadku, jak zobaczymy dalej, nie jest i nie było tak źle.

Gdy chodzi o zapotrzebowanie społeczeństwa na produkcję historyczną, stwierdzić można, że im większe znaczenie dla spraw bytowych powinny mieć badania nad przeszłością, nad postępowymi tradycjami, tym mniejszą wagę w praktyce się im przypisuje. Wypływa to z modelu narodowościowego, jaki wytworzył się w Czechosłowacji, a także z konkretnych warunków, w jakich ludność polska na Zaolziu żyje. Wąskie ramy własnego życia narodowego, niedostateczne wychowywanie młodzieży w przywiązaniu do postępowych tradycji, do dumy narodowej i w ogóle nowoczesny styl życia, to wszystko powoduje inne nastawienie do tych spraw.

Autorzy zaolziańscy drukują swoje prace w pierwszym rzędzie w miejscowych wydawnictwach polskich, a wyjątkowo w wydawnictwach zagranicznych (polskich) bądź też w miejscowych czeskich. Dlatego najpierw zwrócimy uwagę i omówimy wszystkie te miejscowe wydawnictwa polskie, które w większym lub mniejszym stopniu udzielają miejsca również historykom.

Najpierw krótko o kalendarzach. We wszystkich kalendarzach polskich, wychodzących na Śląsku Cieszyńskim w okresie powojennym³, znajdujemy coś ciekawego z historii regionu. Materiały te, dosyć równomiernie rozłożone pod względem ilościowym w poszczególnych rocznikach, podejmują w formie popularnej głównie problematykę przedwojenną. Dużo artykułów jest związanych z różnymi jubileuszami i rocznicami. Autorzy początkowo pochodzili niemal wyłącznie z Polski, później doszli do głosu i autorzy zaolziańscy.

Stosunkowo najwięcej uwagi sprawom historii regionu i podtrzymywaniu tradycji postępowych poświęcał organ Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, miesięcznik „Zwrot”⁴. Tylko od połowy lat pięćdziesiątych do połowy sześćdziesiątych materiały historyczne są tu szczy-

³ Były to: „Kalendarz Głosu Ludu”, 1946—1953; „Kalendarz Zwrotu”, 1954—1961 i „Kalendarz Śląski” do 1962 r. W pierwszych latach po wojnie pojawiły się kalendarze: „Śląski Kalendarz Ludowy” w latach 1946 i 1947, „Kalendarz w Obrobie Prawdy” w latach 1948 i 1949 oraz „Kalendarz Ewangelicki” na rok 1948.

⁴ „Zwrot. Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, oświatowym, kulturze i sztuce”. Ukazuje się od 24 XII 1949 do dziś, wydawany jest przez PZKO, pod red. Henryka Jasiczka. Obecnie pod red. Kazimierza Kaszpera.

plejsze. Poziom poszczególnych artykułów jest zróżnicowany, ale na ogół zadowalający. Do najcenniejszych należą niektóre cykle, zwłaszcza *Sylwetki naszych działaczy*, pojawiający się od 1966 r., i *Z dziejów szkolnictwa*, ukazujący się od 1971 r. Cykl pierwszy zawiera krótkie notki biograficzne wielu najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych społeczników i działaczy, wywodzących się z polskiej ludności Zaolzia. Natomiast cykl o szkolnictwie orientuje się przeważnie na krótkie historie szkół w miejscowościach, w których szkoły polskie z braku dzieci zostały zamknięte. W ten sposób społeczeństwo może dowiedzieć się o niejednokrotnie świetnej przeszłości i starych tradycjach szkół likwidowanych.

Również pod względem tematyki materiały w „Zwrocie” są bardzo urozmaicone, dotyczą w mniejszym lub większym stopniu wszystkich dziedzin życia społecznego. Spotykamy tu dużo artykułów z pogranicza folklorystyki czy też reportażu. Większość opracowań odnosi się do czasów dawniejszych, mniej jest prac z okresu powojennego (oprócz szkolnictwa polskiego). Mało jest również artykułów poruszających sprawy bytowe polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji, artykułów syntetycznych, problemowych i dyskusyjnych. Pod tym względem redakcja nie zawsze wyczuwała należycie zapotrzebowanie terenu i czasu na odpowiednie opracowania historyczne.

Autorami prac historycznych byli początkowo historycy spoza terenu Zaolzia (Ludwik Brożek, Franciszek Popiołek, Jan Broda, Józef Chlebowczyk). Dopiero począwszy od lat sześćdziesiątych pojawiają się tu coraz częściej autorzy miejscowi (Józef Ondrusz, Karol Piegza, Alfred Kocur, Rudolf Ochman, Stanisław Zahradnik, Władysław Josiek, Otakar Matuszek, Daniel Kadłubiec, Alojzy Mainka i inni).

Czeskie wydawnictwo „Profil” w Ostrawie przejęło w 1960 r. od Sekcji Literacko-Artystycznej przy ZG PZKO uprawnienie publikacji książkowych miejscowych autorów polskich. Jest rzeczą ciekawą, że wśród 48 tytułów w języku polskim, które wydał „Profil” w latach 1960—1977⁵, nie było ani jednej pozycji historycznej. Nie jest to spowodowane tylko brakiem odpowiednich autorów miejscowych lub niskiego poziomu ich prac. W wydawnictwie tym złożono kilka wartościowych prac historycznych, których jednak nie wydano. Nie znalazły one uznania u recenzentów lub z tych czy innych względów nie odpowiadały polityce wydawniczej.

Pomimo tego może Zaolzie pochwalić się wieloma publikacjami samodzielnymi, dotyczącymi przeszłości regionu. Choć brak koordynacji ruchu wydawniczego po 1945 r., wyniki jednak są dosyć pokaźne, przynajmniej pod względem liczbowym. Główny ciężar działalności wydawniczej, jeśli chodzi o prace historyczne, przejęło na swe barki PZKO

⁵ E. Rosner, *Polski ruch wydawniczy w Czechosłowacji* (2) (Zwrot, R. 31, nr 357, sierpień 1979, s. 36).

poprzez redakcję „Zwrotu”, swoje sekcje (folklorystyczną i historyczną), Kółko Nauczycieli Emerytów, Koła Miejskowe czy też inne swoje agendy. Oprócz tego dużo cennych druków wydało Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Szkoły (SRPS) przy poszczególnych szkołach polskich, huta trzyniecka, rady narodowe itp. Przypatrzmy się bliżej każdemu z tych wydawnictw z osobna.

Jak wspomniano wyżej, najwięcej prac wydało PZKO. Zarząd Główny PZKO podejmował się wydawania publikacji niemalże wyłącznie związanych z okrągłymi jubileuszami pezetkaowskimi. Były to następujące publikacje:

Monografia PZKO 1947—1962, Wydawnictwo Okręgowe Ostrawa 1962, s. 111;

Na 40-lecie Chóru Nauczycieli Polskich przy PZKO w Czechosłowacji 1925—1965, Czeski Cieszyn 1965;

Monografia śpiewactwa polskiego 1927—1967, Wydał ZG PZKO w Czechosłowacji. Aktyw śpiewaczo-muzyczny. Redaktor publikacji Eugeniusz Fierla, s. 64;

Krajobraz naszych serc. Album z okazji 20-lecia PZKO. ZG PZKO, Czeski Cieszyn 1968, s. 138;

Scena Polska TD 1951—1971. Wydał ZG PZKO. Redagowało kolegium pod kierownictwem Jana Pyszki, Karwina 1971, s. 44;

Wszystko tobie ukochana ziemio. 25 lat PZKO 1947—1972. Program uroczystości, s. 16;

Teatr Lalek „BAJKA” 1948—1973. Wydał ZG PZKO z okazji 25-lecia „Bajki”, 1973, s. 48;

Wybitne postacie Śląska Cieszyńskiego (materiał powielony), ZG PZKO, Czeski Cieszyn 1973;

50 lat Chóru Nauczycieli Polskich w służbie pieśni. Wydał ZG PZKO, Czeski Cieszyn 1975, s. 31;

Chór Męski ZG PZKO w Orłowej „HASŁO”. 50-lecie 1927—1977. Opracowała i przygotowała do druku Irena Šeligman, s. 28;

Przewodnik po upamiętnionych miejscach nad Olzą. Lata wojny 1939—1945. Wydawca: ZG PZKO przy współpracy Muzeum Regionalnego w Cz. Cieszynie, tekst: Alojzy Mainka.

Dosyć skromnie przedstawia się dotychczasowy plon Sekcji Historycznej przy ZG PZKO. Wydała jeden druk jubileuszowy i dwa biuletyny historyczne:

Wiosna Ludów (Materiały z sympozjum czechosłowacko-polskich historyków na temat początków polskiego odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim), Czeski Cieszyn, marzec 1968 (materiał powielony), s. 226;

Jednodniówka z okazji 85-lecia Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego i 50-lecia Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji. Wydał ZG PZKO, Czeski Cieszyn 1971, s. 31;

Biuletyn historyczny — Luty 1948, Czeski Cieszyn. Wydaje Komisja Nauki — Sekcja Historyczna ZG PZKO dla potrzeb wewnętrznych. Numer zawiera plon Seminarium historycznego, które odbyło się 4 II 1978 dla uczczenia 30 rocznicy Zwycięskiego Lutego, s. 50.

Bardzo pożyteczną pracę wykonuje Kółko Nauczycieli Emerytów przy ZG PZKO. Koncentruje się ono głównie na kompletowaniu materiałów dokumentalnych do historii szkolnictwa polskiego. Sporządza wypisy ze starych kronik szkolnych, opracowuje kroniki szkolne na podstawie własnych wspomnień i innych materiałów źródłowych. Praca członków KNE jest tym cenniejsza, że ratuje przed zapomnieniem te szkoły polskie, które zostały już z braku dzieci zlikwidowane. Kółko Nauczycieli Emerytów wydało też jako powielony materiał kilka cennych pozycji: *Polska opieka socjalna w Czechosłowacji 1920—1938*. ZG PZKO w ČSSR. KNE, 1969, s. 38;

Jednodniówka Towarzystwa Nauczycieli Polskich. PZKO w Cz. Cieszynie, KNE, 1973, s. 95;

Szkoła nauczycieli bojowników. Jednodniówka (w 50 rocznicę otwarcia polskich paralelek przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Śląskiej Ostrawie). Październik 1973. PZKO, KNE, s. 17.

Najwartościowszym dorobkiem może poszczycić się Sekcja Folklorystyczna przy ZG PZKO. Wprawdzie jej działalność orientuje się na badania kultury materialnej i duchowej ludu cieszyńskiego, ale wyniki tej pracy są niezbędne i dla historyków. Dlatego warto wspomnieć o bogatym plonie wydawniczym tej Sekcji. Najcenniejsze pozycje to dwutomowa monografia kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego *Płyniesz Olzo*⁶. Członkowie Sekcji Folklorystycznej publikują też prace w „Zeszytach Ludoznawczych”, których ukazało się sześć⁷ i w 8 zeszytach powielonego „Biuletynu Ludoznawczego”⁸.

W ostatnich latach również Koła Miejscowe PZKO wydają prace o problematyce historycznej. Są one zazwyczaj bardzo skromne obję-

⁶ *Płyniesz Olzo. Zarys kultury duchowej ludu cieszyńskiego*. Praca zbiorowa pod red. D. Kadłubca, Ostrawa 1970, s. 221; *Płyniesz Olzo... Zarys kultury materialnej ludu cieszyńskiego*. Praca zbiorowa pod red. D. Kadłubca, Ostrawa 1972, s. 286.

⁷ Są to: *Cudze chwalicie, swego nie znacie. Jednodniówka z okazji pięciolecia Sekcji Folklorystycznej przy ZG PZKO*, Czeski Cieszyn 1970, s. 31; K. Pięga, *Ceramika cieszyńska*. Wydał ZG PZKO. SF. Czeski Cieszyn 1971, s. 31; J. Ondrusz, *Proza ludowa górników cieszyńskich*. Wydał ZG PZKO, SF, 1974; *Hej koło Cieszyna. Jednodniówka z okazji 10-lecia SF przy ZG PZKO*. Wydała SF przy ZG PZKO, Czeski Cieszyn 1975, s. 39; G. Fierla, *Strój cieszyński*. ZG PZKO, SF, 1977; K. Pięga, *Nakrycia głowy kobiet cieszyńskich*. Wydał ZG PZKO, SF. Czeski Cieszyn 1979, s. 44; W. Młynek, *Koło, koło młyński*. ZG PZKO, SF, 1979.

⁸ „Biuletyny Ludoznawcze” w objętości od 80 do 150 stron powielonych wyszły w latach: 1968, 1969, 1971, 1972, 1974 i 1978.

- tościowo i ukazują się z okazji rocznic ważniejszych wydarzeń związanych z działalnością danego Koła Miejscowego. Nie przedstawiają przeważnie większej wartości naukowej, niemniej zawierają zazwyczaj cenny materiał dokumentalny. Dotychczas Koła Miejscowe PZKO wydały:
- Z przeszłości gminy Końskiej*. Przygotował do druku Stanisław Zahradnik. Wydawca PZKO Końska-Podlesie z okazji 120 rocznicy Wiosny Ludów, 1969, s. 44;
- Rudolf Ochman, *65-lecie chóru mieszanego w Lutyni Dolnej*. KM PZKO Lutynia Dolna, 1973, s. 10;
- Jan Szymik, *25 lat szkoły na kresach*. KM PZKO Gnojnik, 1975;
- Jan Szymik, *400 lat wsi Ligotki Kameralnej* (powielone). KM PZKO Ligotka Kameralna, 1976;
- Jan Szymik, *Jednodniówka z okazji otwarcia Domu PZKO* (powielone). KM PZKO Guty, 1977;
- 30 lat KM PZKO w Czeskim Cieszynie*, Czeski Cieszyn 1978. Wydawca: KM w Cz. Cieszynie dla potrzeb wewnętrznych;
- 50 lat śpiewactwa 1928—1978 w Oldrzychowicach*, KM PZKO w Oldrzychowicach 1978. Tekst oraz redakcja Alojzy Mainka;
- Ziemi przypisani*. KM Datynie Dolne, 1979, s. 16;
- 70 lat śpiewactwa w Bystrzycy n. Olzą 1909—1979*. Pod redakcją Emanuela Guziura. Wydawca: Koło PZKO w Bystrzycy n. O., 1979, s. 16;
- 70 lat śpiewactwa polskiego w Wędryni. 20 lat chóru mieszanego Wędryńka*. Wydało KM PZKO w Wędryni w 1979 r.
- Najwięcej pozycji wydało Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Szkoły (SRPS) przy szkołach polskich na Zaolziu. Ukazało się kilkanaście druków okolicznościowych, których problematyka siłą rzeczy dotyczy szkolnictwa polskiego. Ich wartość historyczna i poziom edytorski przedstawia się różnie, w zależności od kwalifikacji autorów, środków finansowych wydawcy i drukarni, w której materiały drukowano. Niektóre pozycje przedstawiają solidny poziom i godnie reprezentują nie tylko swą szkołę, lecz i całe Zaolzie. SRPS wydało następujące pozycje:
- 10 lat od założenia Polskich Paralelek Gimnazjum Realnego w Českém Těšíně 1938—1948*, 1948. Wydano własnym nakładem, s. 50;
- 40 lat Polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej 1909—1949*. Nakładem dyrekcji i Rady Rodzicielskiej Gimnazjum, 1949, s. 112;
- 1909—1959. Jedenastoletnia Szkoła Średnia z polskim językiem nauczania w Orłowej*. Nakładem dyrekcji szkoły oraz SRPS, Czeski Cieszyn 1959, s. 110;
- Henryk Trzaskalik, Jan Baron, *60 i 35 lat polskich szkół w Suchej Górnej*, SRPS Sucha Górna 1963;
- Trud szkolny 1782—1967. 185 rocznica założenia polskiej szkoły w Ligotce Kameralnej*, Ligotka Kameralna 1967, s. 16;

- Szkoła dobrej sławy 1918—1968. 50 rocznica założenia Polskiej Szkoły Wydziałowej we Frysztacie*, Karwina (Frysztat) 1969, s. 31;
- Księga pamiątkowa, wydana z okazji jubileuszów r. 1969. 60 lat od założenia Gimnazjum im. J. Słowackiego w Orłowej i 20 lat od usamodzielnienia paralelek Gimnazjum w Czeskim Cieszynie*, publikację wydał komitet jubileuszowy przy Gimnazjum z polskim językiem nauczania w Czeskim Cieszynie, Czeski Cieszyn—Orłowa 1969, s. 99;
- Szkoła pod Kozubową. 140 rocznica założenia polskiej szkoły w Milikowie 1830—1970. 20 rocznica założenia polskiego przedszkola w Milikowie 1950—1970*, 1970, s. 38;
- Stanisław Zahradnik, *Z historii polskiego szkolnictwa w Trzyńcu. Jednodniówka z okazji 40 rocznicy powstania Polskiej Szkoły Wydziałowej (obecnie I PDSP) w Trzyńcu*, Trzyniec 1971, s. 50;
- Rudolf Ochman, *60 rocznica założenia Polskiej Szkoły Wydziałowej w Lutyni Dolnej*. SRPS Lutynia Dolna, 1974, s. 20;
- Biuletyn Jubileuszowy 1949—1974. 25 lat od usamodzielnienia Polskich Paralelek Gimnazjum w Č. Těšíně, Č. Těšín* 1974, s. 81;
- Szkoła z tradycją. Jednodniówka z okazji 50 rocznicy powstania Polskiej Szkoły Wydziałowej obecnie PDSP w Bystrzycy nad Olzą*. Wydał: SRPS przy PDSP w Bystrzycy n. O., 1974, s. 78;
- Pół wieku Polskiej Szkoły Wydziałowej obecnie Dziewięcioletniej Szkoły Podstawowej z polskim językiem nauczania w Jabłonkowie*. Wydał: SRPS przy PDSP w Jabłonkowie, 1977, s. 59;
- Górnosuska jubilatka. Jednodniówka okolicznościowa z okazji 50-lecia Polskiej Jubileuszowej Szkoły Wydziałowej obecnie PDSP w Hawierzowie 6-Sucej Górnej*. Wydawca: SRPS przy PDSP w Hawierzowie 6-Sucej Górnej, 1978, s. 30.

W pierwszych latach po wojnie ukazało się na Zaolziu kilka broszur jubileuszowych. „Głos Ludu”⁹ wydał trzy małe, ale wartościowe broszury:

- 30 lat „Sila” Trzyniec*. Redakcja broszury: Władysław Oszelda i Emanuel Guziur. Nakładem „Głosu Ludu”, Czeski Cieszyn 1949, s. 23;
- Jubileusz S. Polonia Karwina. Jednodniówka sportowa „Głosu Ludu”*. Czeski Cieszyn, 16 VII 1949;
- Żywocice. Jednodniówka „Głosu Ludu” w piątą rocznicę tragedii żywocickiej*. Czeski Cieszyn 25 IX 1949. Redakcja „Jednodniówki” Em. Guziur, Andrzej Kubisz, Č. Těšín, s. 8.

Należy też odnotować broszurę *Działalność i program pracy Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w powiecie czeskocieszyńskim (na podstawie protokołu z I Powiatowego Zjazdu SMP 25 IV 1948)*. Nakładem

⁹ „Głos Ludu”, organ KPCz na Śląsku. Pierwszy numer pojawił się już 9 VI 1945 r. W pierwszych latach po wojnie redakcja „Głosu Ludu” pełniła funkcję jedyne go ośrodka odradzającego się życia narodowego w Czechosłowacji.

SMP w Cz. Cieszynie, s. 33. Jest to właściwie jedyny druk wydany przez SMP¹⁰, zawierający ciekawe dane z początków jego działalności.

Kilka pozycji dotyczących okresu okupacji hitlerowskiej, zwłaszcza ofiar wśród społeczeństwa śląskiego, wydały Organizacje Miejskowe Związku Bojowników Antyfaszystowskich. Godne odnotowania są tu druki czesko-polskie, których autorami w całości lub w znacznej części byli miejscowi Polacy:

Gehenna ludu w Łąkach nad Olzą. 8 września 1944. Jednodniówka w dwudziestą rocznicę tragedii dnia 8.9.1964, s. 8;

Životická tragedie. Zpracovali: dr. Roman Prášil, dr. Vilém Godula. Publikace u příležitosti 25. výročí životické tragedie. Vydal OV SPB Karviná, 1969, s. 15;

Horní Suchá. Nezapomínáme. Pamätamy. Okresní veřejna studovna a knihovna v Karviné. Vydána z iniciativy ZO SPB v Havířově 6-Horní Suché u příležitosti 35. výročí válečného zločinu fašistů, s. 34.

W okresie powojennym ukazało się na Zaolziu kilka prac historycznych, które zasługują na uwagę ze względu na to, że ich współautorami byli miejscowi Polacy, a prace są napisane w języku czeskim i polskim:

Przewodnik. Wystawa Śląska Cieszyńskiego. Wydał oddział propagacyjny Wystawy Śląska Cieszyńskiego, Č. Těšín 1955, s. 151;

Z. Novosad, Rudolf Ochman, J. Minol, *Sto lat kopalni gigant Čs. armáda w Karviné*. Wydano z okazji Dnia Górników, 1956, s. 172;

75 lat spółdzielczości w powiecie karwińskim 1896—1971. Stowarzyszenie Spożywcze dla robotników i rolników Stonawa. Wydał: Jednota-Jedność Český Těšín. Opracował Józef Kazik i kol., s. 19;

Karvinská tiskárna včera a dnes. Vydavatel: Základní organizace SSM Moravských závodu provoz 23 Karviná, 1978, s. 35.

W ostatnim dziesięcioleciu miasta Karwina, Orłowa, Czeski Cieszyn i Bogumin¹¹ wydały okazałe monografie, dokumentujące ich przeszłość i teraźniejszość. Właściwie oprócz monografii Czeskiego Cieszyna, w której bardzo skromny udział mają historycy narodowości polskiej, wymienione prace są dziełem wyłącznie historyków czeskich. Wspomina-

¹⁰ Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej powstało wspólnie z PZKO w 1947 r. Istniało do 1949 r., później do 1952 r., jako autonomiczna Sekcja Młodzieży Polskiej w ramach jednolitego Związku Młodzieży Czechosłowackiej.

¹¹ *Karviná. Sborník příspěvků k dějinám a výstavbě města*. Vydal MěNV v Karviné péčí OA v Karviné k 700. výročí města. 1968, s. 326; *Orlová 1223—1973. Historie a současnost města*. Vydal MěNV v Orlové v r. 1973 s. 506; *Český Těšín 50 let městem. Studie a materiály k minulosti a výstavbě města*. Uspořádal A. Grobelný a B. Čepelák, Ostrava 1973, s. 436; *Bohumín. Studie a materiály k dějinám a výstavbě města*. Uspořádal A. Grobelný a B. Čepelák, Ostrava 1976, s. 589.

my o nich dlatego, że są to najpoważniejsze opracowania dotyczące przeszłości i teraźniejszości Zaolzia. Szkoda tylko, że sprawy narodowościowe potraktowano w nich jednostronnie lub je przemilczano i dlatego nie przedstawiają one pełnego obrazu tego regionu.

Tematyką historyczną związaną z Zaolziem zajmuje się wiele osób. Niektóre z nich zasługują na baczniejszą uwagę ze względu na swój dorobek i zaangażowanie. Oto w skrócie ich sylwetki w porządku alfabetycznym i ważniejsze osiągnięcia.

Władysław Josiek¹². Badaniami nad przeszłością Śląska Cieszyńskiego zajmuje się obok swej pracy pedagogicznej. Dotychczas najwięcej uwagi poświęcał dziejom miejscowych polskich organizacji młodzieżowych. Na ten temat napisał pracę doktorską oraz opublikował cykl artykułów w „Zwrocie” w latach 1971—1976, które stały na dobrym poziomie i spełniły pożyteczną funkcję społeczną. Szerszy artykuł, *Polskie robotnicze organizacje młodzieżowe na Śląsku Cieszyńskim do r. 1939*, opublikowała *Klasa robotnicza na Śląsku*, t. III, Opole 1977. W biuletynie historycznym Sekcji Historycznej z 1978 r. pojawiła się jego praca *Postępowe aspekty rozwoju mniejszości polskiej w latach 1945—1948 i jej postawa ideowa w Wydarzeniach Lutowych*. Napisał kilka recenzji z pozycji historycznych i publikował szereg artykułów w miejscowej prasie polskiej i czeskiej („Głos Ludu”, „Ogniwo”, „Těšínko”) oraz w „Kalendarzu Śląskim”. Był też współautorem wielu druków okolicznościowych. W. Josiek należy do czołowych miejscowych historyków polskich na Zaolziu.

Karol Daniel Kadłubiec¹³. Jest najwybitniejszym naukowcem z zakresu folklorystyki i językoznawstwa na Zaolziu. Wspominamy o nim dlatego, gdyż niektóre jego prace posiadają również aspekt historyczny. Wydał dotychczas wprawdzie tylko jedną samodzielną publikację, *Gawędziarz cieszyński Józef Jeżowicz* (Ostrawa 1973, s. 442), lecz opublikował szereg rozpraw naukowych w czasopismach miejscowych i zagranicznych, był redaktorem większości materiałów wydanych

¹² Urodził się 5 XII 1938 w Trzyńcu, mieszka obecnie w Cz. Cieszynie. Absolwent Uniwersytetu im. Pałackiego w Ołomuńcu, uzyskał w 1976 r. na Wyższej Szkole Pedagog. im. Powstańców Śląskich w Opolu stopień naukowy doktora nauk humanistycznych. Zaangażowany społecznie, głównie w PZKO, gdzie pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji. W latach 1968—1971 przewodniczący ZG SMP w Czechosłowacji. Od 1962 r. pełni funkcję wykładowcy historii, języka polskiego i nauki obywatelskiej w Gimnazjum Polskim w Cz. Cieszynie.

¹³ Urodzony 22 VII 1937 w Karpętnej, zamieszkały w Mistrzowicach. Studia wyższe ukończył na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze w 1960 r. W 1978 r. uzyskał na UK w Pradze docenturę, a na Uniwersytecie Warszawskim stopień doktora habilitowanego. Od 1960 r. jest pracownikiem naukowym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Ostrawie. Zasłużony społecznik, pełnił szereg funkcji w ZG PZKO i KM PZKO, założyciel w 1965 r., a zarazem przewodniczący Sekcji Folklorystycznej przy ZG PZKO, członek Rady Redakcyjnej „Zwrotu”, członek Polskiej Rady Edycyjnej „Profilu” w Ostrawie.

przez Sekcję Folklorystyczną, kilku roczników „Kalendarza Śląskiego” itp. Z punktu widzenia historyka wymienić tu należy cykl artykułów w „Zwrocie” z 1979 r. pt. *Uwarunkowanie cieszyńskiej kultury ludowej*. Najwartościowsze wyniki osiągnął w dziedzinie folklorystyki ziemi cieszyńskiej. Znalazły one wyraz w pracach publikowanych oraz w zgromadzonym bogatym materiale dokumentalnym.

Alfred K o c u r¹⁴. Jego dorobek historyczny ogranicza się właściwie tylko do wspomnianego już cyklu artykułów o szkolnictwie polskim na Zaolziu, drukowanych w „Zwrocie” od 1971 r. do dnia dzisiejszego. Na podstawie starych kronik szkolnych i opracowanych wspomnień przez byłych nauczycieli polskich pisze A. Kocur krótkie historie szkół polskich w poszczególnych miejscowościach, przy czym orientuje się w pierwszym rzędzie na te, które z braku dzieci zanikają.

Alojzy M a i n k a¹⁵. Właściwą pracą historyczną zajmuje się od niedawna. Uwagę koncentruje nad badaniem okresu okupacji hitlerowskiej i ruchu robotniczego. Ze względu na powierzchowne ujmowanie tematu i niedotrzymywanie niektórych podstawowych zasad pracy historyka, jego dorobek historyczny nie przedstawia większych wartości naukowych, z wyjątkiem ostatniej jego publikacji pt. *Zajatecké tábory na Těšinsku 1941—1945*. Wydał: Okresní vlastivědné muzeum v Č. Těšíně (Karviná 1979, s. 62). Oprócz tego wydał broszurę *Przewodnik po upamiętnionych miejscach nad Olzą. Lata wojny 1939—1945*. Wydawca ZG PZKO przy współpracy Muzeum Regionalnego w Cz. Cieszynie; *50 lat śpiewactwa 1928—1978 w Oldrzychowicach*. KM PZKO w Oldrzychowicach 1978, opublikował w „Zwrocie” kilkanaście sylwetek osób zasłużonych w ruchu komunistycznym na Śląsku Cieszyńskim i kilka artykułów z okresu okupacji hitlerowskiej.

Józef M a z u r e k¹⁶. Jego zasługi to nie tyle praca twórcza, ile

¹⁴ Urodzony 5 XII 1905 w Rychwałdzie, tam zamieszkały. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Śl. Ostrawie. Z zawodu nauczyciel. Od 1934 r. aż do odejścia na emeryturę w 1966 r., z przerwą podczas okupacji hitlerowskiej, kiedy był w obozach koncentracyjnych, pełnił funkcję dyrektora szkoły podstawowej w Boguminie. Działacz społeczny od młodości. Od ośmiu lat przewodniczący Kółka Nauczycieli Emerytów przy ZG PZKO, długoletni członek ZG PZKO, Zarządu Domu Polskiego w Ostrawie i Związku Bojowników Antyfaszystowskich.

¹⁵ Urodzony 7 VII 1929 w Niedobrzychach, pow. rybnicki, zamieszkały w Trzyńcu. Długie lata pracował jako laborant w szpitalu zakładowym huty trzynieckiej w Trzyńcu. W latach sześćdziesiątych przeszedł do aparatu ZG PZKO, a od połowy lat siedemdziesiątych jest pracownikiem Muzeum Regionalnego w Cz. Cieszynie. Członek Rady Redakcyjnej „Głosu Ludu”. Pisze utwory literackie, w ostatnich latach jego działalność skupia się głównie na pracy historycznej.

¹⁶ Urodził się w 1891 r. w Rychwałdzie. Studiował medycynę w Wiedniu, w latach 1925—1938 był lekarzem w Karlovych Varach. W czasie II wojny światowej pracował jako lekarz w Bystrzycy n. Olzą, współpracował z ruchem oporu, leczył partyzantów działających w Beskidach. Po odejściu na emeryturę przeprowadził się do Cz. Cieszyna, gdzie zmarł 1 V 1968 r.

raczej wysiłek włożony w dokumentację ruchu oporu i martyrologii w okresie okupacji hitlerowskiej w Cieszyńskim. Od momentu wyzwolenia aż do swej śmierci zbierał po całym terenie materiały dokumentalne i dane o ofiarach hitleryzmu, gromadząc chyba najbogatszy i najwartościowszy zbiór pod tym względem. Po odpowiednim uporządkowaniu jest on nieodzownym źródłem dla każdego historyka interesującego się okresem okupacji hitlerowskiej na Zaolziu. Dorobek twórczy J. Mazurka przedstawia się dosyć skromnie. Ogranicza się do kilku artykułów o okresie okupacji, opublikowanych w „Zwrocie” i „Kalendarzu Śląskim”, oraz do artykułu *Ruch oporu i martyrologia Polaków na Zaolziu*, opublikowanego w katowickich „Poglądach” (R. 6, 1967, nr 8 i 9).

Rudolf Ochman¹⁷. Swych sił w twórczości historycznej próbował już w pierwszej połowie lat trzydziestych, kiedy to opublikował w górnośląskim „Techniku Śląskim” oraz w „Kalendarzu Śląskim” (z 1932 r.) rozprawy o wynalazcy Józefie Bożku. Po wojnie drukował szereg artykułów w „Zwrocie” i „Kalendarzu Śląskim”, poruszając w nich różne problemy z przeszłości Zaolzia. Jest również autorem wspomnianych wyżej broszur o Polskiej Szkole Wydziałowej w Lutyni Dolnej i chórze mieszanym w Lutyni Dolnej oraz współautorem publikacji o Kopalni im. Armii Czechosłowackiej w Karwinie. Próbował swych sił z powodzeniem w pamiętnikarstwie.

Józef Ondrusz¹⁸. Znany na całym Zaolziu jako znawca i popularyzator folkloru i dobry pedagog. Tutaj jego osiągnięcia są pokaźne. Może poszczycić się również licznymi pracami o charakterze historycznym, które drukował w okresie powojennym w „Zwrocie”, kalendarzach i miejscowych pismach młodzieżowych. Poruszał takie tematy, jak życie górników karwińskich w dawnych czasach i ich walka o lep-

¹⁷ Urodzony 5 I 1904 w Lutyni Górnej, zamieszkały w Lutyni Dolnej. W 1929 r. ukończył Państwową Szkołę Górniczą w Wieliczce. Pracował jako technik w kopalniach górnośląskich, po wojnie w kopalni Armii Czechosłowackiej w Karwinie aż do emerytury w 1959 r. W 1974 r. obronił na Uniwersytecie Warszawskim pracę magisterską, uzyskując tytuł magistra nauk historycznych. Aktywny działacz społeczny, członek Sekcji Folklorystycznej i Historycznej od jej powstania, zdobywca nagród i wyróżnień w konkursie na najlepsze pamiętniki w Polsce.

¹⁸ Urodzony 18 III 1918 w Darkowie, tam zamieszkały. Absolwent Polskich Paralelek przy Seminarium Nauczycielskim w Śl. Ostrawie. Nauczyciel szkoły podstawowej w Karwinie, od 1969 r. do przejścia na emeryturę w 1978 r. był pracownikiem Okręgowego Instytutu Pedagogicznego w Ostrawie. Działacz społeczny. Jest autorem i współautorem kilku podręczników szkolnych, redaktor „Jutrzenki” i współpracownik wszystkich miejscowych pism młodzieżowych. Aktywny członek Sekcji Folklorystycznej od jej założenia. Autor kilku samodzielnych publikacji i szeregu artykułów z folklorystyki i piśmiennictwa. W 1972 r. obronił w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu pracę doktorską, uzyskując doktorat nauk humanistycznych.

sze jutro, historia niektórych miejscowości na Zaolziu, historia polskich pism młodzieżowych, przeszłość ludoznawstwa itp.

Karol Pięga¹⁹. Człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach i bogatym dorobku. Jego działalność historyczna stoi poniekąd w cieniu osiągnięć z zakresu innych dyscyplin, przede wszystkim folklorystyki oraz twórczości literackiej. Liczne artykuły poświęcone szkolnictwu, badaniom nad architekturą, kulturą materialną i duchową ludu cieszyńskiego opublikował w „Zwrocie” i „Kalendarzach Śląskich”. Główną uwagę skierował na region jabłonkowski.

Jan Rusnok²⁰. Długoletni działacz kulturalno-oświatowy i polityczno-narodowy, posiada bogaty dorobek twórczy, przeważnie charakteru publicystycznego. Do jego najwartościowszych prac historycznych należą *Zaloga Huty trzynieckiej (1839—1913)* (*Studia z dziejów klasy robotniczej*, pod red. St. Kalabińskiego, t. VIII, Warszawa 1978, s. 72—104); *Czeski Cieszyn — główny ośrodek społeczno-kulturalny Polaków w Czechosłowacji* (w: *Český Těšín*, Ostrava 1973, s. 201—224; praca wydana pod nazwiskiem St. Zahradnika); *Vývoj sociálních poměrů v Trzineckých železárnách 1945—1975*, wspólnie z St. Zahradnikiem, podpisana tylko przez niego (w: „Slezský sborník”, 1979, nr 1, s. 32—48). Dalej należy wymienić jego prace drukowane na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w „Kalendarzach Śląskich” i cykl ośmiu szkiców historyczno-reporterskich o niektórych miejscowościach zaolziańskich, drukowany od 1972 r. w katowickich „Poglądach”.

Stanisław Zahradnik²¹. Spośród miejscowych historyków zaolziańskich posiada najbogatszy dorobek twórczy z dziedziny badań naukowych nad przeszłością Śląska Cieszyńskiego. Pracą historyczną zajmuje się już przeszło 20 lat. Przedmiotem jego zainteresowań są spr-

¹⁹ Urodzony 9 X 1899 w Łazach, zamieszkały w Jabłonkowie. Z wykształcenia nauczyciel, po wojnie dyrektor polskiej szkoły podstawowej w Jabłonkowie, skąd odszedł na emeryturę. Wybitny działacz społeczny, folklorysta, malarz, literat, fotografik i historyk, zbieracz materiałów dokumentalnych.

²⁰ Urodzony 28 VIII 1927 w Nydku, zamieszkały w Cz. Cieszynie. W 1953 r. ukończył Wyższą Szkołę Nauk Gospodarczych i Politycznych w Pradze. W latach 1953—1964 inspektor do spraw kultury i kierownik wydziału kultury w PRN, w latach 1964—1970 redaktor naczelny „Zwrotu”, od 1970 r. w hucie trzynieckiej jako robotnik. Działacz społeczny od młodości, pełnił różne funkcje w najwyższych organach PZKO, równocześnie zaangażowany w pracy partyjnej, m.in. przewodniczący Grupy Partyjnej przy ZG PZKO, członek KP itp. W 1970 r. wykluczony z KPCz i usunięty z życia społeczno-politycznego.

²¹ Urodzony 26 IV 1932 w Kojkowicach, zamieszkały w Trzyńcu. W 1956 r. ukończył wydział filozoficzno-historyczny Uniwersytetu Karola w Pradze, gdzie w 1967 r. uzyskał stopień naukowy kandydata nauk historycznych, a w rok później doktora filozofii. Od ukończenia studiów wyższych po dziś dzień pełni funkcję kierownika archiwum zakładowego huty trzynieckiej w Trzyńcu. Działacz społeczny, członek kilku chórów, członek Sekcji Historycznej, w latach 1965—1971 jej przewodniczący.

wy dotyczące polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji, historia huty trzynieckiej i zagadnienia związane z historią hutnictwa żelaza w Czechosłowacji. Wydał następujące publikacje samodzielne: *Z historii polskiego szkolnictwa w Trzyńcu. Jednodniówka z okazji 40 rocznicy powstania Polskiej Szkoły Wydziałowej, obecnie I PDSP w Trzyńcu* (wydał SRPS przy I PDSP w Trzyńcu, 1971, s. 50); *Trzyniec. Zarys historyczny z okazji 40-lecia miasta* (wydała MRN w Trzyńcu, 1972, s. 78, wyszło i w języku czeskim); *Ruch zawodowy w Hucie trzynieckiej* (wydał Ogólnozakładowy Zarząd RZZ Huty Trzyniec, 1971, s. 134, wyszło i po czesku); *Třinecké železářny v 19. století* (Slezský ústav ČSAV Opava, 1961, s. 45); *Třinecké železářny 1906—1938. Období Báňské a hutní společnosti* (Práce, Praha 1969, s. 345). Oprócz tego jest współautorem kilku dalszych publikacji, drukował dziesiątki artykułów w czasopismach fachowych czechosłowackich i polskich, w kalendarzach, w „Zwrocie” i w miejscowej prasie. Jest również autorem libretta i scenariusza Muzeum Zakładowego huty trzynieckiej w Trzyńcu i kilku innych wystaw historycznych. Opracował szereg rozpraw dotyczących historii hutnictwa żelaza w Czechosłowacji.

Na wyżej wymienionych nie kończy się lista osób zajmujących się twórczością historyczną. Należałoby jeszcze wspomnieć chociażby Henryka Bolka, autora kilku monografii miejscowości Cieszyńskiego, Leona Derlicha, znawcę językoznawstwa i spraw narodowych, Otakara Matuszka, zajmującego się historią miejscowego teatru amatorskiego, dra Tadeusza Siwka, autora szeregu rozpraw o problematyce narodowościowej i prasie miejscowej itp.

Nie wspomina tu szerzej o największych znawcach przeszłości Śląska Cieszyńskiego, Józefie Chlebowczyku i Ludwiku Brożku. Obaj wprawdzie pochodzą z Karwiny, ale ich twórczość historyczna jest całkowicie lub w większej części związana z pobytem w Polsce. Ich bogata twórczość historyczna wymaga oddzielnego opracowania.

* * *

Dorobek historyków polskich na Zaolziu po 1945 r. przedstawia się pod względem ilościowym stosunkowo bogato. Gorzej jest z jego jakością. Całej działalności brakuje ciała koordynacyjnego, ponadto nie reaguje on odpowiednio na zapotrzebowanie społeczne i unika zagadnień merytorycznych, związanych z bytem polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji. Szkoda, że najcenniejsze prace z różnych względów nie ujrzały światła dziennego.

Jest tu jeszcze dużo do zrobienia, do czego siły miejscowych historyków polskich chyba nie wystarczą.

**DIE LEISTUNGEN DER POLNISCHEN HISTORIKER
IN ZAOLZIE NACH 1945**

Einleitend schildert der Verfasser die Lebensbedingungen der polnischen nationalen Gruppe in der Tschechoslowakei nach dem 2. Weltkrieg, um dann auf die Ursachen hinzuweisen, die sich auf die Entwicklung der polnischen Historiographie auf diesem Territorium negativ auswirkten (das Fehlen einer polnischen wissenschaftlichen Anstalt, Mangel an entsprechend ausgebildeten Kadern, Verlagsschwierigkeiten usw.). Eine relativ grosse Anzahl von Beiträgen polnischer Historiker erschien in Kalendern sowie in der seit 1949 existierenden Monatsschrift „Zwrot“, dem Organ des Polnischen Verbandes für Kultur und Bildung. Das Erscheinen von geschichtswissenschaftlichen Abhandlungen in Buchform ist in der Hauptsache dieser Institution zu verdanken. Zum Abschluss präsentiert der Autor die nach 1945 in Zaolzie wirkenden polnischen Historiker (W. Josiek, K. Kadłubiec, A. Kocur, A. Mainka, J. Mazurek, R. Ochman, J. Ondrusz, K. Piegza, J. Rusnok, S. Zahradnik).

HENRYK KOCÓJ

ŚLĄSK WOBEC POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Interesująco przedstawia się zagadnienie wpływu powstania listopadowego na społeczeństwo Śląska. Istnieją głębokie różnice w ocenie tego problemu przez historiografię polską i niemiecką. Historycy niemieccy starają się zazwyczaj nie dostrzegać oddźwięku, jaki wywarło powstanie listopadowe na tamtejszym terenie. Jako argument na poparcie swych tez przytaczają fakt, że ze Śląska zbiegło do Polski w 1831 r. tylko 23 osoby, mimo że Śląsk liczył tyle samo mieszkańców polskiego pochodzenia, co Poznańskie¹. Według historiografii niemieckiej charakterystyczne dla usposobienia i postawy ludności górnośląskiej było to, że pruscy poddani, zatrudnieni w Polsce, a pochodzący ze Śląska, na wiadomość o wybuchu powstania nie przyłączyli się do powstańców, lecz pozostawiali swe majątki i pospieszili do Prus². Powstanie polskie miało wśród Ślązaków tylko obudzić obawy, by nie powtórzyły się wypadki z r. 1806/07. W związku z tym wśród ludności zaznaczyła się troska o wojskowe zabezpieczenie wobec możliwości napałów rabunkowych, gdyż powstańcy, jak utrzymywali historycy niemieccy, w wielu wypadkach po przekroczeniu granicy chcieli siłą ściągnąć na powrót pruskich poddanych.

Najdalej z historyków niemieckich w udowadnianiu, że na Górnym Śląsku nie było żadnego współczucia dla wypadków rozgrywających się w Polsce, poszedł M. Laubert, znany ze swego wrogiego stanowiska wobec Polski. Twierdził on, że na niektórych terenach Górnego Śląska panowało nawet takie rozgoryczenie przeciw „buntownikom”, że władze pruskie musiały działać uspokajająco³. Wydaje się jednak, iż historykom niemieckim Lattermanowi i Laubertowi nie chodziło o przedstawienie właściwej prawdy historycznej, ale ich tendencyjne tezy służyły raczej doraźnym celom politycznym i miały udowodnić potrzebne „nauce nie-

¹ A. Latterman, *Oberschlesien und die polnischen Aufstände im 19. Jahrhundert* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, Breslau, 1930, t. 64, s. 220).

² Tamże, s. 221.

³ M. Laubert, *Oberschlesien und die polnischen Aufstände im 19. Jahrhundert* (Oberschlesier, 1926, s. 313).

mieckiej prawa” Niemiec do Górnego Śląska.

Z większym obiektywizmem pisana jest praca innego historyka niemieckiego, mianowicie Woidschützkego, oparta na bogatych materiałach archiwalnych. Autor wspomina o silnym wpływie i oddziaływaniu Poznańskiego na teren Górnego Śląska oraz trafnie zwraca uwagę na to, że policja śląska bardzo pilnie śledziła każde poruszenie miejscowych Polaków, nie tyle z powodu bliskości granicy, ile w dużym stopniu dlatego, że „wybuchłe w Warszawie powstanie mogło obudzić uśpione poczucie przynależności narodowej, mimo tysiącletniego rozdziału”⁴.

Szczególnie niebezpieczny nastrój panował na wschodnich granicach Śląska. Dochodziło tam do szeregu zabójstw urzędników pruskich, i tak w Bytomiu został zabity komornik, w Lublińcu zaś gajowy. Szczególnie ciężka była sytuacja materialna ludności Śląska, do czego w dużej mierze przyczyniło się przerwanie kontaktów handlowych z Polską. Często można było słyszeć narzekania na wysokie ciężary wojskowe i stały wzrost podatków.

Prezydent rejencji opolskiej von Hippel w czarnych kolorach przedstawiał w swym raporcie z 20 XII 1830 r. sytuację na Śląsku. Zwracał mianowicie uwagę, że dokonane ostatnio redukcje w wielu zakładach przemysłowych powodują silne oburzenie. Niepokój zwolnionych z pracy udziela się sąsiadom, groźne zaś nastroje wzrastają w związku z brakiem środków do życia. W dalszym ciągu swego raportu wskazywał na to, że panujące napięcie zwiększają jeszcze zbrojenia rozpoczęte 5 XII 1830 r.⁵ Wiadomo, że w celu ochrony granicy przed ewentualnym atakiem Polski ściągnięto na Śląsk dodatkowe kontyngenty wojsk oraz przeprowadzono częściową mobilizację landwery. Hippel w swym sprawozdaniu wyrażał obawy, aby ludność, niezadowolona ze swego ciężkiego położenia, widząc, że sąsiedzi walczą zbrojnie o swe prawa, nie zechciała ich naśladować⁶. Istotnie, już podczas zbierania się landwery doszło do pewnych zaburzeń. „Dziennik Powszechny Krajowy” z 17 I 1831 r. podawał: „Na Śląsku koło Namysłowa zaszły rozruchy, mieszkańcy nie chcieli stanąć Prusakom do Landwerów”⁷. List z Poznania z 7 XII 1830 r. donosił: „We Wrocławiu panuje nieukontentowanie, kiedy wojsko ruszyło ku Renowi, oficerowie narzekali głośno, że ich nie w sprawie narodu, lecz za Holendrów i Karola X poświęcają”⁸. Dla pełni obrazu należy dodać, że landwerzyści, którzy musieli pozostawić

⁴ W. Woidschützke, *Beiträge zur Haltung Schlesiens in den Revolutionsjahren 1831 und 1848*, Breslau, 1913, s. 13.

⁵ W. Długoborski i K. Popiołek, *Śląsk w pierwszej połowie XIX w.*, t. I. Wrocław 1957, s. 320, Odgłosy Powstania Listopadowego na Górnym Śląsku. Z raportu prezydenta rejencji opolskiej von Hippla, Opole 20 XII 1830.

⁶ Tamże.

⁷ „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 16, 17 I 1831, s. 62.

⁸ Tamże, nr 342, 12 XII 1830, s. 1707, wyjątek listu z Poznania z 7 XII 1830.

rodziny i gospodarstwa, byli bardzo niezadowoleni z powołania ich do wojska, a dyscyplina landwery pozostawiała dużo do życzenia⁹. W liście z Olkusza z 26 XII 1830 r. czytamy: „Lud śląski powszechnie z uniesieniem i radością o naszej wspomina rewolucji”¹⁰.

Źródła polskie z terenów pogranicznych ze Śląskiem zapewniają, że nie tylko wśród ludności cywilnej spotkać się można z objawami przychylności do sprawy polskiej, ale także „Landwera pruska jest najprzychylniejsza sprawie polskiej, a pewien rodowity Niemiec miał nawet oświadczyć, iż zaczęcie wojny z którymkolwiek ościennym narodem niewątpliwie poda sposobność do powstania na całym Śląsku, gdyż zapal mieszkańców Śląska, jeżeli nie przewyższa zapalu mieszkańców Księstwa Poznańskiego, to przynajmniej jest mu równy”¹¹.

Wydaje się jednak, że w tym ostatnim zdaniu tkwi pewna przesada. Śląsk był bardziej zniemczony i wpływ pruski zaznaczał się tu silniej niż w Poznańskim. Dodać by jednak należało, iż najgorzej dla Prus kształtowała się sytuacja na granicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Śląska.

Z dowodami życzliwości dla sprawy polskiej spotkać się można było wśród ludności Wrocławia¹². Na Uniwersytecie Wrocławskim studiowa-

⁹ W. Woïdschütke, *op. cit.*, s. 24. Por. AGAD, A.W.C. Powstania Listopadowego, rkps 626, s. 74. Pismo do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji od prezesa Komisji Województwa Kaliskiego, 11 IV 1831: „Zaciężni żołnierze [Landwerzyści] niczego nie pragną, jak ażeby jak najprędzej do domów swoich powrócić mogli”. Por. AGAD, A. W. C. Powstania Listopadowego, rkps 81, 31 I 1831, s. 22: „Landwerzyści śląscy w jednym z miasteczek śląskich tyle okazali uporów w wkraczaniu do W.K. Poznańskiego, iż dowódcy swemu szpadę złamali nie chcąc siedzib swoich opuszczać”.

¹⁰ AGAD, A.W.C. Powstania Listopadowego, rkps 457, vol. II, list z Olkusza 26 XII 1830 do J.W. Prezesa Komisji Województwa Kaliskiego, Komisarz Wojewódzki w obwód olkuski delegowany. Tamże, rkps 634, list z Kalisza do Zastępcy Ministra Spraw Zagranicznych od Prezesa Komisji Województwa Kaliskiego, 20 VI 1831: „Jeńców moskiewskich mnóstwo dostaje się do Śląska i połowa ich jeszcze kwarantannę odbywa, wszystko to zgrozą mieszkańców napełnia, którzy duszą i sercem są nam przyjaźni”. W „Gazecie Polskiej”, nr 334, 17 XII 1830, ukazał się artykuł donoszący, że na Śląsku panuje wielkie wrzenie, a Ślązacy sprzyjają sprawie polskiej. W „Gazecie W.K. Poznańskiego” z 3 I 1831 znalazła się ostra replika: autor dowodzi, „iż Ślązak wie nadto dobrze, iż cały swój dobrobyt, całą swoją oświatę winien jest łagodnemu rządowi pruskiemu, z trudnością by tedy zechciał poświęcić swój majątek i siły w walce, w której nie ma nic do zyskania”.

¹¹ AGAD, A.W.C. Powstania Listopadowego, rkps 626 w Kaliszu 2 V 1831, list do J.W. Zastępcy Ministra Spraw Zagranicznych od Prezesa Komisji Województwa Kaliskiego.

¹² „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 192, 14 VII 1831, s. 1063. Por. AGAD, A.W.C. Powstania Listopadowego, rkps 634 11 VII 1831, s. 133. List do Zastępcy Ministra Spraw Zagranicznych od Prezesa Komisji Województwa Kaliskiego: „List pisany z Wrocławia pod dniem 5 lipca 1831 roku wzmiankuje, iż udział ludu za sprawą naszą coraz większy spostrzegać się daje”.

ło 36 Polaków, 27 spośród nich pod kierownictwem Kuczkowskiego zbiegło z wrocławskiej uczelni, by służyć w szeregach ojczystych¹³. Rzecz jasna, że wrogo do powstania odnosiły się wrocławskie czynniki rządowe, a zwłaszcza pozostająca pod ich wpływem „Breslauer Zeitung”, która „szyderskim sposobem rewolucję polską opisywała”¹⁴. Śląsk dawał schronienie jeńcom rosyjskim, a we Wrocławiu osiadł szpieg Lubowicki, który zorganizował tam biuro szpiegowskie i osobną pocztę z Berlinem¹⁵. W ogóle we Wrocławiu miało się znajdować 80 szpiegów¹⁶. Ponieważ do miasta nie docierały gazety polskie, przebywający tam agenci rosyjscy rozsiewali celowo szereg pogłosek niekorzystnych dla sprawy powstania¹⁷.

Specjalnie wrogo do powstania był ustosunkowany Naczelny Prezydent Śląska von Merckel, który wydał w 1831 r. szereg ostrych zarządzeń, utrudniających pod pretekstem cholery całkowicie komunikację z terenami objętymi powstaniem. Zwiększył on aparat policyjny i wojskowy oraz zaostrzył cenzurę. Wydaje się, że tylko te drakońskie zarządzenia przyczyniły się do tego, iż na Śląsku nie doszło w tym czasie do większych zaburzeń.

¹³ M. Jasiński, *Wrocławianie w powstaniu listopadowym* (Tygodnik Wrocławski, 29 XI 1953, s. 7).

¹⁴ AGAD, A.W.C. Powstania Listopadowego, rkps 457, vol. II, Olkusz 26 XII 1830, s. 27. Pismo do J.W. Prezesa Komisji Województwa Krakowskiego, Komisarz wojewódzki w obwód olkuski delegowany.

¹⁵ „Goniec Krakowski”, nr 68, 24 III 1831, s. 219.

¹⁶ AGAD, A.W.C. Powstania Listopadowego, rkps 634. Pismo do Zastępcy Ministra Spraw Zagranicznych od Prezesa Komisji Województwa Kaliskiego, 20 VII 1831.

¹⁷ Tamże. Pismo do Zastępcy Ministra Spraw Zagranicznych od Prezesa Komisji Województwa Kaliskiego 26 V 1831, s. 41, według listu z Wrocławia 16 V 1831. Por. „Nowa Polska”, 21 IV 1831, w korespondencji z Drezna (3 IV 1831): „We Wrocławiu szpiegują, przesładują tak Polaków jak tych co się udają do Polski”.

W SPRAWIE METOD BADAWCZYCH WCZESNOŚREDNIOWIECZNEJ
DYPLOMATYKI ŚLĄSKIEJ*

Praca badacza zachodniemieckiego oraz opracowanie Mularczyka skłaniają do wspólnej oceny, ponieważ obu autorom udało się zebrać dość ciekawe wyniki z zakresu ciągle jeszcze nie opracowanej średniowiecznej dyplomatyki Śląska. Przynoszą one sporo nieznanych ustaleń, które w wielu punktach dotyczą wspólnego wycinkowego zagadnienia, jakim jest bardzo istotna w dyplomatyce strona historyczno-prawna dokumentu.

Praca polska powstała na seminarium W. Korty, na którym, podobnie jak u jego poprzednika K. Maleczyńskiego, napisano już wiele prac magisterskich i doktorskich z zakresu dyplomatyki, sfragistyki i genealogii średniowiecznego Śląska. Praca Menzela była możliwa do zrealizowania dzięki zachowanym w RFN materiałom fotograficznym¹, pozostającym w znacznej części w posiadaniu Historische Kommission für Schlesien, a zgromadzonym we Wrocławiu jeszcze przed wojną dla planowanych tomów kodeksu śląskiego. W znacznej też mierze ułatwiły temu Autorowi zadanie wydane już po wojnie 3 tomy kodeksu dyplomatycznego Śląska w opracowaniu polskim (K. Maleczyńskiego i A. Skowrońskiej) oraz osobne edycje niemieckich wydawców (Appelta i Irganga).

Obserwowane ożywienie badań nad szeroko rozumianym średniowiecznym dokumentem śląskim, tak w środowisku wrocławskim, jak również w RFN i Austrii, pozwala żywić nadzieję, że istniejące dotąd w tym zakresie spore luki w zestawieniu z innymi historycznymi dzielnicami Polski zostaną wypełnione przynajmniej do końca XIII w.

Ponieważ każda z ukazujących się prac przybliży ostateczną realizację tak trudnego i oczekiwanego dzieła, jakim może być kompleksowo pojęta monografia wczesnośredniowiecznej dyplomatyki śląskiej, szczególnie celowa jest próba metodycznej oceny każdej pracy szczegółowej z pogranicza lub bezpośrednio dotyczącej tego problemu. Owa krytyka wydaje się tym bardziej potrzebna obecnie, ponieważ nauki pomocnicze w ogóle, a zwłaszcza dyplomatyka, przechodzą w ostatnim okresie znaczną ewolucję metod badawczych, które najogólniej zmierzają do znacznie szerszego niż dotąd ujmowania dokumentu i innych źródeł średniowiecznych oraz ich funkcji społecznych.

Obie prace są tego najlepszym dowodem. Menzel interesował się dokumentami dotyczącymi lokacji do końca XIII w. nie tylko z punktu widzenia tradycyjnej dyplomatyki, uznającej je za produkty mniej lub bardziej ukształtowanych systemów kancelaryjnych. Owe systemy traktuje jako element szeroko pojętej struktury administracyjno-ustawodawczej oraz stosunków ekonomicznych średniowiecznego Śląska. Dokument był instrumentem, który pozwalał te stosunki tworzyć i rozwijać. W związku z tym dla Menzela rodzaj i forma dokumentu nie

* W związku z pracami: J. Mularczyka, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII w.*, Wrocław 1977, i J. Menzela, *Die schlesischen Lokationsurkunden des 13. Jahrhunderts*, Würzburg 1977.

¹ W okresie wojny zaginęło 30 kopii fotograficznych dokumentów.

jest tylko ukształtowanym w ciągu dziesięcioleci efektem struktur kancelaryjnych, ale również jakby zwierciadłem aktualnych tendencji ustrojowo-ekonomicznych i społeczno-prawnych. Podobnie dla Mularczyka, istotna część protokołu końcowego dokumentu, lista świadków, jest jakby czynnikiem pozwalającym zorientować się w podziałach i pozycji określonych grup i jednostek ówczesnego wczesnośredniowiecznego społeczeństwa śląskiego. Autor, dokonując próby oceny roli świadków w dokumentach średniowiecznych, dotknął bardzo ważnego, a zarazem dotychczas kontrowersyjnego zagadnienia, mianowicie prawnego znaczenia dokumentu we wczesnośredniowiecznej rzeczywistości społecznej.

Zakres badań dyplomatycznych można rozszerzyć jeszcze bardziej, jeżeli zastosujemy również kierunek odwrotny. Także na podstawie analizy urzędzeń, zwyczajów administracyjno-prawnych i elementów ustawodawstwa średniowiecznego można wnioskować o rozwoju w ówczesnej rzeczywistości, często do dziś nie zachowanych, rodzajów dokumentacji, która kreowała owe zjawiska społeczne. W tym bowiem zakresie dokument spełniał od około połowy XIII w. rolę najbardziej przodującą.

Przechodząc do zagadnień szczegółowych, jakie nasuwa lektura obu prac, pragnę na samym wstępie wskazać na jeden zasadniczy warunek determinujący wartość wyników osiąganych na podstawie analizy dokumentów konkretnej kancelarii. Każdy badacz, budujący konstrukcję minioniej rzeczywistości na podstawie mechanizmu funkcjonowania określonych systemów kancelaryjnych oraz ich spuszczony dyplomatycznej, winien bezwzględnie dążyć do opierania wypowiedzianych też na kompletnej dokumentacji, o ile pozwala stan jej przetrwania w różnych nawet formach przekazu. Drugim warunkiem, decydującym o trafności wniosków wyciąganych na podstawie dokumentacji jakiegokolwiek kancelarii, jest konieczność wydzielenia z całego zasobu takiej dokumentacji, firmowanej przez jakąś kancelarię, akt faktycznie wyprodukowanych w takiej instytucji z określeniem konkretnych stadiów (w całości, tylko w czystopisie, koncepcie, opieczętowanie itd.) od pism wykazujących wystawcę w tytułaturze, ale faktycznie w części lub w całości wytworzonych przez odbiorcę. Wnioskowanie np. o rozwoju formularza w danej kancelarii na podstawie wszystkich zachowanych dokumentów przez nią firmowanych nie może odzwierciedlać w tej mierze faktycznej rzeczywistości, ponieważ wiadomo, że jeszcze nawet w II poł. XIII w. znaczny procent dokumentów powstawał nieraz w bardzo odległych od wystawcy środowiskach odbiorców, którzy redagowali je niejednokrotnie według nieznanych zupełnie wystawcy reguł i stylów formularzowych. Menzel zawarł spory materiał na temat formularza oraz treści poszczególnych elementów składowych tekstów śląskich dokumentów lokalnych. Jednakże dane te, bazujące na znacznej, ale tylko części produkcji śląskich kancelarii, bardziej będą przydatne do badań dyplomatycznych po uwzględnieniu reszty tej produkcji. Mimo że uczone ten w wielu wypadkach uwzględniał w studiach porównawczych również inne dokumenty, pozalokacyjne, to jednak jego informacje na temat zwyczajów stosowanych zwłaszcza w kancelariach książęcych nie zawsze mogą być ściśle, ponieważ ich ustalenie byłoby możliwe po dokładnym wydzieleniu grup dyktatu tych dokumentów. W tym zakresie duże osiągnięcia ma szczególnie Institut für Österreichische Geschichtsforschung, kierowany przez H. Fichtenau², autora doskonałych prac o wymowie, zwłaszcza ideowo-politycznej, areng, oraz ośrodek monachijski kierowany przez P. Achta³.

Postulat wskazujący na potrzebę uprzedniego określenia produktów wystaw-

² Znany jest przede wszystkim z pracy: *Arenga, Spätantike u. Mittelalter im Spiegel von Urkundenformeln*, Graz 1957.

³ Z licznych prac jego uczniów wymienię choćby tylko bardzo wartościowe studium L. Schnurrera, *Kanzlei und Urkundenwesen der niederbayerischen Herzoge aus dem Hause Wittelsbach 1255—1340*, München 1953.

cy oraz odbiorców, nawet często przy badaniach zagadnień traktowanych na styku dyplomatyki i historii w ogóle, w tej samej mierze jest zarzutem w odniesieniu do pracy Mularczyka. Pragnę wskazać, iż wiadomość, do kogo należała inicjatywa w zakresie zredagowania dokumentu lokacyjnego, czy do przedstawicieli rozwiniętej w II poł. XIII w. kancelarii książęcej, czy mimo tych możliwości do odbiorcy, nie jest bez znaczenia np. dla oceny zainteresowania zjawiskiem lokacji jednej i drugiej strony. Informacje, wydawać by się mogło czysto dyplomatyczne, mają jednak znaczenie w rekonstruowaniu zjawisk szerszej natury społecznej, pozakancelaryjnej.

Ważne jest wszechstronne uwzględnianie czynników, które mogły mieć wpływ na dobór świadków do dokumentów. Równie przydatne wydaje się uwzględnianie podziału dokumentów na pochodzące od odbiorców oraz wystawców. Zdarzało się często w XII, a także w XIII w. (zwłaszcza w I poł.), że książę występował w roli notariusza publicznego, uwierzytelniającego tylko swoją pieczęcią czynności działyane w jego obecności, następnie zredagowane przez odbiorcę albo osoby trzecie lub nawet już gotowe teksty przedstawiane mu do zatwierdzenia przez przywieszenie pieczęci. Zwłaszcza w tych ostatnich wypadkach odbiorca sam dobierał świadków⁴. Już zresztą dawniejsi badacze wskazywali, że „testatorów” dobierano często spośród urzędników dworskich oraz sąsiadów i osób bliskich odbiorcy, którzy włączani byli do akcji prawnej⁵. Wpływ odbiorcy na dobór świadków, zwłaszcza w jego pełnych bądź częściowych produktach, zaakcentował ostatnio badacz zachodniemiecki L. Schnurrer⁶. W badaniach, zmierzających do określenia świadków reprezentujących odbiorcę, konieczne jest możliwie dokładne uwzględnianie danych biograficznych, natury społeczno-ekonomicznej, powiązań politycznych i innych. Licznych przykładów wskazujących na to zjawisko dostarczają dokładnie przebadane wczesnośredniowieczne dokumenty zachodniopomorskie⁷. Z całej ich masy wymienię ze względu na brak miejsca tylko jeden ze sformułowanych w kancelarii biskupa kamińskiego Hermana, a wystawiony przez księcia szczecińskiego Bogusława IV z 1281 r.⁸ Choć dokument ten w niczym nie dotyczy Brandenburgii, na pierwszym planie zamieszcza margrabiego Alberta, pochodzącego z Turynii, wypróbowanego przyjaciela biskupa Hermana von Gleichen, a wroga księcia.

Sugestie odbiorcy co do osób świadkujących mogły być zawarte w petycjach o dokument, kierowanych do konkretnych kancelarii tak władców świeckich, jak i kościelnych. Przypuszczenia takie wydają się potwierdzać liczne przykłady, w których są oni jednocześnie interwenientami wymienionymi w narracji z zaznaczeniem, że działają „ad instantiam” lub „ad petitionem” odbiorcy⁹. W ten sposób reprezentowali raczej interesy lokalne. Zdaniem Schnurrera w dyplomach książęcych pojawiali się członkowie wykształcającej się rady feudalnej oraz osoby z kręgu odbiorców¹⁰. Statystyka jednych i drugich w dokumentach XIII-

⁴ Patrz w tej sprawie E. Suchodolska, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248—1345. Ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1977, s. 56 n.

⁵ Por. *Pommersches Urkundenbuch*, t. I, wyd. R. Klempin, Szczecin 1868 (dalej skrót PU I), s. 380.

⁶ L. Schnurrer, *Urkundenwesen, Kanzlei u. Regierungssystem der Herzöge von Bayern und Pfalzgrafen bei Rhein*, Kallmüntz 1967, s. 123, 349—351.

⁷ Dokładne ich zestawienie obejmuje przygotowywana monografia wczesnośredniowiecznej dyplomatyki zachodniopomorskiej w rozdziale poświęconym doborowi i funkcjom świadków.

⁸ PU II, nr 1210; patrz też na temat stosunku biskupów kamińskich w II poł. XIII w. do margrabiów brandenburskich w: *Historia Pomorza*, t. I, pod red. G. Labudy, Poznań 1972, s. 132.

⁹ Por. M. Trojanowska, *Dokument miejski lubelski od XIV do XVIII w. Studia dyplomatyczne*, Wrocław 1977, s. 29 n.

¹⁰ Schnurrer, *Urkundenwesen*, s. 123—129.

-wiecznych z terenu ziem polskich ukazuje, że grupa ostatnia reprezentowana była często w mniejszości w stosunku do przedstawicieli grupy pierwszej. Liczni badacze niemieccy, a wśród nich również Menzel w omawianej pracy (s. 174), wskazują, że zwłaszcza w dokumentach prywatnych świadkowie dobierani byli pod wpływem odbiorców i sił stojących na zewnątrz dworu książęcego¹¹. Istotnym przecież elementem zarządu jeszcze nawet w dobie Jagiełły, jak na to wskazuje ostatnio A. Gašiorowski w opracowanym itinerarium tego władcy, były objazdy monarchy. Z władcą podróżowała raczej tylko część personelu dworu, jak marszałek, palatyn i przedniejsi „nobiles” jako członkowie wykształcającej się w XIII w. rady feudalnej. Resztę dobierano najczęściej z otoczenia odbiorców, na co dość wyraźnie wskazują liczne przykłady z różnych ziem polskich¹². Należy uświadomić sobie fakt, że wymieniano świadków najważniejszych, częściej chyba pomijając osoby ze strony odbiorców aniżeli czynnika centralnego. Listy kończą się przeważnie zwrotami typu: „et multis aliis”, „et plures alii fide digni” itp., które nie wydają się być czysto stereotypowym elementem formularza.

Przyjmując wpływ na dobór świadków samego odbiorcy, kategorii sprawy, a także innych jeszcze sił, działających spoza dworu władcy, bardzo problematyczna staje się przyzwalająca funkcja świadków w średniowiecznych dokumentach śląskich, jak wyraźnie przyjmuje Mularczyk. Jeżeli tak, to należałoby postawić pytanie, czy istniała tylko taka funkcja i czy dotyczyła ona wszystkich z listy testacyjnej. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że spełniali oni funkcje jakby wyrazieli i kontrolerów w imieniu opinii społecznej, ograniczonej oczywiście do warstwy rycerskiej i duchowieństwa, a do których od końca XIII w., zwłaszcza w ważnych aktach polityki zewnętrznej i wewnętrznej, dochodzą przedstawiciele innych stanów społecznych. M. in. Kolańczyk¹³ przyjmował, że książęta XIII-wieczni pod kontrolą opinii społecznej wykonywali znaczną część swoich aktów administracyjnych, zwłaszcza w zakresie rozporządzania majątkiem państwowym, jak udzielanie i potwierdzanie nadań przywilejów i immunitetów, rejestracja i kontrola obrotów ziemią, w zakresie obrony państwa itd. Teza taka zgadzałaby się z poglądem R. Grodeckiego na temat wiecu, który zdaniem tego uczonego nie miał tylko charakteru urzędniczego, ale był reprezentacją społeczną, organem współzarządców społeczeństwa z monarchą¹⁴.

Duża liczba świadków z udziałem też prominentów często podawana była celowo do uświetnienia momentu wystawienia szczególnie ważnych dokumentów, podobnie jak wybierane nieraz miejsca dla tych czynności w kościołach przed ołtarzem, w klasztorach itp.¹⁵ Ceremonia darowizny kościoła Św. Jakuba w Szczecinie klasztorowi na Michelsbergu k. Bambergu, skąd pochodził pierwszy misjonarz Pomorza Zachodniego, biskup Otto, dokonana została w obecności licznego

¹¹ Tamże, s. 129.

¹² Z licznych przykładów patrz śląski: *Regesten zur schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen (Codex diplomaticus Silesiae, t. 7, Wrocław 1875—1886) (dalej skrót — Reg.), nr 1447, w którym obok świadków wystawcy figuruje trzech raczej reprezentujących stronę odbiorcy; M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław 1967, s. 346 n., nr 11 — dwu ostatnich świadków reprezentuje miasto Pyzdry, dla którego dokument został skierowany; *Pommerelisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, Gdańsk 1882, nr 394, dokument księcia Mestwina dla klasztoru cystersów w Oliwie podający za świadków kilku członków konwentu.

¹³ K. Kolańczyk, *Studia nad relikdami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce*, Poznań 1950, s. 203.

¹⁴ R. Grodecki, *Instytucja Wieców w Polsce Piastowskiej* (Sprawozdania PAU, 1929).

¹⁵ Patrz I. Sułkowska-Kuraszowa, *Polska kancelaria królewska w latach 1447—1506*, Wrocław 1967, s. 20.

łumowi ludności¹⁶. Zdaniem Schnurrera¹⁷, świadkowie w dokumencie prywatnym mogli spełniać funkcje poświadczycieli postanowień prawnych, co wydaje się całkiem możliwe, zważywszy, że legalność treści, zwłaszcza tego typu dyplomów, była często kwestionowana. Odmawianie przez Mularczyka liście testacyjnej funkcji środka uwierzytelniającego wydaje się zbyt daleko idącą generalizacją. Menzel przyjął w tym względzie tezę znacznie ostrożniejszą, stwierdzając, że byli oni zapewne i świadkami poręczycielami treści prawnej, jak również bardzo często poświadczali samo wystawienie dokumentu (s. 179).

Legalizację treści prawnej przez świadków, obok pieczęci, potwierdza w kilku wypadkach w formule korroboracyjnej materiał śląski. Dla przykładu cytuję następujące brzmienie trzech dokumentów z 1252 r.: „Ut igitur hec nostra concessio firmitudinem debitam ab omni parte sua obtineat, presentem litteram testium appositione et sigilli nostri appensione fecimus communiri”¹⁸. Potrzeba umocnienia świadczeniem grona osób podkreślona również została w kilku arengach dokumentów śląskich¹⁹. Jeszcze wyraźniej na taką właśnie rolę świadków wskazuje formuła uwierzytelniająca dokumentu Bogusława IV szczecińskiego dla Stargardu z 1291 r.²⁰, nie wymieniająca wśród środków uwierzytelniających pieczęci, lecz tylko świadków („Ut autem haec nostra collatio perpetuo stabilis perseveret, praesens scriptum super eo confectum ipsis dignati sumus elargiri nominibus testium subnotatis”). Wpis świadków łącznie z pieczęciami uwiązany do dokumentu w obecności ważnych osób to środki umacniające treść innego dokumentu tego księcia z r. 1291 dla cystersów w Oliwie²¹ („In huius igitur confirmationis perhennem memoriam presentem paginam sigillo nostro et sigillo domini Mysciwii ducis Pomeranie, qui huic ordinationi presentialiter interfuit, cum subscriptione testium fecimus roborari”). Dodam w tym miejscu, że często również rola utwierdzająca wpisanym do dokumentów świadków podkreślona jest w arengach. Trudno wobec tak licznych dowodów źródłowych, tu z braku miejsca przytoczonych tylko wrywkowo, odmawiać świadkom funkcji potwierdzających treść prawną, a przypisywać im przede wszystkim rolę przyzwalającą na wystawienie dokumentu. Są liczne dowody wskazujące na to, że zupełnie inne osoby udzielały wystawcy konsensu, a inne świadczyły. W licznych dyplomach książąt śląskich Menzel słusznie wskazuje przede wszystkim na konsens członków rodziny władcy, jak synów, żony, matki, a gdy mowa w tej formule o baronach, widzi w nich członków rady feudalnej, podobnie jak kapituł w dokumentach biskupów czy konwentów mnichów w aktach opatów klasztorów. A przecież listy świadków już w I poł. XIII w., zgodnie ze słusznymi obserwacjami Mularczyka, tak często wymieniają także różnych przedstawicieli śląskiego rycerstwa nieurzędniczego, później nawet warstw dolnych. Czyżby oni wszyscy mogli wchodzić w skład rady feudalnej?

Raz jeszcze wskazuję na konieczność wiązania obecności części świadków z odbiorcą, chyba jednak w charakterze poręczycieli i współgwarantów postanowień dokumentów. Również w przebadanych XIII-wiecznych dyplomach zachodniopomorskich i innych dzielnic jest sporo przykładów pozwalających rozdzielać grono przyzwalających od testatorów. Znaleźć można także przykłady spełniania przez te same osoby funkcji jednej i drugiej. Przykładowo cytuję następujący fragment dokumentu Barnima I szczecińskiego z 1261 r., ustanawiającego kole-

¹⁶ PU I, nr 109.

¹⁷ Schnurrer, *Urkundenwesen*, s. 123, 349—355.

¹⁸ Reg., nry: 792, 793, 799 (wszystkie z r. 1252).

¹⁹ Reg., nry: 1222, 2116, 2361.

²⁰ PU III, nr 1588 (1291 r.).

²¹ Tamże, nr 1598.

gium kanoników przy kościele Św. Piotra w Szczecinie: „de consensu et consilio venerabilis patris domini Hermanni Caminensis ecclesie episcopi necnon et nepotis nostri domini Wartizlai Duminensis fundamus et instituimus”²². W liście świadków tej fundacji na pierwszym planie wymienieni zostali opaci trzech znaczących zachodniopomorskich klasztorów, na dalszych zaś pozycjach kilku rycerzy i dworzan. Trudno przypuszczać, aby w liście świadczących rozumiano tak dostojne osoby wymienione w formułce przyzwolenia pod pojęciem zwrotu „et alii quam plures”.

Mimo więc umocnienia się dowodowej roli pieczęci w II poł. XIII w., nie można odmawiać takiej funkcji również świadkom. Wzrost świadczenia w tym okresie w porównaniu z epoką poprzednią wydaje się wskazywać na umocnienie się funkcji poświadczeniowej zarówno jednego, jak i drugiego środka legalizacji. W okresie poprzednim, kiedy dla wielu spraw wystarczała nawet umowa ustna, dokument pieczętny mógł stanowić wystarczające zabezpieczenie określonych czynności prawnych. Samo ujęcie w formę pisemną budziło wówczas zaufanie²³, nadto często w tym okresie stosowana była formuła penalna, znikająca z dokumentów (zwłaszcza wystawców świeckich) II poł. XIII w.²⁴ Wzrost ilościowy dokumentacji czynności prawnych na przestrzeni XIII w. szedł w parze ze wzrostem świadomości prawnej społeczeństwa. Logiczne więc jest przyjęcie, że w swej mentalności bardziej niż dawniej odczuwało ono potrzebę dostatecznego zabezpieczenia czegoś, co nie miało tylko znaczenia symbolicznego. Na korzyść tej tezy wydają się świadczyć również dane, jakie uzyskałem w wyniku drobiazgowych studiów nad formularzem zasadniczych części protokołu dokumentów śląskich oraz zachodniopomorskich²⁵. W dyspozycji, arengach i korroboracji dokumentu z ostatniej ćwierci XIII w. coraz częściej spotkać się można z dbałością koncypianta o precyzję w stosowaniu terminologii prawniczej, choćby na określenie rodzaju działywanej czynności prawnej czy dobranych środków uwierzytelniających. Np. w korroboracji dokumentów zachodniopomorskich częściej niż w I poł. XIII w. da się stwierdzić zwrot informujący o poleceniu spisania i opieczętowania wydanym przez wystawcę („dari iussimus”, „tradi iussimus”). Jednym słowem, nie sposób nie odczuć jakby większej aniżeli w poprzedniej epoce dbałości redagujących o formę. Chodziło o to, aby nie budziła ona żadnych wątpliwości pod względem formalno-prawnym. Do końca XII i na początku XIII w. dokumenty na ziemiach polskich były bardziej dziełem literackim aniżeli świadectwem działywanej czynności prawnych²⁶. Bardziej sformalizowanym świadectwem prawnym stał się dokument polski na ogół dopiero od około lat 30—40-tych XIII w.²⁷

Z braku listy świadków na dokumencie nie należałoby również pochopnie wyciągać wniosku, że w takich wypadkach obyło się w ogóle bez nich. W jednym dokumencie biskupa kamińskiego Jaromira z 1292 r. czynność świadczenia została prawdopodobnie dokonana ustnie, ponieważ jest o tym mowa w formułce korroboracyjnej, natomiast brak jest ich wykazu²⁸.

W okresie słabego jeszcze upowszechnienia się dokumentu większą wagę

²² Tamże, II, nr 710.

²³ Patrz w tej sprawie np. H. Hirsch, *Gotik und Renaissance in der Entwicklung unserer Schrift* (Mittelalterliche Urkundenforschung, hrsg. v. T. Mayer, Köln—Graz 1965, s. 276 n.).

²⁴ Patrz np. z literatury polskiej — Kolańczyk, *op. cit.*, s. 87.

²⁵ Patrz przyp. 7 (w części dotyczącej analizy formularza).

²⁶ Patrz w tej sprawie Suchodolska, *op. cit.*, s. 50 nn., gdzie jest podana dalsza literatura.

²⁷ Patrz przyp. 25.

²⁸ PU III, nr 1623 (dok. biskupa kamińskiego Jaromira, 1292 r.).

w oczach środowisk kształtujących i odbierających go przywiązywano do wykwintnej pod względem literackim arengi, aniżeli do precyzji i kompletności elementów formularzowych dotyczących umocnienia treści środkami prawnymi.

Autorzy są sprzeczni w kwestii przestrzegania w listach świadków określonego porządku hierarchicznego. Menzel ogólnie przyjmuje zasadę zachowywania pewnego porządku, zgodnie z którym w dokumentach książęcych najpierw wymieniani byli członkowie linii książęcej, dalej biskupi, pozostały wyższy kler, rycerstwo, w biskupich i klasztornych — członkowie kapituł i konwentów oraz ich wasale. Mularczyk opowiedział się za nieprzestrzeganiem, poza dokumentem biskupim i klasztornym, owej hierarchizacji. Zachowany materiał, również śląski, nie wydaje się upoważniać do generalizowania na rzecz jednej lub drugiej tezy, nawet w odniesieniu do dokumentów książęcych. Sprawa ta wymaga skrupulatnego uwzględniania literatury specjalistycznej bądź prowadzenia dodatkowych studiów nad faktycznym w danym okresie i terytorium znaczeniem różnych tytułów, określających niektóre zwłaszcza godności, a także nad konkretną pozycją danych osób na tle innych, nawet hierarchicznie wyższych. Podane przez Mularczyka przykłady, mające uzasadnić jego tezę przeciw hierarchizacji w dokumentach książęcych (s. 58), są niezbyt liczne i nie zawsze ją umacniają, jeśli się ma na uwadze podaną tu propozycję metodyczną. Dotyczy to przykładu z Reg. nr. 541 (przyp. 173, s. 58), w którym listę otwiera sędzia dworski Przedbor z tytułem komesa, a za nim dwie księżne. Otóż Bogucki²⁹ ostatnio udowodnił, że zwłaszcza na początku XIII w. tytuł komesa oznaczał ogólny tytuł najwyższych urzędników i możnych nie piastujących urzędu.

Wnioski autora pracy o doborze świadków w niektórych wypadkach mogłyby być chyba nieco odmienne, gdyby uwzględniał on również wpływ odbiorcy oraz konkretnej sprawy stanowiącej przedmiot dokumentacji, jak również inne jeszcze siły, które stały na zewnątrz kancelarii wystawcy. M. in. pisze on: „Urzednicy często przechodzili z list świadków dokumentów jednych książąt do drugich ... wraz z objęciem tronu nowy władca zachowywał świadków poprzednika” (s. 28). Autor wyraźnie zdaje się dostrzegać tylko w instytucji wystawcy wyłączny czynnik doboru. A wydaje się, że zjawisko świadczenia przez te same osoby, jeden raz w dokumentach Rogatki, innym znowu razem Henryka III, można po dokładnej analizie poszczególnych dokumentów jednego i drugiego wystawcy oraz biogramów ich testatorów wytłumaczyć związkami tychże świadkujących z określonymi odbiorcami. To, że świadkowie również ze względu na odbiorcę nierzadko trafiali do określonych list testacyjnych, popiera dla przykładu inny fragment pracy Mularczyka: „Dokumenty ... Henryka Pobożnego [z r. 1238 — K. B.] dla wojewody krakowskiego Teodora uświetnili swą obecnością członkowie rodów rycerskich Małopolski ... Towarzyszyli im duchowni: Andrzej Gryfita, proboszcz kościoła św. Michała w Krakowie” (s. 30). Mimo pobytu w latach 1228—1229 jego ojca w Krakowie w roli seniora trudno tak liczny udział świadków małopolskich dla wojewody krakowskiego tłumaczyć tym, że wszyscy oni trafili na listę tego dyplomu jako dawni stronnicy jego ojca. Raczej pewniejsze były ich związki w r. 1238 z wojewodą Teodorem. W tym wypadku należało poprzez dokumenty małopolskie ustalić kontakty tych świadków z odbiorcą lub je wykluczyć. Tylko ta druga ewentualność upoważniałaby autora do wiązania ich ze śląskim wystawcą. Również ze względu na odbiorcę, tj. klasztor kamieniecki i miasto Ziębice, oraz sprawę, a nie wystawcę, trafili do dokumentu Henryka IV zatwierdzającego „konwentowi kamienieckiemu kupno wsi Pilce ząbkowickie,

²⁹ A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, Warszawa 1972, s. 18.

stanowiącej własność ziębicką ... mieszczanie tamtejsi z wójtem Konradem na czele" (s. 52 i przyp. 131).

Masowe pojawianie się rycerstwa, a nawet sołtysów wsi w II poł. XIII w., akcentowane w pracy Mularczyka, nie jest tylko specyfiką Śląska, ale potwierdzają to również dokumenty innych dzielnic i krajów. Zjawisko to nie tylko odzwierciedla zachodzące wówczas procesy społeczne i polityczne, jak słusznie zresztą pisze autor. Można tu dodać, że było ono również wynikiem zwielokrotnienia się produkcji dokumentów w stosunku do okresu I poł. XIII w. (116 w I i 572 w II połowie). Upowszechnienie się dokumentu, głównie w związku z niebywałym obrotem ziemią i innymi dochodami oraz rozwojem kolonizacji, jest logicznym wytłumaczeniem tak często spotykanych w charakterze świadków przedstawicieli niższych warstw społecznych jako gwarantów licznych nadań i immunitetów dla sporej rzeszy odbiorców.

Z kolei pragnę się jeszcze ustosunkować do niektórych innych specjalistycznych zagadnień przedstawionych już tylko w pracy Menzela.

W części dotyczącej cech wewnętrznych przebadanych przez Autora dokumentów śląskich uwagę zwraca zwłaszcza analiza takich elementów formularza, jak arena, intytulacja oraz narracja, które dostarczyły najciekawszych spostrzeżeń. Wzorem H. Fichtenau udowodnił Autor dużą przydatność arengi do badań średniowiecznych doktryn prawnych i społecznych, szeroko pojętej ideologii, kultury prawniczej zarówno elity społecznej, jak i szerszych środowisk odbiorców itp. Badania tego typu, liczniejsze wśród uczonych niemieckich, austriackich, szwajcarskich niż u nas, dowodzą, że tej zwłaszcza formuły, a w znacznej mierze również innych, nie można, jak się to nieraz jeszcze sądzi, traktować jako skostniałych, stereotypowych i bezmyślnie powtarzanych zwrotów, czerpanych najczęściej z Biblii. Pragnę dorzucić do zestawu pytań badawczych nad areną, jakim posłużył się Menzel, jeszcze punkt pozwalający uchwycić stopień dostosowania poszczególnych zwrotów do konkretnej treści dyplomów. W badaniach na materiale zachodniopomorskim z II poł. XIII w. w licznych wypadkach udało się stwierdzić ściśle korespondowanie myśli areng z treścią prawną dokumentów, co świadczy o świadomej i twórczej roli układających je urzędników kancelaryjnych.

Mniejszą wartość poznawczą wydają się natomiast mieć zwroty narracji typu: „ob remedium anime nostre”, „pro remissione peccaminum”, „ad laudem dei” itp. Na ich podstawie Menzel przesadnie chyba skonstruował zestaw pobudek ideowych (sława, wielkość, nagroda wierna), które m. in. mogły stanowić motywację dla działalności kolonizacyjnej. Tego typu zwroty powszechnie figurują na dyplomach o bardzo zróżnicowanej treści, czasie i miejscu wystawienia. Były one raczej daleko bardziej aniżeli arena lub korroboracja stereotypowymi składnikami formularzowymi, odbijającymi zasadnicze pryncypia epoki. Motywacje decydujące dla poczynań kolonizacyjnych książąt, biskupów opatów itd. stanowiły podkreślane przez Autora cele głównie ekonomiczne.

W fragmencie dotyczącym tytulatury na śląskich dokumentach książęcych trudno zgodzić się z sądem Autora, że tytuł „dux Polonie” za następców Henryka Brodatego był tylko historyczną reminiscencją po fakcie zasiadania tego księcia w Krakowie w latach 1228—1229 (s. 170). W ten przecież sposób syn i wnukowie, twórcy państwa Henryków śląskich, świadomie przedstawiali swoje konkretne cele polityczne, które w latach 1288—1290 ponownie zostały uwieńczone sukcesem i ów tytuł odzwierciedlał już stan faktyczny.

Na sam wreszcie koniec pozostawiłem jeden z istotniejszych dla dyplomatyki problemów, jakim jest znaczenie w poszczególnych kancelariach ciągle zagadkowej dotąd formuły eschatokołu typu „datum per manus”, złączonej na ogół z urzędnikiem kancelaryjnym. W literaturze wysuwane są różne propozycje jej

rozumienia. Wszyscy są dotąd zgodni, że uwidaczniała ona udział podpisanej osoby w jakimś stadium produkcji dokumentu (dyktowanie, sporządzenie czystopisu itd.).

Menzel, bliżej nie analizując materiału nią oznaczonego, wysunął szereg ciekawych sugestii, które najogólniej wskazują na różne jej znaczenie w poszczególnych wypadkach. Podkreślił również przykłady, w których uwidoczniony w tej formule urzędnik nie był ani pisarzem, ani dyktatorem.

Pragnę w tym miejscu zaakcentować, że wyniki opracowanego już wczesnośredniowiecznego materiału dyplomatycznego, zarówno polskiego (Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze, Kujawy, Śląsk, Pomorze Zachodnie)³⁰, jak i obcego³¹, wydają się przeczyć tezie, jakoby formuła ta mogła mieć różne znaczenie na poszczególnych terytoriach czy państwach w różnych ośrodkach produkcji dokumentów. Zaczęto ją stosować w dokumencie papieskim już od XI w., w którym figuruje wyłącznie na bullach uroczystych, a więc dokumentach nadań wieczy-tych. Również w żadnej dzielnicy ziem polskich nie oznaczała ona w każdym wypadku pisarza, dyktatora lub sigillatora. W badaniach systematycznych blisko półtora tysiąca dokumentów różnych wczesnośredniowiecznych wystawców zachodniopomorskich i rugijskich oraz w dużej mierze meklemburskich i innych sąsiednich ziem udało się wykryć dowodne przykłady, w których ani pisma, ani dyktatu nie można wiązać z podpisanymi w tej formułce urzędnikami, chociaż są również liczne wypadki odwrotne³². Z faktu, że często podpisywał ją wyższej kategorii urzędnik, podczas gdy dyktat-pismo były dziełem urzędników niższej rangi, wnoszę, iż oznaczać ona mogła szczególnie ważne stadium pracy nad ostateczną, gotową do wręczenia postacią dokumentu, jak np. sprawdzenie legalności treści, wzięcie pod odpowiedzialność osobistą, prowadzenie całego przewo-odu postępowania nad dokumentem itd. Wniosek ten umacniają sporadyczne wypadki złączenia „per manum” w materiale zachodniopomorskim z końca XIII w. ze zwrotem „Actum et placitatum”³³. W jednym wypadku z terenu Pomorza Zachodniego „Datum” złączone z „per manum” poprzedziło o 6 dni czynność określoną przez „Acta sunt hec” sugerującą moment akcji prawnej³⁴. Nie może więc w tym wypadku „Datum” oznaczać ani spisania, ani dyktowania, ani też sprawdzenia czystopisu. Być może jest określeniem jakichś czynności przygotowawczych w związku ze sprawą przed akcją prawną. Oczywiście „Datum” może również w tym wypadku oznaczać moment akcji prawnej, a późniejsze o 6 dni „Acta sunt hec” czynność wygotowania dokumentu, ponieważ terminów „Datum” i „Actum” używano również zamiennie, chociaż w wypadku „Acta sunt hec” wy-dają się to z filologicznego punktu widzenia mało prawdopodobne.

Przeciw różnorodnemu znaczeniu tej klauzuli kancelaryjnej na określonych terytoriach i w różnych kancelariach świadczy nie tylko to, że wszędzie dotych-czas osiągnano w związku z tą zagadką wyniki podobne lub identyczne, ale również fakt i świadomość, że dokumenty średniowieczne różnych, nawet bardzo odleg-łych sobie kancelarii kształtowane były mimo wszystko na wspólnym wzorze, tj. na dokumencie papieskim i cesarskim, w których „datum per manus” lub formuła rekognicyjna, wskazywały przede wszystkim członka kancelarii odpo-wiedzialnego za treść i cały przewód przygotowawczy, nazwijmy go techniczno-

³⁰ W pracach M. Bielińskiej, F. Sikory, J. Mitkowskiego, Z. Mazura, K. Miesz-kowskiego, K. Bobowskiego, E. Suchodolskiej itd.

³¹ Patrz np. S. Dušková, „Confectum per manum” v listinách Vaclava I (Sborník praci filosof. kakuł. brněnske university, t. 5, 1958, s. 40—59).

³² Patrz przyp. 7 (rozdział dotyczący organizacji i funkcjonowania kancelarii zachodniopomorskich).

³³ Patrz np. PU III, nr 1953 (1300 r.).

³⁴ Tamże II, nr 710 (1261 r.).

-prawnym (zebranie informacji, ewentualne sprawdzenie warunków prawnych, jak np. autentyczność zatwierdzanych dokumentów, akcja prawna, zredagowanie, spisanie i opieczętowanie).

Wydaje się, że XIV—XV-wieczne klauzule, które zastąpiły dawne „datum per manus”, dla przykładu na brandenburskich dokumentach typu: „Relator dominus per se”, „Relator dominus per se et examinavit”³⁵ itp., dość jednoznacznie oznaczające kontrolę legalności treści oraz przedstawienie sprawy podczas akcji prawnej, musiały ukształtować się na tradycji dawnego „datum per manus”, które zastąpiły.

Reasumując rozważania związane z obydwoma książkami, pragnę podkreślić raz jeszcze ciekawe i w wielu punktach odkrywcze ustalenia obydwu Autorów, które stanowiły podjętą do podjęcia dyskusji w niniejszym szkicu krytyczno-metodycznym. W tym m. in. tkwi ich duża wartość naukowa.

Kazimierz Bobowski

H. Brachmann, SLAWISCHE STÄMME AN ELBE UND SAALE. ZU IHRER GESCHICHTE UND KULTUR IM 6. BIS 10. JAHRHUNDERT — AUF GRUND ARCHÄOLOGISCHER QUELLEN (Akademie der Wissenschaften der DDR. Zentralinstitut für alte Geschichte und Archäologie. Schriften zur Ur- und Frühgeschichte, 32), Berlin 1978, ss. 316 + 2 mapy.

Jest to od dawna oczekiwana dysertacja z 1970 r. na uniwersytecie Halle—Wittenberg¹, której wyniki znane były dotąd jedynie z autoreferatu oraz drobniejszych prac Autora². W najdokładniejszym dotąd katalogowym zestawieniu i kartograficznym przedstawieniu słowiańskiego materiału archeologicznego z obszaru NRD, w monografii J. Herrmanna z 1968 r.³, obszar międzyrzecza Sali i Łaby został pominięty, choć sama monografia uwzględnia szeroko także te tereny. Nie objął ich jeszcze publikowany obecnie w NRD „korpus” wczesnośredniowiecz-

³⁵ Por. dla przykładu: *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, t. 1/3, bearb. A. F. Riedel, Berlin 1843, s. 439 — dok. margrabiego Fryderyka z 1441 r., s. 442, r. 1442 i 1443; t. 1/12, Berlin 1857, s. 250 n. — dok. margrabiego Jana z 1435 r.

¹ H. Brachmann, *Zur Geschichte der Slawen des Mittelelb-Saale-Gebietes im 6. bis 10. Jh. (auf Grund archäologischer Quellen)*, Diss. Halle—Wittenberg 1969; zob. autoreferat pod tym samym tytułem w „Ethnographisch-Archäologische Zeitschrift”, 11 (1970), s. 555—568.

² *Slawische Pokale aus dem Gebiet der DDR* (Bodendenkmalpflege in Mecklenburg, 1964 (1965), s. 265—272); *Mittelalterliche Siedlungsfunde aus Dabrun, Kr. Wittenberg* (Jahresschrift f. mitteldeutsche Vorgeschichte, 49 (1965), s. 145—204); *Zur spätslawischen Zeit im Mittelelb-Saale-Gebiet (Ein Beitrag zur archäologisch-kulturellen Gliederung)* (Zeitschrift für Archäologie, 2 (1968), s. 23—49); *Die Wallburg „Der Kessel” von Kretzschau-Groitzschen, Kr. Zeitz—Vorort eines sorbischen Burgbezirkes des 9. Jahrhunderts.* (Siedlung, Burg und Stadt, Berlin 1969, s. 342—360); *Zur Sozialstruktur der slawischen Stämme des Elbe-Saale-Gebietes im 6. bis 10. Jh.* (Berichte über den II. Internat. Kongress f. Slaw. Archäol., t. II; Berlin 1973, s. 405—412); *Erste Ergebnisse der Ausgrabungen im slawischen Burgwall von Cösitz, Kr. Köthen* (Ethn.-Arch. Zeitschr., 16 (1975) s. 409—422); *Cösitz-Kesigesburch. Zur Geschichte der Hauptburg des sorbischen Stammes der Colodici* (Symbolae praehistoricae, Berlin 1975, s. 211—220); *Serimunt-Zitice. Rekonstruktion einer frühgeschichtlichen Altlandschaft mit Hilfe archäologischer, namenkundlicher und historischer Quellen* (Namenkunde und Nachbardisziplinen, Berlin 1975); *Ein slawischer Burgwall in Cösitz, Kr. Köthen. Vorbericht über die Grabungen 1972—1975* (Ausgrabungen und Funde, 21 (1976), s. 244—247).

³ J. Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft und gesellschaftliche Verhältnisse der slawischen Stämme zwischen Oder/Neisse und Elbe*, Berlin 1968.

nych zabytków archeologicznych⁴, tak że mimo istnienia opracowań poszczególnych, nawet ważnych, kategorii zabytków z tej epoki dziejów interesującego nas obszaru — mam na myśli przede wszystkim monografię P. Grimma o grodach wczesnośredniowiecznych dawnej Saksonii-Anhaltu, oraz H. Rempla o cmentarzyskach rzędowych Niemiec Środkowych⁵ — znajomość procesów społecznych rozgrywających się we wczesnym średniowieczu nad środkową Łabą oraz w dorzeczu Sali—Muldy i Łaby była dość powierzchowna. Szczególnie dotkliwie dawał się we znaki brak nowoczesnego i wyczerpującego opracowania podstawowej kategorii znalezisk wczesnośredniowiecznych, jaką jest ceramika. Ona też stanowi główny obiekt zainteresowań badawczych H. Brachmanna.

Prezentowana tu monografia składa się, w części konstrukcyjnej, z czterech części i zakończenia. Ponad połowę jej objętości zajmuje część I, „Archeologiczno-kulturowy podział obszaru nad Łabą i Salą w czasach słowiańskich” (s. 7—160). Stanowi ona w istocie prezentację materiału archeologicznego, bardzo obszerną i szczegółową w wypadku ceramiki, znacznie bardziej zwięzłą w wypadku budownictwa, obrządku pogrzebowego i budownictwa grodowego. Część II (s. 161—174) rozpada się na dwie grupy zagadnień: poprzedzony krótkim rysem warunków naturalnych przegląd jednostek osadniczych badanego obszaru (sprowadzony w praktyce do zreferowania zasięgu i położenia poszczególnych „okręgów” słowiańskich znanych ze źródeł pisanych, głównie z X w.; zob. mapka na s. 164) oraz próba dynamicznego przedstawienia procesu zasiedlania terenów nad środkową Łabą i w międzyrzeczu Łaby i Sali przez ludność słowiańską. W części III (s. 175—239) przedstawił Brachmann obszernie stosunki gospodarcze panujące u Słowian badanego terenu (według poszczególnych gałęzi produkcji: rolnictwo i hodowla, myślistwo, rybołówstwo, bartnictwo, zbieractwo, rzemiosła — metalurgia żelaza, kamieniarstwo, zwłaszcza wyrób żaren, produkcja soli, garncarstwo, przeróbka drewna, kości i poroża, skóry, wyrób odzieży, szklarstwo, metalurgia metali nieżelaznych i złotnictwo; wreszcie — wymiana i handel oraz warunki komunikacyjne), a następnie — znacznie bardziej skrótowo — stosunki społeczne. Na uwagę zasługuje w tej części pracy widoczna wprawdzie także gdzie indziej tendencja do szerokiego uwzględniania oprócz źródeł archeologicznych również świadectw pisanych oraz danych dostarczonych przez językoznawstwo, a także — przy uwzględnianiu szerokiej perspektywy ogólnopolańskiej (w wielu wypadkach nawet zachodniosłowiańskiej) — ostrożność w stosowaniu metody porównawczej, tak że dokumentacja i wnioski pracy dotyczą zawsze wyłącznie badanego obszaru. W części IV (s. 241—248), „Jedność etniczna i związek (Verband) historyczno-polityczny”, przechodzi Autor do zagadnień etnicznych i politycznych, zbierając i rozbudowując obserwacje poczynione już po części w poprzednich rozdziałach pracy. Krótkie podsumowanie wyników pracy (s. 249—250) zamyka konstrukcyjną jej część. Następują wykazy wykorzystanych źródeł (autorzy i zbiory źródeł pisanych) i literatury przedmiotu (s. 251—272) oraz ogólny rejestr znalezisk wczesnośredniowiecznych na obszarze dorzecza środkowej Łaby i Sali w granicach czasowych VII—X w. (s. 273—316). Jest on ujęty w sposób bardzo syntetyczny, co jest wszakże o tyle usprawiedliwione i zrozumiałe, że w niedalekiej przyszłości ma się przecież ukazać odpowiedni tom wspomnianego *Corpus*⁶; dla okręgu Magde-

⁴ *Corpus archäologischer Quellen zur Frühgeschichte auf dem Gebiet der Deutschen Demokratischen Republik. 1. Lieferung: Bezirke Rostock (Westteil), Schwere und Magdeburg, Text- und Tafelband*, Berlin 1973.

⁵ P. Grimm, *Die vor- und frühgeschichtlichen Burgwälle der Bezirke Halle und Magdeburg*, Berlin 1958; H. Rempel, *Reihengräberfriedhöfe des 8.—11.Jhs aus Sachsen-Anhalt, Sachsen und Thüringen*, Berlin 1966.

⁶ Zob. przyp. 4.

burg można było już czytelnika odesłać do I tomu tego dzieła⁷. Praca jest zaopatrzona w ponad 70 ilustracji, przede wszystkim reprodukcji cenniejszych za- bytków, także w sporo wykresów i map; jako załącznik dodano dwie barwne mapy rozkładowe (wraz z oleatami), z których pierwsza przedstawia w sposób syntetyczny wszystkie uchwytnie w materiale archeologicznym elementy wczesno- średniowiecznego osadnictwa badanego obszaru, a druga ilustruje rozprzestrzenie- nie grup ceramicznych. Na oleacie przedstawiono granice badanego obszaru, pod- dział na okręgi i powiaty oraz numery wszystkich zlokalizowanych stanowisk ar- cheologicznych uwzględnionych w ogólnym wykazie.

Ciężar poznawczy pracy spoczywa na rozdziałach I i III, zwłaszcza na pierw- szym z nich. Najogólniej stwierdzić należy, że prezentowana tu książka stanowi obszerne uzasadnienie wysuwanego już wcześniej przez Brachmanna twierdze- nia o istnieniu we wczesnej fazie słowiańskich dziejów południowego Połabia kilku nurtów osadniczo-etnicznych, przy czym — wbrew opinii większości bada- czy — historycznych Serbów połabskich (po raz pierwszy wymienionych w I poł. VII w., w sposób bardziej ciągły zaś począwszy od czasów karolińskich) nie należy identyfikować z ludnością posługującą się tzw. praskim typem ceramiki. Zda- niem Brachmanna ludność ceramiki typu praskiego, przybywająca z obszaru Czech i Moraw i penetrująca Połabie wzdłuż biegu Łaby, osiedlała się wyłącznie wzdłuż niej (w górnym i środkowym biegu) oraz nad dolną Salą. Jest to zresztą wniosek oczywisty z analizy rozprzestrzenienia cech kultury materialnej charak- terystycznych dla tej homogenicznej postaci wczesnego osadnictwa słowiańskiego oraz skąpych, niestety, danych chronologizujących⁸. Novum stanowi dalszy ciąg wywodów Brachmanna. Twórcy ceramiki typu praskiego mieliby wkrótce ulec wpływowi idącym od Północy, reprezentowanym przez ludność wytwarzającą starszą fazę ceramiki tzw. typu sukowskiego (Sukow). Rezultatem zmieszania się było ukształtowanie się nad Hawelą i środkową Łabą do w. VIII rozległego ob- szaru, wyróżniającego się od sąsiednich zespołem cech kulturowych, duchowych, gospodarczych i społecznych. Najłatwiej uchwytnie są cechy odrębności w za- kresie ceramiki — ceramika tego zespołu otrzymała nazwę od osady w Útz pow. Tangerhütte (Útzer Gruppe). W ten sposób znalazło wytłumaczenie niepokojące niektórych badaczy zagadnienie zaniku czy górnej granicy chronologicznej cera- miki typu praskiego. Zasługuje na uwagę „konserwatyzm” ceramiki grupy Útz, która przez kilka wieków istnienia nie wykazała jakiegokolwiek uchwytniej ewo- lucji aż do momentu zastąpienia ją przez ceramikę niemiecką XI i XII w. W przeciwieństwie do „brunatnej”, niezbyt wyszukanej pod względem technolo- gicznym i zastygłej w rozwoju ceramiki grupy Útz, ceramika o barwie szarej, pojawiająca się niewiele później od praskiej w międzyrzeczu Łaby—Sali, wyka- zuje wyraźną ewolucję. Dotąd nazywano ten typ ceramiki bądź grupą merse- burską (H. J. Vogt) bądź rüsseńską (od m. Rüssen pow. Borna — tak sam Brach- mann we wcześniejszych pracach⁹), obecnie Brachmann dokonał zróżnicowania w obrębie tego drugiego — oprócz grupy Útz — zespołu ceramiki „środkowosło- wiańskiej”, reprezentowanego na obszarze środkowej Łaby i Sali, nazwanego

⁷ Według oświadczenia Autora (s. 273), znaleziska z powiatów Delitzsch, Eilen- burg i Torgau zostały uwzględnione w pracy i zestawieniu w sposób niepełny, nie podano wszakże przyczyn tego ograniczenia.

⁸ Zob. choćby J. Strzelczyk, *Słowianie i Germanie w Niemczech środko- wych we wczesnym średniowieczu*, Poznań 1976, s. 141 nn.

⁹ J. Zak, *Migracje Słowian w kierunku zachodnim w V/VI—VII w. n. e.* (Studia Historica Slavo-Germanica, 6(1977), s. 18 nn.), zaproponował dla ceramiki „brunatnej”, czyli grupy Útz według nowej nomenklatury Brachmanna, nazwę ceramiki grupy Dessau (od stanowiska w Dessau-Mosigkau). W rozważaniach Żaka na uwagę zasługują supozycje na temat kierunków i punktów wyjścia migra- cji poszczególnych grup słowiańskich na Połabiu (zob. zwłaszcza s. 23).

ogólnie grupą lipską. Pojawiła się w jej obrębie wczesna „faza Rüssen”, z niej wywodzą się naczynia rozwiniętej grupy lipskiej, z których z kolei wyłoniły się formy późnosłowiańskie. Brachmann kładzie nacisk na rozłączność zakresów występowania obu zasadniczych typów ceramiki „środkowsłowiańskiej” badanego obszaru — Ūtz i lipskiej. Pomijając pojedyncze znaleziska, występujące na terytorium drugiej grupy, obszar zwartego występowania ceramiki grupy Ūtz nie przekracza na południu linii rzek Fuhne—Wipper/Eine, podczas gdy grupa lipska niemal wyłącznie panuje na południe od linii rzek Ziethe i Bode. Obszar położony pomiędzy tymi rubieżami jest obszarem przejściowym, gdzie formy obu grup występują obok siebie. Na uwagę zasługuje, że na obszarach położonych na zachód od Łaby i Sali, które w zasadzie nie należały do niepodległej Połabszczyzny, podział na wspomniane prowincje ceramiczne także zaznacza się dość wyraźnie.

Interesujące są także obserwacje poczynione przez Brachmanna nad innymi rodzajami ceramiki występującymi we wczesnym średniowieczu na mieszanym etnicznie obszarze położonym na zachód od Łaby—Sali. Oprócz typowo niemieckiej ceramiki (Kugeltopfkeramik), omówił Autor trudne i sporne w nauce zagadnienie różnych odmian ceramiki o ornamentach falistym (Wellenbandkeramik), występującej, jak wiadomo, nawet na obszarach znacznie oddalonych od obszarów dowodnie słowiańskich i niekiedy (np. przez Ch. Albrechta) mechanicznie przypisywanej ludności słowiańskiej. Zdaniem Brachmanna, ceramika ta jest prawdopodobnie „materialnym odbiciem konkretnego rozwoju historycznego, obejmującego zarówno słowiańskie, jak i germańsko-niemieckie elementy”, mianowicie — procesu ujednoczenia kulturowego obu elementów etnicznych. Wydaje się, że ta interesująca teza wymaga jeszcze dalszych badań i weryfikacji na podstawie analizy pozaceramicznych elementów kulturowych (jaką w swoim czasie przedstawił już zresztą H. Rempel).

W ramach krótkiej recenzji nie jest możliwe przedstawienie wszystkich osiągnięć szczegółowych monografii Brachmanna. O ile fakt niejednorodności wczesnego osadnictwa słowiańskiego nad Salą i środkową Łabą po przedstawieniu tak przekonującej dokumentacji nie powinien raczej budzić odtąd zastrzeżeń (dyskusyjne mogą być najwyżej kierunki migracji; Brachmann zdaje się przeceniać „czeski” kierunek migracji w odniesieniu do ludności posługującej się ceramiką tak typu praskiego, jak i lipskiego), o tyle zastrzeżenia może budzić kategorię wyłączenia obszaru rozprzestrzenienia ceramiki typu praskiego (i grupy Ūtz) z areału zasiedlonego przez historycznych Serbów połabskich. Zdaniem Brachmanna archeologicznym odbiciem Serbów jest ceramika grupy lipskiej. Otóż wydaje nam się, że przytaczane przez Autora na poparcie tej tezy dane źródeł pisanych bynajmniej nie popierają jednoznacznie tak kategorię twierdzenia. Zdaje się natomiast nie ulegać wątpliwości, że jeżeli w ogóle możliwa będzie miarodajna odpowiedź w tej kwestii, to oczekiwać jej można jedynie ze strony językoznawstwa słowiańskiego. Praca Brachmanna rozwiązując szereg kwestii, postawiła jednocześnie wiele nowych. Historyk, zmierzający do możliwie adekwatnej rekonstrukcji dziejów połabskich, będzie za to wdzięczny Autorowi. Przedstawiona tu monografia, należy do najważniejszych publikacji z dziedziny archeologii słowiańskiej w NRD i do najważniejszych z lat ostatnich w skali ogólnosłowiańskiej¹⁰.

Jerzy Strzelczyk

¹⁰ Do krytyki zwłaszcza serbołużyckich podziałów plemiennych przez Brachmanna oraz jego pojmowania pojęcia Serbowie, zob. recenzję Lecha A. Tyszkiewicza, która ukaże się na łamach „Studia Historica Slavo-Germanica”, t. 10.

P. Vyšný, NEO-SLAVISM AND THE CZECHS (1898—1914), Cambridge 1977, ss. 287.

Geneza oraz dzieje neoslawizmu były dotychczas w głównej mierze przedmiotem zainteresowań historyka czeskiego K. Hermana¹. Jego prace nie wyczerpują jednakże całości problematyki. Koncentrują się one bowiem przede wszystkim na stanowisku czeskich ugrupowań burżuazyjnych wobec ruchu neosłowiańskiego, a opierają się tylko na źródłach czeskich.

Nową próbę przedstawienia genezy i dziejów tej koncepcji współpracy słowiańskiej jest recenzowana praca historyka brytyjskiego, Vyšnego. Jak wynika z jej tytułu, Autor, podobnie jak Herman, wiele miejsca poświęcił stosunkowi stronnictw czeskich do ruchu neosłowiańskiego. Niemniej przeprowadził on bardziej dogłębną niż historyk czeski analizę genezy tej koncepcji oraz wykazał jej rolę w stosunkach austro-węgiersko-rosyjskich w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej. Przedstawienie tej drugiej kwestii było możliwe w dużym stopniu dzięki wykorzystaniu materiałów archiwalnych austro-węgierskiego i brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz publicystyki i prasy rosyjskiej.

Doszukując się genezy ruchu neosłowiańskiego, Vyšný jako punkt wyjściowy bierze 1898 r., kiedy w Pradze odbyły się uroczystości związane z setną rocznicą urodzin Františka Palackiego. Zapoczątkowały one bowiem inne podobne imprezy z udziałem przedstawicieli narodów słowiańskich, jak zjazdy dziennikarzy czy też organizacji sokolskich. Wprawdzie były one pozbawione charakteru politycznego, ale ze strony czeskiej starano się im nadać taki charakter. Liczono, iż tego rodzaju imprezy doprowadzą nie tylko do kulturalnego, lecz także politycznego zbliżenia narodów słowiańskich, zwłaszcza w monarchii habsburskiej. Miało to w przyszłości umożliwić utworzenie większości posłów słowiańskich w austriackiej Radzie Państwa, aby w ten sposób powstały warunki do urzeczywistnienia podstawowego czeskiego celu politycznego, mianowicie utworzenia z krajów Korony św. Wacława odrębnej jednostki polityczno-prawnej w ramach Przedlitawii. Drugim faktem przemawiającym za tym, aby 1898 r. przyjąć jako cezurę chronologiczną dla początków neoslawizmu, była zdaniem Autora nieudana próba rozwiązania kwestii czeskiej przez rząd Kazimierza Badeniego w 1897 r. Zmusiło to przywódców czeskich do tego, aby Europę zainteresować kwestią czeską.

Uznanie 1898 r. jako cezury chronologicznej dla początków ruchu neosłowiańskiego wydaje się kwestią dyskusyjną. Dążenia czeskie w kierunku utworzenia koalicji słowiańskiej w Radzie Państwa ujawniły się bowiem nieco wcześniej. Przywódcy umiarkowanego odłamu głównego czeskiego stronnictwa politycznego, młodoczechów, taki cel stawiali sobie od czasu swego zwycięstwa w wyborach do Rady Państwa w 1891 r. Także i na początku lat dziewięćdziesiątych widoczne były próby zainteresowania Europy kwestią czeską. Niezależnie od tego historyk brytyjski pomija dość istotny fakt, jakim było zainteresowanie polityków czeskich u schyłku XIX w. stanem stosunków polsko-rosyjskich. Ich poprawę traktowano wtedy, podobnie jak w okresie powstania ruchu neosłowiańskiego, jako warunek, który może przyczynić się do zmiany polityki posłów polskich z Galicji w Radzie Państwa. Od tego uzależnione były przecież wszelkie dążenia w kierunku utworzenia koalicji słowiańskiej.

Na powstanie neoslawizmu, oprócz koncepcji polityków czeskich, złożyła się zmiana w polityce zagranicznej Rosji w wyniku klęski na Dalekim Wschodzie

¹ K. Herman, *Novoslovanstvi a česka buržoasie. Kapitoly z dějin národů ČSR a SSSR*, Praha 1959; K. Herman, Z. Sládek, *Slovanská politika Karela Kramáře* (Rozpravy Československé Akademie Věd, R. 81, 1971, s. 2).

oraz dążenia Narodowej Demokracji, a zwłaszcza jej przywódcy, Romana Dmowskiego, do uzyskania ustępstw ze strony caratu, a w dalszej perspektywie wysunięcia sprawy polskiej na arenę międzynarodową. Zmiana stanowiska rosyjskich ugrupowań burżuazyjnych w kwestii słowiańskiej wynikała ze wzrostu świadomości narodowej Słowian bałkańskich i austro-węgierskich. W takiej sytuacji idea panslawizmu na początku XX w. stała się anachronizmem. Stąd też rewizja dotychczasowego stanowiska w kwestii słowiańskiej stawała się koniecznością i neoslawizm, akcentujący odrębność poszczególnych narodów słowiańskich, musiał siłą rzeczy zastąpić dawny panslawizm. Bardziej natomiast skomplikowaną kwestią są przyczyny, które złożyły się na to, że rząd carski Piotra Stołypina nie dystansował się, przynajmniej oficjalnie, od założeń neoslawizmu i nie przeciwdziałał akcji na rzecz zwołania zjazdu neosłowiańskiego w Pradze w 1908 r. Fakt, iż nie wykorzystano dotychczas archiwaliów radzieckich, powoduje, że trudno jest na ten temat udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Niemniej Vyšny na podstawie analizy archiwaliów wiedeńskich oraz opinii wyrażanych w prasie rosyjskiej, związanej z kołami rządowymi, stawia dość przekonującą tezę, iż dyplomacja carska oczekiwała, że politycy słowiańscy z monarchii habsburskiej przyczynią się w pewnym stopniu do uregulowania kwestii bałkańskiej w porozumieniu z Austro-Węgrami (s. 117).

Aneksja Bośni i Hercegowiny oraz pogorszenie się stosunków austro-węgiersko-rosyjskich miało, zdaniem Autora, decydujące znaczenie dla dalszych losów ruchu neosłowiańskiego. Rosyjscy działacze słowiańscy zaczęli bowiem po aneksji wyrażać sceptycyzm wobec neoslawizmu. Nie można jednak zmiany stanowiska Rosjan sprowadzać wyłącznie do konsekwencji politycznych kryzysu bośniackiego. Wydaje się, że wpływ na to miało również solidaryzowanie się polityków słowiańskich, a szczególnie Karela Kramařa, z niektórymi postulatami polskimi. Stawiało to polityków rosyjskich w niewygodnej sytuacji. Świadczyć może o tym opinia wyrażona na ten temat przez Dmowskiego: „kwestya ta [polska — J. G.] nie tylko pozostała na dominującym stanowisku wśród spraw słowiańskich, ale stała się jeszcze bardziej na front wysunięta. Stary panslawizm, który przy okazji obecnego zjazdu chciał swoją pieczęć upiec, wyszedł z niego pobity”².

Nie przeceniając jednakże znaczenia sprawy polskiej dla ruchu neosłowiańskiego, należy zwrócić uwagę na dość istotny fakt, który zupełnie pominięto w rozprawie. Przywódcy Narodowej Demokracji bowiem nie tylko wyrazili aprobatę dla haseł neoslawizmu i idei zwołania zjazdu w Pradze, ale i odegrali czynną rolę w tym zakresie. Dmowski za pośrednictwem jednego z polityków galicyjskich skłonił Kramařa, aby zainicjował akcję na rzecz zwołania zjazdu³.

Jak wspomniano wyżej, Vyšny decydujące znaczenie dla losów neoslawizmu przypisuje stosunkom austro-węgiersko-rosyjskim, a w ich pogorszeniu się widzi zasadniczą przyczynę upadku tego nurtu. Nie można w pełni pogodzić się z tym poglądem. Przyczyn należy szukać także w układzie stosunków wewnętrznych w Rosji i monarchii habsburskiej. Mając to na uwadze siłą rzeczy nasuwa się wniosek, że próby wykorzystania neoslawizmu do urzeczywistnienia polskich i czeskich celów politycznych z góry skazane były na niepowodzenie.

Czytelnik polski może również mieć do Autora pretensje, że potraktował marginesowo stosunek polityków polskich z Galicji do neoslawizmu. Wynika to stąd, że w minimalnym stopniu wykorzystał on źródła polskie, na co pozwalała

² „Głos Warszawski”, 3 VI 1909, nr 150; nie publikowane artykuły A. Dmowskiego, Archiwum PAN w Krakowie, sygn. 7807.

³ R. D m o w s k i, *Polityka polska i odbudowanie państwa* (Pisma, t. 5, Częstochowa 1937); zob. Z. Ł u k a w s k i, *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w latach 1906—1909*, Wrocław 1967, s. 151.

mu znajomość języków słowiańskich, fakt niezwykle rzadki wśród badaczy zachodnioeuropejskich.

Uwagi nasuwające się przy lekturze pracy Vyšnego nie pomniejszają jej wartości. Wydobywa ona bowiem szereg nowych szczegółów na temat neoslawizmu, stąd też powinna zainteresować historyków polskich, zwłaszcza wobec braku opracowania polskiego poświęconego tej problematyce.

Janusz Gruchała

BRONISŁAW KORASZEWSKI 1864—1924. MATERIAŁY Z SESJI ZORGANIZOWANEJ W OPOLU 14 LUTEGO 1978, Opole 1979, ss. 151, ilustracje *.

Jest to zbiór prac przedstawionych na sesji popularnonaukowej 14 I 1978 r. w Opolu, poświęconej Bronisławowi Koraszewskiemu, jednemu z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych polskich działaczy narodowych na Górnym Śląsku w końcu XIX i na początku XX w. Nie licząc krótkiego wstępu Jana Seredyki i równie krótkiego podsumowania Edwarda Mendla, redaktora całego tomu, publikacja zawiera cztery artykuły i dwa wspomnienia. Na końcu książki znajdziemy 15 bardzo ciekawych, w większości dotąd nie publikowanych fotogramów.

Pierwszą ocenę sesji i zawartych w książce tekstów dał E. Mendel w podsumowaniu: „Do dotychczasowej wiedzy o Bronisławie Koraszewskim wniosła [sesja] sporo nowych wiadomości i ustaleń. W trakcie jej trwania odnotowano braki i luki, rozbieżności w opiniach, ustaleniach i interpretacjach” (s. 151). Ocena ta jest mocno przesadzona. Wskazuje ona raczej na cele, jakie stawiali sobie organizatorzy sesji, a których autorzy artykułów na ogół nie osiągnęli. Wydaje się, że książka nie spełniła równie swego celu popularyzatorskiego, gdyż sylwetka Koraszewskiego i jego działalność rysuje się w niej mgliście. Łatwo o tym przekonuje lektura wprowadzającego artykułu *Wkład Bronisława Koraszewskiego w walkę o polskość w Opolskiem*, pióra E. Mendla. Ów „wkład” można określić przez znalezienie jakichś punktów odniesienia, porównawczo. Inaczej bowiem trzeba tylko stwierdzić, na czym ów wkład polegał, a nie (co jest znacznie ważniejsze, ale i trudniejsze), jak był on wielki. Na to pytanie Autor nie daje odpowiedzi. Ponadto trudno w tekście odczytać jakąś koncepcję czy to naukową, czy też popularnonaukową. Artykuł zaczyna się w sposób zapowiadający syntetyczne omówienie życia i działalności Koraszewskiego. W dalszej jednak części tok wykładu rozwija się chaotycznie, w sposób nie przemyślany, a dobór wątków problemowych ma charakter przypadkowy. Po lekturze nie bardzo można się zorientować, na czym polegał „wkład” Koraszewskiego „w walkę o polskość”, jak należy oceniać jego rozmiary w porównaniu z innymi współczesnymi działaczami polskimi na Górnym Śląsku, co Autor chciał powiedzieć popularnemu odbiorcy.

Artykuł Mendla ponadto zawiera nie całkiem wyważone, niecisłe lub błędne twierdzenia, stawiające w krzywym zwierciadle postać Koraszewskiego. Niecisłe jest np. twierdzenie, jakoby od początku drugiej dekady XX w. mnożyły się fakty, że wielu Polaków rozmawiało w urzędach, sklepach po niemiecku. Fakty tego rodzaju źródła ukazują znacznie wcześniej, a jeśli przed I wojną światową polska gazeta pisała na ten temat więcej niż poprzednio, to dlatego, że było to dla większości Polaków rażące. Stawia to w całkiem innym świetle problem poruszony przez Autora (s. 10). Przesadą jest mówić o „katolickiej doktrynie filo-

* Recenzja, przygotowana na zamówienie Redakcji „Zeszytów Prasoznawczych”, została przez nią odrzucona ze względu na zawartą w niej „miażdżącą krytykę”, której Redakcja „Zeszytów” nie podziela.

zoficznej” jako podstawie ideowych założeń partii Centrum. Chodziło raczej o pewną koncepcję społeczno-polityczną (s. 10). W świetle dążenia ludności polskiej do pozyskania np. inteligencji do własnych organizacji nieścisle jest twierdzenie o jej zaufaniu do Centrum, zdobytym obietnicami tej partii (s. 10). Od 1890 r., a nawet wcześniej, zaufanie to gwałtownie malało. Nie można też sądzić, jakoby „Centrum było narzędziem pruskiej polityki wynaradawiającej” (s. 11). Owszem, od końca Kulturkampfu, czasami nawet i wcześniej, centrowcy opowiadali się za germanizacją, ale bronili się przeciw użyciu ich jako narzędzia „pruskiej polityki wynaradawiania”, bo to mogło zagrażać wpływowi społecznemu tej partii wśród ludności polskiej. Ponadto Centrum zawsze broniło swej niezależności od czynników państwowych.

Stosunek „Gazety Opolskiej” do duchowieństwa katolickiego przedstawia E. Mendel w sposób uproszczony. Koraszewski zabiegał o jego względy nie tylko, a nawet nie tyle ze względu na pokrewieństwo wyznaniowe i pokrewieństwo poglądów społecznych, ale także starał się je pozyskać (na ogół bezskutecznie, podobnie jak inne pisma polskie na Górnym Śląsku) dla polskich dążeń (s. 11). W artykule zwraca się uwagę na krytykę germanizatorskich postaw księży ze strony Koraszewskiego, pomija się zaś zwalczanie przez niego wszelkich przejawów germanizacji i dążeń antypolskich ze strony pruskich czynników państwowych i nacjonalistycznych kół niemieckich (s. 11 i nn.). Czynniki te odegrały nieporównanie większą rolę germanizacyjną niż duchowieństwo i one przede wszystkim były przedmiotem ataków i krytyki „Gazety Opolskiej”. Fragment artykułu poświęcony wojnie światowej dotyczy raczej stanowiska Koraszewskiego wobec sprawy polskiej aniżeli jego walce o polskość.

Artykuł zawiera więcej też i twierdzeń dyskusyjnych, nieściśłych, błędnych, a przy tym nieraz sformułowanych nieprecyzyjnie, niejasno, a nawet niepoprawnych językowo. Trudno np. domyślić się, co Autor chciał powiedzieć, pisząc o wydarzeniach 1893 r. w Opolu („rola »Gazety Opolskiej« była ogromna, owszem, ale, i o tym trzeba pamiętać, padała na podatny grunt” — s. 14). Nie wiadomo, o co chodzi w zdaniu: „Państwa europejskie ... prowadziły ... na szeroką skalę zorganizowaną akcję polityczną i propagandową” (s. 15). Fragment zaczynający się od słów: „Udział pisma...” (s. 15) jest całkiem bałamutny. Chyba tylko bardzo wprawny czytelnik może się domyśleć, że „siostry germanizatorki” to po prostu niemieckie zakonnice (s. 12) Razi słowo „brutalizm” (ideologia brutalności?), podobnie jak np. zwrot „rozwijano różne przewidywania” (s. 14, 16). Niestety, również w innych artykułach zamieszczonych w tym tomiku zdarzają się nieraz rażące niedociągnięcia językowe: „wydawanych zostaje 7 pism polskich” (s. 28), „krystalizowanie się przynależności świadomości narodowej” (s. 45), „materiał kulturalno-relaksowy” (s. 94), „uderzyła na Śląsk silna ekspansja” (s. 95), „totalny solidaryzm społeczny” (?) (s. 103), „warunki śląskie, gdzie” (s. 103), „mężowi zdołającemu” (s. 132), „dcnoszą o wiadomościach” (s. 102) i in.

W sumie artykuł E. Mendla nie spełnia postulatów wypowiedzi ani naukowej, ani popularnej. Znacznie lepiej prezentuje się artykuł H. Mycki „Gazeta Opolska” w walce plebiscytowej i powstańczej 1919—1921. Sposób ujęcia tematu jednak nie zadowala, jest on nie dopracowany, a nawet nie jest wstępnie należycie sprecyzowany i pozbawiony odpowiednich odniesień źródłowych. Dotyczy nie tyle udziału „Gazety Opolskiej” w plebiscycie i powstaniach śląskich, jak sugerowałby tytuł, ale narodowego, polskiego stanowiska gazety w tym czasie, przy czym Autorka ograniczyła się jedynie do ogólnej i niepełnej charakterystyki tego stanowiska. Brak natomiast wystarczającego porównania ze stanowiskiem innych pism polskich w tej sprawie. Te formy organizowania życia polskiego, obrony przed atakami nacjonalistów niemieckich, o których pisze Autorka, są bardzo podobne do tych, jakie obserwujemy w XIX w.

W całym zbiorze bezsprzecznie najlepszy jest artykuł T. Koniecznej *Popularyzacja literatury pięknej na łamach „Gazety Opolskiej” w XIX wieku*. Większe zastrzeżenia budzi tylko część początkowa (prawie 6 stron), w której znajdujemy charakterystykę tekstów literackich w innych pismach polskich na Śląsku. Tę część można było ująć zwięźle, zwłaszcza że sposób, w jaki została napisana, nie stanowi jakiegoś odniesienia do „Gazety Opolskiej”. W każdym razie odniesienie takie nie jest widoczne. Poza tym artykuł jest świetnym naukowym ujęciem tematu, zawiera wnikliwą i trafną analizę literackich tekstów „Gazety Opolskiej” i ich wartości publicystycznych, propagandowych, politycznych itp. Bardzo ciekawe aneksy do artykułu stwarzają możliwość interesujących refleksji naukowych. Szkoda, że praca ta obejmuje tylko historię początkowych 11 lat „Gazety Opolskiej”.

Najwięcej wątpliwości budzi artykuł J. Glenska pt. „Gazeta Opolska” na tle prasy śląskiej, w równym stopniu pseudonaukowy, co pseudopopularny. Trudno się zorientować, co Autor w ogóle w nim chciał powiedzieć. Dlatego niemal każdy wątek odstręcza od dyskusji i polemiki, i, niestety, trzeba to powiedzieć, na dyskusję i polemikę nie zasługuje. Zdumiewające, w jaki sposób taki tekst mógł się znaleźć na sesji, a tym bardziej w recenzowanej publikacji. Jeśli Autor pisze o „demagogicznym pustosłowniu i beztreściwym bełkocie” (s. 102), choć nie wiadomo o czym, to kto wie, czy nie można by tych słów odnieść do jego artykułu. Jest to tym bardziej rażące, że wiele zdań jest sformułowanych nonszalancko, apodyktycznie i arbitralnie. Ujęte w tym tonie zarzuty zadziwiają tym bardziej, że nie zawsze i nie całkiem lub wcale nie wiadomo, na czym polegają, a przede wszystkim pod czym adresem są skierowane (w całej książce tylko ten artykuł pozbawiony jest przypisów). Ten sposób pisania zaznacza się już w pierwszym zdaniu: „Nazbyt schematyczne traktowanie zjawisk historycznych [tzn. jakich i przez kogo?], dokonywanie łatwych uogólnień [jakich i przez kogo?] lub — przeciwnie — mimowolne [?] przesłanianie [?] doniosłych wydarzeń [jakich i przez kogo?] misternym [?], aczkolwiek utkanym z mało znaczących fakcików [?] parawanem [?] — uderza szczególnie przy charakteryzowaniu gazet [jakich?], które przytłaczają badacza nie tyle może ciężarem gatunkowym zawartości problemowej [?] artykułów, ile matuzalowym trwaniem periodyku”. Dlaczego owo „matuzalowe trwanie” ma przytłaczać (i kogo?), a nie budzić podziw, nie rozumiem.

Wspomnienia S. Koraszewskiej-Zuwał oraz W. Weber-Koraszewskiej, w wielu szczegółach udokumentowane, przynoszą ciekawe dane do działalności Bronisława Koraszewskiego i dziejów „Gazety Opolskiej”.

Można by zatem ubolewać, że wartości poznawcze publikacji przesłaniają rażące niedociągnięcia, wpływające, jak sędzę, m.in. z nie dość wnikliwego przemyślenia jej założeń.

Mieczysław Pater

R. Dąbrowski, POŁOŻENIE EKONOMICZNE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNEGO DWUDZIESTOLECIA (1918—1939), Szczecin 1977, ss. 313.

Dzieje mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej były przedmiotem wielu studiów, prowadzonych zarówno przez historyków polskich, jak i niemieckich. Jednakże jak dotąd wśród prac opublikowanych przeważały studia szczegółowe, wycinkowe, ukazujące różnorodne fragmenty z dziejów tej ludności. Do nielicznych należą prace o charakterze syntetycznym, a pełnego i wyczerpującego obrazu

dziejów tej grupy obywateli państwa polskiego nie posiadamy po dziś dzień. Niemal każde studium szczegółowe poświęcone sprawom mniejszości niemieckiej zwracało w mniejszym lub większym stopniu uwagę na wpływ położenia ekonomicznego tej grupy, jej sytuację polityczną, na funkcję procesów gospodarczych w całokształcie stosunków polsko-niemieckich. Dla rozważań Autora omawianej książki zasadnicze znaczenie miało stwierdzenie, że „określone czynniki działania gospodarczego ze strony Niemiec wywarły doniosły wpływ na taktykę niemieckiej walki dyplomatycznej oraz stworzyły podstawy do penetracji ideologicznej wśród mniejszości niemieckiej w Polsce” (s. 11). Traktując to twierdzenie jako aksjomat, nie czuł się zobowiązany do jego udowodnienia. W całej książce nie doceniał wpływu tradycji i zorganizowanej świadomości, odgrywających, jak wydaje się, większą rolę w ukształtowaniu postaw ideowych mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej. Toteż pisząc o aktywności, działalności i stanie zorganizowania mniejszości niemieckiej, ukształtowanych tak tradycją, jak i całokształtem sytuacji politycznej nie tylko w Polsce, często zarejestrowany stan wiązał z biernością społeczeństwa polskiego, dużą tolerancją władz państwowych oraz liberalnym ustawodawstwem Rzeczypospolitej (por. np. charakterystykę warunków działania społeczności niemieckiej i jej poczynań antypolskich, s. 202).

Podjęwając się próby przedstawienia całokształtu problemów związanych z położeniem ekonomicznym mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej, Autor przeprowadził szeroko zakrojoną kwerendę źródłową. Badaniami objął archiwa i zbiory biblioteczne w Polsce i NRD, nie dotarł do archiwów RFN. Zdołał zebrać materiały pozwalające na przedstawienie wielu zagadnień, które w dotychczasowej literaturze nie były w pełni wyjaśnione. Toteż studium Dąbrowskiego, wydane przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Szczecinie, dotąd wśród historyków mało znaną na rynku wydawniczym, było przyjęte z zainteresowaniem. Niestety, lektura sprawia, że oczekiwania, jakie łączyły się z książką, nie zostały spełnione.

Książka składa się z sześciu rozdziałów, w których Autor omówił założenia polityki ekonomicznej władz polskich wobec mniejszości niemieckiej, jej liczebność, rozmieszczenie i strukturę społeczną, potencjał gospodarczy, organizację mniejszości i jej rolę w umacnianiu niemieckiego stanu posiadania, i wreszcie pomoc finansową Rzeczy i niemieckich organizacji kredytowych dla tych skupisk. Trudno się powstrzymać od uwagi, iż niezrozumiałe staje się, dlaczego przy wykaznym szczególnym znaczeniu dla losów całej mniejszości niemieckiej w Polsce warstw chłopskich w książce została wyodrębniona w postaci odrębnego rozdziału analiza klasy robotniczej. Wydaje się, że potrzebniejsza dla zrozumienia rzeczywistego układu stosunków klasowych wśród mniejszości niemieckiej była szczegółowa analiza chłopstwa czy też klasy kapitalistów. Tego jednak zabrakło. Ustalenia Dąbrowskiego mają charakter fragmentaryczny, a najwięcej krytycznych uwag budzą próby zarysowania szerszego tła czy też własnych syntez, tak często odbiegających od stanu badań, uproszczone i nie mające pokrycia w studiach źródłowych. Warstwa syntetyczna omawianej książki nie idzie w parze z wnioskami analitycznymi.

Przed właściwymi rozdziałami Autor nieco miejsca poświęcił przedstawieniu stanu badań. Doszedł do wniosku, że w PRL obserwujemy „nadal znaczne zainteresowanie badaczy kwestią mniejszości niemieckiej lat międzywojennych” (s. 7). Tymczasem wydaje się, że ostatnie lata wśród historyków polskich przyniosły wyrażny spadek zainteresowań tymi problemami, chociaż wiele zagadnień nie jest dotychczas wyjaśnionych w sposób wystarczający. Charakteryzując stan badań historiografii polskiej i niemieckiej Autor nie stosował takich samych kryteriów oceny.

Wiele zastrzeżeń budzi sposób sporządzania przypisów. Często w przypisach jest podana nazwa archiwum, ale bez zespołu akt, z którego pochodzi cytowany

tom i dokument, będący podstawą twierdzenia (por. np. s. 52, przypisy 72—74; s. 140, przypis 30; s. 142, przypis 31—33). Zdarzają się przy tym wypadki, że brakuje przypisów w najbardziej newralgicznych, dyskusyjnych miejscach pracy, gdzie niezbędne jest przecież bardzo precyzyjne określenie podstawy, która prowadzi do formułowania takiej właśnie tezy. I tak np. przy omawianiu zatrudnienia w niemieckich zakładach przemysłowych w Polsce „ogromnej” liczby oficerów niemieckich Autor stwierdza, iż zapewne trudnili się „w dużej mierze i szpiegostwem” (s. 173), ale bez poparcia tego przypuszczenia jakimkolwiek dowodem. Podejmując niekiedy polemikę z tezami historiografii niemieckiej, w przypisach ujawnia źródła stanowisk niemieckich, ale bez analogicznej podstawy dla twierdzeń polskich. I tak np. podważając twierdzenie niemieckie w sprawie liczby ucieczek ze Śląska do Niemiec wskazuje jedynie źródła, na których opierali się Niemcy, określając ich wysokość (s. 116), a podając ocenę strony polskiej ograniczył się do stwierdzenia, iż tak jest „w świetle sprawozdań śląskich władz wojewódzkich”, bez podania jakich i gdzie one się znajdują. Przy cytatach dokumentów zdarzają się przypisy, w których nie ma podanej daty wystawienia dokumentów (s. 48—49, przypisy 62—64). Dat tych nie znajdziemy również w tekście. Niezbyt dokładna korekta przyniosła w efekcie różnice w podawanych tytułach w przypisach i zestawieniu bibliograficznym (por. np. s. 144, przypis 36 i s. 291, s. 193, przypis 8 i s. 193). Zdarzają się pomyłki przy podawaniu nazwisk: np. zamiast Barczewski jest Baczewski (s. 191), zamiast Krasuski jest Krasucki (s. 32 i 290), a zamiast Szefer jest Szeffler (s. 57). Wymieniam tylko przykładowo niektóre błędy. Podawane są też nazwiska bez imion. To ostatnie powoduje, że czytelnik np. nie wie, czy E. Neuman, były landrat Neumann (s. 191) i wreszcie Eugen Neumann poseł do sejmu (s. 192) to jedna i ta sama osoba, czy też może trzy różne. Wiele jest nie poprawionych błędów literowych. Na jednej stronie w odstępku kilku wierszy jest podane Hollandschen Buitenbank i Hollendschen Buitenbank (s. 238), a na następnej stronie Holandsche Buitenbank. Zamiast Deutsche Stiftung jest Deutsche Etiftung (s. 244). Błędne są najczęściej zapisy w języku niemieckim (por. także s. 139), ale dość przykre pomyłki są i przy określeniach w języku polskim, jak np. zamiast polityka eksterminacyjna jest polityka ekstremistyczna (s. 107).

Również wiele uwag krytycznych musi budzić język wykładu. Ograniczę się jedynie do dwu, w moim przekonaniu, charakterystycznych przykładów: „Drugim terenem na Pomorzu o silniejszym występowaniu niemieckiej własności były obszary...” (s. 123) oraz „Na wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich dominował obustronny nacjonalizm” (s. 278). Autor, jakby nie był historykiem, nie wykazuje większej troski o dokładne określenie dat opisywanych wydarzeń. Niejednokrotnie powoduje to daleko idące spłaszczenie relacji o całym okresie, nie pozwala na przedstawienie bardzo ważnych zmian zachodzących w polityce wobec mniejszości niemieckiej. I tym razem także odwołuję się do przykładu z książki. Autor zwraca uwagę na zmieniające się zasady polityki władz niemieckich wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, które wyrażały się początkowo w nawoływaniu do wyjazdów do Niemiec, a później do pozostania na miejscu. Mamy podane różne szczegóły ilustrujące zmienność owej polityki, przyczyny, ale brak dokładnych dat (s. 58), chociaż są one znane nawet w literaturze. I co więcej, niektóre sformułowania w tej sprawie są tak niejasne, że czytelnik jest całkowicie dezorientowany. Jest się np. skazanym na domysły, kiedy czytamy o kolonistach niemieckich, którzy zostali „anulowani na podstawie ustawy polskiej” (s. 58). Nieporozumieniem jest stwierdzenie apelu o „przyjmowanie opcji” (s. 58), kiedy przecież możemy mieć do czynienia z optowaniem.

Duże znaczenie dla wywodów Autora miały różnego rodzaju informacje statystyczne. Przy powtarzanych już wielokrotnie w literaturze polskiej zastrzeże-

niach, dotyczących spisów ludności w odniesieniu do spraw narodowościowych, wydaje się jednak chyba konieczne zaznaczyć, że stwierdzenia te winny odnosić się przede wszystkim do ludności słowiańskiej, a w mniejszym stopniu do mniejszości niemieckiej (s. 79). Charakter bowiem świadomości narodowej tej ludności, jej wyrobienie polityczne decydowało, że trudniej było członków mniejszości niemieckiej niż innych zaliczać do nieniemieckich grup narodowych. A co więcej, znane były wypadki, że ludność pochodzenia polskiego zamieszkała na terenach przygranicznych, a nie posiadająca dostatecznego wyrobienia przynależności narodowej, deklarowała się jako Niemcy. Wypadki takie miały miejsce najczęściej, ale nie wyłącznie, na terenie Górnego Śląska. Porównując strukturę narodowościową II Rzeczypospolitej z innymi krajami europejskimi Autor podjął polemikę mającą na celu wskazanie „bezzasadności zarzutów niemieckich, dotyczących rzekomo nadmiernej wysokości odsetka mniejszości narodowych w Polsce” (s. 76). Czyżby odsetek mniejszości narodowych w Polsce międzywojennej nie był nadmierny? Trudno zgłaszać takie wątpliwości nie tylko przy znajomości skutków struktury narodowościowej II Rzeczypospolitej, ale i również w świetle znajomości realiów sytuacji wewnętrznej tego państwa. Przy podaniu informacji statystycznych Dąbrowski często dokonywał obliczeń procentowych, co dopiero zezwalało na wyciągnięcie wniosków. Szkoda, że nie była to zasada, której by przestrzegał przy wszystkich zestawieniach (por. np. s. 98), gdzie zabrakło obliczeń odsetka bezrobotnych robotników polskich i niemieckich, co mogło pozwolić na wyprowadzenie rzeczywistych wniosków i ważnych ustaleń.

Książka została zaopatrzona w wiele tabel i wykresów, które czynią tezy bardziej czytelne. Ale i w tym wypadku nie wszystkie zostały dokładnie i starannie opracowane. Wykresy na mapach nie są dostatecznie czytelne, jeżeli chodzi o informacje w liczbach bezwzględnych, i nie zastępują podawanych odrębnie zestawień. Czasami proste sumowania nie zgadzają się (por. s. 137, tab. 35). Czasami inny jest tytuł, a co innego zawiera tabela. I tak np. w tytule wykresu nr 5 jest podane „Mniejszość niemiecka miejska w powiatach w 1931 roku” (s. 66), gdy naniesione mamy jedynie powiaty. Inna tabela (s. 70, tabela nr 6) nosi tytuł: „Mniejszość niemiecka w miastach województw zachodnich”, gdy tymczasem są to tylko niektóre miasta. Wykres nr 6 (wklejka po s. 6), który chociaż jest zatytułowany „Mniejszość niemiecka w miastach w latach 1921—1931”, dotyczy jednak liczby ludności polskiej i niemieckiej w odsetkach. Zdarzają się niekiedy stwierdzenia formułowane na zupełnie niewiadomych informacjach, jak np. o ostrym kryzysie gospodarczym w Polsce w październiku i listopadzie 1938 r., czy o rozpatrywanym wówczas projekcie ustawy o reformie rolnej (s. 261).

Autor starał się łączyć problemy położenia ekonomicznego mniejszości niemieckiej z szerszym tłem ogólnoeuropejskich wydarzeń politycznych po I wojnie światowej. Uwagi te odbiegają bardzo poważnie od obecnych poglądów historiografii polskiej, i nie tylko jej. Charakterystyczne dla tych poglądów są np. idealistyczne przekonania o znaczeniu celów politycznych walczących stron, przy niedocenianiu rzeczywistych sprzeczności państw imperialistycznych, czy też niedocenianiu rzeczywistych źródeł hasań o prawie narodów do samookreślenia. Trudno przy tym nie zwrócić uwagi na pewną przesadę przy charakterystyce świadomości celów politycznych państw centralnych, przy równoczesnym niedocenianiu ich przeciwników. W charakteryzowaniu sytuacji międzynarodowej całkowicie zostały pominięte konsekwencje rewolucji w Rosji. Toteż nieprzekonywająca jest próba charakterystyki przyczyn decydujących o niedostatecznej trwałości współdziałania aliantów. Wiele ogólników nie związanych z tematem, które są próbą scharakteryzowania tysiąclecia stosunków polsko-niemieckich, jest w zakończeniu pracy. Trudno np. zgodzić się z twierdzeniem o spontanicznym kształtowaniu się struktury społecznej w każdej zbiorowości ludzkiej (s. 78) bądź też

z twierdzeniem, że zmiany ustrojowe zawsze zmieniają strukturę „klasowo-warstwową społeczeństwa” (s. 78).

Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce było zależne od wielu czynników. Autor dostrzega je, wskazując na zróżnicowanie w poszczególnych regionach. Wiąże to nie tylko z polityką władz lokalnych, ale i z różnicami w strukturze klasowej i stanie zorganizowania politycznego. Wiele miejsc, i to przy różnych okazjach, poświęca ukazaniu nadmiernego, jego zdaniem, liberalizmu władz polskich w postępowaniu z mniejszością niemiecką. Dotyka w tym miejscu spraw bardzo ważnych, dyskusyjnych, które, w moim przekonaniu, dotąd w badaniach nie zostały w pełni wyjaśnione. Trudno się jednak zgodzić z twierdzeniem, że „jedynie koła postępowe i opinia publiczna stronnictw demokratycznych domagała się od władz polskich nie tylko ograniczenia działalności irredentystycznej, lecz żądania nawet rozwiązania hitlerowskich organizacji i zerwania paktu [chodzi o deklarację o nieagresji — W. W.] z Niemcami” (s. 49). Znane są przecież wystąpienia w tym duchu niektórych ugrupowań prawicowych. A zresztą i sam Autor w następnym wierszu pisze o wystąpieniach przeciwko rosnącemu niebezpieczeństwu niemieckiemu czynników wojskowych, które trudno byłoby zaliczyć do obozu demokratycznych sił w ówczesnej Polsce. Szczególnie dyskusyjne wydaje się stawianie zarzutu władzom śląskim, że „z niezrozumiałą i zgubną pobłażliwością” przypatrywały się polityce niemieckich fideikomisów na tym terenie (s. 133). Interesujące było zasygnalizowanie różnic w polityce mniejszościowej władz terenowych i centralnych (s. 43). Sprawy te wymagają dalszych badań i czekają na pełne wyjaśnienie.

Ale czasami przy twierdzeniach dotyczących problemów regionalnych możemy spotkać twierdzenia, z którymi trudno jest się zgodzić w świetle badań szczegółowych. Tak np. wbrew wynikom badań szczegółowych Autor formułuje wnioski o poprawie sprawy polskiej na terenie Działdowszczyzny w ostatnich latach przed wybuchem wojny (s. 61), gdy akurat było zupełnie odwrotnie. Doceniając zróżnicowanie regionalne realia jednego obszaru niekiedy służy mu jako egzemplifikacja dla obszaru całego państwa. I tak np. charakterystyka rzemiosła mniejszości niemieckiej jest egzemplifikowana informacjami źródłowymi dotyczącymi Pomorza i Wołynia (s. 176 i n.), chociaż w innych regionach problemy kształtowały się zupełnie inaczej. Dyskusję musi wywoływać próba określenia przyczyn i stopnia demoralizacji społecznej na Śląsku (s. 156), jakże daleka od współczesnych wymogów stawianych w rozważaniach naukowych takim wyjaśnieniom.

Lektura pracy ukazuje wyraźnie, jak potrzebna jest przed opublikowaniem książki krytyczna i wszechstronna jej ocena w gronie znających problematykę innych badaczy.

Wojciech Wrzesiński

S. Łukowski, ZBRODNIENIE HITLEROWSKIE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W LATACH 1933—1945, Wrocław 1978, ss. 204.

Mechanizmowi działania reżimu faszystowskiego na Śląsku Opolskim poświęcono dotychczas wiele autentycznego trudu badawczego: analizowano zarówno hitlerowską politykę w stosunku do mieszkańców tej ziemi — poczynając od 1933 r. — (np. K. Jonca, F. Połomski), jak i w szczególności zbrodnie lat wojny (A. Konieczny, J. Sawczuk, J. Senft i in.). Ostatnio otrzymaliśmy książkę, której intencją i ambicją — jak pisze Autor — jest „dokonanie pewnej syntezy problemu” (s. 11) zawartego w tytule. Stan badań na taką syntezę pozwala, a perspektywa 35-lecia od zakończenia tych wydarzeń ułatwia naukowe podejście. Ale obok

tych celów czysto poznawczych jeszcze jeden motyw podnosi pilny charakter takiej syntezy: słusznie zauważa Autor, że „procesy normalizacyjne w Europie w żadnym wypadku nie zdejmują z nas obowiązku pamięci o zbrodniach faszyzmu ... Pamięć o tym i wiedza o faszyźmie muszą być stale żywym ostrzeżeniem i mobilizacją czujności ... muszą być stałym elementem wychowania pokoleń dla pokoju” (s. 11). Takie też były niektóre powody, które składały się na zainteresowanie, z jakim przyjąłem wiadomość o pojawieniu się książki S. Łukowskiego. Dla mnie osobiście zbrodnie hitlerowskie na Opolszczyźnie, a przede wszystkim najbardziej drastyczny ich przykład, Łambinowice, posiadają znaczenie nie tylko z punktu widzenia czysto poznawczego jako dla historyka, który dziejom najnowszy Śląska poświęcił gros swego wysiłku badawczego: ów pozapoznawczy moment wynika stąd, że tragiczną jesienią 1939 r. ojciec mój znalazł się wśród osadzonych w Lamsdorf jeńców polskich, którzy jako pierwsi w tej wojnie doświadczyli na sobie tego, co było udziałem milionów żołnierzy koalicji antyhitlerowskiej, jacy w latach 1939—1945 znaleźli się w niewoli niemieckiej. Stąd też moje szczególne uczulenie nie tylko, gdy hasło „Lamsdorf” pojawia się w moich kontaktach z ludźmi nad Renem i Łabą¹, ale także uczulenie na walory polskiego trudu badawczego, jakim winniśmy spłacać niemożliwy i tak do wyrównania dług wobec owych ofiar faszyzmu: zasłużyły one na oddanie im hołdu naszym maksymalnym wysiłkiem — takim, którego rezultat nie może dawać powodu do zażenowania. I choć — jak pozwoliłem sobie to zauważyć przy innej okazji — niechętnie recenzowane bywają prace legitymujące się cechami negatywnymi², postanowiłem wypowiedzieć moje uwagi na temat zaprezentowanej przez doc. S. Łukowskiego książki. Mam jeszcze inny moralny tytuł do tego, by wypowiedzieć się na temat owej publikacji: podziękowania Autora pod moim adresem (s. 12) stawiają mnie do pewnego stopnia w roli współodpowiedzialnego za ostateczny kształt dzieła. Byłem recenzentem w przewodzie doktorskim Łukowskiego w 1972 r. i po wielu wahaniach na dziesiątej stronie mojej opinii zdecydowałem się wówczas na klauzulę dopuszczającą pracę do przewodu doktorskiego. Recenzowana dziś książka nie jest bynajmniej udoskonaloną wersją tamtej dysertacji. Myślałem, że po książce z 1965 r.³ i rozprawie doktorskiej z 1972 r. nowa publikacja Łukowskiego będzie rzeczywiście czymś zasadniczo nowym. Tymczasem Autor nie tylko przeszedł do porządku dziennego nad wieloma uwagami krytycznymi formułowanymi w związku z doktoratem, ale w recenzowanym tu dziele oferuje w wielu fragmentach w 1978 r. czytelnikowi tekst, jaki publikował w 1965 r.: z tamtej, liczącej 157 stron druku książki o Łambinowicach i Sławięcicach przedrukował teraz Łukowski w sposób dosłowny lub z nieznacznymi zmianami stylistycznymi co najmniej 40 stron, tj. 25⁰/₁₀₀ objętości tamtego dzieła⁴.

¹ Pisałem o tym m. in. w kontekście reporterskiej relacji *Między Opolem a Kilonią* (Opole, 1977, nr 10, s. 9).

² *Nie kto, lecz co pisze* (Polityka, 9 II 1980, nr 6, s. 6).

³ S. Łukowski, *Zbrodnie hitlerowskie w Łambinowicach i Sławięcicach na Opolszczyźnie w latach 1939—1945*, Katowice 1965.

⁴ Podane niżej kolejne szpalty zawierają paginy książki z 1965 r. oraz odpowiadające im paginy recenzowanego dzieła z 1978 r. z tymi tekstami.

1965	1978	1965	1978	1965	1978
13-15	69-70	26-27	87-88	37-42	63-67
15-18	82, 72-74	28	90	43, 44	52, 50
18-19	78-79, 72, 81	33-34	61	53-55	97-100
20-21	74-75, 77, 82	34-35	48-49	58-59	108-109
22-23	82-84	35-36	62	83-88	91-94, 90
23-25	85-87	36-37	49-50		

Recenzowana książka — gubiąc się w mikrografii — jest wszystkim innym, tylko nie zapowiadaną ambitnie syntezą. Wykazuje nieporadności konstrukcyjne. Nie jest wolna od podstawowych usterek warsztatowych.

Na przeszkodzie stworzeniu przez Łukowskiego syntezy stanął szereg czynników. Podstawą syntezy jest znajomość dorobku naukowego odnoszącego się do danego problemu. Autor taką znajomością się nie legitymuje. Jeszcze w toku przewodu doktorskiego zarzucałem Łukowskiemu niedostrzeżenie takich fundamentalnych wprost z punktu widzenia zbrodni hitlerowskich na Opolszczyźnie publikacji, jak F. Białego, *Ruch komunistyczny na Opolszczyźnie w pierwszych tygodniach rządów hitlerowskich* („Sobótka”, 1966), A. Grobelnego, *Postavění sovětských zajatců a civilních dělníků na Horním Slezsku* („Slezský sborník”, 1967), K. Joncy, *Areszt ochronny — pozasądowym środkiem walki z opozycją antyhitlerowską na Śląsku Opolskim (1933—1934)*, („Studia Śląskie”, 1967), tegoż autora, *Udział opolskiej SS w przygotowaniu agresji hitlerowskiej na Polskę w 1939 r.* („Kwartalnik Opolski”, 1967), A. Koniecznego, *Zagraniczni robotnicy przymusowi i obozy pracy na Górnym Śląsku w 1944 r.* („Studia Śląskie”, 1967), tegoż autora, *Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych przez policję hitlerowską na Śląsku w latach II wojny światowej* („Studia Śląskie”, 1967), F. Pipera, *Podobóz „Blechhammer”* („Zeszyty Oświęcimskie”, 1967), F. Połomskiego, *Spór o stosowanie hitlerowskiego. ustawodawstwa sterylizacyjnego do Polaków na terenie Opolszczyzny* („Studia Śląskie”, 1960), książki *Robotnicy przymusowi w faszystowskiej gospodarce wojennej*, której autorką jest E. Seeber (1972), jedyne w swoim rodzaju *Sprawozdania z budowy Zakładów Kędzierzyńskich w 1940 r.*, wydane przez J. Deresiewicza („Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. 20) czy prace H. Szurgacza, *Likwidacja organizacji polskich i ich placówek na Opolszczyźnie w latach 1939—1941* („Studia Śląskie”, 1965) i *Nadzór policyjny wobec polskich robotników przymusowych na Śląsku w latach 1939—1945* (tamże, 1966). Skoro od tamtego momentu Autor — pracując kilka lat — nie skorzystał z moich wskazówek bibliograficznych (a było ich znacznie więcej — m. in. w zakresie nie wykorzystanych źródeł pamiętnikarskich) nie dziwi brak rozeznania Łukowskiego w dorobku ostatnich lat: czytelnik daruje mi cytowanie przykładów, gdyż szczupłość miejsca recenzji nie pozwala na to w warunkach, gdy Autor po prostu ignoruje ten dorobek. Daruje mi też czytelnik analizę warsztatu bibliograficznego, dla którego charakterystyczne są takie przykłady, jak przypisywanie rozprawy E. Kleina w t. 4 „Studiów Śląskich” (1961) A. Koniecznemu (s. 191), mistyfikacje (książka K. Popiołka *Geneza III powstania śląskiego* — s. 192), nieudolne wprowadzenie pewnych tytułów jako ozdóbek (*Convention Germano-Polonaise relative á la Haute Silésie faite a genere* [!] *le 15 Mai 1922* — s. 189) czy zabawne (choć w gruncie rzeczy żałosne) przekręcanie nazwisk (wiadomo, że wojewodę Michała Grażyńskiego określano na Śląsku potocznie „Grażyna”, ale nie upoważnia to do stosowania tego przezwiska w opisie bibliograficznym książki, która ukazała się pod właściwym nazwiskiem — s. 190)⁵. Dochodzi do tego brak staranności bibliograficznej w przypisach: przytoczę tylko jeden przykład dotyczący przypisu 3 na s. 24, który bynajmniej nie dokumentuje informacji z s. 13—14, że w 1867 r. jedynie w miastach spotykało się w użyciu język niemiecki, gdyż — po pierwsze — w miejscu, do którego odsyła przypis, mowa o 1800 r., a — po drugie — owa informacja zdaje się odnosić do pobytu Rudolfa Virchowa na Śląsku, tj. 1848 r.⁶

⁵ Brakło doc. S. Łukowskiemu erudycji, by rozwiązać pseudonim Komar (na s. 191 zresztą błędnie Komor) jako S. M. Korowicz, E. Kuroński (tamże) jako E. Kaczmarek czy W. Junosza (tamże) jako E. Zdrojewski.

⁶ Ow brak staranności dotyczy nie tylko bibliografii: 15 VI 1937 nie jest terminem wygaśnięcia konwencji genewskiej (s. 17).

Nieznamość dotychczasowych ustaleń poznawczych dotyczy zresztą nie tylko bezpośredniego kręgu objętego tytułem pracy. Sporo zastrzeżeń wzbudza wypowiedzi doc. Łukowskiego uwzględniające szerszy kontekst historyczny, gdy np. w związku z przygotowaniem traktatu pokojowego w Niemcami w 1919 r. pisze o „wielomilionowym »funduszu pomocy wschodniej«, przeznaczony[m] »na wzmocnienie stanu posiadania«” (s. 16), gdzie zdaje się mieszać Besitzbefestigung sprzed I wojny światowej oraz Osthilfe z późniejszych lat republiki weimarskiej⁷.

Jest jeszcze jeden ważny czynnik przekreślający możliwość stworzenia przez Autora syntezy, która dotyczyłaby zbrodni hitlerowskich na Śląsku Opolskim. Otóż stwierdziwszy na marginesie przewodu doktorskiego zupełny brak znajomości języka niemieckiego u Łukowskiego, dziwiłem się jego odwadze w podjęciu takiego tematu. Teraz okazuje się, że osoby udzielające Autorowi pomocy w postaci tłumaczenia tekstów niemieckich nie potrafiły ich odczytać i tym samym postawione zostały pod znakiem zapytania podstawy całego przedsięwzięcia badawczego. Do takiego wniosku skłaniają mnie próbki tłumaczeń ujawnione w aneksie 6, 7, 8, 9 i 10 (gdzie zestawiono fotokopie i polskie tłumaczenia źródeł). Dla ilustracji przytoczę przykłady dwóch aneksów.

Tłumaczenie dokumentu reprodukowanego w aneksie 6 (s. 158—160) zawiera poważne zniekształcenia:

27 IX 1941 r. na trasie Częstochowa—Kreuzburg (Kluczbork) z pociągu nr 188098 uciekło 120 radzieckich jeńców wojennych.

Urzednio komunikowano telefonicznie odpowiednim placówkom lub pisemnie kryminalnej policji w Opolu, że:
a) 23 IX 1941 r. na trasie Częstochowa—Kreuzburg (Kluczbork) z jednego pociągu uciekło 93 jeńców.

b) 26 IX 1941 r. między godz. 10.15 a 13.30 przy wyładowywaniu jednego transportu w Lamsdorf (Łambinowice) uciekło 4 jeńców radzieckich.

Dotąd z tej liczby 48 znowu ujęto lub rozstrzelano. Pozostali zbiegli.

Zbiegli jeńcy radzieccy jako nosiciele komunistycznego światopoglądu oraz jako osoby o mniejszej wartości stanowią duże niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, proszę więc ścigać ich z całą bezwzględnością i bieżąco informować mnie na temat wyników tego przedsięwzięcia. Wszelkie okoliczności rozstrzelania zbiegłych jeńców radzieckich oraz tych jeńców, którzy będą rozstrzelani proszę opisać mi w skrócie.

Am 27. 9. 41 sind auf der Strecke Tschenstochau Kreuz[burg] aus dem

Transportzug 188098 etwa 120 sowjetrusische Kriegsgefangene entwichen. Vorher sind, wie einem Teil der im Verteiler aufgeführten Dienststellen von hier aus berei[ts] fernmündlich oder durch die Kriminalpolizeistelle Oppeln schriftlich mitgeteilt worden ist,

a) am 23. 9. 41 auf der Strecke Tschenstochau—Kreuzburg aus einem Transportzug insgesamt 93 und

b) am 26. 9. 41 zwischen 10¹⁵ und 13³⁰ Uhr beim Entladen eines Transportzuges in Lamsdorf, Krs. Falkenberg, 4 sowjetrusische Kriegsgefangene geflüchtet. Davon sind zu a) bisher 48 wieder festgenommen oder wegen Widerstandes bei der Festnahme erschos[sen] worden. Die zu b) aufgeführten Gefangenen sind noch flüchtig.

Da flüchtige sowjetrusische Kriegsgefangene als Träger der kommunistischen Weltanschauung und wegen ihrer allgemeinen rassistischen und charakterlichen Minderwertigkeit eine besonders akute Gefahr für die öffentliche Sicherheit bedeuten, bitte ich die Fahndung nach ihnen mit aller Entschiedenheit zu betreiben und mir den Erfolg laufend

⁷ Pomijam takie braki erudycyjne, jak Rada Najwyższa Traktatu w odniesieniu do paryskiej konferencji pokojowej (s. 16).

mitzuteilen. Soweit bei der Fahndungsaktion flüchtige sowjetrussische Kriegsgefangene wegen Widerstandes erschossen worden sind, bzw. noch erschossen werden, bitte ich mir für jeden Einzelfall eine kurze Schilderung der Umstände zukommen zu lassen und dabei zugleich die Erkennungsmarke des Toten (Pappmarke mit Kennzeichen und Nr. der Feldposteinheit die den betreffenden Sowjetrussen gefangen genommen hat) zu übersenden.

Aneks 8 (s. 162—163) zdradza nie tylko niewiarygodny brak umiejętności odczytania źródła, lecz także beztruskę w jego prezentacji:

Ciała rozstrzelanych jeńców radzieckich należy grzebać w lesie i możliwie w miejscach mało dostępnych, na głębokości co najmniej dwóch metrów. Odebrane dowody tożsamości oraz blaszki rozpoznawcze należy przekazać przełożonym.

Przy wyładowywaniu jeńców z pociągu zachować należy wszelkie środki ostrożności, obsadzając niezbędne odcinki wojskiem będącym do naszej dyspozycji.

Zapewnić trzeba stałą łączność z posterunkami policji oraz stały kontakt z szefami żandarmerii, kierownikami ich wydziałów w miejscu służby oraz w mieszkaniach prywatnych.

Zu Ziff. 4 des Erl.

Ich verweise auf Ziff. 2—4 des Erl. [...] wozu bemerkt wird, dass bei Ausbrechen von russ. Kriegsgefangenen an anderen Eisenbahnstrecken der örtl. Stoä. die in seinem Bereich liegenden Truppenteile einsetzte. Die Verbindung zwischen Stoä. und Ordnungspolizei ist durch die ständige Besetzung der Polizei-Wachen in den Städten und die Möglichkeit die Gendarmrie-Kreisführer und ihre Abteilungsführer auch in den Wohnungen fernmündlich zu erreichen, gegeben.

Zu Ziff. 5 des Erl.

Die Leichen erschossener russ. Kriegsgefangener sind unauffällig, nach Möglichkeit in geeigneten Stellen im Walde, in mindestens 2 Meter tiefen Gruben zu vergraben. Um späteren Schwierigkeiten zu entgehen erscheint es zweckmässig, dass diese Stellen bei den Dienststellen der Ordnungspolizei aktenmässig festgelegt werden. Abgenommene Ausweispapier, Erkennungsmarken pp. sind gegen Empfangsbestätigung beim zuständigen Standortältesten abzugeben.

W świetle powyższego inne ujawnione w tekście wadliwe tłumaczenia sprawiają wrażenie nieznaczących potknięć⁸.

⁸ Niemniej tłumacząc Rat der Volksbeauftragten (s. 15) jako Rada Pełnomocników zdradza doc. S. Łukowski brak znajomości polskiej terminologii historycznej; Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens (s. 15) to nie Niezależne Zjednoczenie dla Obrony Górnego Śląska; w wypadku Gesetz über die Sicherung der Vergeltungsmassnahmen (s. 21) Autor opuścił istotny człon w tytule aktu, który tłumaczy jako ustawę o zabezpieczeniu granic Rzeszy i środkach odwetowych;

Sygnalizowałem wyżej nieporadności konstrukcyjne. Książka składa się z siedmiu rozdziałów, ale rozdz. I liczy 4 strony druku, a rozdz. III — 4,5 strony. Nie chodzi zresztą o objętość. Ów rozdz. III traktuje o aresztowaniach i wysiedleniach pierwszego okresu wojny: to nic, że wśród serii pojedynczych przykładów referowanych czytelnikowi nie dostrzegł Autor akcji 11 IX 1939 (owego „dnia pogromu Polaków w Niemczech”, jak nazwała go M. Kwoczkowa w t. I *Wspomnień Opolan*, których lekturę zalecałem swego czasu bezskutecznie Łukowskiemu w recenzji doktoratu). O aresztowaniach i terrorze 1939 r. pisze Autor zresztą w rozdz. I („Śląsk Opolski po pierwszej wojnie światowej”, gdzie też na s. 23—24 znalazła się wzmianka o instrukcji z 1944 r.). Ale równocześnie w owym poświęconym pierwszemu okresowi wojny rozdz. II mamy nie umiejscowione w czasie aresztowania „żołnierzy konspiracji polskiej” w związku z akcją sabotażową w Wołczynie (s. 33), wzmiankę o nie umiejscowionym w czasie zamordowaniu polskiego robotnika w Pielgrzymowicach w trakcie zatargu z bauerem (s. 34), mamy przykład napadu na polską świetlicę (wprawdzie w 1939 r., ale przykład niezrozumiały w kontekście rozważań o aresztowaniach — s. 33). Rozdział kończy się enigmatycznym odesłaniem do literatury bez jakiegokolwiek informacji bibliograficznej. Podobnie nie umiejscowione w czasie lub merytorycznie z kontekstem rozdziałów nie wiążące się informacje faktograficzne nie są rzadkością. W rozdz. VII, podejmującym końcowy etap hitlerowskich zbrodni, mamy nie tylko nie osadzone w czasie informacje o zbrodniach w Oleśnie i Radawiu (s. 102), ale informacje o zbrodniach w Kucobach z lutego 1942 (s. 103), o „zastrzelonych po załamaniu się i kapitulacji Włoch” żołnierzach włoskich (tamże), przy czym zdaje się chodzić o 1943 r. (bo chyba nie o kapitulację wojsk niemieckich we Włoszech w 1945 r.), o zbrodni popełnionej wiosną 1944 w Żużeli (s. 102). W rozdz. V traktującym o wyniszczeniu przez pracę oferuje Autor m. in. informację o wzroście używania języka polskiego (s. 44—45).

Czytelnik przytłoczony jest faktografią — wiele przykładów zbrodni hitlerowskich zostało przez Autora po raz pierwszy zaprezentowanych w druku. I na tym polega jego zasługa. Ale to przytłoczenie mikrografią oddala Autora od syntezy: nie zdobył się doc. S. Łukowski nawet na podsumowanie w postaci zakończenia swojej książki (nie mówiąc o tym, że we wstępie poskąpił np. określenia przedmiotu swoich badań i zdefiniowania tego, co rozumie pod pojęciem zbrodni hitlerowskich).

Wśród usterek konstrukcyjnych niech mi wolno będzie podnieść jeszcze dwa zastrzeżenia dotyczące aneksów. Myślę, że publikowana w przypisie 95 na s. 91—94 obszerna ekspertyza sądowo-lekarska powinna była stanowić jeden z aneksów (jako taki drukował ją Autor w swej książce z 1965 r.). Gdy chodzi o aneks 1 („Komanda pracy jeńców wojennych”), co do którego niekompletności Autor zastrzega się, to aneks ten mógłby być bardziej kompletny, gdyby doc. S. Łukowski potrafił spożytkować przy jego konstrukcji informacje, z których korzystał w trakcie narracji w swojej książce: w aneksie brak komand, o których pisze na s. 56 (Dębska Kuźnia, Ligota Prószkowska), 58 (Żędowice) i 60 (Ligota Górna)⁹. W tym też miejscu niech mi wolno będzie odnotować następującą wątpliwość: na s. 32

przycaczając gliwicki Ernährungsamt i szefa powiatowego NSDAP jako przykład „landratów” (s. 77) doc. S. Łukowski zdradza brak znajomości ustroju administracyjnego III Rzeszy, która jest tematem jego zainteresowań. Nie mógł też Autor z uwagi na ów brak znajomości języka niemieckiego zapobiec niemałej ilości chochlików drukarskich w rodzaju Katschar (s. 37), Betriebseinsatz (s. 45), Tüchtigkeitsbericht (s. 61), Landarbeitsamt (s. 47), Darlehensvertrag (s. 62), Klein Streich jako niemiecka nazwa Strzeleczek (s. 58), Sonderbehandlung (s. 155) itp.

⁹ Pomijam oczywiście błędy korekty, jak dwukrotny zapis Piotrowice (s. 60, 107, recte: Pietrowice — poprawnie na s. 137).

Autor pisze o obozie w Korfantowie oraz o więzieniu w tym mieście: w ostatnim wypadku chodzi o areszt, a nie więzienie (subtelność, której w pracy o zbrodniach można wymagać), w pierwszym natomiast dowiadujemy się na s. 38, że Polenlager zorganizowano w Korfantowie w 1940 r. (takich sprzecznych ze sobą informacji jest znacznie więcej); a skądinąd wiadomo, że Polenlager w Korfantowie istniał od 1942 r. do października 1943 r.¹⁰ Takiego typu wątpliwości nasuwają się dziesiątkami. Twierdzę z całą odpowiedzialnością, że rzadko która stronica recenzowanego dzieła nie skłania do wypowiedzenia uwag polemicznych, a w powyższym tekście wykorzystałem jedynie drobną część notatek, jakie spisałem w trakcie lektury tej książki.

Staraniem się w niniejszej recenzji używać jak najmniej przymiotników zabarwionych emocjonalnie (w sprzeciwieństwie do doc. S. Łukowskiego, który często tego rodzaju przymiotnikami zastępuje w sposób werbalny rzeczową, merytoryczną analizę zjawisk będących przedmiotem jego prezentacji). Niemniej muszę w tym miejscu stwierdzić, że wprost boleśnie odczułem fakt, iż tak ostre krytyczne uwagi odnoszą się do książki, która ukazała się w zasłużonej i znakomicie realizowanej serii „Monografii Śląskich Ossolineum” (sam ogromnie cenię sobie zaszczyt, że mogłem w tej serii drukować jedną z moich pierwszych książek i liczę na to, że znów uda mi się dostąpić podobnego zaszczytu). Rychło jednak uświadomiłem sobie, że w tak długiej serii zdarzyć się może pomyłka — że ten pechowy trzydziesty (nie trzynasty!) tom serii w niczym nie narusza tak solidnie przecież ugruntowanej renomy „Monografii Śląskich”, a przykre w tym wypadku doświadczenie zaowocuje w jeszcze większym wzmoczeniu kryteriów stawianych książkom włączonym do tej serii.

Andrzej Brożek

B. Pasierb, *ŻYCIE POLITYCZNE DOLNEGO ŚLĄSKA 1945—1950*, Warszawa 1979, ss. 300.

Badania nad historią Polski po II wojnie światowej rozwinęły się stosunkowo późno. Złożyło się na to wiele przyczyn wynikających, ogólnie rzecz biorąc, z braku odpowiedniego dystansu czasowego między współczesnością a niedawną przeszłością, będącą przedmiotem historycznej analizy. Wydaje się jednak, iż realizowana aktualnie koncepcja badań komparatystycznych i interdyscyplinarnych pozwoli na uzyskanie w niedługim czasie oczekiwanych efektów. Publikowane od kilku lat prace naukowe wskazują na szeroki zakres inicjatyw badawczych dotyczących całego kraju i poszczególnych regionów, podejmowanie tematyki szczegółowej i próby rekonstrukcji całości procesu historycznego.

W konsekwencji tej mieszczą się również prace nad powojenną historią Dolnego Śląska. Ich dotychczasowym efektem jest spory rejestr artykułów i komunikatów oraz kilka monografii na temat działalności partii i ruchów politycznych. Problematyka tych prac objęta jest ramami chronologicznymi pierwszego pięćdziesięciolecia (1945—1950). W zestawie tym niewątpliwie główną pozycję zajmuje książka B. Pasierba *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945—1950*.

Zamierzeniem Autora było ukazanie faktów i zjawisk politycznych związanych z walką o utrwalenie władzy ludowej oraz funkcji organizatorskich ruchów politycznych w szczególnym dla kraju i regionu okresie, jakim było pierwsze powojenne pięćdziesięciolecie. Stwierdzić należy, iż zamierzenie to zostało w pełni zreali-

¹⁰ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939—1945*, Warszawa 1979, s. 242; podobnie powielane materiały rozsyłane przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zainteresowanym w trakcie przygotowywania cyt. tomu.

zowane. Na podstawie bogatego materiału empirycznego Autor odtworzył proces przemian w sferze ideologii i świadomości politycznej środowisk społecznych, ruchów politycznych, instytucji kształtujących życie polityczne regionu. Wypełniająca treść książki analiza podstaw, kierunków i efektów ewolucji ideowo-politycznej partii i stronnictw tworzących rządzącą większość, a także uczestniczących w rządzeniu opozycyjnych, została zespolona z tłem wydarzeń ogólnokrajowych, co ułatwia czytelnikowi zrozumienie określonych zjawisk i procesów zarówno w skali ogólnej, jak i regionalnej (takich np., jak fiasko rozmów przedwyborczych partii Bloku Demokratycznego z PSL, działalność opozycji antymikołajczykowskiej w PSL w kraju i na Dolnym Śląsku itp.). Innym walorem pracy jest właściwe kojarzenie treści idiograficznych z uogólnieniami i syntetycznymi wnioskami, co oznacza, iż spełnia ona wymogi rozprawy o charakterze empirycznym i teoretycznym. Szczególnie ta cecha powoduje jej wysoką naukową ocenę.

Omawiana publikacja składa się z sześciu rozdziałów ułożonych zgodnie z zasadą chronologiczną i tematyczną. Konstrukcja pracy jest przejrzysta, co ułatwia percepcję zawartych w niej treści. Rozdz. I („Przejęcie Dolnego Śląska i warunki działalności politycznej osadników”) zawiera informacje na temat kształtowania się nowego układu społecznego na Dolnym Śląsku po wyzwoleniu w 1945 r. Proces ten dokonywał się niejako dwoma torami — w sposób żywiołowy poprzez osiedlanie się głównie ludności z Polski centralnej oraz w wyniku działań różnego rodzaju instytucji i organizacji, przede wszystkim specjalnie do spraw osadniczych powołanego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Na tle wyjątkowo trudnej sytuacji gospodarczej regionu bezpośrednio po wyzwoleniu, skomplikowanych stosunków ludnościowych, Autor charakteryzuje zadania i inicjatywy tworzącej się administracji polskiej, w szczególności w zakresie zasiedlania i wstępnego zagospodarowania Dolnego Śląska. Rejestr omawianych w tym rozdziale zagadnień jest bardzo szeroki. Nie wszystkie można było przedstawić w sposób wyczerpujący (choćby ze względu na wymogi objętościowe pracy). Nie ulega jednak wątpliwości, iż niektóre z nich, szczególnie istotne, należało potraktować szerzej lub wskazać czytelnikowi i odpowiednią literaturę. Dotyczy to głównie dwu kwestii — przygotowań do przejęcia i zagospodarowania Dolnego Śląska i roli osadników wojskowych.

Problematyce kształtowania się partii, stronnictw, organizacji społecznych i instytucji poświęcony jest rozdz. II („Budowa ośrodków życia politycznego”). Autor przeprowadził w nim analizę sytuacji politycznej na Dolnym Śląsku od wiosny do jesieni 1945 r., rozpoczynając od badania okoliczności i przesłanek organizowania się partii, stronnictw i organizacji społecznych. Z lektury pracy wynika, iż wszystkie ruchy polityczne kształtowały się według względnie ujednoczonych zasad. Istotne znaczenie miało funkcjonowanie tymczasowych władz administracyjnych, których inicjatywy wywierały wpływ na procesy rozwojowe partii i stronnictw. Fakt, iż wojewódzkim pełnomocnikiem oraz prezydentem Wrocławia byli działacze PPS, przybyli — pierwszy z Kielc, drugi z Krakowa, ułatwiał start i rozwój organizacyjny tej partii na nowym terenie. Z podobnych preferencji w okresie kształtowania się struktur organizacyjnych partii i stronnictw korzystała oprócz PPS głównie PSL.

W omawianym rozdziale zawarte zostały informacje dotyczące genezy i wstępnego okresu działalności wszystkich ruchów politycznych i organizacji społecznych. Komplementarność ujęcia tematu stanowi niewątpliwie istotny walor tego rozdziału.

Rozdz. II i IV („Walka o charakter przeobrażeń ustrojowych” i „Zasadnicze rozstrzygnięcia”) dotyczą faktów i wydarzeń o przełomowym znaczeniu w procesie walki o utrwalenie władzy ludowej — mobilizacji sił politycznych przed „zasadniczymi rozstrzygnięciami” i konfrontacji (referendum, wybory). Obydwa roz-

działy cechuje jasny i precyzyjny tok narracji, co ułatwia czytelnikowi przyswojenie sobie bogatego materiału i zrozumienie istoty zjawisk i problemów związanych z realizacją zadań zasadniczego etapu walki o utrwalenie władzy ludowej. Oceniając te rozdziały podkreślić należy oryginalność interpretacji programów i działań przeciwstawnych sobie obozów, wystrzeganie się wszelkiego schematyzmu i uproszczonej dychotomii. Obraz życia politycznego Dolnego Śląska w okresie przełomowym (od początku 1946 r. do wyborów w 1947 r.) przedstawiony został w całej pełni jako barwny i skomplikowany, o powikłanych liniach podziałów wewnętrznych (dotyczy to w szczególności stronnictw opozycyjnych), a równocześnie prosty, pozwalający na zrozumienie istoty różnic zwalczających się obozów.

Te same uwagi można odnieść do dwu ostatnich rozdziałów („Życie polityczne w okresie normalizacji”, „Konsolidacja ośrodków politycznych”). Autor dokonał w nich analizy sytuacji politycznej na Dolnym Śląsku po zwycięstwie wyborczym Bloku Demokratycznego. W ścisłym powiązaniu z ogólnokrajowymi procesami politycznymi i na ich tle scharakteryzował kierunki przemian ideowych zarówno stronnictw byłej opozycji, jak i partii i stronnictw „zablokowanych”. Godnym zwrócenia uwagi jest fakt, iż Autor zdołał wyszczególnić cechy oryginalne życia politycznego na Dolnym Śląsku w „okresie normalizacji” i starał się odszukać ich podstawy. Rozdziały te stanowią dobry przykład integralnej analizy procesu historycznego, traktowania zjawisk politycznych w ich układzie wzajemnych zależności i powiązań.

Omawiany fragment książki dotyczy wyjątkowego okresu w historii Polski i Dolnego Śląska, okresu, którego istotą było podjęcie zadań budowy podstaw socjalizmu i mobilizowanie sił całego narodu do ich realizacji. Dokonała się wówczas konsolidacja ideowa i „organiczna” ruchów politycznych, które działały opierając się na określonych środowiskach społecznych. Ukształtował się socjalistyczny system partyjny. Tego samego rodzaju zmiany nastąpiły w systemie organizacji społecznych, w pierwszej kolejności w ruchu młodzieżowym (w książce brak, niestety, wzmianki o zjednoczeniu organizacji młodzieżowych w środowisku akademickim i utworzeniu wrocławskiego ZAMP).

Związane z procesami integracyjnymi wydarzenia miały, jak wiadomo, głęboką motywację ideologiczną, dokonywały się w warunkach wewnętrznego obrachunku, bilansowania osiągnięć i błędów poszczególnych partii i stronnictw. Problemy te — jakże skomplikowane — udało się Autorowi przedstawić w sposób zwięzły i precyzyjny.

Wyszczególnione walory książki mają związek z jej generalnym wątkiem tematycznym — charakterystyką procesu politycznego, jego motywów i efektów. Decydują więc o jej wartości. Nie mają natomiast zasadniczego wpływu na jej ogólną ocenę mankamenty (choćaż liczne i różnorodne). Dotyczą one kilku spraw merytorycznych ogólnych i wielu szczegółowych. Odrębną grupę stanowią problemy dyskusyjne, które również zasługują na zwrócenie uwagi. Do takich należy m.in. kwestia zasięgu działalności polskiego ruchu oporu na Dolnym Śląsku i Wrocławiu w latach wojny i okupacji. Słusznie Autor stwierdza, iż działalność ta z przyczyn oczywistych nie mogła rozwinąć się na szerszą skalę. Nie należy jednak zaważać jej do inicjatyw grup lewicowych (s. 51). Z tematem tym wiąże się informacja Autora, o masowym napływie do Wrocławia z Wielkopolski, po powstaniu i z Warszawy różnych grup ludności. Fragment ten może sugerować, iż odbył się jakiś powszechny, dobrowolny exodus ludności polskiej z okupowanej Wielkopolski na Dolny Śląsk. Bezdyskusyjne jest natomiast stwierdzenie Autora, iż Polacy na Dolnym Śląsku „byli potencjalnymi kandydatami do konspiracji, choć warunki tu były szczególnie trudne” (s. 51).

Powyzsza uwaga dotyczy również polskiej organizacji harcerskiej we Wro-

clawiu. W mieście tym jeszcze na początku wojny działała drużyna ZHP w Niemczech (drużynowy W. Porębowicz). Powojenny ZHP nie był więc pierwszą tego typu organizacją we Wrocławiu.

Uściślenia wymaga treść podrozdziału zatytułowanego „Komisje społeczne” (s. 109—112). Dyskusyjna jest sama nazwa tych instytucji, gdyż faktycznie były to komisje porozumiewawcze partii i stronnictw, nie zaś ciała kolegialne organów przedstawicielskich czy samorządowych, chociaż spełniały niektóre funkcje komisji społecznych sensu stricto.

Kontrowersje budzą wypowiedzi na temat Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i genezy PSL (s. 120). Nie ma chyba powodu do sceptycznej oceny faktu powstania TRJN. Nic też nie wskazuje na to, że w trakcie konferencji moskiewskiej w 1945 r. „siły zachowawcze” uznały skłonność do kompromisu ze strony „obozu demokratycznego” za wyraz jego słabości. Bardziej, niż przedstawia to Autor, skomplikowane były okoliczności utworzenia PSL. Wydaje się, iż słuszniejsze byłoby nie poruszanie tej sprawy (skądinąd w ogólności znanej), odesłanie natomiast czytelnika do odpowiedniej literatury.

Niejasna jest wypowiedź dotycząca funkcjonowania opozycji. Na Dolnym Śląsku miała ona szczególne warunki działania. Autor charakteryzuje je dokładnie i wyczerpująco. Z jego wywodów, opartych na materiale źródłowym i relacjach byłych działaczy, wynika, że główna siła opozycji, PSL, w okresie intensywnej kampanii wyborczej (grudzień 1946 — styczeń 1947) była w stanie dezorganizacji. Słuszna więc, a nie błędna (jak uważa Autor) była ocena sekretarza KW PPR J. Gutmana, iż „PSL znajdowało się w rozkładzie organizacyjnym” (s. 201).

Powyższe uwagi wskazują na kontrowersyjność niektórych opinii Autora. Nie mają charakteru polemicznego, zawierają natomiast postulat dokładniejszego zbadania lub bardziej precyzyjnego omówienia zasygnalizowanych problemów.

Polemicznie nastroją natomiast niektóre zawarte w pracy uogólnienia i generalne wnioski. Oto niektóre z nich: Nie wydaje się słusznym twierdzenie, jakoby „PSL nigdy nie reprezentowała zwartego ruchu politycznego” i w okresie jego „istnienia brały górę raz odłamy prawicowe, raz lewicowe” (s. 119). Tego typu wahań nie obserwowano się ani w skali krajowej, ani dolnośląskiej. O obliczu politycznym ruchu decydowało właśnie kierownictwo zarówno w okresie, kiedy funkcję prezesa NKW pełnił S. Mikołajczyk, jak i po jego ucieczce. Stąd też partie Bloku Demokratycznego, głównie PPR, atakowały centralne kierownictwo, szczególnie Mikołajczyka, wskazując równocześnie na fakt, iż szeregi stronnictwa wypełniają zwłaszcza chłopci, w tym również mało- i średniorolnicy, którzy mogą i powinni odnaleźć drogę współdziałania z partiami robotniczymi. Po ucieczce Mikołajczyka program i polityka Centralnego Komitetu Lewicy PSL zyskały powszechną aprobatę w szeregach (zredukowanego liczebnie) stronnictwa. Nowemu kierownictwu (z J. Niecką, W. Kiernikiem i Cz. Wycechem na czele) podporządkowały się instytucje i ośrodki propagandowe, prasa, organizacje filialne. Nowe kierownictwo decydowało w głównej mierze o kierunkach przeobrażeń politycznych odrodzonego PSL.

W wielu publikacjach, również w niniejszej, zbyt schematycznie, szablonowo kwalifikuje się i ocenia politykę i propagandę PSL (s. 124). Konwencję taką autorzy prac naukowych przejęli od polemistów i demaskatorów polityki i działalności PSL z lat 1945—1947. Stwierdza się więc (z oczywistą słusnością), że stronnictwo to było antykomunistyczne, w sposób demagogiczny prezentowało się jako obrońca rzekomo zagrożonej niepodległości narodu. Podkreślić jednak należy, iż nie ujawniało ono w sposób ostentacyjny swojej postawy. W prasie PSL nie znajdujemy artykułów o treści antyradzieckiej nie tylko dlatego, że nie pozwalały na to odpowiednie przepisy ówczesnych instytucji kontroli wydawnictw. Przede wszystkim

wynikało to z taktyki politycznej kierownictwa PSL. Znany i charakterystyczny jest nakaz prezesa NKW PSL, przypominany ustawicznie redaktorom pism na wszystkich wewnętrznych konferencjach dziennikarskich — „atakować komunistów, pisać w tonie umiarkowanie sympatycznym o Związku Radzieckim”. Nie było warunków na pisanie o „17 republice”, „kołchozach jako imporcie radzieckim” czy innych „straszakach”. Również skonfiskowane artykuły (znajdujące się w archiwach) nie zawierają treści antyradzieckiej.

Pozostałe uwagi krytyczne dotyczą spraw drobnych, konkretnych, bynajmniej nie wymagających głębszych rozważań. Uwagi te mają związek głównie z sui generis „sprawami personalnymi”. Książka zawiera ogromny rejestr osób (zob. skorowidz), ich charakterystyki, oceny itp. W kilku wypadkach charakterystyki są jednak niecisłe, trafiają się też zniekształcenia nazwisk oraz liczne zmiany imion. Są to uchybienia zapewne nie najistotniejsze i łatwo mogą być usunięte, np. w trakcie przygotowywania pracy do następnego wydania. W związku z tym należy je skrupulatnie wynotować: na s. 73 Autor następująco charakteryzuje pionierów ruchu ludowego na Dolnym Śląsku: „Nierzadko byli to działacze polityczni z okresu międzywojennego (F. Korga, J. Moskal), bądź z doświadczeniem roboty konspiracyjnej (W. Ryś, P. Szymczyk, A. Strojny, J. Drewnowski, ale tych ciągle było za mało”. W istocie dwaj pierwsi mieli za sobą długi staż działaczy z lat międzywojennych i z okresu konspiracji (J. Moskal — organizator strajku chłopskiego z 1937 r. w powiecie kałuskim, w okresie okupacji komendant podokręgu stanisławowskiego BCh, F. Korga — działacz Stronnictwa Chłopskiego i SL, współorganizator strajku chłopskiego na Rzeszowszczyźnie, w okresie okupacji delegat powiatowy w Tarnobrzegu). Niewiele wiemy o pracy konspiracyjnej trzech następnych, wiemy natomiast, że żadnym doświadczeniem nie dysponował J. Drewnowski, który w okresie wojny przebywał w Związku Radzieckim, wcześniej nigdy nie był związany z ruchem ludowym, przed samą wojną miał kontakty z Klubem Demokratycznym. S. 186 — z ramienia PSL P. Szymczyk, a następnie S. Jurzyk (w tekście mylnie Jurczyk) pełnili funkcje wicewojewodów, a nie wojewodów. S. 160 — W. Churchill na początku 1946 r. nie był premierem W. Brytanii, ale szefem parlamentarnej opozycji. Dalsze sprostowania nazwisk i imion w kolejności alfabetycznej: Chorażyna Hanna (mylnie Halina), Dąbrowski Konstanty (mylnie Krzysztof), Gadzalanka-Bojarowa Anna (mylnie Gadzalanka-Bojanowa), Jakuszko Antoni (mylnie Jakuszka), Kapa-Książęski Robert (mylnie Kapa-Książkiewicz), Radkiewicz Stanisław (mylnie Władysław), Schumacher Kurt (mylnie Karl). W notach biograficznych i skorowidzu nazwiska zaopatrzone są w imiona, inicjały imion lub pozostają bez inicjałów i imion. Zdarzają się inicjały mylne (np. Kancewicz I. zamiast Jan). Uporządkowania wymagają też noty biograficzne. Wiadomo, iż odpowiednio wyselekcjonowane i skrupulatnie zredagowane podnoszą wartość każdej pozycji bibliograficznej. Nie ulega wątpliwości, że omawiana publikacja wyposażona w obszerny rejestr nazwisk powinna zawierać bardziej szczegółowe charakterystyki wybitniejszych postaci. Umieszczono w niej jedynie (w przypisach) siedem not (w kolejności: Stanisław Kołodziej, Antoni Galiński, Stanisław Piaskowski, Bolesław Drobner, Stanisław Kulczyński, Jan Karst, Jerzy Drewnowski). Sądzę, iż winny znaleźć się noty biograficzne m.in. Jana Dębskiego, Michała Pałgana, Kazimierza Giećewicza (wszyscy nie żyją).

Ostatnia z drobnych uwag dotyczy nazewnictwa ulic Wrocławia. Należy zdecydować się na używanie nazw z lat 1945—1950 lub późniejszych. Wymieniane są bowiem nazwy: Ogrodowa, Szuberta, Jedności Narodowej, Stalina (czytelnik może odnieść wrażenie, iż dwie ostatnie dotyczą dwu różnych ulic).

Praca B. Pasierba należy do szczególnej kategorii wydawnictw historycznych. Spełnia (w szerokim zakresie) funkcje poznawcze (ukazuje panoramiczny obraz

historii politycznej Dolnego Śląska w latach 1945—1950). Przeprowadzony przez Autora staranny dobór i selekcja faktów w myśl zasady ich hierarchicznej ważności ułatwia percepcję materiału i zrozumienie idei przewodniej książki. Jej funkcje poznawcze łączą się z kształcącymi, które pojmować należy w dwu aspektach — jako kształtowanie postawy czytelnika (aspekt polityczno-wychowawczy) oraz rozwijanie kultury czytelniczej (Autor wystrzega się apriorycznych sądów, skłania czytelnika do refleksji i rozważań, niejako uczestniczenia w dziele odtwarzania minionego procesu historycznego).

Aspekty poznawcze i kształcące omawianej publikacji zasługują na dokładniejszą analizę zarówno ze względu na ich niejako obiektywne znaczenie, jak i na wagę, jaką do nich przywiązuje Autor. Forma i sposób narracji wskazują, iż nie traktuje on materiału empirycznego jako wartości samoistnej. Odpowiedni dobór materiału, logiczny układ, komplementarność tez, właściwa konstrukcja przesłanek i wniosków służą zasadniczemu celowi (wynikającemu z założeń metodologicznych) — ukazaniu procesu historycznego w jego złożoności i logiczności, ciągu wydarzeń decydujących o perspektywicznych kierunkach rozwojowych państwa (w jego składzie również regionu dolnośląskiego). Praca B. Pasierba jest dokumentacją generalnej tezy, iż twórcą programu dalekosiężnych przeobrażeń była lewica demokratyczna z PPR na czele. Jej konsekwentna polityka zmierzała do umacniania jedności narodu w urzeczywistnianiu wspólnych bieżących i perspektywicznych celów i zadań. Przełomowym wydarzeniem w realizacji tej polityki było zjednoczenie ruchu robotniczego oraz ukształtowanie się nowej struktury życia politycznego w kraju i na Dolnym Śląsku w latach 1948—1950.

Stanisław Dąbrowski

Z. Łempiński, PRZESIEDLENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ Z WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEGO W LATACH 1945—1950, Katowice 1979, ss. 276.

Prezentowana publikacja Łempińskiego powinna wypełnić lukę w bibliografii naukowej omawiającej przesiedlenia ludności niemieckiej po II wojnie światowej. Dysponujemy już ujęciem problemu w skali wszystkich ziem polskich (S. Banasiak, *Przesiedlenia Niemców z Polski w latach 1945—1950*, Łódź 1968), na Dolnym Śląsku (B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944—1947*, Wrocław 1969) i na Pomorzu Zachodnim (T. Białecki, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, Poznań 1969). Natomiast opuszczenie ziem woj. śląsko-dąbrowskiego przez Niemców nie znalazło do tej pory szerszego odbicia w literaturze naukowej. Podejmowane próby, w tym i przez Autora omawianej pracy (*Stan badań w historiografii polskiej i zachodniemieckiej nad problematyką przesiedlenia ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945—1950*, w: *Studia i materiały z dziejów województwa katowickiego w Polsce Ludowej*, pod red. H. Rechowicza, t. IX, Katowice 1975, s. 123—148), choć cenne, miały przede wszystkim przyczynski charakter.

Celem przedstawianej tu publikacji jest, jak podkreśla sam Autor we wstępie (s. 9, 10), pokazanie na przykładzie woj. śląsko-dąbrowskiego sytuacji materialno-prawnej ludności niemieckiej, jej nastrojów, postawy politycznej oraz organizacji, przebiegu i wyników przesiedlenia. W konsekwencji Autor próbuje również znaleźć odpowiedź na pytanie, czy tzw. kwestia niemiecka na interesującym go obszarze została do r. 1950 ostatecznie rozwiązana. Nieograniczenie się do scha-

rakteryzowania przesiedleń tylko od strony prawnej i organizacyjnej, a podania liczbowych wyników procesu, wymagało od Łempińskiego dodatkowych wysiłków, przede wszystkim przeprowadzenia analizy skomplikowanej sytuacji narodowościowej w jej aspekcie historycznym i różnorodnych uwarunkowaniach już po zakończeniu działań wojennych. Wyżej wymienionym zadaniom podporządkował Autor układ książki, poświęcając ich omówieniu trzy pierwsze rozdziały („Geneza przesiedlenia ludności niemieckiej”, „Stan liczbowy, postawa i położenie ludności niemieckiej w województwie śląsko-dąbrowskim w roku 1945”, „Selekcja narodowościowa w województwie śląsko-dąbrowskim”). Natomiast trzy kolejne rozdziały przedstawiają chronologiczny przebieg przesiedleń i ich liczbowe rezultaty.

Nasuwa się w tym miejscu ogólna uwaga, dotycząca terminologii stosowanej przy charakterystyce poszczególnych rodzajów ruchów migracyjnych. Budziła ona i budzi nadal sporo kontrowersji. Jeżeli jednak zrozumieć można różnorodność określeń używanych w okresie tuż powojennym, to trudno znaleźć usprawiedliwienie dla stosowanej do tej pory mozaiki. Na jej skutki zwraca uwagę m.in. K. Kersten (*Migracje powojenne w Polsce. Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności*, „Polska Ludowa. Materiały i Studia”, 1963, t. II, s. 6 i n.). Określenie przemieszczeń ludności niemieckiej mianem transferu (także przez naukę światową i klasyfikacje ONZ) wprowadza wyraźne i potrzebne rozgraniczenie od repatriacji, jako procesu powrotu po wojnie do kraju mieszkańców Polski w granicach sprzed 1 IX 1939 r., przymusowo przesiedlonych na terytorium innego państwa. Nie wdając się w szczegóły, wydaje się, że uzgodnienie i stosowanie jednolitej terminologii przy omawianiu typów ruchów migracyjnych jest chyba jednym z podstawowych postulatów dla podejmujących badania w tym zakresie. Konieczność taką zauważa i Łempiński we wstępie (s. 12, 13), ale dalej, mimo podkreślonej przez siebie niekonsekwencji takiej systematyzacji, w celu „uniknięcia nieporozumień, wszystkie ruchy migracyjne ludności niemieckiej... mające charakter zorganizowany” sprowadził do ruchów transferowych (z wyjątkiem wyjazdów indywidualnych i repatriacji jeńców wojennych).

Książka oparta została na materiałach źródłowych znajdujących się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i zwłaszcza w Wojewódzkim Archiwum Państwowym oraz Archiwum KW PZPR w Katowicach. Szczególnie pomocne okazały się sprawozdania sytuacyjne, instrukcje, okólniki i zarządzenia władz centralnych i terenowych ze zbioru Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzkiego Oddziału PUR. Natomiast wykorzystanie bazy źródłowej AAN umożliwiło Autorowi powiązanie problemu przesiedleń z woj. śląsko-dąbrowskiego z przebiegiem tego procesu w całej Polsce. Wynikiem poszukiwań jest także zaprezentowanie bogatego materiału statystycznego (m.in. 19 tablic — brakuje jednak ich spisu na końcu książki), ilustrującego ogólne rozmiary akcji i jej przeprowadzenie w poszczególnych jednostkach administracyjnych i na przestrzeni kolejnych etapów. Na marginesie warto dodać, że tekst układu zawartego 5 V 1946 r. między przedstawicielami radzieckimi i polskimi w Połączonej Egzekutywie Repatriacyjnej przy Sojuszniczej Radzie Kontroli w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski do strefy okupacyjnej radzieckiej w Niemczech znajduje się w Archiwum MSZ (Zespół akt Biura Prac Kongresowych), a przedrukował go A. Skowroński — („Sprawy Międzynarodowe”, 1970, nr 7). W tym samym miejscu Skowroński omówił interesujące kształtowanie się zasad transferu ludności niemieckiej z Polski. Jest on zresztą autorem wydanej w 1967 r. pracy pt. *Polska a problem Niemiec 1945—1965*. Zabrakło tych pozycji w bogatej bibliografii pracy.

Ważny jej fragment poświęcony jest okresowi przedpoczdamskiemu, w którym problem opuszczenia ziem polskich przez Niemców regulowały zarządzenia i instrukcje władz okręgowych. Bardzo szybko odpowiednie działania podjęto i w woj. śląsko-dąbrowskim. Szczególnie skomplikowane były te kwestie na terenie Śląska

Opolskiego. Ledwo rozpoczęta akcja weryfikacyjna nakazywała dużą ostrożność, powstające dopiero władze administracji polskiej borykały się z wieloma kłopotami organizacyjnymi, nie uregulowane były jeszcze stosunki graniczne. M. in. te właśnie utrudnienia spowodowały, że wysiedleniami w okresie przed konferencją zwycięskich mocarstw objęto zaledwie kilka powiatów. Radykalniejsze formy można było zastosować na terenie tzw. ziem dawnych województwa. Zarządzenia wojewody, gen. Aleksandra Zawadzkiego, kładły duży nacisk na szybkie tempo akcji i jej masowy charakter. Niemcy mieli wyjeżdżać w zorganizowanych transportach i, podobnie jak w innych regionach ziem zachodnich, na podstawie indywidualnych zezwoleń. W praktyce wielu wyjechało bez tego dokumentu, stąd też ich liczby nie znalazły odbicia w polskiej ewidencji. Nasilenie zgłoszeń notowano zwłaszcza po decyzjach poczdamskich, które oznaczały upadek ostatnich nadziei na pozostanie ziem nad Odrą i Bałtykiem w granicach przedwojennych. Na Opolszczyźnie zjawisko to, na co zwraca uwagę Autor (s. 160), miało jednak krótkotrwały charakter. W wyniku wzmożonej działalności propagandy pohitlerowskiej np. w starostwie gliwickim liczba chętnych do wyjazdu już w drugiej połowie sierpnia spadła o 60%. Podobnie było w okręgu opolskim. Przytoczone przykładowo przez Łempińskiego formy i metody działalności niemieckiego podziemia dowodzą raz jeszcze, że choć zjawisko to nie miało masowego charakteru i nie mogło stanowić poważnego zagrożenia, to jednak w atmosferze 1945 r. działania tego rodzaju odbijały się wielokrotnionym echem, negatywnie wpływając na nastroje polskiego społeczeństwa i stabilizację sytuacji wewnętrznej.

Sporo miejsca poświęca Łempiński problemowi selekcji narodowościowej. Sprawy polskiej ludności rodzimej znajdowały się od początku w centrum uwagi gen. A. Zawadzkiego i grona współpracujących z nim osób. Mimo braku wykrystalizowanej koncepcji regulującej te kwestie, właśnie na Śląsku Opolskim najszybciej (już w marcu 1945 r.) zapoczątkowano akcję weryfikacyjną, a inicjatywa wojewody śląsko-dąbrowskiego zatwierdzona rozporządzeniem Ministerstwa Administracji Publicznej z 20 VI, rozciągała postanowienia obowiązujące na Opolszczyźnie na pozostałe okręgi ziem odzyskanych. Przedstawiając przebieg akcji, Autor omawia trudności jej towarzyszące, m. in. nieprzygotowanie odpowiedniej kadry administracji polskiej (czy zresztą w warunkach pierwszych miesięcy niepodległości było to w ogóle możliwe?), niezrozumienie miejscowych stosunków przez ludność napływową, spośród której wiele osób znalazło się w komisjach weryfikacyjnych, konflikty na tle nie uregulowanej kwestii własności prywatnej. Brakowało dobrze zorganizowanego aparatu propagandowego, który mógłby przeprowadzić na szeroką skalę mądrą, skuteczną pracę uświadamiającą. Dla wielu grup polskiej ludności rodzimej, które brały w przeszłości czynny udział w walce o utrzymanie polskości, żądanie, by ubiegały się o obywatelstwo polskie, było niezrozumiałe, często wręcz godzące w ich własne poczucie świadomości narodowej. Trzeba było wielu wszechstronnych zabiegów, by przyoblec w czyn pragnienie Arki Bożka wyrażające się w słowach: „Naszym obowiązkiem jest zwrócić tych ludzi Polsce” („Dziennik Zachodni” z 11 X 1945). Łempiński szeroko omawia te sprawy. Wylimitowanie ze społeczeństwa miejscowego elementu niemieckiego było przecież podstawowym warunkiem przyspieszenia przesiedleń. Ostateczne zakończenie selekcji narodowościowej na Śląsku Opolskim nastąpiło w 1951 r. Na mocy wydanej wówczas ustawy obywatelstwo polskie mogły uzyskać osoby narodowości polskiej, które do tej pory nie podjęły jeszcze odpowiednich starań. Ponadto, w związku z zakończeniem przesiedleń, możliwość pozostania w Polsce i uzyskania obywatelstwa polskiego otrzymały osoby narodowości niemieckiej pozostałe na ziemiach polskich. Autor przypomina jednak, że w zdecydowanej większości nie skorzystano z tej możliwości. Spośród 180 tys. Niemców, przebywających w 1951 r. na terenie Polski, do 1959 r. wyjechało 177 tys. (s. 138).

Analizując przebieg przesiedleń Łempiński podkreśla mocno, że strona polska w pełni wykonała zadania wynikające z uchwał poczdamskich. Żadne z wielkich mocarstw nie zgłosiło do Polski zastrzeżeń co do zakresu i sposobu przeprowadzenia akcji. Objęci nią mieli zagwarantowane takie warunki transportu, aprowizacji czy opieki lekarskiej, jak wracający do kraju Polacy. Autor przytacza wiele przykładów humanitarnego traktowania Niemców. Pisząc natomiast o niedociągnięciach, zwraca uwagę, że nie można ich traktować w oderwaniu od ogólnej sytuacji powojennej w Polsce i od rozmiarów tej akcji. Wprawdzie Autor nie podejmuje polemiki z wyraźnie tendencyjnymi opracowaniami zachodniemieckimi (nie stawiał sobie takiego celu), jednak wystarczająco ostro przedstawia na łamach książki cele i zasady rewizjonistycznej kampanii, zwłaszcza w odniesieniu do polskiej ludności rodzimej, a jednocześnie konsekwentne i jednoznaczne w tej sprawie stanowisko polskie.

Swoje rozważania kończy na roku 1950. Cenzura ta uzasadniona jest m.in. faktem, że z końcem tego roku dobiegła kresu selekcja narodowościowa, a o wyjazdach Niemców z Polski rozstrzygać zaczęły inne zasady. Słusznie jednak Autor zauważa w zakończeniu, że w odniesieniu do interesującego go terenu rozwiązanie problemu ludności niemieckiej nie mogło być jeszcze jednoznaczne z likwidacją tzw. kwestii niemieckiej, albowiem: „pojęcie to jest przecież znacznie szersze i obejmuje nie tylko problem ludności niemieckiej, ale także problem likwidacji śladów wielowiekowej germanizacji miejscowej ludności, niejednokrotnie głęboko tkwiących w psychice jednostki, jak również w splocie powiązań rodzinnych tej ludności” (s. 261).

Na ponad 3155 tys. Niemców przesiedlonych, według obliczeń S. Banasiaka, z Polski w latach 1945—1950 — blisko 309 tys. (9,8%) pochodziło z woj. śląsko-dąbrowskiego. Podobnie jak na innych obszarach, tak i tutaj największe rozmiary akcji zanotowano w pierwszych dwóch latach, kiedy to wyjechało około 280 tys. osób. Od tempa i sprawnego przebiegu przesiedleń zależała w dużej mierze realizacja zadań odbudowy powojennej, spośród których na czoło wysuwało się przejęcie przez Polskę ziem zachodnich i północnych i pełne ich zintegrowanie z resztą ziem polskich. Problemy te wykraczają poza ramy omawianej pracy, ale wspomniana współzależność przewija się ciągle przez jej karty.

Książka Łempińskiego, którą wydano chyba w zbyt małym nakładzie (1000 egz.) stanowi ważny przyczynek do przedstawienia rozwiązania jednego z najbardziej istotnych problemów powojennej Polski, jakim była obecność na jej terenie (w chwili zakończenia działań wojennych) jeszcze ponad 3 mln Niemców. Przedstawiona publikacja wzbudzi zainteresowanie nie tylko ludzi zawodowo zajmujących się dziejami Polski Ludowej, ale z pewnością sięgną po nią uczestnicy i świadkowie przedstawionych wydarzeń, a także ci, dla których stają się one już tylko historią.

Anna Magierska

BIBLIOGRAFIA POMORZA ZACHODNIEGO — PIŚMIENNICTWO ZAGRANICZNE, t. I, 1945—1956, materiały zebrała i opracowała C. Z. Galczyńska, Szczecin 1978, ss. 693.

Pozycja ta zapoczątkowuje drugą serię bibliografii Pomorza Zachodniego obok wydawanej od wielu już lat przez WiMBP w Szczecinie, rejestrującej tylko polskie piśmiennictwo powojenne. O wiele lepszym rozwiązaniem byłaby coroczna edycja zeszytów jednocześnie mniej lub bardziej selektywnie zestawiających pozycje polskie i zagraniczne o tym regionie. Za wzór może służyć *Bibliografia historii Śląska* w opracowaniu R. Gellesa (wydawana w zeszytach rocznych). Proponowany

model bibliografii regionalnej jest ze względów praktycznych bardziej przydatny do procesu badawczego nad dziejami Pomorza Zachodniego. Prezentowany tom obejmuje tylko materiał za dwunastolecie 1945—1956. Pomijając kwestię dość obszernej zawartości i celowości doboru poszczególnych pozycji (ponad 4000), można mieć obawy, że kolejny tom, mający również objąć okres wieloletni, ukaże się dopiero za kilka lat. Zeszyty coroczne, rejestrujące nie tylko dorobek nauki polskiej, lecz także co najmniej ważniejsze pozycje zagraniczne, są rozwiązaniem ze wszech miar lepszym.

Rzecz zrozumiała, że również osobne publikowanie opisów bibliograficznych piśmiennictwa zagranicznego o Pomorzu Zachodnim, obok bibliografii rejestrującej tylko pozycje polskie, należy powitać z uznaniem, ponieważ znajomość dorobku obcego o tym regionie (zwłaszcza niemieckojęzycznego) jest nieodzowna przy opracowywaniu różnych aspektów jego dziejów na przestrzeni całego 1000-lecia. Należy jednak zrobić wszystko, aby tego typu informacje były integralnymi członkami jednej serii wydawniczej i aby były pogrupowane według jednolitego schematu, a nade wszystko, aby badacz nie czekał na nie zbyt długo.

Bibliografia obejmuje piśmiennictwo z zakresu różnych zagadnień historycznych, społeczno-ekonomicznych, politycznych, nauki, kultury i oświaty, zagadnienia literatury i sztuki, osadnictwa, demografii i środowiska geograficznego, które zostały podzielone aż na 15 różnych działów tematycznych. Działy główne rozdzielono jeszcze na różne szczegółowe zagadnienia i poddziały, co łącznie z indeksem, uszeregowanym według haseł autorskich i przedmiotowych, poważnie ułatwia korzystanie z publikacji.

Ze względu na ogromną liczbę odnotowanych prac (głównie zachodniemieckich) poświęconych stosunkom polsko-niemieckim, historii całości ziem zachodnich i północnych, wreszcie także z racji opisów bibliograficznych licznych prac ściśle śląskoznawczych (zamieszczonych ze względu na informacje dotyczące całego byłego państwa pruskiego), pozycja ta będzie również przydatna dla badaczy Śląska, Niemiec i szeroko rozumianego problemu polsko-niemieckiego na całej przestrzeni dziejów. Warte są podkreślenia dane dotyczące miejsca przechowywania danej pozycji w określonej bibliotece krajowej bądź zagranicznej, jeżeli brakuje jej w kraju (łącznie z sygnaturą).

Mimo dużego rozmiaru dzieła i licznych kwerend w bibliotekach polskich i zagranicznych Autorka nie ustrzegła się istotnych nieraz pominięć. Przykładowo wymienić można ważne również dla dziejów Pomorza Zachodniego w dzisiejszych granicach administracyjno-politycznych czasopismo kwartalne „Greifswalder-Stralsunder Jahrbuch”, wydawane w Stralsundzie (Strzałów w NRD). Mankamentem są także niektóre niezręczne i mało komunikatywne sformułowania, jak np. tytuł poddziału na str. 7: „Bibliografie dziedzin i tematów”. Rażą również skróty tytułów niektórych ważniejszych i bardziej znanych w Polsce czasopism. Przy najmniej część z nich z racji ustalonej pozycji, a zatem dość częstego cytowania, zyskały sobie stałe sygły, przestrzegane w literaturze zagranicznej oraz polskiej, ale niestety nie zastosowane przez Autorkę niniejszej bibliografii. Tak np. „Zeitschrift für Ostforschung” (wyd. w Marburgu/L) od lat przyjęło się skracać zarówno w RFN, Austrii, jak i Polsce sygłem „ZFO”, podczas gdy Autorka stosuje skrót: „Z. Ostforsch”, podobnie „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” (Hildesheim) skraca „Arch. Schles. Kirch”, zamiast powszechnie stosowanego „AfSK”. Jeszcze dłuższym skrótem „Arch. Dipl. Schrgesch. Siegel-Wappenk.” oznaczone zostało czasopismo „Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde” (wydawane nie w Graz, jak podała Autorka, lecz w Marburgu/L), które skraca się konsekwentnie skrótem „AfD”.

Z DZIEJÓW KĘT, oprac. W. Drożdżik, Kraków 1979, ss. 136, ilustr.

W 1977 r. Kęty obchodziły jubileusz 700-lecia. Z tej okazji przygotowany został zarys dziejów miasta, który jest pierwszym drukowanym opracowaniem dziejów miasta, ważnego niegdyś ośrodka rzemieślniczo-handlowego w Małopolsce, leżącego na pograniczu śląskim. Omawiane wydawnictwo zapełniło jeszcze jedną lukę w dziejach regionu. Dało też możliwość zapoznania się mieszkańców Kęt i okolicy z własną przeszłością, z chwilami chwały i klęsk ich miasta.

Praca obejmuje szeroki wachlarz problemów, a więc dzieje rzemiosła i handlu, szkolnictwa i kultury oraz ważniejsze wydarzenia polityczne. Autor stara się wyjaśnić nazwę miasta, omawia herb i jego genezę, wspomina o zabytkach. Pisze też o licznych pożarach i innych klęskach żywiołowych. W osobnych podrozdziałach wyodrębniony został okres międzywojenny i lata okupacji. Szerzej potraktowano rozwój miasta po II wojnie światowej i perspektywy rozwoju. Wszystko to stanowi zasadniczą część pracy zatytułowaną „Dzieje miasta”. Poprzedza ją wstęp i rozdział omawiający geograficzne położenie Kęt. W pracy znajdziemy również zestawienie ludności miasta w różnych okresach dziejów, następnie najważniejsze daty z przeszłości Kęt. Cenne uzupełnienie stanowią liczne zdjęcia zabytków, fotokopie dokumentów, fotografie ludzi zasłużonych. Szereg ilustracji prezentuje współczesny wygląd oraz życie miasta, a także przypomina czasy minionie. Wydawnictwo pretenduje do miana naukowego, o czym świadczą m.in. przypisy. Autor stawia też własne hipotezy.

Ta cenna skądinąd pozycja posiada jednak sporo niedostatków. Wynikają one w znacznym stopniu z braku przygotowania historycznego Autora tekstu, cennego w mieście pedagoga polonisty. Wysuwane przez Autora hipotezy często nie mają żadnych podstaw i z punktu widzenia historyka są nie do przyjęcia. Odnosi się to m.in. do twierdzenia, że Kęty początkami swymi sięgają mogą czasów rzymskich (s. 5), czy do wywodzenia nazwy miasta od pogańskich świątyń zwanych kontynami (s. 18). Na błędnych przesłankach opiera się obszerny wywód heraldyczny godła herbowego miasta (ss. 21 nn.). Na gruncie polskim herb oznaczał godło rodu, a nie rodziny, jak twierdzi Autor. Wcale też nie jest rzeczą pewną, czy orzeł pojawia się jako „znak-godło” (określenie W. Drożdżika) na denarach władców, począwszy od Bolesława Chrobrego. Literatura nie jest w tej sprawie zgodna, a nowsze badania heraldyków przeczą dawnej tezie H. Polaczkówny, traktującej orła jako prastary znak rodowy Piastów. Nie są też ściśle wywody Autora odnoszące się do barwy i symboliki herbowej. Najstarszy herb miasta był nieco inny, niż przedstawia to Autor (s. 22). Sprawy te omawia szczegółowo W. Budka (*Pieczęcie dawnych miast księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, t. XVI, 1934, ss. 87 nn.). Szkoda, że ta cenna pozycja nie została należycie wykorzystana, choć Autor powołuje się na nią w innym miejscu (s. 23). Ponadto twierdzenie W. Drożdżika, że herb miastu nadał książę Władysław opolski, nie ma żadnego uzasadnienia.

W omawianej pracy stosunkowo często pojawiają się twierdzenia, nie posiadające oparcia w źródłach. I tak źródła nie wspominają o spaleniu Kęt w 1241 r. przez Tatarów (s. 78) lub że w Kętach był kiedyś gród (s. 36). Nie jest też wcale sprawą pewną, czy informacje z lat 1238—1260 odnoszą się do Kęt, czy do innej miejscowości o podobnej nazwie (s. 13), co nawet bardziej prawdopodobne. Nie wiadomo, na jakiej podstawie wyszczególnione zostały miejscowości, które należeć miały do parafii kęckiej w 1260 r. (s. 25). Bezzasadne jest posługiwanie się w aspekcie historycznym pojęciem „ziemia kęcka” (ss. 23, 36, 37, 41 i inne). Razi czytelnika bezkrytyczne przejmowanie różnych informacji. Wręcz sensacyjnie brzmi np. wiadomość zaczerpnięta z dzieła J. Łepkowskiego o organach w Kętach, mających pochodzić jakoby z 1381 r. (s. 47).

Szereg wiadomości zawartych w pracy wymaga uściślenia. Dokument księcia opolskiego Władysława z r. 1277 posiada wyłącznie datę roczną. Skąd więc wzięła się data dzienna — 1 grudnia? (ss. 13, 25). Zbyt współcześnie przy tym dla ucha historyka brzmi zdanie: „Pierwszego grudnia 1277 r. podpisany został w Raciborzu przez Władysława Opolskiego dokument” (s. 25). Ks. Władysław był wystawcą dokumentu, a wiadomo, że podpis wystawcy na dokumencie średniowiecznym pojawia się wyjątkowo. Całkowicie błędna jest informacja, że wspomniany książę „podzielił miasta na obronne ... oraz handlowe” (s. 27). Nie jest też ściśle twierdzenie Autora, że pierwszym ławnikiem kęckim znanym z nazwiska był Mikołaj Makowski, pojawiający się w r. 1639 (s. 33). Znacznie wcześniejsze księgi miejskie (w tym również księgi wójtowsko-ławnicze zachowane od r. 1607) zawierają szereg nazwisk ławników sprzed 1639 r. Zbędne wydaje się też przypadkowe wyliczanie nazwisk wójtów, ławników i burmistrzów, osób ani zasłużonych, ani godnych szczególnego traktowania. Niemiecka nazwa miasta, Libenwerde, występuje przede wszystkim w księgach przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie, a nie tylko w kancelarii książęcej i w działalności urzędu miejskiego (s. 17). Wspomniany już dokument ks. Władysława z r. 1277 wcale nie zawiera wzmianki, że mistrz rzeźnicki płaci wójtowi 12 groszy i kamień wosku (s. 63).

Błędnych informacji w omawianej pracy jest więcej, a odnoszą się one nie tylko do przeszłości Kęt. W wielu wypadkach dotyczą podstawowych faktów z naszych dziejów. I tak np. statuty solne Kazimierza Wielkiego wydane zostały w 1368, a nie w 1328 r. (s. 127). Ostatni męski potomek Piastów, ks. Jerzy Wilhelm zmarł 21 XI 1675 r., a nie w r. 1676 (s. 131, przyp. 48). Jako datę nadania Mieszkowi Płatonogiemu części Małopolski przez Kazimierza Sprawiedliwego przyjmuje się raczej rok 1177, a nie 1179 (s. 35). Sławny „diabeł łańcucki” nazywał się Stadnicki, a nie Stanicki (s. 38). Autor pisze o jakimś polsko-czeskim układzie w Trenczynie z r. 1335 (s. 36), gdzie Kazimierz Wielki zrezygnować miał oficjalnie z praw do Śląska.

Przy lekturze omawianej pozycji zaznacza się wyraźnie przewaga okresu średniowiecznego nad okresem nowożytnym dziejów miasta, potraktowanym, poza pewnymi sprawami (wyjątkowo obszernie omówione zostały statuty cechowe) raczej ogólnie. Kęty przecież począwszy od końca XVI w. dysponują bogatym materiałem źródłowym. Do naszych czasów dochowały się księgi miejskie — radzieckie, ławniczo-wójtowskie i cechowe; te pierwsze niemal w komplecie. Zachowały się też liczne dokumenty.

W omawianej pracy spotkać można pewne niekonsekwencje i sprzeczności w prezentowanym stanowisku. Tak np. Autor jako datę włączenia księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego do Polski raz przyjmuje r. 1563 (s. 30), a kiedy indziej 1564 (s. 36). Występują też powtórzenia i wtłaczanie w tok narracji informacji przypadkowych i mało istotnych.

Wiele do życzenia pozostawia redakcyjna strona pracy, zarówno tekstu, jak i przypisów. Te ostatnie nie są sporządzone poprawnie i zazwyczaj nie spełniają swoich funkcji. Panuje tu całkowita dowolność. Przy wymienianych pozycjach brak albo tomu, albo roku i miejsca wydania. Przy nazwisku raz pojawia się imię, innym razem tylko inicjał imienia, a często imię w ogóle jest pominięte. Ponadto przypisy zaznaczane są całkiem przypadkowo. Np. przyp. 3 odnosi się do spraw omówionych wcześniej, a nie do Długosza, jak sugerowałoby to jego umieszczenie. Autor powołuje się na wyniki badań poszczególnych historyków, ale jedynie przy niektórych zaznacza to odpowiednim przypisem (por. np. s. 53). Zazwyczaj brak przypisu tam, gdzie należałoby się go spodziewać. W ten sposób znalazłoby udokumentowanie szereg ciekawych informacji podanych przez Autora — np. w jakich dokumentach pojawia się inna nazwa miasta — Miłocin (s. 18),

czy też skąd zaczerpnięta została informacja, że husyci zajmowali kilkakrotnie miasto w latach 1425—1430 (s. 37).

Mało staranna korekta przyczyniła się do szeregu nieporozumień i niejasności. I tak np. Grabowski stał się Grazowskim (s. 132, przyp. 63), Kornicze Karniczami (s. 37), a Reibing Reilungiem (s. 18). Poprawny tytuł pracy M. Wolańskiego, a nie jak błędnie podano Walewskiego, winien brzmieć *Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia* (por. s. 58). Mieszkańcy Kęt — kęczanie raz pisani są dużą literą (ss. 40, 65), innym razem małą (ss. 49, 55), podobnie książęta — opolski dużą (s. 25), oświęcimski małą (ss. 14, 28).

W omawianej pracy znaleźć można, niestety, więcej błędnych bądź nieściślych informacji. Wskazałem jedynie na te istotniejsze i bardziej typowe. Pomimo tego omawiana pozycja zasługuje na uwagę również historyków profesjonalistów. Przedstawia bowiem dzieje jednego ze znaczniejszych ośrodków produkcji rzemieślniczej w Polsce przedrozbiorowej.

Antoni Barciak

STUDIA NIEMCOZNAWCZE — STUDIEN ZUR DEUTSCHKUNDE. 1 Tom — 1 Band. Aktualne problemy Republiki Federalnej Niemiec — Aktuelle Probleme der Bundesrepublik Deutschland. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 1979, ss. 223.

Omawianie prezentowanego wydawnictwa rozpoczniemy w sposób dość nietypowy, ale i okazja ku temu jest wyjątkowa. Jesteśmy bowiem świadkami narodzin nowego, seryjnego wydawnictwa naukowego pt. *Studia Niemcoznawcze*. Zaczniemy więc od krótkiej prezentacji inicjatorów niniejszego tomu.

W ramach Instytutu Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego działa Zakład Kultury Niemieckiego Obszaru Językowego, z którego to inicjatywy powołano w 1976 r. Interdyscyplinarny Niemcoznawczy Zespół Badawczy. Stało się to możliwe dlatego, że ośrodek warszawski rozszerzył swój zakres badań poza dyscyplinę czysto filologiczną. Zakład skupia pracowników z różnych dyscyplin naukowych i spośród nich utworzono wspomniany Zespół. Współpraca z historykami, prawnikami, politologami, socjologami i prasoznawcami, wzajemna wymiana ich z germanistami ma prowadzić do pewnych syntez o „narodzie niemieckim, jego życiu i poglądach politycznych i kulturze w ogóle”. „Zespół ześrodkował swoje zainteresowania badawcze głównie na aktualnych problemach współczesności i bieżących zjawiskach życia społecznego, nie pomijając przeszłości dziejowej i historycznego uzasadnienia pewnych faktów”.

Inicjatywa tego typu badań, podobnie jak samego wydawania „Studiów Niemcoznawczych”, jest ze wszech miar pożądana i odpowiada zapotrzebowaniu społecznemu. Jak słusznie zauważa prof. dr M. Cieśla, przewodniczący Komitetu Redakcyjnego, intensyfikowanie badań „wschodoznawczych” w RFN, działanie tam wielu placówek, których celem jest wszechstronne przebadanie współczesnej rzeczywistości, zwłaszcza krajów wspólnoty socjalistycznej, oraz nie zawsze obiektywna interpretacja, nie mogą być dla nas obojętne.

Autorzy przewidują wydawanie kolejnych tomów poświęconych oprócz RFN również innym krajom obszaru języka niemieckiego. Planują także poruszyć zagadnienia z przeszłości dotyczące sprawy stosunków polsko-niemieckich i szerszej słowiańsko-niemieckich. Wypada im życzyć realizacji wszystkich zamierzeń. W oczekiwaniu na kolejne tomy omówimy pokrótce zawartość pierwszego z nich.

W dziale Rozprawy T. Filipiak, w artykule: *W kręgu nowych interpretacji*

społeczno-politycznej doktryny faszyzmu (cz. I) zwraca uwagę na fakt utrzymywania się w literaturze niemieckiej poglądu, że „faszyzm uznać należy za prawidłowość rozwoju społecznego” (koncepcje A. Kuhna, E. Nolte), w związku z czym przez tę fazę rozwoju ekonomicznego i społecznego przejdą z konieczności wszystkie społeczeństwa burżuazyjne „łącznie z tymi, które kroczą drogą przyspieszonej industrializacji”. Autor zapoznaje nas z różnymi sposobami interpretacji zjawiska faszyzmu w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. oraz po II wojnie światowej. Teza, że „faszyzm jest zjawiskiem powiązaniem z ogólną sytuacją epoki kapitalizmu światowego XX w.”, każe widzieć źródła zła nie w faszyzmie niemieckim i tradycjach, na których on wyrósł, ale w ogólnych warunkach kapitalizmu przeżywającego „chorobę moralną”. Taki sposób rozważania ma doprowadzić do usprawiedliwienia krzywd wyrządzonych przez hitlerowski faszyzm zarówno w Polsce, jak i innych okupowanych krajach. Z taką interpretacją T. Filipiak nie zgadza się, i słusznie, pisząc o potrzebie interpretacji faszyzmu z uwzględnieniem tradycji, cech narodowych i sytuacji danego kraju, zgodnie z wymogami metodologii marksistowskiej.

W. M. Góralski omawia *Miejsce i funkcje związków zawodowych w strukturze społeczno-politycznej Republiki Federalnej Niemiec*. W związku z ważną rolą polityczno-ustrojową, jaką odgrywają związki zawodowe we współczesnych, zaawansowanych państwach kapitalistycznych, Autor podjął próbę analizy „miejsca i funkcji związków zawodowych w systemie grup interesów”, podkreślając fakt pomijania tego zagadnienia w dotychczasowych badaniach nad strukturą społeczno-polityczną RFN. Po wprowadzeniu do teorii grup interesów zachodniemieckiego pluralizmu, zaprezentowaniu poglądów C. Schmitta, E. Frönkela, E. Vögelina i G. Biefsa, Autor analizuje doktrynalne i polityczno-ustrojowe podstawy funkcjonowania grup interesów w RFN. Pisze o pojęciu (G. Wittkämpera) i systematyzacji grup interesów (klasyfikacja S. Laufera-Heydenreicha). Dość szczegółowo zajmuje się analizą statusu związków zawodowych zarówno w ujęciu teoretycznym, jak i formalnoprawnym „w celu przedstawienia jego integracyjno-koooperacyjnej funkcji na tle aktualnej wersji pluralizmu ... w RFN”. Z uwagą śledzimy stanowiska i różnice poglądów teoretyków niemieckich (G. Biefsa, E. Benda, R. Dahrendorfa) na temat roli i miejsca związków zawodowych w RFN.

R. Dyoniziak przedstawia *Obraz spraw polskich w świadomości ludności RFN*. Artykuł stanowi relację z badań Instytutu Demoskopii w Allensbach. Badania na temat opinii i postaw wobec spraw polskich odnoszą się do całej ludności i powtarzane są co pewien czas, dając możliwości porównywania odpowiedzi na podobne pytania. Jak wynika z badań między r. 1959 a 1972, „zdecydowanie spada liczba krytycznych ocen dotyczących Polaków, wzrasta natomiast liczba opinii ambiwalentnych (a więc bardziej zróżnicowanych, pod pewnym względem dodatnich, a pod innym ujemnych)”. Okazuje się, co zresztą nie jest dla nas zaskoczeniem, że najbardziej krytycznie oceniają Polaków osoby powyżej 60 lat. Daje się także zauważyć zależność między poziomem wykształcenia a pozytywnymi i krytycznymi opiniami o Polakach. W miarę wzrostu wykształcenia opinie pozytywne wzrastają, a negatywne maleją przeciętnie o 10%. Interesujące wydają się być opinie o problemach pojednania z Polską, podróży do Polski oraz układzie Polska—RFN. W tej ostatniej kwestii Autor podaje dość zaskakujące wyniki, z których widać, że przesiedleńcy z Polski w nieco wyższym stopniu (45%) oceniają pozytywnie układ niż ludność miejscowa (42%).

W kolejnym artykule pt. *Stereotyp Niemca — Próba sięgnięcia ku historycznej genezie* T. Jaworski zajął się pewnym aspektem antagonizmu polsko-niemieckiego, próbując „ustalić genezę współczesnych wyobrażeń o Niemcach, jakie funkcjonują w świadomości narodu polskiego”. W pierwszej części artykułu Autor zastanawia się nad właściwym rozumieniem pojęć: obrazy (images), stereotypy i uprze-

dzenia. Wobec występujących licznie interpretacyjnych sprzeczności i nieporozumień narosłych wokół pojęcia stereotypu podaje definicję własną. Dalej proponuje używanie terminu stereotyp Niemca, który „zawierać będzie zespół wyobrażeń o tej nacji”. Autor widzi potrzebę podkreślenia „językowego charakteru stereotypów i dostrzeganie w językoznawstwie drogi do ich głębszego poznania”, dlatego przytacza niektóre badania językoznawców. Dalej przypuszcza, że „nawet w odniesieniu do czasów znacznie poprzedzających okres zaborów możemy mówić o w pełni ukształtowanym stereotypie Niemca, który zawiera zdecydowanie lekceważąco-niechętnie nastawienie emocjonalne z pewną dozą uznania dla ekonomicznych sukcesów tej nacji”. Okres zaborów, potrzeba przeciwstawiania się obcemu zagrożeniu oraz polska literatura tego okresu — zdaniem Autora — ukształtowały stereotyp Niemca-Krzyżaka, wyrażający lęk i obawę. Z takim to stereotypem Niemca społeczeństwo polskie wkroczyło w XX w., doświadczając potem najgorszego w okresie II wojny światowej. Obok wielu pytań o kierunek przeobrażeń stereotypu Niemca Autor sygnalizuje dokonywanie się pewnych zmian, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, i przypuszcza, iż być może idą one w kierunku najstarszej postaci stereotypu: Niemca pracowitego, gospodarnego, zdyscyplinowanego itd.

J. Centkowski kreśli *Obraz dziejów Polski i Polaków w podręcznikach szkolnych RFN*. Prowadzone w RFN od lat badania nad świadomością historyczną młodzieży, w tym także z wiedzy o Polsce współczesnej i dawnej, wykazują niesłychanie niski jej poziom. Edukacja zaś była prowadzona w duchu nieprzyjaznym Polsce i Polakom. Zawarcie układu o podstawach normalizacji między PRL a RFN oraz działalność Komisji UNESCO PRL i RFN do Spraw Podręczników Szkolnych w Zakresie Geografii i Historii wpłynęły na pewne pozytywne zmiany w ujęciu spraw polskich. Zarówno analiza wielu podręczników do nauczania historii, jak i opracowań historycznych wydanych w RFN skłania Autora do niezbyt optymistycznych stwierdzeń. Uczniowie nadal zdobywają o dawnej Polsce wiadomości fragmentaryczne, często nieobiektywne i jednostronne. „Odczuwa się absolutny brak informacji o dorobku kultury polskiej. Jeszcze bardziej skomplikowana jest sytuacja w zakresie wiedzy o Polsce współczesnej, gdyż o wiele większą rolę niż w odniesieniu do przeszłości odgrywają czynniki polityczne i ideologiczne, zwłaszcza antykomunizm”. Optymistyczne może być jednak to, że od przeszło 20 lat działa na terenie RFN grupa uczonych, którzy głoszą potrzebę przedstawiania dziejów Polski i stosunków niemiecko-polskich rzetelnie i zgodnie z prawdą historyczną.

W dziale *Studia i Materiały* B. Mikulska-Górska omawia *Historię reformy walutowej w Niemczech w 1948 r. w świetle najnowszych materiałów źródłowych*. Opierając się na interesujących materiałach Autorka wskazuje na ścisły związek najważniejszych wydarzeń politycznych ówczesnych Niemiec z przebiegiem rokowań nad reformą walutową. Ich przebieg nie pozostawiał złudzeń co do kierunku polityki mocarstw zachodnich wobec Niemiec. Próby Związku Radzieckiego rozwiązania kwestii niemieckiej w duchu Uchwał Poczdamskich nie dały rezultatów. „Ostatni okres rokowań na temat niemieckiej reformy walutowej (jesień 1947—18 czerwiec 1948) pokrywa się historycznie z ostatnim okresem formalnej czterostronnej kontroli Niemiec”. W tym to czasie dokonał się definitywny rozłam między sojusznikami z okresu wojny.

E. Trzonkowska-Makulska podejmuje problem *Znajomości dorobku naukowego Maxa Webera w Polsce*. Niejako pretekstem do tych rozważań stało się opublikowanie książki R. Bendixa pt. *Max Weber. Portret uczonoego* (w tłum. polskim K. Jakubowicza). Artykuł jest próbą odpowiedzi na wątpliwości i pewne zastrzeżenia nasuwające się podczas lektury pracy Bendixa, tym bardziej że, jak pisze Autorka, „w piśmiennictwie polskim istnieje stosunkowo pełny obraz wkładu Webera do nauki światowej”. Do publikacji załączono bibliografię prac w języku polskim traktujących o dorobku naukowym M. Webera.

W dziale Sprawozdania i recenzje M. Cieśla pisze o *Działalności „Studienkreis für Kulturbeziehungen in Mittel- und Osteuropa w Lüneburgu*. Nie zinstytucjonalizowany zespół pod powyższą nazwą postawił sobie za cel informowanie społeczeństwa RFN o badaniach w krajach środkowej, wschodniej i południowo-wschodniej Europy w zakresie stosunków kulturalnych między wschodem a zachodem w XVIII i XIX w. Organizowane konferencje są miejscem spotkań i wymiany myśli uczonych z kilkunastu krajów Europy i USA. Autor jako uczestnik wielu takich konferencji w latach 1971—1976 prezentuje ich tematykę.

J. Centkowski w sprawozdaniu *Historyczne konfrontacje nad Renem* donosi o zorganizowanej przez Ostkolleg w Kolonii (1976) w ramach tradycyjnych już spotkań historyków niemieckich i polskich, konferencji na temat niemiecko-polskich stosunków w nauce historycznej i nauczaniu historii.

Kilka recenzji oraz krótkie notki o Autorach kończą ten interesujący tom *Studiów Niemcoznawczych*. Warto dodać, że publikacje w działach: Rozprawy, studia i materiały zostały zaopatrzone w obszernie streszczenia w języku niemieckim, podobnie jak każdy tytuł zamieszczonej pozycji obok polskiego został podany w języku niemieckim.

Janusz M. Kupczak

T. Walichnowski, KIERUNKI ROZWOJU ARCHIWISTYKI POLSKIEJ, Warszawa 1979, ss. 212 + 24 nlb.

Z okazji obchodzonego w ubiegłym roku V Tygodnia Archiwów Polskich (3—9 XII), tudzież 60-lecia polskiej państwowej służby archiwalnej, w całym kraju zorganizowano wiele różnych konferencji naukowych oraz specjalnych wystaw dokumentów archiwalnych, przeprowadzono szereg wywiadów prasowych, nadano sporo audycji radiowych i telewizyjnych¹.

Ukoronowaniem wszystkich tych imprez była III Krajowa Konferencja Pracowników Naukowo-Badawczych Archiwów Państwowych, która odbyła się 6 XII 1979 r. w Warszawie. Tematem przewodnim konferencji były ideowo-wychowawcze i patriotyczne treści archiwistyki polskiej. Referat o *Patriotycznych treściach zasobu nadodrzańskiego* wygłosił dyrektor WAP we Wrocławiu dr Jerzy Pabisz². Nawiasem mówiąc, spotkanie warszawskie stanowiło też nader istotny krok na drodze do szybszej miniaturyzacji naszych archiwaliów (techniką laserowo-holograficzną)³.

Niektórym z powyższych konferencji towarzyszyły nowe publikacje, przeważnie o tematyce archiwalnej. Część z nich jest poważnym wkładem w archiwistyczne dociekania naukowe i jeszcze długo będzie służyć badaczom, m. in. jako pomoc w swobodniejszym poruszaniu się po zbiorach archiwalnych. Do opracowań takich należy niewątpliwie także książka T. Walichnowskiego. Opublikowało ją w nakładzie 2 tys. egz. PWN na zlecenie coraz płodniejszego ostatnio Zakładu Naukowo-Badawczego Archiwistyki przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

Autor podzielił książkę na cztery rozdziały. W pierwszym omówił funkcje użytkowe archiwaliów, tkwiące w nich wartości patriotyczne, ich wcale niemałe

¹ Zob. np.: „Gazeta Robotnicza”, nr 279 (9658), z 12 XII 1979; „Wieczór Wrocławia”, nr 277 (3807), z 12 XII 1979.

² Szerzej zob. np.: „Biuletyn Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych”, 1979, nr 4, s. 6—11, 16—17.

³ Por. tamże, s. 13—14.

znaczenie dla dzisiejszej gospodarki narodowej oraz dla wszechstronnych badań naukowych; w osobnym punkcie przedstawił możliwości korzystania z polskiego zasobu archiwalnego. W drugim opisał rozwój naszej teorii i praktyki archiwistycznej, w szczególności zaś dotychczasowy wzrost kadry — naukowej i działalności podstawowej — w archiwach, kształtowanie w nich aktualnego i przyszłego warsztatu badawczego; w końcu poddał ciekawej analizie polskie słownictwo archiwistyczne. W rozdziale trzecim scharakteryzował kontakty zagraniczne archiwistów polskich, m. in. ich żywy i owocny udział w międzynarodowej współpracy naukowej, zwłaszcza z krajami socjalistycznymi, oraz niełatwe do rozwiązania problemy rewindykacji archiwaliów. Wreszcie w rozdziale czwartym Autor przybliżył czytelnikom sprawy organizacyjno-prawne archiwów, omawiając sieć i zasoby placówek państwowych, zabezpieczenie archiwaliów przed bezpowrotnym zniszczeniem na wypadek kataklizmu tudzież zagadnienie reformy polskiego prawa archiwalnego.

Publikację wzbogaca obszerny załącznik z ilustracjami. Zamieszczone w nim materiały ikonograficzne (53 zdjęcia) zostały bardzo trafnie dobrane i dają odbiorcy właściwe pojęcie o podstawowych i godnych upamiętnienia przedsięwzięciach i jakże przy tym bogatych osiągnięciach państwowej służby archiwalnej w kilku ostatnich latach. Dużym plusem książki jest aż pięć obcojęzycznych streszczeń (rosyjskie, angielskie, francuskie, niemieckie i hiszpańskie)⁴, które uprzystępniają badaczom zagranicznym.

Walichnowski wysunął w swej pracy szereg postulatów bardzo istotnych dla dalszego właściwego funkcjonowania państwowej służby archiwalnej. Wśród nich na baczniejszą uwagę zasługuje niewątpliwie propozycja powołania do życia odrębnego resortowego Instytutu Archiwistyki. Jego utworzenie z pewnością pozwoli wzmóc i postawić na jeszcze lepszym poziomie badania z zakresu archiwistyki. Ale Instytut taki — moim skromnym zdaniem — powinien skupiać także specjalną kadrę archiwistów, którzy będą w stanie realizować wszelkie świadczenia na potrzeby gospodarki narodowej. Przeprowadzenie bowiem fachowych kwerend przez poszczególne wojewódzkie archiwa państwowe jest o tyle utrudnione, że nie można przecież w każdym z nich zatrudniać archiwistów znających się na najróżnorodniejszych dziedzinach życia gospodarczego. Dzięki zaś wysoce wyspecjalizowanej kadrze świadczone na rzecz gospodarki narodowej poprzez Instytut Archiwistyki usługi będą i lepsze, i dużo ekonomiczniejsze, co nie jest znowu zupełnie bez znaczenia.

Wydaje się również, że Autor bardzo słusznie tak namiętnie zwalcza jakżeż niekiedy „udziwnioną” terminologię fachową stosowaną w naszych archiwach, apeluje o jej logiczne i uzasadnione spolszczenie. Niektórzy bowiem ciągle jeszcze uważają, że von Bock zawsze brzmi ładniej niż Kozioł, ale chyba nie mają racji. Aliści wszelkie poczynania w kierunku polszczenia terminologii archiwalnej muszą być prowadzone ostrożnie i z ogromną rozwagą, tak aby dawnych, przestarzałych, a dla dzisiejszego Polaka często już wręcz niezrozumiałych terminów nie zastępować tworzonymi na siłę noworodkami-potworkami, jak na przykład komparturka czy obiegnik.

Walichnowski porusza także problem brakowania materiałów archiwalnych przed ich złożeniem na magazynowych półkach, gdzie mają tkwić po wsze czasy⁵.

⁴ Od czasu do czasu w streszczeniach tych potykamy się o drobne błędy literowe (zjawisko zresztą częste w naszych wydawnictwach). Dla polskiego czytelnika są one dość obojętne (ale w żadnym wypadku nie dla edytora!), natomiast odbiorca zagraniczny z pewnością zdobędzie się na wyrozumiałość.

⁵ Zob. s. 163, 165.

Z grubsza rzecz biorąc, zaszczytu trafienia na te półki dostępują jedynie źródła wyższej wartości, i bardzo słusznie, nie ma bowiem żadnej potrzeby przechowywania stosów biurowego śmiecia. Jednak jako historyka trochę niepokoi mnie przestrzeganie tych jak najbardziej sensownych zasad z żelazną konsekwencją. Bo przecież wystarczy tylko uzmysłwić sobie, ileż materiałów źródłowych z XIX w., nie wspominając już o okresie staropolskim, stanowią właśnie archiwalia tzw. grupy „B” (dziś zwykle likwidowane). Co więcej, są one często znacznie ciekawsze od źródeł „wagi państwowej”, mówią nam wszak bezpośrednio o dawnym człowieku, o jego szarym, codziennym życiu, o jego pracy. Gdyby zatem ode mnie to zależało, zostawiłbym od czasu do czasu tytułem egzemplifikacji bądź to cały, bądź to trochę tylko zmakulaturyzowany zespół (rzecz jasna, raczej jakiś mniejszy), aby przekazać potomnym świadectwo o tym, jak funkcjonowała i czym żyła na co dzień nasza przykładowa instytucja; mniejsza o to wzorowa czy nie. Jak wytypować takie zespoły, to już zagadnienie odrębne. W każdym razie materiały literackie, prasowe, radiowe, telewizyjne czy filmowe sprawy nie załatwią, nie zawsze bowiem codzienne, mozolne życie obywateli znajduje w nich wierne, wszechstronne odbicie, gdyż ich spojrzenie na poszczególne wydarzenia jest celowo uogólniane, przejawiane czy też pomniejszane, co zresztą wynika chyba z samej ich natury.

Na kartach recenzowanej pracy można także znaleźć wiele interesujących i ważnych wiadomości o najnowszych, powojennych już dziejach archiwów śląskich, o zgromadzonych tam zasobach i tkwiących w nich możliwościach badawczych, co z pewnością zaciekawi czytelników „Sobótki”.

Julian Janczak

A. Kulczycka-Leciejewiczowa, NIEKTÓRE PROBLEMY CHRONOLOGII WCZESNEGO NEOLITU NA ŚLĄSKU (Archeologia Polski, t. XXIII: 1978, z. 2, s. 255—276, ryc. 6).

Niniejsza praca stanowi kolejną wypowiedź w dyskusji nad zagadnieniem chronologii wczesnego neolitu na terenie Śląska¹. Autorka wykorzystała w niej wyniki własnych badań na osadach w Strachowie, woj. wrocławskie, i w Niemczy, woj. wałbrzyskie, związanych z najpóźniejszą fazą osadnictwa kultury ceramiki wstęgowej rytej (fazą szareką) i wczesną fazą wstęgowej kłutej. Analiza uzyskanego materiału źródłowego, jak również daty C14 (Strachów 4930 p.n.e. oraz Niemcza 4930 p.n.e. i 4990 p.n.e.) ujawniły genetyczny związek kultury ceramiki wstęgowej kłutej z miejscowym garncarstwem „późnoszarekim”. Pozwoliło to na stwierdzenie, że zasiedlone tereny górnego i środkowego dorzecza Odry przez pierwszą kulturę rolniczą w jej późnej fazie charakteryzowały się znaczną zwartością i ciągłością osadniczą, jak również wykształceniem na tym obszarze w pełni rozwiniętego własnego środowiska kulturowego, którego wpływy sięgają dość szeroko na inne skupiska osadnictwa wstęgowego na ziemiach polskich (Ziemia Pyrzycka, Wielkopolska).

Przeprowadzone w ostatnich latach badania wykopaliskowe na terenie Śląska dostarczyły nam nowych materiałów związanych z fazą szareką kultury ceramiki wstęgowej rytej, które pozwoliły na wydzielenie jej jako samodzielnej fazy rozwoju tejże kultury, a tym samym na uściślenie dotychczas stosowanej chronologii wczesnego neolitu Śląska. Opierając się na rezultatach dotychczasowych badań, Autorka w końcowej części pracy zasygnalizowała możliwość występowania znalezisk typu szareckiego na innych obszarach ziem polskich. Wskazała również na możliwości wykorzystania już udoskonalonej chronologii wczesnego neolitu Śląska do datowania pokrewnych grup kulturowych kręgu naddunajskiego.

Na końcu zamieszczona jest obszerna bibliografia przedmiotu i streszczenie w języku angielskim.

Lidia Nowacka

„SILESIA ANTIQUA”, t. XX, 1978, ss. 321.

Tom otwiera artykuł W. Sarnowskiej (*Archeologiczny apel sprzed 70 lat zawsze aktualny*, s. 7—11) dotyczący odezwy Erazma Majewskiego¹ skierowanej do społeczeństwa. Autorka komentując poszczególne punkty odezwy dochodzi do wniosku, iż nie straciła ona nic na znaczeniu i jest nadal aktualna. Postuluje, aby każdy uświadomił sobie wielką odpowiedzialność naukową podejmując badania tereno-

¹ W. Wojciechowski, *Zagadnienia chronologii relatywnej kultur młodziej epoki kamienia na Dolnym Śląsku na tle środkowoeuropejskiej systematyki neolitu*, Wrocław 1970; A. Kulczycka-Leciejewiczowa, *Badania nad osadnictwem neolitycznym w dorzeczu Ślęży* (Sprawozdania Archeologiczne, t. XXIX: 1977, s. 13—29).

¹ E. Majewski, *Dziesięcioro przykazań archeologiczno-przedhistorycznych* (Światowit, t. 8, 1907, s. 105—106).

we. Proponuje, by na pewien czas ograniczyć badania tylko do prac ratowniczych, a opracować, opublikować i zaprezentować na wystawach zabytki zalegające magazyny.

Drugą z kolei pozycją jest artykuł J. Fabiańskiego (*Wiek archeologii i muzealnictwa*, s. 13—28). Autor omawia wystawę „Wiek archeologii i muzealnictwa” zorganizowaną w Muzeum Archeologicznym we Wrocławiu w 1976 r. Była ona ważną kartą w dziejach wystawiennictwa archeologicznego, po raz pierwszy bowiem odeszła od typowych schematów tematycznych wystaw, pozostając jednocześnie w ścisłym związku z archeologią.

Następną pozycją jest praca E. Noworyty (*Materiały z badań osady kultury łużyckiej w Strachowie, gmina Sobótka*, s. 29—47), w której przedstawione zostały kolejne wyniki badań wielokulturowego stanowiska w Strachowie, gmina Sobótka. Wcześniej opublikowano materiały osadnicze i groby neolityczne², a obecnie znaleziska z następnej fazy osadniczej związanej z kulturą łużycką. Opis formalny materiału zabytkowego pochodzącego z 36 jam, jak również materiałów luźnych, nie odbiega od tradycyjnie przyjętego i uzupełniony został planem wykopów oraz rycinami jam, a także zabytków ruchomych. Na przebadanej części osady odkryte zostały budynki naziemne i jamy gospodarcze. Materiał zabytkowy pozwolił ustalić funkcjonowanie osady na okres halsztacki C, tj. na lata 650—502 p.n.e.

W dalszej części tomu zawarty jest artykuł J. Domańskiej i J. Gołubkowa (*Materiały z cmentarzyska ciałopalnego kultury łużyckiej w Cieszkowie, woj. Wrocław z badań w 1975 roku*, s. 49—86). Autorzy przedstawiają IV część³ materiałów z badań w latach 1973—1975 na cmentarzysku ciałopalnym kultury łużyckiej w Cieszkowie. W następnym tomie „Silesia Antiqua” przewiduje się opublikowanie części V, w której zamieszczą omówienie cmentarzyska wraz z analizą materiału.

W pracy A. Marcinkiana (*Cmentarzysko z II/III w.n.e. w Grzmiącej, woj. Zielona Góra*, s. 87—107) przedstawiono wyniki badań ratowniczych na cmentarzysku w Grzmiącej, woj. Zielona Góra. Spośród 15 przebadanych grobów jeden był popielnicowy, pozostałe natomiast to groby jamowe. Odkryte dotychczas obiekty dostarczyły stosunkowo bogatego asortymentu przedmiotów żelaznych, brązowych, szklanych, glinianych i kościanych. Narzędzia pracy reprezentują noże, igły, dłuta, wiadra drewniane, których pozostałością są okucia żelazne i prostokątne uchwyty. Z dwóch grobów wojowników pochodzi broń: miecz obosieczny, sztylet, elementy tarczy, grot włócznie oraz ostroga. Wśród dużej grupy ozdób na szczególną uwagę, ze względu na możliwość datowania, zasługują zapinki. Ceramika stylistycznie odbiega od naczyń kultury przeworskiej.

Do pracy załączony jest aneks J. Piontka (*Wyniki badań antropologicznych grobów ciałopalnych z cmentarzyska w Grzmiącej*, s. 109—113). W opracowaniu przedstawiono wyniki ekspertyzy antropologicznej przepalonych szczątków kostnych z 14 grobów. W dwóch wypadkach wystąpiły groby podwójne (kobiety i mężczyzny oraz kobiety i dziecka). W 8 grobach pochowani byli mężczyźni w wieku od 25 do 60 lat. Szczątki kobiet znaleziono w 3 grobach i stwierdzono, iż były one w wieku od 30 do 70 lat. Ponadto ekspertyza wykazała jeden podwójny oraz dwa pojedyncze pochówki dzieci.

Artykuł M. Sobocińskiego (*Zwierzęce szczątki kostne z osady z okresu wpływów rzymskich w Kietlowie, woj. Leszno*, s. 115—121) zawiera analizę zwierzę-

² H. Gosławska, E. Noworyta, *Strachów, pow. Wrocław (Silesia Antiqua, t. 13, 1971, s. 338)*; E. Noworyta, *Nowe odkrycia kultury pucharów dzwonowatych na Śląsku (Silesia Antiqua, t. 18, 1976, s. 49, 52—58)*; tejże, *Wyniki badań osady neolitycznej w Strachowie, gm. Sobótka (Silesia Antiqua, t. 19, 1977, s. 83—94)*.

³ Część I — „Silesia Antiqua”, t. 17, 1975, s. 79—136; część II — t. 18, 1976, s. 77—119; część III — t. 19, 1977, s. 103—148.

cego materiału kostnego pozyskanego w wyniku badań archeologicznych na osadzie w Kietlowie⁴, datowej na III—IV w.n.e. Ogółem zanalizowano 410 szczątków, przy czym przeważają zęby oraz kości długie. Pomimo złego stanu zachowania materiału wyróżniono następujące gatunki zwierząt: krowa, świnia, owca, koza, pies i dzik (?). Na podstawie przeprowadzonej analizy, tak pod względem liczebnym, jak i zachowania kości, Autor dochodzi do wniosku, iż hodowla zwierząt była głównym zajęciem mieszkańców Kietlowa, przy dominacji bydła. Reprezentowało ono bydło turze i krótkorogie. Z układu liczebnego resztek kostnych wynika, iż pożywienia mięsnego dostarczało przede wszystkim bydło, mniej natomiast jezdno wieprzowiny i baraniny.

Kolejną pozycją jest praca J. Kaźmierczyka, J. Kramarka oraz C. Lasoty (*Badania na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w 1976 r.*, s. 123—166) zawierająca omówienie wyników badań na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Badania te prowadzone są pod kierownictwem Józefa Kaźmierczyka od 1972 r. Materiały uzyskane w toku badań wykopaliskowych są od 1974 r. regularnie publikowane w „Silesia Antiqua”⁵. Wykop zlokalizowany został na podgrodzium grodu wrocławskiego, nie opodal katedry. Uzyskane podczas badań zabytki wykazały, iż działalność rzemieślnicza prowadzona była na terenie przykatedralnym niemal nieprzerwanie od X w. przez cały okres wczesnego średniowiecza. Znaleźiska potwierdziły m. in. istnienie obróbki kamieni szlachetnych, pracowni szewskich, garbarskich już w poł. XI w. W tym i późniejszych okresach osadnictwa zauważalne są ślady działalności szklarzy, rogowiarzy i złotników. Odkryte w warstwach z X—XI w. kamienie z zaprawą, fragment głowicy kolumny oraz płytki posadzkowe wskazują na istnienie pod koniec X w. kamiennej budowli sakralnej, która od 1000 r. zaczęła spełniać funkcję kościoła katedralnego. Odkrycia dokonane na Ostrowie Tumskim świadczą o wysokim poziomie kultury wczesnośredniowiecznego Wrocławia.

Z okresem wczesnośredniowiecznym wiąże się także praca K. Romanow (*Wyniki badań na Starym Mieście we Wrocławiu (wykop I)*, s. 169—216). Jest to pierwsza część publikacji wyników badań wykopaliskowych przeprowadzonych na Starym Mieście we Wrocławiu w 1960 r. Autorka omawia zabytki związane z kowalstwem XII—XV w. Wśród znalezisk wystąpiły przedmioty domowego użytku, narzędzia rzemieślnicze, części uzbrojenia, oporzędzenia jeździeckiego oraz ozdoby. W oparciu o zebrany materiał Autorka próbuje przedśledzić rozwój myśli technicznej tego okresu, odtwarza stosowane techniki kowalskie.

Tom zamykają sprawozdania z działalności muzeów i ochrony zabytków oraz kronika odkryć i badań.

Krzysztof Demidziuk, Andrzej Mierzwiński, Sławomir Możdziej

⁴ J. Bukowska, I. Kramarkowa, *Badania wykopaliskowe na osadzie hutniczej z okresu wpływów rzymskich w Kietlowie, pow. Góra w 1968 roku* (Silesia Antiqua, t. 12, 1970, s. 105—122); *tychże, Sprawozdania z badań wykopaliskowych na osadzie hutniczej z okresu wpływów rzymskich w Kietlowie, pow. Góra w 1969 roku* (Silesia Antiqua, t. 13, 1971, s. 147—162); *tychże, Wyniki badań wykopaliskowych na osadzie hutniczej z okresu wpływów rzymskich w Kietlowie, pow. Góra w 1970 roku* (Silesia Antiqua, t. 14, 1972, s. 177—188); *tychże, Prace wykopaliskowe na osadzie hutniczej z okresu wpływów rzymskich w Kietlowie, pow. Góra w 1971 roku* (Silesia Antiqua, t. 15, 1973, s. 235—247).

⁵ J. Kaźmierczyk, J. Kramarek, C. Lasota, *Badania na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w 1972 roku* (Silesia Antiqua, t. 16, 1974, s. 241—276); *tychże, Badania na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w 1973 roku* (Silesia Antiqua, t. 17, 1975, s. 183—220); *tychże, Badania na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w 1974 roku* (Silesia Antiqua, t. 18, 1976, s. 177—224); *tychże, Badania na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w 1975 roku* (Silesia Antiqua, t. 19, 1977, s. 181—238).

J. Chambers, *THE DEVIL'S HORSEMEN. THE MONGOL INVASION OF EUROPE*. Weidenfeld and Nicholson, London (1979), ss. 190 + XIV, 4 mapy + ilustr.

Książka J. Chambersa nie jest uczoną historią państwa mongolskiego, ani nawet podbojów krajów europejskich dokonanych przez Mongołów, zwanych u nas Tatarami. Stanowi ona natomiast typową dla literatury historycznej w krajach anglosaskich pracę historyczną przeznaczoną dla szerokich kręgów czytelniczych. Swą treścią obejmuje dzieje podbojów mongolskich, ale tylko na zachodzie. Początek stanowi zatem zwycięska kampania Czyngis-chana podjęta w 1220 r. przeciw obszernemu imperium środkowoazjatyckiemu, obejmującemu Chorezm, Chorosan oraz Transoksanię, którego władcą był Mohamet Ali Szach. Ta pokazowa zwycięska wojna — starzejący się władca chciał w niej nauczyć sztuki wojennej swego syna Tuluja — rozpoczyna serię licznych i niezwykle groźnych pochodów tatarskich na zachód. Spowodowały one w pierwszym rzędzie podbój zachodniosyberyjskich i wschodnioeuropejskich ludów stepowych: ataki na Kipczaków (Połowców) w 1223 i Bułgarów kamskich w 1236 r. Od 1237 r. rozpoczyna się na szeroką skalę podjęty przez wnuka założyciela państwa mongolskiego, Batu-chana, podbój Rusi, zakończony ostatecznie w ciągu trzech lat. Ostatnim etapem nacisku na zachód był atak Chulagu-chana, władcy poprzednio podbitej Persji, na Mezopotamię z kulminacyjnym punktem w postaci zdobycia Bagdadu i obalenia władzy kalifa Mustasima w 1258 r., za panowania wielkiego chana Mangu.

Wśród opisów podbojów mongolskich nie zabrakło ataku Batu-chana na Węgry w 1241 r. oraz uwalniającego od ewentualnej interwencji z północy manewru Paidara i Kadana wykonanego na terytorium południowej i południowo-zachodniej Polski. Bitwy stoczone pod Chmielnikiem przez wojewodę krakowskiego Włodzimierza oraz pod Legnicą przez księcia Henryka Pobożnego znalazły swoje dokładne odzwierciedlenie głównie na podstawie siódmej księgi *Dziejów Polski* Długosza, z podaniem nawet anegdotycznych szczegółów, ale niestety także z pewnymi błędami w pisowni niektórych nazw miejscowych i imion; Goldberg zamiast Goldberga (Złotoryja) i Sudisław zamiast Sulisław na s. 98.

Na historii wypraw wojennych Mongołów nie kończy się jednak książka Chambersa. Mamy tu też przedstawioną organizację armii (rozdz. 5) oraz historię przedsięwzięć dyplomatycznych (rozdz. 9) z wyjątkiem pięknego listu Mangu-chana do króla francuskiego Ludwika IX Świętego z 1254 r. na ostatniej stronie obwoluty książki.

Praca Chambersa może z powodzeniem spełnić rolę pożytecznego źródła informacji o wojnach mongolskich dla przeciętnego czytelnika. Zainteresuje też z pewnością węższy krąg specjalistów. Przedstawia ona fragmenty dziejów krótkotrwałego, ale ogromnego imperium, które, opierając się na świetnie zorganizowanej armii, jak żadne inne zagroziło niezależnemu rozwojowi cywilizacji europejskiej w średniowieczu.

Lech Tyszkiewicz

H. Barycz, *ŚLĄSK W POLSKIEJ KULTURZE UMYSŁOWEJ*, Katowice 1979, ss. 468.

Autor zebrał tu swoje dotychczasowe studia i refleksje nad przeszłością kulturalną Śląska i powiązaniami intelektualnymi tej dzielnicy z Macierzą od czasów średniowiecza po II poł. XIX w. Szczegółowo przedstawił powiązania mieszkańców Śląska z Uniwersytetem Krakowskim w XIV—XVIII w. oraz kontakty M. Ko-

pernika ze Ślązakami, nakreślił sylwetki śląsko-polskich humanistów: J. Libanusa z Legnicy, J. Rullusa, F. Mymera i A. Calagiusa, omówił działalność przybyszy z Polski w śląskich ośrodkach humanistycznych doby Odrodzenia, mianowicie w Legnicy, Złotorzy, Nysie, Brzegu i Bytomiu Odrzańskim. Z problematyki XIX w. zajęła się działalnością J. S. Bandtkiego, J. Lompy i W. Węzyka oraz rolą Polaków na Uniwersytecie Wrocławskim. Kończy książkę interesująca relacja Autora z wyjazdów naukowych do Wrocławia w latach 1933—1934 oraz zwięzłe omówienie własnych zainteresowań, badań i publikacji z zakresu przeszłości Śląska.

Zawarte w prezentowanej książce materiały są już znane z wcześniejszych licznych publikacji Autora. Jednakże zebrane w pewną całość zyskały teraz nową wartość. Stały się bowiem nader interesującym przeglądem i niejako podsumowaniem najcenniejszych osiągnięć i zasług Śląska w dziele rozwoju kultury polskiej. Autor wskazał przy tym na istotny wpływ czynników politycznych na polski rozwój umysłowy Śląska. W związku z tym w dziejach kulturalnych tej dzielnicy wyodrębnił 4 okresy: I — do 1339 r.: okres przynależności do polskiego organizmu państwowego i równocześnie przewodnictwa w polskim życiu umysłowym; II — do 1550 r.: okres kulturalnego ciężenia ku Polsce, mimo znajdowania się poza jej granicami; III — do 1840 r.: okres stopniowego osłabiania kontaktów intelektualnych z Macierzą z powodu wzmagającej się germanizacji, wreszcie okres IV, bez mała stuletni, to ponowne włączenie się Śląska do polskiego życia kulturalnego.

Lektura tej ciekawej i pożytecznej książki wyraźnie pokazuje, jak dalece wartości kulturalne zrodzone na Śląsku wpływały na utrzymanie powiązań tej dzielnicy z Macierzą.

Stanisław Solicki

STUDIA AUSTRO-POLONICA 1, Prace Historyczne UJ, z. 57, Kraków 1978, ss. 301.

Krakowskie środowisko historyczne tradycyjnie od dziesięcioleci szczególnie wiele uwagi poświęca tematyce stosunków austriackich, w ramach których relacje polsko-austriackie odgrywają kluczową rolę. Przypomnijmy, że to właśnie profesorowie UJ, m.in. H. Batowski, J. Buszko czy H. Wereszycki, są autorami licznych wybitnych prac z zakresu historii Austrii.

Mimo bogatej literatury przedmiotu z uznaniem należy powitać inicjatywę uczonych polskich i austriackich, aby w ramach zeszytów naukowych UJ opublikować pokłosie spotkań roboczych, odbytych w przeszłości, o czym piszą redaktorzy tomu I *Studia Austro-Polonica*, J. Buszko oraz W. Leitsch (s. 5).

Tom przynosi w sumie 14 artykułów, z których polscy historycy dostarczyli 8, a austriaccy 6; rozprawy obejmują lata 1772—1918. Redaktorzy tomu wyjaśniają ten fakt przekonująco, pisząc: „Die Verbindungen zwischen Polen und Österreich reichen bis ins Mittelalter zurück, sie waren jedoch am intensivsten während der Epoche von 1772 bis 1918, als ein erheblicher Teil des polnischen Volkes innerhalb der Habsburgermonarchie lebte. Daher wurde im Rahmen des gemeinsamen Unternehmens vorerst einmal dieser Zeitspanne besondere Aufmerksamkeit geschenkt, ihr sind die Beiträge dieses Bandes gewidmet” (s. 5).

Dosyć szerokie spektrum tematyczne nie pozwala w krótkim omówieniu przedstawić poszczególnych prac. Warto jednakże nadmienić, że chociaż artykuły sensu stricto historyczne stanowią zdecydowaną większość publikacji (np. prace H. Batowskiego, J. Buszki, H. Wereszyckiego, J. Forst-Battaglii, W. Goldingera, W. Häuslera), to sporo uwagi poświęcono zagadnieniom militarnym (np. prace M. Zgórnia-

ka, R. G. Plaschki, E. Rutkowskiego), dalej prawniczym (np. prace S. Grodziskiego, H. Slapicki) oraz ekonomicznym (np. praca H. Madurowicz-Urbańskiej).

Z całą pewnością artykuły zawarte w tomie *Studia Austro-Polonica* są cennym osiągnięciem autorów obu miast, Krakowa i Wiednia, forum wymiany poglądów oraz konfrontacją stanu wiedzy polskich i austriackich uczonych. Fakt publikowania artykułów w języku niemieckim w decydującym stopniu pozwoli na dotarcie tomu do kręgów uczonych zagranicznych. Wydaje się jednak, że zawężenie kręgu autorów — chodzi tutaj o historyków polskich — jedynie do środowiska krakowskiego, przyniesie w przyszłości naturalny uwiąd możliwości twórczych uczonych z Krakowa, jeśli seria *Studia Austro-Polonica* zaplanowana jest perspektywicznie na większą liczbę tomów. Tematyką austriacką interesują się historycy w innych regionach kraju, aby wymienić tutaj Poznań czy Warszawę. Jako bardzo charakterystyczny przykład współpracy pomiędzy ośrodkami w skali ogólnopolskiej (a także międzynarodowej) można tutaj przytoczyć casus periodyku „*Studia Historica Slavo-Germanica*”, wychodzącego pod auspicjami Instytutu Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, a więc placówki analogicznej do ośrodka krakowskiego, który do publikowania na swych łamach zaprosił wszystkich zainteresowanych badaczy.

Kolejne tomy mają przynieść także materiały z zakresu kultury (tom II) oraz materiały związane z 300 rocznicą odsieczy wiedeńskiej (tom III).

Krzysztof A. Kuczyński

Z DZIEJÓW KARTOGRAFII, t. 1, pod red. Juliana Janczaka i Zbigniewa Rzepy. (Wyd.) Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN — Oddział PAN we Wrocławiu, Wrocław 1979, ss. 181.

Uczestnicy V Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii, która odbyła się w dniach 12—13 X 1979 r. w Wieliczce, mieli możliwość zapoznania się z dopiero co wydaną cenną i rzadką w tej dziedzinie publikacją, powstałą z inicjatywy Zespołu Historii Kartografii działającego przy Instytucie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN. Znalazły się w niej wybrane referaty z dwóch pierwszych konferencji: wrocławskiej i warszawskiej, odzwierciedlające pracę naukowców z obu ośrodków. Taka forma udostępniania ciekawszych wystąpień szerszemu odbiorcy będzie kontynuowana — podkreśla we wstępie J. Janczak. Ponadto informuje on o pracach Zespołu i dokonuje przeglądu tematyki dotychczasowych konferencji. Dane te umożliwiają nie tylko wgląd w dokonania, ale również w plany przyszłościowe Zespołu: przygotowania do udziału w kongresie Międzynarodowej Asocjacji Kartograficznej, który odbędzie się w Warszawie w 1982 r., czy opracowanie koncepcji wydania *Pomników Kartografii Polskiej*.

Omawiana publikacja zawiera siedem artykułów o zróżnicowanej tematyce. Aspekt metodologiczny posiada praca B. Janaszek-Pastusiak o instrukcji topograficznej Karola Müfflinga z 1821 roku. Kartografii turystycznej dotyczą wystąpienia E. Nowak-Ferdhus (*Dzieje polskiej kartografii turystycznej*) i E. Szykiewicz (*O kartografii tatrzańskiej Tadeusza Zwolińskiego*). Z. Rzepa przedstawił problem pionowego ukształtowania terenu w szkolnej kartografii historycznej, a A. Pawłowska-Wielgus dokonała przeglądu zasobów map katastralnych znajdujących się w polskich archiwach państwowych. Dwa kolejne artykuły poświęcone są wybranym zabytkom kartograficznym; i tak Z. Wójcik rozważa okoliczności wydania *Carta geologica totius Poloniae* Stanisława Staszica, a J. Szaflarski prezentuje mapę ziemi pszczyńskiej Andrzeja Hindenberga z 1636 r. — najstarszą wielkoskalową mapę gospodarczą na obszarze Polski.

Ostatnia rozprawa jest szczególnie interesująca i wartościowa dla badań śląskoznawczych. Sam Autor poświęcił studiom nad tą kartą wiele lat pracy, a powyższy artykuł zawiera jego pierwsze wydane drukiem cenne wnioski i konstatacje. Stanowi on najpełniej dotychczas opracowaną syntezę posiadanych informacji na temat śląskiego cimelium, a także odzwierciedla nowe ustalenia dokonane na podstawie studium oryginału, jego fotokopii oraz szczegółowego, pomniejszonego odrysu. Zamierzenia przyszłościowe Szaflarskiego idą w kierunku badań komparatystycznych, przede wszystkim określenia wartości dzieła Hindenberga na tle ówczesnych map wielkoskalowych w Europie środkowej.

Dobrze się stało, że redaktorzy niniejszej publikacji powzięli decyzję wydawania kolejnych tomów i nie tylko z uwagi na sporadyczność tego typu wydawnictw, ale również dlatego, że profilowanie problematyki poszczególnych konferencji wpłynie na jednorodność następnych woluminów, przez co staną się one ważnym przyczynkiem do rozwijającej się coraz intensywniej historii kartografii tematycznej.

Teresa Bogacz

J. Michalewicz, **ELEMENTY DEMOGRAFII HISTORYCZNEJ**. Materiały do wykładów, ćwiczeń i metodyki prac badawczych, wyd. II, Warszawa 1979, ss. 327.

Książka jest przeznaczona jako skrypt dla studentów historii. Stąd jej niezbyt duży nakład, sięgający ledwie 2000 egzemplarzy (wyd. I ukazało się w 1973 r.). Na gruncie polskim stanowi ona pierwsze opracowanie tego typu. I dodajmy tu od razu, opracowanie bardzo udane i nader pożyteczne nie tylko dla studentów. Wstęp napisała Helena Madurowicz-Urbańska.

Całość prezentowanych w książce materiałów podzielono na 16 tematycznych rozdziałów, poświęconych metodom analizy demograficznej, liczbie ludności, jej terytorialnemu rozmieszczeniu, podziałom na mieszkańców miast i wsi, urbanizacji, sprawom mieszkaniowym, strukturze według płci i wieku, strukturze społeczno-zawodowej, wykształceniu, strukturze narodowościowej, językowej, etnicznej i wyznaniowej, stanowi cywilnemu ludności, rodzinie i gospodarstwu domowemu, problematyce urodzeń, płodności, zgonów, ruchom migracyjnym, wreszcie syntetycznym metodom badań procesów rozwoju ludności. W omawianej publikacji znalazł się zatem komplet zagadnień związanych z demografią historyczną. Wienczy ją obszerna — licząca aż 356 pozycji — bibliografia, zawierająca prace, z których dokonano wyboru materiałów do skryptu, tudzież inne podstawowe opracowania z demografii historycznej; ponadto wykaz cytowanych materiałów (liczbowych i tekstowych) oraz spis rycin (11 map i 24 wykresy). Każdy z rozdziałów składa się z dwóch zasadniczych części. W pierwszej omówiono podstawowe pojęcia oraz metody analizy i pomiaru poszczególnych problemów demograficznych, w drugiej zaś zamieszczono wypisy z literatury historyczno-demograficznej.

Dla historyków trochę mniej wtajemniczonych w dość zawiłe i kryjące momentami wiele pułapek problemy demografii historycznej książka Michalewicza może ułatwić wstępne rozeznanie w tematyce i głównej literaturze przedmiotu. Duża przystępność zreczenie uproszczonych przez Autora wypisów czyni z niej również ciekawą i wielce pouczającą lekturę dla szerszych kręgów miłośników historii, spragnionych wiadomością wykraczających nieco poza burzliwe dzieje polityczne. Są to ogromne zalety omawianej publikacji, wychodzące znacznie poza ramy zwykłego skryptu.

Materiały Michalewicza są interesujące także dla czytelnika śląskiego, bardzo często bowiem przytacza on w nich informacje dotyczące ziemi śląskiej. Dlatego też celowe jest zaanonsowanie tej książki na łamach „Sobótki”.

Julian Janczak

POWÓDŹ W 1977 ROKU I JEJ SKUTKI NA DOLNYM ŚLĄSKU, red. A. Jahn, S. Kowaliński. Sesja naukowa 3 marca 1978 r., Wydawca: Polska Akademia Nauk. Oddział we Wrocławiu. Komisja Nauk o Ziemi, Wrocław 1979, ss. 186.

Odtworzenie rozmiarów powodzi sierpniowej z 1977 r., jednej z największych na Dolnym Śląsku, wymaga badań, które prowadziliby przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych. Za krok w tym kierunku należy niewątpliwie uznać niniejszą publikację. Omawiana praca powstała z inicjatywy Komisji Nauk o Ziemi, działającej przy Oddziale PAN we Wrocławiu. Dotyczy tematyki, która w dotychczasowej literaturze naukowej nie doczekała się opracowania.

Praca składa się z 24 artykułów, które zawierają bądź pełne teksty, bądź ich skróty, a także próbę syntetycznej oceny klęski powodziowej w Polsce południowo-zachodniej w 1977 r. Referaty te zostały zgrupowane według następujących zagadnień: obraz powodzi i charakterystyka przyczyn, które doprowadziły do jej powstania, straty w gospodarce narodowej odniesione na skutek powodzi, przeobrażenia w środowisku naturalnym, wykorzystanie obserwacji powodziowych oraz przewidywanie wysokości strat w poszczególnych gatunkach roślin uprawnych w wypadkach wystąpienia powodzi. Rozdziały kończą wykazy literatury.

Baza źródłowa książki jest różnorodna. Historyka z pewnością zainteresują sprawozdania wojewódzkich komitetów przeciwpowodziowych w Opolu, Wrocławiu, Legnicy, Lesznie, Zielonej Górze, Wałbrzychu i w Jeleniej Górze, informacje Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, materiały przedsiębiorstw prowadzących prace hydrotechniczne, stacji sanitarno-epidemiologicznych, placówek naukowo-badawczych. Trudno mieć pretensje do Autorów, że nie sięgnęli po odpowiednie materiały wytworzone dla potrzeb Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Wydziałów Gospodarki Terenowej Urzędów Miejskich i Wojewódzkich oraz po informacje zgromadzone w dyrekcjach wielkich zakładów pracy. Te bowiem materiały powinny zainteresować przede wszystkim ekonomistów, a także badaczy dziejów społeczno-gospodarczych.

Walor poznawczy publikacji podnoszą materiały ukazujące np. parametry intensywności opadów w okresie 31 VII—VIII 1977 r., stany kulminacyjne powodzi na dopływach Odry, szkody powodziowe itd.

Krzysztof Grygajtis

Krzysztof Kawalec

ŚLĄSK — PODSTAWĄ WYJŚCIOWĄ AGRESJI HITLEROWSKIEJ PRZECIWKO POLSCE W 1939 R.

Wśród badań, podejmowanych przez wrocławskie środowisko historyczne, podczas zajęć zajmowała zawsze tematyka śląska. W dniach 22—23 XI 1979 r. we Wrocławiu odbyła się sesja nt.: *Śląsk — podstawą wyjściową agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce w 1939 roku*, zorganizowana przez Uniwersytet Wrocławski i WTMH, przy wsparciu finansowym Urzędu Wojewódzkiego i miasta Wrocławia.

Dr T. Kulak, w referacie *Śląsk ogniskiem rewizjonizmu niemieckiego*, wskazała na rolę sankcji gospodarczych i trwalszych od nich ustaleń terytorialnych, narzuconych Niemcom po I wojnie światowej. Ostrze działalności rewizjonistycznej, w której kluczowa rola przypadła Śląskowi, kierowało się przede wszystkim przeciw Polsce. Zaangażowano w niej, prócz ośrodków administracyjnych i naukowych, całą niemiecką społeczność regionu. Nasilenie akcji politycznych przypadło na okres hitlerowski. W dalszej części wystąpienia referentka dokonała analizy argumentacji, którą posługiwała się strona niemiecka. Nie gardzono mityfikacjami historycznymi (np. „plebiscyt próbny”), kwestionowano dokumentację polską, przedstawioną na konferencji pokojowej. Umiejętnie wreszcie sięgano po argument regionalny, wysuwając ideę „wielkiego Śląska niemieckiego”, obejmującego także Sudety i część Poznańskiego.

Dr F. Biały (*Rola Śląska w przygotowaniach gospodarczych i wojskowych do agresji wrześnieowej*) określił Śląsk mianem zaplecza surowcowego Rzeszy. Mimo poważnego potencjału przemysłowego pozostawał on regionem dość ubogim, na ogół przy tym omijanym przez inwestycje. Poważną rolę odegrał Śląsk jako zaplecze agresji przeciw Polsce w 1939 r. Na jego terenie koncentrowały się oddziały wojskowe, organizowano grupy dywersyjne. W przygotowaniu agresji brały udział również placówki naukowe, niekiedy, jak Osteuropa Institut z siedzibą we Wrocławiu, podejmując współpracę z wywiadem wojskowym.

Doc. dr W. Zieliński (*Mobilizacja społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku wobec hitlerowskich przygotowań do agresji przeciwko Polsce*) silnie zaakcentował znaczenie przewagi ekonomicznej kapitału niemieckiego na terenie woj. śląskiego, określając polskie panowanie polityczne jako w znacznym stopniu iluzoryczne. Przy istnieniu grupy ludności o nie wykrystalizowanej w pełni świadomości narodowej, wpływy niemieckie były szersze, niżby wskazywała na to liczebność niemieckiej grupy narodowościowej. Przy omawianiu stanowiska ludności polskiej wobec perspektywy agresji niemieckiej, Referent zwrócił uwagę na osłabienie walki klasowej jako rezultat troski o obronność kraju. Wielkie znaczenie miała akcja rozwijana przez środowiska byłych powstańców śląskich oraz inne organizacje polskie. Mniej jednoznacznie ocenił Autor poczynania polskich władz administracyjnych.

Prof. dr J. Maciszewski (*Działania militarne na przedpolu Śląska w czasie kampanii wrześniowej w 1939 r.*) poświęcił swoje wystąpienie nie tyle omówieniu bezpośrednich działań wojennych na terenie Śląska, ile miejscu tego regionu w systemie obrony Polski w 1939 r. Według oceny Referenta, dowództwo polskie w niedostatecznej mierze dostosowało plany wojskowe do realiów sytuacji politycznej i militarnej po Monachium. Dlatego też w toku działań stronie niemieckiej w znacznym stopniu udało się osiągnąć zaskoczenie operacyjne. Ominięcie Śląska przez nacierające oddziały niemieckie determinowane było, zdaniem Referenta, względami wojskowymi oraz dążeniem do przejęcia przemysłu śląskiego w stanie nie naruszonym. Decyzję o wycofaniu ze Śląska armii „Kraków” uznał za uzasadnioną sytuacją wojskową.

Doc. dr K. Fiedor, w referacie pt. *Ruch robotniczy i demokracja niemiecka (das andere Deutschland) przeciwko hitlerowskiej dyktaturze i agresji*, wyróżnił wśród antyhitlerowskiej opozycji 5 nurtów: komunistyczny, socjaldemokratyczny, liberalno-pacyfistyczny, kościelny i konserwatywny, największe znaczenie przypisując trzem pierwszym. Siłę polityczną KPD osłabiali istniejące w niej tendencje sekciarskie oraz błędne oceny sytuacji politycznej. Ostatni zarzut odnosi się również do SPD — zmuszonej, po serii aresztowań, do przeniesienia kierownictwa za granicę. Podobne były losy nurtu liberalno-pacyfistycznego. Jak podkreślił Autor, ocena poszczególnych nurtów musi być zróżnicowana w zależności od tego, kiedy decydowały się podjąć walkę, a także stawianych celów politycznych.

Prof. dr K. Jonca (*Opozycja antyhitlerowska i ruch oporu (polski i niemiecki) na Śląsku w czasie II wojny światowej*) zaakcentował trudności, które napotykała tu hitleryzacja społeczeństwa. Walka z nazizmem w nową fazę weszła z chwilą wybuchu wojny. Autor wysunął tezę, że ruch oporu, organizujący się od ok. 1940 r. w środowiskach polskich, uznać należy za zachodnią odnogę ogólnonarodowej walki przeciwko Rzeszy. Przy omawianiu niemieckiego ruchu oporu zwrócił uwagę na krąg osób skupionych wokół hr. Moltkego, błędnie niekiedy utożsamianego z opozycją generalską z lipca 1944 r., ze względu na znaczenie rozwijanych w tym środowisku poglądów dla niemieckiej myśli politycznej. Działalność antyhitlerowska rozwijała się również w łonie Kościołów: katolickiego (kard. Bertram) i ewangelickiego.

Doc. dr J. Sobczak w referacie pt. *Historiografia niemiecka wobec kampanii wrześniowej w 1939 roku* podniósł niską wartość publikacji okresu wojny, pisanych w duchu wytycznych kierowanego przez Goebbelsa Ministerstwa Propagandy. W historiografii RFN, w obszernej (ponad 100 tys. tytułów) literaturze poświęconej ostatniej wojnie, prace dotyczące kampanii polskiej stanowią najczęściej fragment większej całości, syntez. Autor zwrócił uwagę na istnienie w nich tendencji nacjonalistycznych, widocznych zwłaszcza w przedstawieniu tła politycznego agresji. Nie są od nich wolne nawet prace dobrze udokumentowane, w tym większym zakresie dają się zauważyć w wydawnictwach popularnych. Wolna od nich jest natomiast historiografia NRD.

W dyskusji silnie akcentowano rolę potencjału przemysłowego Śląska, mogącego służyć zbrojeniom (prof. dr H. Zieliński) oraz skupionych na terenie regionu urzędów wojskowych (mgr Z. Kapała). W centrum zainteresowania dyskutantów znalazł się problem rewizjonizmu. Podkreślono rolę polityki władz centralnych Rzeszy (dr L. Smółka) oraz konieczność uwzględnienia rewizjonizmu o charakterze „utajonym”, tj. działalności, stwarzającej klimat sprzyjający nastrojom rewizjonistycznym (H. Zieliński). Dyskutanci silnie podkreślali różnicę między rewizjonizmem republiki weimarskiej a hitlerowskim (H. Zieliński, Smółka). W toku dyskusji nie zabrakło głosów wskazujących na istnienie w RFN sił nacjonalistycznych i rewizjonistycznych (Fiedor, mgr J. Piechocińska). Zastrzeżenia (H. Zieliński) wzbu-

dzili negatywne oceny polityki woj. Grażyńskiego. Podjęto problem polskiej mniejszości na Opolszczyźnie (doc. dr E. Mendel).

Zainteresowanie dyskutantów wzbudziły zagadnienia militarne, nieraz odległe od tematyki śląskiej. Do takich należała kwestia skuteczności różnych rodzajów broni w kampanii 1939 r. (mgr E. Malak, dr A. Basak, Fiedor), oceny strony woj-skowej kampanii 1939 r. (H. Zieliński), obrony cywilnej Śląska (Z. Kapała).

W centrum uwagi dyskutujących znalazł się wreszcie problem antyhitlerowskiego ruchu oporu w Niemczech. Podkreślono trudności terminologiczne (Basak, Kapała), przypomniano o krytycznym stosunku do faszyzmu jednostek wywodzących się ze sfer konserwatywnych oraz Kościoła (Mendel). Niektórzy dyskutanci postulowali przypomnienie znaczenia indywidualnych postaw wrogości wobec faszyzmu, dezercji, „kameralnych” form oporu (Kapała, doc. dr R. Nazarewicz, dr E. Kobzdaj).

W podsumowaniu obrad prof. H. Zieliński zwrócił uwagę na ponadregionalny charakter sesji, w znacznej mierze będący zasługą przyjętej formuły obrad, oraz obiektywizm w pokazaniu strony niemieckiej, cenny nie tylko z uwagi na swój walor naukowy.

W czasie sesji odbył się pokaz filmowy niemieckich filmów dokumentalnych z okresu II wojny światowej. Materiały konferencji będą opublikowane.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

W. Długoborski, Protoindustrialne struktury i antagonizmy społeczne: tkacze śląscy 1790—1850	445
Z. Borczyński, Cz. Zając, Funkcje pozarolnicze na wsi dolnośląskiej w okresie 1740—1840 (na przykładzie byłego powiatu oleśnickiego)	477
S. Zahradnik, Dorobek historyków polskich na Zaolziu po roku 1945	497

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

H. Kocój, Śląsk wobec powstania listopadowego	513
---	-----

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

K. Bobowski, W sprawie metod badawczych wczesnośredniowiecznej dyplomatyki śląskiej	517
H. Brachmann, Slawische Stämme an Elbe und Saale — J. Strzelczyk	526
P. Vyšný, Neo-Slavism and the Czechs (1898—1914) — J. Gruchała	530
Bronisław Koraszewski 1864—1924. Materiały z sesji zorganizowanej w Opolu 14 lutego 1978 — M. Pater	532
R. Dąbrowski, Położenie ekonomiczne mniejszości niemieckiej w Polsce w okresie międzywojennego dwudziestolecia (1918—1939) — W. Wrzesiński	534
S. Łukowski, Zbrodnie hitlerowskie na Śląsku Opolskim w latach 1933—1945 — A. Brożek	538
B. Pasierb, Życie polityczne Dolnego Śląska 1945—1950 — S. Dąbrowski	544
Z. Łempiński, Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945—1950 — A. Magierska	549
Bibliografia Pomorza Zachodniego — Piśmiennictwo zagraniczne, t. I, 1945—1956 — K. Bobowski	552
Z dziejów Kęt, oprac. W. Drożdżik — A. Barciak	554
Studia Niemcoznawcze — Studien zur Deutschkunde, t. I — J. M. Kupnu urządek	556
tów znalazłowski, Kierunki rozwoju archiwistyki polskiej — J. Jan-Rzeszy (dr L.	559
„utajonym”, tj.	
stycznym (H. Zie	
mem republiki wei	
nie zabrakło głosów	
wizjonistycznych (Fied	

OMÓWIENIA

M. Kulczycka-Leciejewiczowa, Niektóre problemy chronologii wczesnego neolitu na Śląsku — L. Nowacka	562
„Silesia Antiqua”, t. XX, 1978 — K. Demidziuk, A. Mierzwiński, S. Moździoch	562
J. Chambers, The Devil's Horsemen. The Mongol Invasion of Europe — L. Tyszkiewicz	565
H. Barycz, Śląsk w polskiej kulturze umysłowej — S. Solicki	565
Studia Austro-Polonica, 1 — K. A. Kuczyński	566
Z dziejów kartografii, t. 1 — T. Bogacz	567
J. Michalewicz, Elementy demografii historycznej — J. Janczak	568
Powódź w 1977 r. i jej skutki na Dolnym Śląsku — K. Grygajtis	569

KRONIKA NAUKOWA

K. Kawalec, „Śląsk — podstawą wyjściową agresji hitlerowskiej przeciw Polsce w 1939 r.”	570
---	-----

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

— do dnia 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
-- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

półrocznie	70,— zł
rocznie	140,— zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153—201045—139—11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla instytucji i zakładów.